

III FORUM SBP '96

CZYTELNICTWO I BIBLIOTEKI NA WSI

WYDAWNICTWO
SBP



NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

**CZYTELNICTWO
I BIBLIOTEKI
NA WSI**

Polish Librarians Association
SCIENCE-DIDACTICS-PRACTICE

III FORUM SBP '96

**THE READING HABITS
AND THE LIBRARIES
IN THE RURAL REGIONS**

Present situation and trends

Proceedings of the National Conference
of the Polish Librarians Association
Poznań 3rd-5th November 1996.

WYDAWNICTWO



Warsaw 1996

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA

III FORUM SBP '96

**CZYTELNICTWO
I BIBLIOTEKI NA WSI
Obraz współczesny i tendencje**

Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
Poznań, 3-5 listopada 1996 r.

WYDAWNICTWO



Warszawa 1996

Komitety Redakcyjne serii wydawniczej
«NAUKA — DYDAKTYKA — PRAKTYKA»

Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Stanisław CZAJKA,
Zofia GACA-DĄBROWSKA, Janusz KAPUŚCIK, Andrzej KŁOSSOWSKI,
Danuta KONIECZNA, Krzysztof MIGOŃ, Mieczysław MURASZKIEWICZ,
Janusz NOWICKI (sekretarz), Maria PRÓCHNICKA, Barbara STEFANIAK
Hanna TADEUSIEWICZ, Zbigniew ŻMIGRODZKI

**Wydano przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki**

Redaktor
Mieczysław SZYSZKO

Redakcja techniczna i korekta
Anna LIS

ISBN 83-85778-68-3

© Copyright by¹ Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

CIP — Biblioteka Narodowa

Czytelnictwo i biblioteki na wsi - obraz współczesny i tendencje : materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Poznań 3-5 listopada 1996 r. : III Forum SBP '96 / [red. Mieczysław Szyszko] ; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. - Warszawa : Wydaw. SBP, 1996. - (Nauka, Dydaktyka, Praktyka ; t. 22)

Warszawa 1996. Wydanie I. Ark. wyd. 11,25. Ark. druk. 16,75
Skład i łamanie: CFS, ul. Deotymy 15/17 m. 22, 01-407 Warszawa, tel. 36-24-76.

Druk i oprawa: Warszawska Drukarnia Naukowa
ul. Śniadeckich 8, 00-656 Warszawa, tel. 628-87-77.

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	11
Stanisław Czajka	
BIBLIOTEKARSTWO WIEJSKIE WYMAGA POMOCY, MODERNI- ZACJI I ZMIAN ORGANIZACYJNYCH — wystąpienie na otwarciu III FORUM	13

Sesja ogólna: KULTURA I CZYTELNICTWO WSI

Jan Szczepański	
MEANDRY WSPÓŁCZESNOŚCI	21
Izabella Bukraba-Rylska	
KULTURA WSPÓŁCZESNA WSI	26
Stanisław Czajka	
SBP WOBEC PROBLEMÓW BIBLIOTEKARSTWA WIEJSKIEGO	47
Grażyna Straus	
ZMIANY W UPODOBANIACH CZYTELNICZYCH POLAKÓW	58
Katarzyna Wolf	
CZYTELNICTWO MIESZKAŃCÓW WSI I ASPIRACJE KULTU- RALNE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ	78
Witold Przybyszewski	
OBSŁUGA BIBLIOTECZNA MIESZKAŃCÓW WSI W ŚWIECIE STATYSTYKI BIBLIOTECZNEJ	92
Jerzy Maj	
PANORAMA PROBLEMATYKI BIBLIOTEKARSTWA WIEJ- SKIEGO	103
Andrzej Tyws	
BIBLIOTEKARZE W SAMORZĄDACH I ORGANIZACJACH	115

Sekcja I. WARSZTAT WIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Jan Wołosz	
BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SYSTEMIE INFORMACJI	125
Ewa Korulczyk	
FORMY PRACY Z CZYTELNIKAMI BIBLIOTEK WIEJSKICH	135

Władysław Michnał	
KSIEGOZBIORY BIBLIOTEK WIEJSKICH NA PRZYKŁADZIE WOJ. SZCZECIŃSKIEGO	142
Zdzisław Bieliń	
KSIEGOZBIORY WIEJSKICH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH NA PRZYKŁADZIE WOJ. LUBELSKIEGO	154
Franciszek Łozowski	
KSIEGOZBIORY BIBLIOTEK WIEJSKICH NA PRZYKŁADZIE WOJ. POZNAŃSKIEGO	170
Sekcja II. ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE BIBLIOTEKAMI WIEJ- SKIMI	
Jan Burakowski	
MODEL OBSŁUGI BIBLIOTECZNO-INFORMACYJNEJ MIESZKAŃ- CÓW WSI	181
Wojciech Szymanowski	
ZARZĄDZANIE BIBLIOTEKAMI W GMINACH	200
Roman Ławrynowicz	
BIBLIOTEKI PUBLICZNO-SZKOLNE: ANACHRONIZM CZY ZWIA- STUN PRZYSZŁOŚCI	209
Krystyna Kunderak	
JAKIEJ POMOCY OCZEKUJĄ BIBLIOTEKARZE WIEJSCY OD WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ?	220
Lucjan Biliński	
KADRA BIBLIOTEK WIEJSKICH	227
DYSKUSJA	246
UCHWAŁA III FORUM SBP: „Na progu 80-lecia SBP”	253
UCHWAŁA III FORUM SBP W SPRAWIE KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW W 1997 R.	255
MEDAL „Bibliotheca Magna-Perennisque”	257
AUTORZY I UCZESTNICY III FORUM	259

CONTENS

From the editors	11
Stanisław Czajka	
RURAL LIBRARIANSHIP NEEDS HELP, MODERNIZATION AND ORGANIZATIONAL CHANGES—Opening announcement of the III Forum	13
General Meeting: THE CULTURE AND READING HABITS IN THE RURAL REGIONS	
Jan Szczepański	
MEANDERS OF THE PRESENT TIMES	21
Izabella Bukraba-Rylska	
CONTEMPORARY CULTURE OF THE RURAL REGIONS	26
Stanisław Czajka	
SBP AND THE RURAL LIBRARIANSHIP PROBLEMS	47
Grażyna Straus	
CHANGES IN THE POLES' READING TASTES	58
Katarzyna Wolf	
READING HABITS OF THE RURAL REGIONS INHABITANTS AND THE CULTURAL ASPIRATIONS OF THE YOUNG ADULTS	78
Witold Przybyszewski	
READING HABITS OF THE RURAL REGIONS' INHABITANTS IN THE LIBRARIES' STATISTICS	92
Jerzy Maj	
SPECTRUM OF THE RURAL LIBRARIANSHIP'S PROBLEMS	103
Andrzej Tyws	
LIBRARIANS IN THE LOCAL GOVERNMENTS AND ORGANIZATIONS	115
Section no. 1 METHODS AND FACILITIES OF THE RURAL PUBLIC LIBRARY	
Jan Wołosz:	
PUBLIC LIBRARIES IN THE INFORMATION SYSTEM	125

Ewa Korulczyk	
WORKING WITH READERS IN THE RURAL LIBRARIES	135
Władysław Michnał	
COLLECTIONS OF THE RURAL LIBRARIES IN THE SZCZECIN VOIVODESHIP	142
Zdzisław Bieleń	
COLLECTIONS OF THE RURAL LIBRARIES IN THE LUBLIN VO- IVODESHIP	154
Franciszek Łozowski	
COLLECTIONS OF THE RURAL LIBRARIES IN THE POZNAŃ VO- IVODESHIP	170
Section no. 2: ORGANIZATION AND MANAGEMENT IN THE RU- RAL LIBRARIES	
Jan Burakowski	
MODEL OF THE LIBRARY AND INFORMATION SERVICES FOR THE RURAL REGIONS INHABITANTS	181
Wojciech Szymanowski:	
LOCAL GOVERNMENTS MANAGING THE RURAL LIBRARIES	200
Roman Ławrynowicz	
SCHOOL-PUBLIC LIBRARIES: ANACHRONISM OR THE HARBIN- GERS OF THE FUTURE	209
Krystyna Kunderak	
RURAL LIBRARIANS: WHAT KIND OF HELP DO THEY AWAIT FROM THE VOIVODESHIP LIBRARY?	220
Lucjan Biliński	
STAFF OF THE RURAL LIBRARIES	227
DISCUSION	246
RESOLUTION OF THE III FORUM OF THE SBP: On the 80th anni- versary of the SBP	253
RESOLUTION OF THE III FORUM OF THE SBP ON NATIONAL MEETING OF THE DELEGATES IN 1997	255
MEDAL Bibliotheca Magna-Perennisque	257
AUTHORS AND PARTICIPANTS OF THE III FORUM	259

INHALTSVERZEICHNIS

Von der Redaktion	11
Stanislaw Czajka	
„LÄNDLICHEN BIBLIOTHEKEN MUS BEI DER MODERNISIE- RUNG UND ÄNDERUNG DER ORGANISATIONSSTRUKTUR GE- HOLFEN WERDEN“ — Beitrag zur Eröffnung des 3. Forums . . .	13
Allgemeine Sitzung: KULTUR UND LESERSCHAFT IN LÄNDLICHEN RÄUMEN	
Jan Szczepanski	
MEANDER DER GEGENWART	21
Izabella Bukraba-Rylska	
KULTUR LÄNDLICHER RÄUME HEUTE	26
Stanislaw Czajka	
VERBAND POLNISCHER BIBLIOTHEKARE ANGESICHTS DER PROBLEME LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN	47
Grazyna Straus	
ÄNDERUNGEN DER LESETENDENZEN DER POLEN	58
Katarzyna Wolf	
LESERSCHAFT UNTER DEN EINWOHNERN LÄNDLICHER RÄUME UND KULTURELLE BESTREBUNGEN DER JUGENDLICHEN AUF DEM LANDE	78
Witold Przybyszewski	
LESERSCHAFT UNTER DEN EINWOHNERN LÄNDLICHER RÄUME IN DER BIBLIOTHEKSSTATISTIK	92
Jerzy Maj	
SPEKTRUM DER PROBLEME DES LÄNDLICHEN BIBLIOTHE- KSWESENS	103
Andrzej Tyws	
BIBLIOTHEKARE IN SELBSTVERWALTUNGSORGANEN UND LOKALEN ORGANISATIONEN	115
Sektion I: INSTRUMENTE DER ÖFFENTLICHEN BIBLIOTHEK IN LÄNDLICHEN RÄUMEN	

Jan Wolosz	
ÖFFENTLICHE BIBLIOTHEK IM INFORMATIONSSYSTEM	125
Ewa Korulczyk	
FORMEN DER ZUSAMMENARBEIT MIT DEN LESERN LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN	135
Wladyslaw Michnal	
BUCHBESTÄNDE LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN AM BEISPIEL DER WOIWODSCHAFT SZCZECIN	142
Zdzislaw Bielen	
BUCHBESTÄNDE LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN AM BEISPIEL DER WOIWODSCHAFT LUBLIN	154
Franciszek Lozowski	
BUCHBESTÄNDE LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN AM BEISPIEL DER WOIWODSCHAFT POSEN	170
Sektion II: ORGANISATION UND FÜHRUNG LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN	
Jan Burakowski	
MODELL DER BIBLIOTHEKS- UND INFORMATIONSL EISTUNGEN FÜR LÄNDLICHE BEVÖLKERUNG	181
Wojciech Szymanowski	
FÜHRUNG LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN DURCH LOKALE SELBSTVERWALTUNGSORGANE	200
Roman Lawrynowicz	
ÖFFENTLICHE SCHULBIBLIOTHEKEN - ANACHRONISMUS ODER BLICK IN DIE ZUKUNFT	209
Katarzyna Kunderak	
WELCHE UNTERSTÜTZUNG ERWARTEN LÄNDLICHE BIBLIOTHEKARE VON DER ÖFFENTLICHEN BIBLIOTHEK IN DER WOIWODSCHAFT	220
Lucjan Bilinski	
FACHKRÄFTE LÄNDLICHER BIBLIOTHEKEN	227
DISKUSSION	246
BESCHLUS DES 3. FORUMS DES VERBANDES POLNISCHER BIBLIOTHEKARE: "Vor dem 80. Jubiläum des Verbandes Polnischer Bibliothekare"	259
Beschlußdes 3. Forums des Verbandes Polnischer Bibliothekare zur Delegiertentagung 1997	255
MEDAILLE Bibliotheka Magna-Perennisque	257
AUTOREN UND TEINEHMER DES 3. FORUMS	259

Od Redakcji

Szanowni Państwo,

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich udostępnia publikację dokumentującą dorobek Ogólnopolskiej Konferencji nt. „Czytelnictwo i biblioteki na wsi — obraz współczesny i tendencje”. Konferencja towarzyszyła tym razem III Forum SBP, co zdaje się wyraźnie świadczyć o rosnącej randze takich zgromadzeń. Dziś można nawet powiedzieć, że w ciągu bieżącej kadencji władz SBP (1993–1997), coroczne konferencje połączone z obradami Forum, stały się dobrym stowarzyszeniowym obyczajem.

Podobnie jak w latach poprzednich, tak i tym razem, podjęto ważki kulturowo i społecznie temat, budzący zainteresowanie zarówno środowiska bibliotekarskiego, jak i jego otoczenia. Czytelnictwo i biblioteki na wsi są bowiem przedmiotem naszej zdwojonej uwagi z wielu powodów. Głównym z nich jest wszakże ograniczona dostępność ludności wiejskiej do słowa drukowanego, książek i czasopism.

Te niepokojące oceny wyrażane były szczególnie często w ostatnich latach. Potwierdzały je spostrzeżenia statystyków i bibliotekarzy praktyków, zatrudnionych głównie w gminnych bibliotekach samorządowych. Po wszechnie sygnalizowane niekorzystne tendencje i związane z nimi obawy przesądziły o konieczności podjęcia zintegrowanych badań stanu czytelnictwa na wsi oraz przedstawienia ich rezultatów szerszej opinii publicznej, a zwłaszcza kręgom decydenckim, kształtującym politykę kulturalną państwa. W zamyśle projektodawców konferencji, jej materiały mają też służyć władzom lokalnym w podejmowaniu decyzji sprzyjających ożywieniu kulturalnego życia wsi, w którym biblioteki i czytelnictwo długo jeszcze stanowić będą jedno z podstawowych ogniw.

Taki punkt widzenia reprezentował Komitet Programowy Konferencji w składzie: Stanisław Czajka (przewodniczący), Lucjan Biliński (Ministerstwo Kultury i Sztuki — Warszawa), Jan Burakowski (MBP Sierpc), Janina Jagielska (Bibl. Publ. m.st. Warszawy), Jerzy Maj (Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, Warszawa), Władysław Michnał (WBP Szczecin), Zofia Płatkiewicz (WBP Poznań), Wojciech Szymanowski (WBP Kielce), Mieczysław Szyszko (Biuro ZG SBP, Warszawa), Jan Wołosz (BN Warszawa).

Program konferencji, po uprzednich dyskusjach został zaakceptowany, dając podstawę tematycznego układu niniejszej publikacji.

Zgodnie z wcześniejszymi postulatami pierwszą, wstępną część, poświęcono zagadnieniom ogólnym, stanowiącym społeczno-kulturowe tło czytelnictwa na wsi. Tak pomyślana sesja plenarna poprzedziła obrady i dyskusję w dwu sekcjach. Pierwsza z nich skupiła uwagę na warsztacie wiejskiej biblioteki publicznej, druga — na organizacji i zarządzaniu bibliotekami wiejskimi.

Większość referentów, co wynikało z zamierzeń Komitetu Programowego, reprezentowała doświadczenie i wiedzę wyniesione z praktyki zawodowej (dyrektorzy WBP), jak też własnej pracy badawczej w ramach prezentowanych tematów. Odwołano się również do ocen i doświadczenia bibliotekarzy zatrudnionych w placówkach gminnych, co znalazło swój wyraz zarówno w dyskusji plenarnej, jak też w obu sekcjach.

Podobnie jak w latach ubiegłych, i tym razem grupę referentów stanowili naukowcy z Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Swoją dorobek zaprezentowali również uczeni z Polskiej Akademii Nauk.

Wśród uczestników konferencji wyraźnie dominowali przedstawiciele bibliotek gminnych. Fakt ten potwierdza trafność tematu obrad i jest zarazem dobrym prognostykiem pozwalającym sądzić, że rozważania o stanie czytelnictwa i bibliotek na wsi nie zawisną w społecznej próżni, że konkluzje i wnioski sformułowane w Poznaniu znajdą odbicie w zarządzaniu bibliotekami samorządowymi oraz w pracy samych bibliotek.

Strona organizacyjna konferencji przypadła w znaczącej mierze Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Poznaniu oraz jej dyrektorowi — Zofii Płatkiewicz. Świadectwem wykazanej z tej okazji sprawności jest również niniejsza publikacja.

III Forum SBP i towarzysząca jego obradom konferencja wzbudziła zainteresowanie osób pełniących odpowiedzialne funkcje państwowe i samorządowe. Uczestniczyli w niej: Stanisław Kalenba — poseł na Sejm RP i przew. Zarządu Wojewódzkiego PSL w Poznaniu, Wojciech Jankowiak — wicewojewoda poznański, Michał Chojara — przewodniczący Podkomisji ds. Kultury Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Poznaniu, Janusz Tycner — przedst. Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Danuta Mieszkowska — przedst. Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Godzi się nadmienić, iż koncepcja programowa konferencji znalazła uznanie MKiS, wyrażone m.in. w gratulującym liście Ministra Kultury i Sztuki do uczestników zgromadzenia.

Oddając do dyspozycji Państwa niniejszą książkę, sponsorowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, wyrażamy nadzieję, że będzie ona służyć pomocą dobrym sprawom, że przyczyni się do poprawy czytelnictwa w Polsce.

BIBLIOTEKARSTWO WIEJSKIE WYMAGA POMOCY, MODERNIZACJI I ZMIAN ORGANIZACYJNYCH...

Wystąpienie na otwarciu III Forum

Szanowni Państwo!

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — jego Zarząd Główny — kontynuuje młodą ciągle jeszcze tradycję ogólnopolskich konferencji poświęconych najważniejszym współczesnym zagadnieniom bibliotekarstwa polskiego. Pierwsze spotkanie z tego cyklu miało miejsce w Chorzowie, w 1994 roku.

Tym razem, wysłuchując wcześniej różnych opinii o sytuacji bibliotek, analizując towarzyszące ich działalności niepowodzenia i zagrożenia, ZG SBP i Komitet Programowy III FORUM zaproponowały jako temat tegorocznego FORUM „Czytelnictwo i biblioteki na wsi — obraz współczesny i tendencje”.

Jest założeniem konferencji organizowanych w ramach FORUM SBP, że zapraszamy do ich udziału wszystkich zainteresowanych tematem przedstawicieli naszego środowiska: pracowników bibliotecznej nauki i praktyki, specjalistów i organizatorów bibliotekarstwa, kierowników i pracowników bibliotek, nauczycieli akademickich i szkół pomaturalnych, reprezentacje wszystkich sieci i organizacji bibliotecznych, redaktorów czasopism fachowych i ich czytelników, reprezentantów naszej zawodowej elity i zwykłych zjadaczy bibliotekarskiego chleba, nade wszystko zaś tych, których dane kwestie — temat — szczególnie dotyczą i interesują.

Mimo iż głównymi uczestnikami konferencji, o których mowa, są przede wszystkim bibliotekarze, pracownicy bibliotek i szkół bibliotekarskich to biorą w nich udział również: przedstawiciele kooperujących z bibliotekami firm i organizacji, dziennikarze, reprezentanci organów założycielskich bibliotek, resortów bibliotecznych, władz samorządowych i państwowych. Staje się już regułą, że w konferencjach FORUM uczestniczy od 200-300 osób w różnym stopniu zainteresowanych ich programem, zawsze

szeroka reprezentacja SBP: ZO-ów, liczni reprezentanci sekcji, komisji i kół.

Każdego roku spotykamy się w innym regionie kraju. Tym razem miejscem obrad III FORUM i stanowiącej integralną część konferencji jest dziś — i będzie jutro — Poznań, a wczoraj było Gniezno, gdzie odbyło się nasze statutowe posiedzenie. Choć fakt wyboru miejsca wydać się może drugorzędny dla takich spotkań, to gospodarna Wielkopolska nie została przez nas wybrana przypadkowo.

Za każdym zresztą razem dążymy do tego, by miejsce obrad sprzyjało programowi konferencji, miało z tym miejscem swój aktualny, merytoryczny związek, a jego uczestnikom zapewniałoby godziwe warunki pracy i wypoczynku oraz w miarę możliwości dogodny dojazd.

To, co najbardziej przemawiało za wyborem Poznania, to znane w kraju, traktowane z należnym szacunkiem wyniki i bogate doświadczenie wielkopolskich bibliotek, także tych, których sytuacja dziś nas szczególnie interesuje — bibliotek wiejskich.

Nie tak bardzo dawno, bo w 1993 roku, spotkaliśmy się tu na ogólnopolskiej konferencji w gronie kierowników działów instrukcyjno-metodycznych WBP, by m.in. przeanalizować skutki zmian, jakie nastąpiły po przejściu bibliotek publicznych przez samorządy. Interesowała nas zarówno sytuacja w bibliotekach samorządowych, jak i zmiany w działalności instrukcyjno-metodycznej WBP. Mieliśmy wówczas możliwość zwiedzenia kilku bibliotek gminnych, wysłuchania opinii i informacji miejscowych bibliotekarzy oraz przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami administracji samorządowej. Czas tego spotkania charakteryzował się ogromnym niepokojem i dezorientacją. Trwał silny kryzys wielu form bibliotecznej działalności, postępowała likwidacja bibliotek, kurczył się ich materialny i intelektualny potencjał. O nadzieję było wówczas trudniej niż dziś.

Znając ówczesną rzeczywistość biblioteczną panującą w różnych regionach kraju oraz klimat panujący w naszym środowisku, spotykając ciągle przerażonych stratami i skutkami zmian bibliotekarzy — byłem zbudowany postawą, rozumą i zaradnością wielkopolskich bibliotekarzy. To dobre wspomnienie wracało kilkakrotnie. Pojawiło się także w czasie, gdy rozpatrywaliśmy kwestię przygotowań do III FORUM, a zwłaszcza do konferencji, która niesie ze sobą skomplikowane dylematy i gorzkie konstatacje.

Wiemy dobrze, że sytuacja bibliotekarstwa wielkopolskiego, poziom czytelnictwa i stan bibliotek na wsi, różni się od ogólnokrajowej przeciętnej. Wiele wojewódzkich sieci bibliotecznych odbiega poziomem zamożności, organizacji, gęstości rozmieszczenia placówek, sprawności zarządzania od obserwowanego stanu w tym regionie kraju — w Wielkopolsce. Z tych

względów chociażby, aby dociekać, jak to się dzieje, że w Poznańskim jest lepiej — może warto tu częściej się spotykać, zwłaszcza wówczas, gdy przedmiotem naszych debat bywają sprawy trudne.

Wybraliśmy więc na miejsce obrad konferencji Wielkopolskę z uwagi na jej dobrą — nie tylko bibliotekarską - robotę, na klimat, jaki tu panuje i stosunek do bibliotek — tak na szczeblu lokalnym, samorządowym jak i państwowym. Jesteśmy tu także dlatego, że roli współorganizatora i gospodarza konferencji podjęła się WBP, placówka biblioteczna, z którą łączy nasze Stowarzyszenie, podobnie jak z całym bibliotekarstwem wielkopolskim, wiele nici współpracy, wspólnych inicjatyw i zawodowych dokonań, wiele koleżeńskiej sympatii i przyjaźni.

Obecna konferencja — podobnie jak poprzednie — jest wyrazem bardzo dobrze układającej się współpracy naszego Stowarzyszenia z bibliotekarstwem publicznym, z wieloma WBP, bibliotekami gminnymi i wiejskimi; podobnego rozumienia naszych zawodowych interesów oraz zgodności poglądów i zapatrywań na rozliczne zawodowe sprawy. Dziękujemy Kolegom z WBP, z Okręgu SBP w Poznaniu, że podjęli się roli gospodarza konferencji. Dziękujemy Dyrekcji Urzędu Wojewódzkiego za zaproszenie nas do Wielkopolski.

Przedmiotem refleksji uczestników spotkania pragniemy uczynić temat ważny społecznie, trudny złożonością kryjących się w nim praktycznych i organizacyjnych dylematów. O wyborze tej tematyki zadecydowały przyczyny różnej natury.

Po pierwsze — pogarszające się systematycznie wskaźniki czytelnictwa bibliotecznego na wsi oraz postępująca ciągle — w niektórych województwach bardzo znaczna — likwidacja sieci bibliotek wiejskich.

Po drugie — niewątpliwie kryzys dotychczasowych form organizacji bibliotecznej na wsi, zwłaszcza punktów bibliotecznych.

Po trzecie — zmiana reguł uprawiania polityki bibliotecznej przez nowe podmioty — 2,5 tys. samorządów, które często od nowa rozpoczęły określać zasady organizacji i finansowania bibliotek na podległym sobie terenie.

Po czwarte — niepokojąco duża pasywność, a nawet bezradność środowiska bibliotekarskiego, jego elit oraz organizacji fachowych wobec zjawisk zachodzących w bibliotekarstwie wiejskim.

Po piąte — spadek zainteresowania tą problematyką — kulturą, książką, czytelnictwem — ze strony ośrodków państwowotwórczych, samorządów, elit gospodarczych oraz masowych środków przekazu.

To wydają się być wystarczająco ważne powody. Chyba liczba uczestniczących w tej konferencji bibliotekarzy (ok. 200 osób) też potwierdza zainteresowanie tematem.

Nasze nadzieje związane z rozpoczynaną dziś konferencją sformułowaliśmy w opracowanych przez Komitet Programowy założeniach. Piszemy w nich, m.in.: „Zarysowują się niepokojące dysproporcje w obrazie czytelnictwa w poszczególnych województwach i gminach”.

Przyczyny tych i innych tendencji powinny być solidnie zdiagnozowane a wnioski stąd płynące służyć społecznej praktyce, zwłaszcza zaś polityce kulturalnej państwa.

Rezultatem naszych obrad winno być ożywienie dyskusji o funkcjach bibliotek publicznych w środowisku wiejskim, dyskusja zaś obligować do lepszej pracy tych placówek, do poszukiwania środków zaradczych, służących poprawie obsługi czytelniczej mieszkańców wsi.

Sądzymy, iż tym sposobem wzbudzimy inicjatywy tych, którzy nie będąc bibliotekarzami z troską patrzą na czytelnictwo i kulturę wsi polskiej: dziennikarzy, publicystów, działaczy samorządowych, nauczycieli, inteligencji wiejskiej, administracji lokalnej i rozlicznych organizacji społecznych związanych z codziennym życiem wsi”. To tylko część wiązanych z konferencją oczekiwań. Ich pełniejszy katalog zawierają założenia programowe, znane nam liczne wypowiedzi naszych kolegów z WBP, bibliotek samorządowych, najnowsze sprawozdania urzędowe traktujące o potrzebach kulturalnych ludzi wsi. Oczekiwania w tym zakresie streścić można w jednym zdaniu: „Bibliotekarstwo wiejskie wymaga pomocy, modernizacji i zmian organizacyjnych”. Liczymy, że aktywność uczestników konferencji — w jej trakcie i później — sprzyjać będzie spełnieniu nadziei, jakie wiążemy z aktywnością ludzi zatroskanych stanem dostępu do kultury na wsi, kryzysem bibliotek i spadkiem czytelnictwa, pogłębiającym się zróżnicowaniem w dostępie do kultury różnych grup społecznych i środowisk lokalnych.

Dorobek konferencji w postaci pełnej dokumentacji, podobnie jak w przypadku I i II FORUM, zamierzamy opublikować w naszej serii wydawniczej «Nauka-Dydaktyka-Praktyka», aby zaprezentowaną tutaj panoramę poglądów, stawiane diagnozy, propozycje usprawnień przedstawić całemu bibliotekarskiemu środowisku, wszystkim strukturom naszej organizacji oraz obecnym i przyszłym partnerom bibliotek, dla których nieobojętny jest stan bibliotecznego czytelnictwa na wsi. Koncepcję programową obecnej konferencji opracował Komitet Programowy pod moim kierownictwem. Do zaprezentowania różnych aspektów tematu: „Czytelnictwo i biblioteki na wsi” zaprosiliśmy znanych w naszym środowisku i poza nim autorów i specjalistów. Oczekujemy, że przedstawione przez nich informacje, badania, oceny i propozycje spotkają się z odpowiednią uwagą Państwa. Wierzymy, iż pobudzą nas wszystkich do refleksji, do dyskusji, a po konferencji — do realizacji tego, co uznamy za potrzebne, słuszne i możliwe.

Nasza konferencja dochodzi do skutku w wyniku dużego zainteresowania jej tematem, pomocy finansowej MKiS oraz gościnności gospodarzy. Życzliwie odpowiedzieli na nasze zaproszenie do udziału w dyskusjach III FORUM wszyscy autorzy referatów.

Wszystkim wymienionym oraz tym, którzy przyczynili się do przygotowania konferencji, serdecznie w imieniu ZG SBP — dziękuję.

Życzę Państwu — Koleżankom i Kolegom — owocnych obrad!



Przemawia Wicewojewoda Poznański --- Wojciech JANKOWIAK .

I. Sesja plenarna

KULTURA I CZYTELNICTWO WSI

MEANDRY WSPÓŁCZESNOŚCI

Dlaczego konferencję poświęconą „Czytelnictwu i bibliotekom na wsi” rozpoczynamy rozważaniami nad „Meandrami współczesności”? Tytuł ten przypomina głośną książkę prof. B. Suchodolskiego *Labirynty współczesności*, stawiającą pytanie „kim jest człowiek?, jakie są i jak funkcjonują wielkie systemy kultury przez niego tworzone i jaki jest sens tych systemów? Na czym polega ich wartość oraz wartość życia ludzkiego?”

Nasz referat w pewien sposób stawia podobne zagadnienia, ale użycie nazwy meander wyraźnie podkreśla odmiennność kompleksu rozważanych zagadnień. Meander nie jest labiryntem. Nie wchodząc w zawilości różnicowanych znaczeń tej nazwy w ciągu dziejów, i odwołując się tylko do popularnych słowników i encyklopedii, przypominamy pochodzenie nazwy meander od nazwy rzeki w Azji Mniejszej, zwanej dzisiaj Menderes, lecz w starożytności jej nazwa Meander oznaczała zakola, zakręty i pętle biegu tej rzeki. Przeniesiona na grunt analizy kultury, nazwa ta oznacza i oznaczała „Ornament ciągły w formie linii załamującej się wielokrotnie pod kątem prostym, typowy dla starożytnej sztuki greckiej” (*Encyklopedia Powszechna* PWN, 1985 t. 3 s. 47).

Nas jednak bardziej interesują meandry rzeki, gdyż w nich przejawia się naturalny ład sił przyrody tworzących ich koryta, oplatające swoją siecią większe lub mniejsze skrawki kontynentów. Meandry rzek tworzą się tam, gdzie energia silnego prądu zanika i rzeki nie mogą już unieść ciężaru niesionych osadów. Zakola i załomy meandrów są więc tworem rzek przemierzających nadmorskie równiny, a nie tworem rwących rzek górskich kipiących dziką energią. Podobnie i dzieje kultury odbijają w sobie zasoby energii tworzących ją narodów: ich kultura osadza się w meandrach tworzonych przez działania zleniwiałe, nie podejmujące wysiłku tworzenia kultur prężnych i silnych. Rzeka tworzy meandry tam gdzie nie ma sił, by przebić sobie proste koryto i nie ma sił, by zanieść do oczekującego morza, osadów zbieranych we wszystkich rzeźbionych ziemiach. W niektórych językach nazwa meander przybiera także znaczenie wskazujące tę przyrodzoną bierność. Np. Thron-dike and Barnhardt w Higscool Dictionary wyróżnia (użyte jako czasownik) słowo meander jako „bezczelowe błąkanie się”. W języku polskim to znaczenie raczej nie występuje.

Nasza konferencja musi sobie postawić m. in. pytanie o dalszy bieg dziejów ludowej kultury. U podstaw takich pytań kryje się lęk o jej przyszłość, siły, zdolność utrzymania się. Pytania o przyszłość kultury wywodzą się niewątpliwie z poglądów o jej zasadniczym kryzysie, wynikającym z konfliktu między tradycyjną kulturą ludową, a urbanizowaną kulturą narodową. Kultura narodowa, zwłaszcza jej reprezentacyjna część, rozwijają się bowiem szybko, podczas gdy kultura ludowa jest raczej konserwatywna, nastawiona na utrzymanie tradycji.

W analizach kultury ludowej często wysuwa się pogląd, że jest ona mało zmienna, a przez to także wystawiona na „niszczycielskie” ataki ze strony cywilizacji „konsumpcyjno-technicznej”. Przypomnijmy, że to wiek XIX rozwinął teorie zarówno rewolucji, jak i ewolucji, podkreślając ich ważność wynikającą z szybkich zmian społeczeństw i kultur. Stąd wyprowadzono wnioski o mniejszej wartości kultury ludowej, ponieważ jest ona mało dynamiczna i ulega łatwo procesom tracenia wartości z racji sprzeciwiania się twórczemu rozwojowi. Rozwój i zmienność ewolucyjna lub rewolucyjna, były traktowane jako wartości szczególnie doniosłe. Uważano, że postęp, polegający na zmienności zbliżającej ludzi do ideału, jest wartością szczególną. Stąd i w języku potocznym przymiotnik „postępowy” był traktowany jako szczególnie ważka kwalifikacja. Sądzę jednak, że i tutaj następują zmiany. Wartości konserwatywne, elementy rzeczywistości mało zmienne, nabierają nowego uznania. Dotyczy to szczególnie chłopów przez stulecia traktowanych pogardliwie za ich konserwyzm, bierność i utrzymywanie kultury tradycyjnej, obcej postępowi. Dziś zmieniają się wyobrażenia o zdolności chłopów do zmian, postępu, do włączenia się w nurt modernizacji społeczeństwa. Dodajmy, iż źródłem i oparciem dla tej konserwatywnej wizji chłopów i jego kultury był — a czasem jest nadal — pogląd na rolnictwo, jako dziedzinę gospodarki zacofanej o ograniczonej zdolności do modernizacji i przyspieszonego rozwoju kulturowego.

Chciałbym tu jednak wskazać, że sytuacja chłopów wobec postępu nauki i techniki, ulega charakterystycznemu przeobrażeniu. Rolnictwo, podobnie jak każdy dział gospodarki, podlega coraz silniejszemu wpływowi nauki i techniki. Jest rzeczą charakterystyczną, często przeoczaną, że rolnictwo wymaga od rolników szerszego zakresu wiedzy naukowej i technicznej niż jakakolwiek inna dziedzina gospodarki. Nowoczesny rolnik musi posiadać wiedzę o glebie, jej uprawie, procesach chemicznych w niej zachodzących. Musi także posiadać wiedzę z zakresu biochemii, oraz wiedzę z biologii roślin i technologii kierowania rozwojem biologicznym zbóż i innych upraw. Hodowla zwierząt stawia mu nowe i inne wymagania. By prowadzić w pełni racjonalnie swoje gospodarstwo musi także mieć pod-

stawową wiedzę o klimacie, o relacjach między opadami, przebiegiem temperatury — słowem, wpływem klimatu na uprawy itp.

Do prowadzenia gospodarstwa jest także konieczna wiedza ekonomiczna, o rynku, cenach, kredytach itd. Oprócz ekonomii rolnik powinien posiadać wiedzę z zakresu polityki społecznej i socjologii, czyli wiedzy o organizacjach, wykorzystywaniu organizacji, wiedzy o społeczności, organizacjach kulturalnych itp. Jest to więc zakres wiedzy bardzo obszerny, który może być wykorzystany nie tylko dla optymalizacji produkcji gospodarstwa, ale i dla kształtowania stylu życia. Nie mówiąc już o ogromie wiadomości i umiejętności technicznych.

Dla teoretyków kultury ludowej, dla jej entuzjastów i dla działaczy praktyków, organizujących twórczość, ważnym zagadnieniem jest znalezienie miejsca dla twórczości artystów ludowych. Sądzę, że przyszłość kultury ludowej zostanie zorganizowana przez poziom wykształcenia i przez zdolność wniesienia tego wykształcenia do życia codziennego. Inaczej mówiąc: sądzą, że kultura ludowa nie będzie tworzona przez specjalnych twórców mieszkających na wsi i produkujących swoje wytwory dla anonimowych odbiorców, lecz przez ogół ludności wiejskiej dla zaspokojenia własnych potrzeb estetycznych. Gdyby taki stan rzeczy zaistniał, nastąpiłby renesans kultury ludowej i zarazem zawodowej kultury rolnictwa pielęgnującego dawny obyczaj tworzenia rzeczy pięknych przez ludzi obcujących na co dzień z przyrodą.

Podstawowy problem takiego rozbudzenia kultury ludowej leży w odnalezieniu miejsca dla tak pojętej twórczości.

Tradycyjna kultura ludowa funkcjonowała na zasadzie wyłączności. Albo obywatel, jego rodzina uczestniczyły na zasadzie posiadanego wykształcenia w kulturze narodowej, albo był on chłopem czy wieśniakiem żyjącym w świecie kultury ludowej. Oba rodzaje kultur były mało przenikalne. Lecz teraz, pod koniec XX stulecia, wykształcony inteligent może sobie urządzić dom i mieszkanie wytworami, dziełami sztuki ludowej. Od czasu do czasu zjawia się też moda na życie w obu tych wymiarach. Dzieje się tak, ponieważ prądy kultury jak wspomniane rzeki tworzą meandry, osadzając w zakolach i zakrętach treści, których prąd życia społeczeństwa nie może już dalej unieść. Jednakże w społeczeństwie, jego nurtach i kierunkach, procesy tworzenia meandrów przebiegają inaczej niż w zakolach rzek usypiających w swoich niskich brzegach. Tak jak rzeki wzbierają czasami groźnymi powodziąmi, przebijają labirynty zakoli i ryją w ziemi nowe koryta, po których szybko unoszą nagromadzone osady, tak w społeczeństwach wzbierają rewolucje lub radykalne reformy, reorientujące panujące idee, poglądy i otwierające nowe sposoby myślenia i działania.

Zapytajmy teraz czy społeczeństwa mogą na podstawie wiedzy o sobie i na podstawie własnych systemów wartości, wszczynać reformy, rewolty i pobudzać leniwy bieg życia społecznego, unosić zaległe osady myślenia i energicznym nurtem przeorywać zakola i wydny jałowych przyzwyczajęń? Niewątpliwie dzisiejsza konferencja jest wyrazem takiej nadziei i przekonania, że celowe stowarzyszenia mogą inicjować reformy i transformacje służące sprawom publicznym.

W społeczeństwie polskim w ciągu mijającego stulecia obserwowaliśmy trzy razy takie wielkie zrywy. Po 1918 r. był to wielki zryw odbudowy niepodległości i suwerenności ugruntowanej na organizacji i sile prężnego narodu, na sile instytucji państwa, na twórczości kulturalnej i oczywiście wielu innych czynnikach. Drugi wielki zryw wystąpił po zakończeniu II wojny światowej po 1945 r., kiedy naród podjął wielkie dzieło odbudowy zniszczeń wojennych, a potem, czy też równolegle, przebudowę ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego. Trzeci zryw miał miejsce po 1989 r. określany nazwą „wielkiej transformacji” i polegał na przejściu od „realnego socjalizmu” do demokracji liberalnej i gospodarki rynkowej. Określając te zmiany przyjętymi nazwami, muszę wskazać, że nie były one „usuwaniami” meandrow lecz raczej ich tworzeniem po okresie, w którym fale wezbranych dziejów rozwały zaporę i nanosiły rzeki, by nadać nowy kierunek biegowi dziejów.

Fascynującym zadaniem dla historyka byłoby przeprowadzenie ścisłej analizy, jak w każdym z tych okresów dokonywały się przemiany kultury, jak funkcjonowały instytucje kierujące zjawiskami kultury, jak kultura oddziaływała na politykę i gospodarkę. Bowiem współczesność możemy definiować jako stan materialny wyznaczający funkcjonowanie gospodarki i materialnych urządzeń regulujących ludzkie zachowania. Współczesność możemy określić jako ten wąski przedział między przyszłością a przeszłością, ten krótki wycinek pola zakreślonego przez ciała niebieskie, określający to, co nazywamy czasem.

Współczesność działań i doznań poszczególnego człowieka może być określana przez wiele postaci czasu. Jest to oczywiście przede wszystkim czas astronomiczny, lecz ten czas jest inaczej mierzony, a inaczej przeżywany. Inny jest czas pracownika wykonującego określone zadania, np. w ciągu miesiąca, gdyż ten czas został inaczej wbudowany w przedmioty wyprodukowane, inaczej zaś doświadczają go czas w wysiłku i przeżyciach psychicznych człowieka pracującego. Czas astronomiczny nie dzieli czasu na pracę i wypoczynek, co w życiu człowieka jest podziałem istotnym. Także rodzaje czasu „wbudowanego” w produkt są bardzo zróżnicowane. Inaczej przedstawia się czas pracy fizycznej, inaczej pracy koncepcyjnej, a jeszcze inaczej czas wypoczynku. Współczesność jako zjawisko

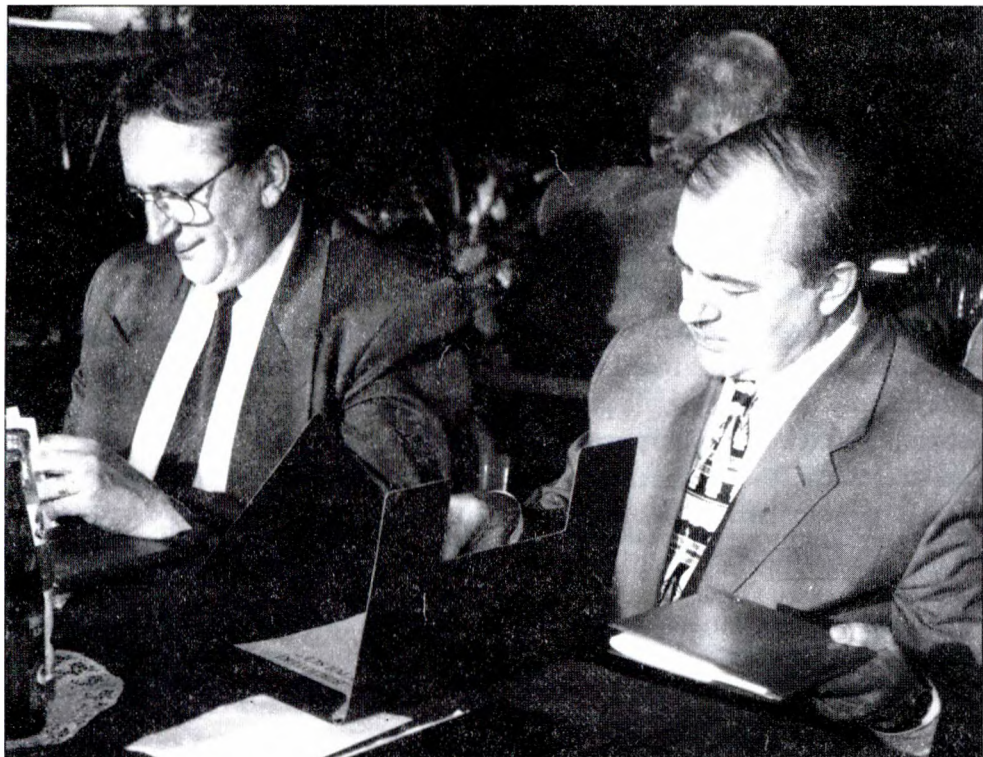
i jako stan życia ludzkiego jest konstruktem różnych kategorii bytu człowieka, jego przeżyć i elementów bytu realnego, którymi człowiek zapełnia fragmenty swojego istnienia.

Jakie są zatem przejawy czasu współczesnego w meandrach rzek i meandrach działań ludzkich? Co „się liczy” w działaniach i które z nich możemy określić jako „współczesne”? Co tworzy meandry współczesności?

Są to pytania trudne, poruszające zagadnienia niezwykle złożone. Dlatego sędzę, że poglądem filozoficznym, stosunkowo prosto rozwiązującym pytanie relacji meandrów współczesności, jest naiwny realizm. Z punktu widzenia tej filozofii współczesność jest rzeczywistością doznawaną przez zmysły, intuicję i refleksję teoretyczną. Realność meandrów rzeki to zwykajne wydmy naniesione i wyrzucone przez zmęczoną rzekę. Meandry przedmiotów stworzonych przez człowieka to albo produkty materialne, albo systemy poglądów, albo fragmenty idei akceptowanych i odłożonych przez zdrowy rozsądek, segregujący plody pracy umysłowej.

Dla naiwnego realizmu meander jest jak piaszczysta zaporą, zaś współczesność jest konwencją określającą, co w potoku zdarzeń już należy do przeszłości, a co jest ciągle ważną terażniejszością, poruszającą emocje, działania, a więc tym, co wstrząsa racjonalnymi konstrukcjami świata.

W obradach uczestniczą: z lewej — Wicewojewoda Poznański, Wojciech JANKOWIAK,
z prawej — Stanisław KALEMBA, poseł na Sejm RP



KULTURA WSPÓŁCZESNA WSI

Tytuł referatu odsyła do rzeczywistości złożonej i — mimo czynionych dotąd wysiłków, a może po części właśnie w ich wyniku — niedostatecznie rozpoznanej. W minionych kilkudziesięciu latach rozumiano bowiem pod tym określeniem nader różne zjawiska, badano je także w rozmaity sposób nie unikając zarazem wyraźnie nieraz formułowanych ocen. Z jednej strony zajmowano się więc zorganizowanymi i instytucjonalizowanymi działaniami, które miały na celu „upowszechnianie kultury” (jej demokratyzację) w środowiskach wiejskich. Efekty tych działań przejawiające się w mierzonej najczęściej wskaźnikami ilościowymi „konsumpcji” kultury¹ nazywano również (w sposób niezupełnie uprawniony) „uczestnictwem” w kulturze². Z drugiej strony podkreślano pozytywne znaczenie funkcjonowania na wsi wybranych elementów tradycyjnej kultury ludowej, jakie były prezentowane przez zespoły amatorskie bądź uprawiane (wytwarzane) przez tzw. twórców ludowych. Miały one wykazywać bogactwo i piękno dorobku klasy chłopskiej, a jednocześnie dowodzić zainteresowania i wsparcia władz dla postępowych tradycji wsi.

Jakie zarzuty można zgłosić pod adresem tych dwu głównych i najczęściej praktykowanych podejść, jakiego rodzaju ograniczenia pociągało za sobą realizowanie jednego lub drugiego z nich?

Oba te podejścia łączyło przede wszystkim negowanie autentycznej, spontanicznie przejawiającej się kultury wiejskiej. Wszelkie zjawiska nie ujęte w formy zorganizowane, nie dające się mierzyć i ująć w oficjalnych sprawozdaniach czy raportach z badań skazane były na istnienie w sferze nieoficjalnej, w swoistym obszarze „niebytu”. Te fragmenty rzeczywistości nie dostrzeganej i w związku z tym nie wyrażanej są być może jeszcze do odzyskania, może kryją się pomiędzy uznanymi i stosowanymi kategoriami opisu, może wyzierają spoza gromadzonych danych. O tę milczącą (czy

¹ M. Czerwiński: *Przyczynki do antropologii współczesności*. Warszawa 1988. (Autor zwraca uwagę, że posługując się pojęciem uczestnictwa w kulturze faktycznie mamy do czynienia nie z odbiorem treści kultury lecz z korzystaniem z określonych kanałów przekazu kultury.)

² A. Tyszką: *Interesy i ideały kultury*. Warszawa 1987. (Według definicji tego badacza uczestnictwo w kulturze to przede wszystkim tworzenie i odnawianie poczucia tożsamości grupowej — aspekt socjologiczny — a nie tylko konsumpcja kultury.)

może raczej „oniemiała”) rzeczywistość upomina się między innymi Zdzisław Grzelak w pracy *Spółeczności wiejskie w środkowym regionie kraju*³ i próbuje ją rekonstruować na podstawie najprzeróżniejszych materiałów (pamiętników, listów, petycji, protestów i protokołów zebrań wiejskich). W podobnym kierunku idą wysiłki zespołu kwartalnika „Regiony”, dokumentujące istnienie innej niż najczęściej przywoływana, stereotypowa wizja kultury ludowej, innego wymiaru tożsamości kulturowej mieszkańców wsi, innych zasobów piśmienniczych i repertuaru ustnego.

Drugą wspólną cechą obu wskazanych podejść było wąskie, selektywne traktowanie kultury jako sfery zjawisk wyłącznie symbolicznych realizowanych z reguły w czasie wolnym od pracy i przebiegających z wyraźnym rozdzieleniem aktywnych nadawców (twórców) i biernych odbiorców (czytelników, widzów, konsumentów). W pierwszym przypadku były to dzieła i wytwory kultury ogólnonarodowej i światowej, w drugim — elementy przynależne do kultury ludowej. Do zachowań kulturalnych zaliczano więc z jednej strony czytanie książek i prasy, słuchanie radia i oglądanie telewizji bądź też kontakt z instytucjami kultury wyższej (muzea, teatry) a z drugiej — występy kapel ludowych i zespołów pieśni i tańca, produkcję artystów i rzemieślników ludowych, urządzenie widowisk obrzędowych przez Koła Gospodyń Wiejskich lub młodzież szkolną (folklor rekonstruowany i folklorizm)⁴.

Poza tak zdefiniowaną sferą kultury znalazło się więc życie codzienne, obyczajowość rodzinna i sąsiedzka (w tym zwłaszcza zjawiska o charakterze religijnym, gusty i upodobania estetyczne znajdujące wyraz chociażby w sposobach urządzania mieszkań i zagospodarowywania przestrzeni (ikonografia i wiejski krajobraz) oraz podzielane przez lokalne społeczności systemy aksjologiczne np. moralne, a także wartości związane z utwierdzeniem przemian politycznych, dokumentowaniem integracji społecznej, jako dowodu polskości Ziemi Odzyskanych oraz w reklamie, handlu i turystyce (np. folklor jako „opakowanie polskiego eksportu” czy hasło: „Polska — kraj folkloru”). Jednocześnie eliminowano elementy poświadczające więź kultury ludowej z wartościami chrześcijańskimi i w ogóle z wszelkimi treściami o charakterze sacrum. Zasadniczemu obniżeniu uległ prestiż zawodu rolnika, a praca w indywidualnym gospodarstwie rodzinnym stała się synonimem ciemnoty, prymitywizmu i niesprawiedliwości społecznej. Działaniom władz towarzyszyło często zjawisko „samowydziedziczania się” mieszkańców wsi, czego następstwem było poczucie wykorzenienia i roz-

³ Z. Grzelak: *Spółeczności wiejskie w środkowym regionie kraju*. Warszawa 1994.

⁴ J. Burszta: *Kultura ludowa — kultura narodowa. Szkice i rozprawy*. Warszawa 1974 (Autor definiuje i omawia m. inn. pojęcie folkloru rekonstruowanego i folklorizmu).

maite przejawy anomii społecznej. Dramatyczne losy pokolenia pozbawionego własnego dziedzictwa i zarazem odrzucającego świadomie tradycyjne wartości fundujące etos chłopski dokumentuje zwłaszcza tzw. nurt wiejski w prozie współczesnej (J. Kawalec, T. Nowak, W. Myśliwski).

Trzecia cecha właściwa obu stanowiskom to przeświadczenie o zasadniczo reliktowym w warunkach współczesnych charakterze kultury ludowej, której pozostałości traktowano najczęściej jako bariery na drodze postępu. O ile niektóre z elementów tej kultury (głównie z racji swoich walorów estetycznych i widowiskowych) godne były ocalenia i pielęgnacji (działalność takich stowarzyszeń i instytucji jak Stowarzyszenie Twórców Ludowych czy Cepelia), o tyle cała reszta zasługiwała na potępienie i nieuchronny zanik. Miejsce tradycyjnych wierzeń miały zająć w nowoczesnej świadomości członka społeczeństwa masowego wyobrażenia podporządkowane wizji rozwoju, pojmowanego wszakże w bardzo jednostronny sposób. Stosunek do wsi wyrażała najlepiej tzw. opcja modernizacyjna, która polegała na „przyjmowaniu paradygmatów industrializacyjno-urbanizacyjnych jako podstawowych kryteriów poprawy warunków i jakości życia ludności wiejskiej oraz mechanicznym przenoszeniu społeczno-ekonomicznej opcji przemysłu na problemy rolnictwa i społeczno-kulturowej opcji miasta na problemy wsi, traktowanej jako coś, co jeszcze nie jest miastem, co wszakże w miarę postępu, równości szans miastem stać się powinno”⁵.

Proponowana przez władze wizja rozwoju kraju przez urbanizację i industrializację rodziła zatem przekonanie o potrzebie gruntownej modernizacji wsi uznanej za ostoję zacofania. Badania naukowe dostarczały niejednokrotnie pożądanych przez decydentów uzasadnień dla takiej praktyki⁶. czemu w naukach społecznych towarzyszyło generalne przeświadczenie, że wieś jako taka jest zjawiskiem anachronicznym. Przystojony przez marksizm ewolucjonistyczny schemat procesu zmiany zdawał się potwierdzać słuszność jednego, zaakceptowanego kierunku rozwoju od społeczności typu wiejskiego (folk) do miejskiego (urban). Ideologia marksistowsko-leninowska stanowiła więc, że wieś i jej mieszkańcy tworzą kategorię schyłkową, a więc zbyteczną z punktu widzenia współczesności i dlatego zostaną prędzej czy później zasymilowani przez rozwijające się nowocześnie zróżnicowane społeczeństwo. Przeświadczenia te wspierała określona kwalifikacja „mentalności chłopskiej”. Rewolucyjny marksizm nie przyznawał tej warstwie zdolności politycznych, a zatem odmawiał jej także prawa do samoreprezentacji — chłopi musieli być reprezentowani przez innych,

⁵ A. Kaleta: *Wprowadzenie*. W: *Socjologia wsi w Republice Federalnej Niemiec*. A. Kaleta red., Toruń 1992, s. 11.

⁶ J. Szczepański: *Wieś i chłopi u progu XXI wieku*. „Regiony” nr 4, 1995, s. 82

tracąc swoją podmiotowość i autonomię. Wiele z tych „wędrujących idei” funkcjonowało z powodzeniem przez długie lata. Oto bowiem w jednej z prac doktorskich obronionych w ekskluzywnej uczelni partyjnej w latach siedemdziesiątych napotykaamy następujący fragment: „umysłowość i osobowość chłopą były spokrewnione z niektórymi cechami umysłowości ludów pierwotnych. Były kontynuacją umysłowości średniowiecznej”⁷.

Wyższy poziom cywilizacyjny miała zapewnić zmiana tradycyjnego sposobu gospodarowania w rolnictwie (początkowo starano się to osiągnąć przez kolektywizację) oraz gruntowna przebudowa świadomości mieszkańców wsi. Pojęcie awansu społecznego wiązano jednoznacznie z odrzuceniem wiejskiego stylu życia i przejęciem wzorów kultury miejskiej. Najłatwiej dawało się to osiągnąć przez migrację młodego pokolenia wsi do miast i podejmowanie tam zatrudnienia w przemyśle.

Nastawienie takie i konkretne decyzje polityczne pociągały za sobą liczne negatywne konsekwencje. Tradycyjna kultura ludowa ulegała przyspieszonemu rozpadowi, celowej pielęgnacji poddano jedynie wybrane elementy folkloru i sztuki ludowej, wykorzystując je jako treści ludyczne lub propagandowo w różny sposób.

Czwarta właściwość charakterystyczna dla obu rozważanych tu podejść to traktowanie mieszkańców wsi jako agregatu jednostek nie reprezentujących żadnego spójnego, środowiskowo określonego myślenia o kulturze, nie dysponujących grupowo podzielanymi gustami estetycznymi, na które mogłyby mieć wpływ wartości tradycyjne obecne w dawnej kulturze ludowej a przechowane w świadomości dzisiejszych chłopów⁸. Wątkiem, który nie został wyraźnie wyodrębniony w teoretycznych rozważaniach nad problematyką uczestnictwa w kulturze (nie tylko w odniesieniu do mieszkańców wsi) ani tym bardziej nie doczekał się wypracowania się specyficznych narzędzi empirycznych, jest właśnie kwestia kulturowo uwarunkowanych „ram odniesienia” stanowiących najogólniejsze wzorce dla sposobów postrzegania kultury symbolicznej w danej grupie. Uwagi na ten temat przewijają się wprawdzie niejednokrotnie w pracach socjologów ale przybierają tam raczej formę deklaracji niż konkretnych propozycji badawczych. Mam tu na myśli takie pojęcia, jak: M. Czerwińskiego „kręgi solidarności społecznej” czy J. Kmity — „grupa kulturowa”, obejmujące zbiorowości o podobnym repertuarze reguł interpretacji humanistycznej, A. Kłoskowskiej „uniwersa kulturalnych doświadczeń i interpretacji” czy

⁷ cyt. Za Z. Grzelak: *Modele kultury politycznej w środowiskach wiejskich*. (Mazynopsis — IRWiR PAN 1992.)

⁸ Z. Bokszański *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*. Warszawa 1976. (Autor pisze o potrzebie uwzględniania systemów wiedzy o kulturze symbolicznej należących do wiedzy potocznej.)

A. Tyszkę „kręgi kulturowej jednorodności”. Zamiast badania udziału różnych środowisk czy grup społecznych w kulturze zajmowano się więc badaniem poszczególnych klientów tych czy innych instytucji upowszechniania kultury. Prowadziło to do sytuacji tak scharakteryzowanej przez A. Tyszkę: „otrzymujemy w rezultacie obraz kultury w postaci rozkładów statystycznych pojedynczych elementów kultury w heterogenicznej populacji nie tworzącej żadnej spójnej kulturowo całości”⁹.

Szczególnie wyraźnie tendencja ta przejawia się w sposobie rozumienia kompetencji kulturowej. Używane przez socjologów pojęcie „kompetencji” mające opisywać stopień zdolności różnych odbiorców do recepcji przekazów kultury często bywało zawężane do jednego wymiaru — wiedzy, nabycia określonych wiadomości, „przysposobienia intelektu osiąganego na drodze uczenia się”. Tymczasem, o odbiorze dzieła sztuki decydują, jak zauważa Marcin Czerwiński, także inne czynniki: zwyczaje środowiskowe oraz kontekst egzystencji. Kompetencja zatem wymaga przede wszystkim „famiłiaryzacji z tymi wartościami”, oswojenia się z nimi a to osiąga się dopiero dzięki wyrobieniu nawyków środowiskowo zakorzenionych i sankcjonowanych w danym otoczeniu, włączonych do obowiązującego wzoru i stylu życia. „Uczestniczy się — pisze Czerwiński — nie tylko w aktach intelektualnych, jakimi są kontakty z dziełami, uczestnictwo w kulturze to suma obyczajowych instytucji”¹⁰. Aby treści kultury zostały rzeczywiście zinterioryzowane (skonsumowane) muszą więc uprzednio zaistnieć i trwale funkcjonować w kontekście egzystencji — w życiu powszednim, w doświadczanej na co dzień przestrzeni i, co wydaje się nie mniej ważne, wspólnie z grupą, z którą łączą poza tym jednostkę więzi o innym charakterze.

Negowanie istnienia właściwych mieszkańcom wsi systemów wiedzy o kulturze oraz specyficznej, należącej do wiedzy potocznej estetyki prowadziło pośrednio do uznania, że wiejscy odbiorcy znajdują się w swoistej próżni kulturowej, że są pozbawieni jakiejkolwiek kultury własnej, organizującej ich sposób percepcji i oceny proponowanych im przez instytucje i środki masowego przekazu treści kultury, a także wzorów i stylów życia. Brak zrozumienia i negatywne niejednokrotnie reakcje na określone przekazy stanowić miały dowód, że wieś to „pustynia kulturalna”, „enklawa opóźnienia kulturalnego”, obszar, na którym można więc i należy rozwinąć „misję cywilizacyjną”. Istotę tej diagnozy i opartej na niej postawy patronackiej ze szczególną ostrością wydobyl Józef Chałasiński, pisząc wiele lat wcześniej te nadal aktualne słowa: „wieś to kulturalnie rzecz biorąc teren

⁹ A. Tyszkę: *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa 1971, s. 29–30.

¹⁰ M. Czerwiński, op. cit. s. 28.

do nikogo jeszcze nie należący, bezpański, w stosunku do którego należy rozwinąć akcję cywilizacyjną, misję kulturalną. Różne grupy w ten sposób traktujące wieś w Polsce walczą ze sobą o okupację tego terenu dla własnej ekspansji. Najbliższą analogię tego zjawiska stanowi stosunek białych z metropolii do kolorowych dzikusów w koloniach”¹¹.

Rozpatrywane w zaproponowany tu sposób oba stanowiska okazują się przejawami jednego w gruncie rzeczy sposobu myślenia o wsi, jednych i tych samych założeń i wspólnej im obu modernistycznej aksjologii i retoryki. Dlatego rację miała poetka ludowa wyrażając pod koniec lat osiemdziesiątych następującą opinię: „szczerze mówiąc to my wszyscy razem nic nie wiemy o wsi. Co rolnik je, w co się ubiera, co kocha, co go drażni, co by przeczytał, czego by posłuchał. Chłop w kufajce, gumiakach i berecie bredzący o sznurku do snopowiązałki — to obraz naszego rolnika w tv. I szczerbata, pomarszczona jego baba narzekająca na bar we wsi. Ktoś jednak coś tworzy dla tej wsi, bo stają duże domy, duże pokoje, wyłożone, umeblowane i obwieszane obrazkami. Może to jest współczesna kultura ludowa?”¹² Ta okoliczność (frustrująca ale i ekscytująca) sprawia, że rozważanie problematyki kultury współczesnej wsi jest ciągle zadaniem poniekąd pionierskim i przypomina nieco to, co Jose Ortega y Gasset określił jako szaleńcze przedsięwzięcie zakładania spółki akcyjnej ze znacznym kapitałem niewiedzy.

Czy istnieje jednak chociażby teoretycznie do pomyślenia inna jeszcze możliwość definiowania kształtu kultury współczesnej wsi, który nie ciążyłby ani ku nakreślonemu jak wyżej biegunowi jej „skansenizacji”, ani też „kolonizacji”? Szansę taką zdaje się otwierać myśl wypowiedziana przez Johna Bergera: „odrzuć chłopskie doświadczenie jako czegoś należącego wyłącznie do przeszłości i nie mającego żadnych odniesień do współczesnego świata; zakładanie, że tysiące lat chłopskiej kultury nie zostawia przyszłości żadnego dziedzictwa tylko dlatego, że rzadko wyraża się w trwałych dziełach; utrzymywanie nadal, jak utrzymywano przez wieki, że doświadczenie chłopskie zajmuje jedynie marginesowe miejsce w cywilizacji — oznacza wyparcie się zbyt wielkich obszarów historycznego doświadczenia i zbyt wielkiej liczby ludzkich istnień”¹³.

Upomnienie się o tradycyjne wartości nie musi więc oznaczać cofania się w przeszłość, przeciwnie, staje się niezbędnym warunkiem pewniejszego budowania przyszłości. Warunkiem tego jest jednak dostrzeżenie we wła-

¹¹ J. Chałasiński *Młode pokolenie chłopów*. Warszawa 1984, t. III, s. 45

¹² W. Czubernat *List prywatny*, 1987.

¹³ J. Berger: *Ci, którzy trwają*. „Regiony” nr 4, 1995, s. 79

snym dziedzictwie „żywej tradycji”, kultury „praktycznej”, „stosowanej”, „w działaniu”.

Zachodzące obecnie przemiany w naszym kraju stwarzają wyjątkową okazję do wydobywania i wykorzystania własnych tradycji, ale również rodzą groźbę ich zaprzepaszczenia. Teza Chałasińskiego o podwójnym źródle kultury polskiej: szlacheckim i chłopskim skłania do baczniejszego przyjrzenia się aktualnym procesom modernizacyjnym z perspektywy ich znaczenia dla kultury wsi, zarazem jednak zmusza do określenia roli kultury wsi dla tych procesów, do zastanowienia się, jak współczesna wieś jest przygotowana do zadań, które przed nią stoją.

Warto zwrócić uwagę, że najczęściej uruchamiany dziś sposób myślenia o miejscu wsi w kontekście zmian zakłada jakby jej zewnętrżność, tymczasowość i właściwie zbyteczność w warunkach współczesnych.

Tego rodzaju podejście, przejawiające się w traktowaniu jej jako czynnika ważącego niekorzystnie na szansach modernizacji Polski i opóźniającego jej integrację z Europą Zachodnią usprawiedliwiać ma działania, których celem byłoby takie przekształcenie polskiej wsi, które „dopasowałoby” ją do aktualnych procesów i do zakładanej wizji ostatecznego porządku. Taki jest podstawowy sens najczęściej formułowanych projektów, gdzie mówi się o „konieczności sprostania obecnym wyzwaniom”. Cechą wspólną tego typu programów jest zatem przyznanie wsi statusu bytu niepełnowartościowego, relikтового, wtórnego, rzekomo zdolnego jedynie do reagowania na zmieniającą się sytuację. Proponowane strategie nie wykraczają więc z reguły poza działania przystosowawcze, są więc w istocie programami działań obronnych, nie dopuszcza się w nich bowiem myśli, by wieś mogła wywierać wpływ na kształt współczesnego świata. Za tą odmową prawa do współuczestniczenia w zachodzących przemianach inaczej niż przez podleganie im i akceptowanie tego, co zostanie narzucone, kryje się w istocie przeświadczenie, że to nie wieś jako określona siła społeczna, ekonomiczna i polityczna będzie wybierać obowiązujące powszechnie wartości, wytyczać kierunki rozwoju, jednym słowem -decydować o przyszłości. Alternatywa, przed jaką stawia się obecnie polską wieś brzmi zatem następująco: dostosować się lub zginąć. Takie sformułowanie zaciera natomiast ewentualność może najbardziej prawdopodobną: że to właśnie pełne przystosowanie będzie oznaczać zgubę.

Jeżeli głębiej zastanowić się nad metaforą „balastu”, która najdobitniej streszcza sposób postrzegania wsi przez wielu polityków, badaczy i publicystów to łatwo odkryć zawartą w niej wizję postulowanej rzeczywistości a więc zarazem sugestię działania, odroczoną jedynie instrukcję dla praktyki. Zbyteczny balast, stanowiący tylko niepotrzebne, jak się zazwyczaj

zakłada, obciążenie i spowalniający ruch w pożądanym kierunku czy może nawet grożący zatonięciem, powinien być usunięty, zlikwidowany. Program transformacji realizowany zgodnie z regułami ekonomii okazuje się zatem kolejną wersją nowoczesnego mitu o racjonalnym, logicznym projektowaniu ładu, kolejnym przejawem ustawodawczych ambicji filozoficznego rozumu i „ogrodniczych” uroszczeń nowoczesnego państwa. Według Bauman państwo takie opierające się na projektowaniu, manipulacji, zarządzaniu i zabiegach technicznych przybiera „ogrodniczą postawę wobec społeczeństwa”¹⁴. Te działania poświadczane autorytetem rozumu, postępu i mitem wydajności prowadzą do rozbicia rzeczywistości na dwie części o nierównej wartości: na kategorie ludzkie użyteczne oraz kategorie ludzkie chwastopodobne. Państwo ogrodnicze będzie się troszczyć o potrzeby tych pierwszych i odmawiać uwzględniania potrzeb tych drugich. W przypadku krańcowym może to prowadzić do uznania, że „dla pewnej kategorii ludzi nie ma miejsca w przyszłym porządku, że nie da się tej kategorii nawrócić, ośwoić czy zmusić do przystosowania się... Zastosować można wobec niego (obcego — I. B.-R.) jedynie drastyczny zabieg chirurgiczny, a słuszniej jeszcze — potraktować jak robactwo: wykadzić i wytruć. Obecne ciało trzeba usunąć, by reszta społecznego organizmu zachowała zdrowie”¹⁵.

Także współczesne tendencje w Europie Zachodniej wytrwale zmierzają do zbudowania rolnictwa bez chłopów. Berger w szkicu „Ci, którzy trwają” pisze „plany ekonomiczne wspólnego rynku przewidują systematyczne wyeliminowanie chłopstwa do końca tego wieku. Dla przejściowych celów politycznych nie używa się terminu likwidacja, lecz modernizacja. Modernizacja zakłada zniknięcie większości drobnych gospodarstw (czyli ich większości) i przekształcenia mniejszości, która się ostoi, w całkowicie odmienne społecznie i ekonomicznie jednostki. Konieczność wielkich nakładów kapitałowych nieodzownych do zmechanizowania i schematyzowania rolnictwa, stworzenie wielkich farm, których produkty będą całkowicie przeznaczone na sprzedaż, wybranie poszczególnych rejonów do wyspecjalizowanej produkcji — wszystko to oznacza, że rodzina chłopska przestanie być jednostką produkującą i konsumującą, a w to miejsce stanie się zależna od interesu tych, którzy będą ją równocześnie finansować i nabywać jej produkty”¹⁶. W momencie, kiedy monopole kapitalistyczne zdołają przez międzynarodowe korporacje stworzyć dochodowe struktury przedsiębiorstw rolnych, które będą kontrolować popyt i podaż, przetwórstwo oraz

¹⁴ Z. Bauman: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 37.

¹⁵ Tamże, s. 71.

¹⁶ J. Berger: *op. cit.* s. 77-78.

dystrybucję artykułów żywnościowych — chłopci ostatecznie przestaną istnieć, prorokuje Berger i zamienia się w wielomilionową masę przymusowych konsumentów a właściwie konsumentów „niedoszłych”, „ułomnych” lub „zdyskwalifikowanych”, jak pisze Bauman, czyli włóczęgów, bezrobotnych, reszję wyłączonej z wszelkich korzyści płynących z postępu, odciętej od przeszłości, wykorzenionej kulturowo i społecznie.

Ta zastanawiająca trwałość antychłopskiego nastawienia musi rodzić następujące pytanie: czy rzeczywiście grupa ta skazana jest na zagładę mocą wyroków opatrności, której na imię raz postęp, innym razem ideologia bądź ekonomia, czy może przyczyna leży tu w przyjętej wizji świata, w formułowanych teoriach naukowych i stosowanym języku, który modeluje określone działania. Sugerowane tu integralne traktowanie wsi i problematyki wiejskiej przeciwstawia się rozbijaniu społeczeństwa na nierównoważne sobie kategorie i marginalizowaniu poszczególnych kwestii przez przypisanie ich tylko jednemu z tak wyróżnionych członów. W proponowanym ujęciu zawiera się również postulat uwzględniania w planach rozwojowych i wizjach przyszłości potrzeb, dążeń i systemów aksjonormatywnych wszystkich grup społecznych, gdyż trzeba pamiętać, że przedkładany wsi „program rozwoju” poza wszystkimi zgłoszonymi tu zastrzeżeniami ma ten podstawowy mankament, że jako miejski w swej genezie i wymowie „elegancki wzór” życia „może mieć także odwrotną, mniej jasną stronę, wypełnioną ocenami kręgów, które inaczej rozumieją pracę, obowiązki, powinności życiowe, preferują może mniej atrakcyjny styl życia, ale głębiej zakorzeniony w dziedziczną strukturę wysiłku” jak słusznie zwraca uwagę Grzelak¹⁷.

Tymczasem, we współczesnej socjologii coraz częściej wyrażane jest przekonanie, że bez uwzględnienia determinant kulturowych niemożliwe staje się zrozumienie przemian, jakim obecnie podlega Europa środkowowschodnia. Analizując trzy różne ścieżki wychodzenia z komunizmu w Polsce, Rosji i w Chinach Staniszkis zauważa: „to właśnie kultura dostarcza odmiennych zasobów instytucjonalnych i symbolicznych... Kultura jest również odpowiedzialna za odmienną w obu wypadkach metodologię zmian, a nawet odmienną ich filozofię”¹⁸ W artykule pod znamienym tytułem: „Kultura jako czynnik ciągłości i zmiany w życiu gospodarczym” W. Morawski pisze: „wypracowanie odpowiednich strategii gospodarczych oznacza więc obecnie wzięcie pod uwagę „totalnej natury społeczeństwa”, w pierwszym rzędzie jego wymiaru kulturowego”¹⁹. Także zachodni bada-

¹⁷ Z. Grzelak: op. cit. s. 78.

¹⁸ J. Staniszkis: *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*. Warszawa 1994, s. 10.

¹⁹ *Zmierzch socjalizmu państwowego*. Red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 99.

cze starają się konstruować nowe teorie przemian społecznych włączając w nie, jako nader istotny, aspekt kulturowy. P. L. Berger w pracy *Rewolucja kapitalistyczna* konsekwentnie buduje pojęcie kultury gospodarczej, rozumiejąc przez to nader szeroki kontekst, do którego zalicza struktury społeczne, instytucje polityczne, wzory kulturowe i elementy świadomościowe²⁰.

Badanie przemian o charakterze ogólnocywilizacyjnym w perspektywie kulturowej nakłada jednak obowiązek ścisłego określenia zakresu, siły i sposobu oddziaływania czynników kulturowych na rzeczywistość społeczną, polityczną i ekonomiczną. W przeciwnym razie wszelkie twierdzenia mogą okazać się zawodne, jeśli nie wręcz fałszywe. Znana hipoteza Marksa o tym, że kapitalizm powstał w procesie przejścia od młyna wodnego do młyna parowego nie sprawdziła się już w przypadku socjalizmu, do którego zaistnienia, jak ironicznie zauważa Szczepański, nie wystarczyło wprowadzenie młyna elektrycznego²¹. Podobnie jak determinizm technologiczny także stanowisko przeciwne, przypisujące istotną rolę czynnikom ideacyjnym (wartości, normy, wzory) powinno być stosowane z dużą ostrożnością. „Powiedzenie, że... kultura jest zmienną przyczynową powodzenia gospodarczego nie znaczy, że jest zmienną jedyną, czy nawet główną. Niektórzy historycy i antropologowie traktują kulturę tak, jakby była jakąś rzuconą przed wiekami kłutwą, która przesądza losy wszystkich następnych pokoleń. Taki pogląd jest równie nie do przyjęcia, jak całkowite ignorowanie kultury — zauważa Berger i dodaje — jeśli, dajmy na to, z jakichś powodów Papua Nowa Gwinea zaczęłaby się rozwijać gospodarczo, to czy będziemy się częstować teoriami o kapitalistycznych walorach mitologii melanezyjskiej?”²².

Zadania, przed jakimi stoi polskie społeczeństwo, badacze określają najczęściej mianem „wyzwań cywilizacyjnych”, rozumiejąc przez to potrzebę globalnej przebudowy rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej oraz mentalności ludzi. Już z zestawienia tych dwu poziomów bytu, ontologii społecznej, mówiąc słowami Lucacsa, wypływa sugestia, aby dokonujące się przemiany rozpatrywać nie wyłącznie w płaszczyźnie makrospołecznej, bądź też indywidualnej, ale niejako na ich styku, w punkcie przecięcia trendów makro- i mikrosocjologicznych. A. Rychard zauważa, że obecnie głównymi aktorami nowo powstającego ładu są ludzie i grupy, co powinno nakierować badaczy na obserwacje mechanizmów działających

²⁰ P. L. Berger: *Rewolucja kapitalistyczna*. Warszawa 1995, s. 63.

²¹ J. Szczepański: *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa 1971, s. 29.

²² P. L. Berger: op. cit. s. 277 i 271.

przede wszystkim na poziomie lokalnym²³. To znamienne przesunięcie obszaru zainteresowań pociągnąć może za sobą rezygnację z poszukiwań przyczyn zmian wyłącznie w determinizmach megastrukturalnych i zwrócenie baczniejszej uwagi na uwarunkowania kulturowe, elementy systemów wartości różnych grup i środowisk. Podejście takie byłoby zgodne z postulatem antropologizacji socjologii, gdyż potwierdza istotną rolę kategorii kulturowych jako niezbędnego ogniwa, łącznika między życiem zbiorowym a jednostką²⁴.

Socjologia polska odnotowała kilka znaczących koncepcji mieszczących się w przywołanym tu nurcie refleksji. Jedną z najważniejszych, to oczywiście socjologiczna teoria osobowości społecznych rozwinięta przez Znanieckiego w *Ludziach teraźniejszych a cywilizacji przyszłości*. Zawarte tam charakterystyki polskiego ziemiaństwa, inteligencji, drobnomieszczaństwa i „beznadziejnego proletariatu” jako odpowiednio „ludzi dobrze wychowanych”, „ludzi zabawy” i „ludzi pracy” znalazła uzupełnienie w analizach typu „chłopa — obywatela” i „chłopa — Polaka — katolika” u Chałasińskiego²⁵. W obrębie tej orientacji badawczej, jako jej konsekwentna kontynuacja mieszczą się dociekania F. Jakubczaka nad kształtującymi się współcześnie sylwetkami „chłopa — intelektualisty” i „chłopa — neoziemianina”²⁶.

Genealogię „chłopów — intelektualistów” wyznaczają pierwsi pamiętnikarze wiejscy (Słomka, Magryś, Kuraś), ich kontynuatorami są liczni autorzy wspomnień pisanych w odpowiedzi na odezwy konkursowe Chałasińskiego, Krzywickiego i już po wojnie — Polskiego Towarzystwa Pamiętnikarskiego, aż po szczególnie znaczącą sylwetkę współczesnego „polskiego Hezjoda” Wacława Daruka. Być może tę listę należałoby uzupełnić o wielu bezimiennych przedstawicieli „chałupniczego ruchu intelektualnego” jak pisze Grzelak, zwracając uwagę, że to właśnie „plon licznych konkursów pamiętnikarskich umożliwia ogląd procesów historii najnowszej w świetle hierarchii wartości maksymalnie zbliżonej do życia codziennego konkretnych, zlokalizowanych na mapie środowisk, kręgów zawodowych i zbiorowości”²⁷.

Z kolei koncepcję typu „chłopa — neoziemianina” wyprowadza Jakubczak z tezy wyrażonej niegdyś przez Chałasińskiego o kulturze polskiej jako

²³ A. Rychar: *Ludzie i instytucje: kto tworzy nowy ład?* „Studia Socjologiczne” nr 1–2, 1995.

²⁴ E. Tarkowska: *O antropologii Winicjusza Narojka*. W: W. Narojek: *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*. Warszawa 1996, s. 118.

²⁵ J. Szczepański: *Odmiany czasu...*, s. 277.

²⁶ F. Jakubczak: *Ziemiaństwo — sól ziemi*. „Sycyna” nr 27, 1995.

²⁷ Z. Grzelak: op. cit. s. 62.

kulturze wiejskiej. Wiąże się z nią ściśle „koncepcja partnerskiego integrowania się stanów historycznych pracy rolniczej i głównych nurtów kultury polskiej rodowodu wiejskiego — zauważa Jakubczak i kontynuując swoją myśl pisze dalej — piękny, godny, nobilitujący i mobilizujący termin ziemianin był i jest wielostanowy — jak rolnik. Oznacza ponadto mieszkańca ziemi, tego zakorzeniającego narody w ich terytoriach, językach i kulturach po wszystkie dni istnienia narodów, języków i kultur na ziemskim globie... Miana ziemianina może wystarczyć dla potomków byłych stanów wsi polskiej”²⁸.

W nurcie rozważań poszukujących uwarunkowań dynamiki społecznej w sferze wartości i tradycji kulturowej danej grupy sytuują się też badania nad przedsiębiorczością polskiej wsi, jakie od kilku lat systematycznie rozwija B. Fedyszak-Radziejowska. Szkicowana przez nią sylwetka rolnika przedsiębiorcy w znaczący sposób uzupełniona omówioną tu skrótowo listę typów społecznych osobowości. Szczególnie istotne w analizach autorki wydaje się podkreślanie faktu, iż to właśnie tradycyjna tożsamość kulturowa mieszkańców wsi kształtuje postawy i strategie zachowań sprzyjające twórczej adaptacji społeczności wiejskich do nowych warunków gospodarowania²⁹. Rozumiejąc „przedsiębiorczość” jako „specyficzny układ norm i wartości jednostek preferujących „pracę na swoim”, postrzegających jako wartość pozytywną zarówno prywatną własność jak i samodzielną, niezależną od struktur państwowych działalność gospodarczą”³⁰ autorka zwraca uwagę na właściwe etosowi pracy rolnika cechy takie jak rodzinna tradycja pracy w swoim gospodarstwie, przyzwyczajenie do codziennego wysiłku, zasada inwestowania w gospodarstwo kosztem ograniczenia konsumpcji czy wiązanie przyszłości rodziny z działalnością gospodarczą prowadzoną na własny rachunek. Te cechy, zdaniem Radziejowskiej, składają się na „ducha kapitalizmu” współczesnej wsi polskiej, która tym samym okazuje się zdolna do czynnego uczestniczenia w procesach transformacji bez wykluczania elementów dziedzictwa i tożsamości kulturowej.

Przywołane tu diagnozy przemian i wskazywane przez badaczy uwarunkowania o charakterze kulturowym upoważniają do udzielenia na pytanie zadane przez Staniszkis zgoła innej odpowiedzi niż ta, sformułowana przez samą autorkę. Ujęcie zagadnienia transformacji w perspektywie wymiaru cywilizacyjnego zaprezentowane w pracy *Ontologia socjalizmu* sprowadzało się do następującej kwestii: czy można oczekiwać wyłonienia się

²⁸ F. Jakubczak: op. cit. s. 62.

²⁹ B. Fedyszak-Radziejowska: *Społeczno-kulturowe uwarunkowania oraz stan przedsiębiorczości w społeczeństwach wiejskich*. W: *Wies i jej mieszkańcy. Zróżnicowania, postawy i strategie zachowań*. Warszawa 1995, s. 69.

³⁰ Tamże, s. 70.

nowych instytucji i wartości (podporządkowanych instrumentalnemu pojmowaniu racjonalności) oraz nowego horyzontu myślenia w wyniku dynamiki, której impuls nadały dawne odniesienia do instytucji i wartości?”³¹ Stawiając tezę, że „kryzys socjalizmu jest... także kryzysem cywilizacji ukształtowanej w toku wielowiekowych procesów”³², Staniszkis podkreślała konieczność gruntownej przebudowy mentalności społecznej i wyrugowania z jej obszaru wielu konstytutywnych dla polskiej tradycji kulturowej elementów. „Mieszkańcy Europy Wschodniej — pisała — winni zdać sobie sprawę, że „zanurzenie w kulturze” i wrażenie „wspólnotowości”... niekoniecznie oznaczają twórcze uczestnictwo w kulturze i istnienie rozwiniętej sieci współdziałania i wzajemnej pomocy. Miast tego wiążą się raczej z koniecznością nieco mechanicznego eksploatowania ograniczonego repertuaru wspólnych wszystkim symboli używanych w celu interpretacji i przewycięzania nieciągłości struktury społecznej”³³. Zatrzymajmy się w tym miejscu nad kilkoma zagadnieniami, które obecne są w cytowanych powyżej opiniach jako przyjęte milcząco przesłanki.

Pierwsza z tych kwestii to idealistyczne w gruncie rzeczy założenie o przemożnym wpływie, ba, fatalizmie kulturowego dziedzictwa, które ciąży nad grupą z taką mocą, że wyswobodzić się spod jego wpływu można tylko w pełni świadomie je odrzucając. Aby pozostać w kręgu inspiracji Weberowskich, do którego nawiązują współcześnie badacze kapitalizmu, wystarczy przypomnieć, że podstawowa teza jego koncepcji dotyczy roli etyki protestanckiej w formowaniu mentalności kapitalistycznej. Zarówno katolicyzmowi jak i obarczonych paraliżującym jakoby wszelkie działania fatalizmem religiom wschodu Weber odmawiał zdolności ukształtowania „ducha kapitalizmu”. Tymczasem rozwój gospodarki w Japonii, Korei, Tajwanie czy Syngapurze zdecydowanie podważył te konstatacje, a niektórzy badacze (M. Novak) dostrzegają motywacje prorynkowe w etyce katolickiej. Pamiętając także o zgłoszonych wyżej zastrzeżeniach pod adresem idealistycznej koncepcji determinacji, zwróćmy uwagę na te opinie, które sugerują, że czasami wystarczyć mogą zwykłe socjotechniczne zabiegi stwarzające pozory zgodności narzucanych społeczeństwu zmian z jego najbardziej tradycyjnymi wartościami. Według tej interpretacji w Japonii okresu Meiji wystarczyło umiejętnie posłużyć się ideologicznymi konstrukcjami (w rodzaju opisanego przez Bergera zabiegu zmiany starego słowa „kupiec” na lepiej brzmiące w uszach elity japońskiej, która wszak stanowiła główny motor przemian, określenie „człowiek, który podejmuje prawdziwe zada-

³¹ J. Staniszkis: *Ontologia socjalizmu*, Warszawa 1989, s. 138.

³² Tamże, s. 140.

³³ Tamże, s. 139–140.

nia”), by udowodnić, że działalność gospodarcza nie kłóci się z rycerskim etosem samuraja i może być traktowana jako jego nowoczesny wyraz³⁴.

Druga kwestia warta wyświetlenia odsyła do „heglowskich założeń i kategorii, z których korzysta Staniszkis opisując „realny socjalizm” jako „pozór” i „rzeczywistość założeniową”. Otóż, wydaje się, że konsekwentne zawierzenie doktrynie heglowskiej, zwłaszcza w jej warstwie historiozoficznej, wtrąciłoby cały tak gorliwie aspirujący do kapitalizmu obszar Europy środkowowschodniej, a zwłaszcza Polski, w otchłań kompleksów i rozpacz. Dla Hegla nie ulegało bowiem wątpliwości, że „cała ta masa ludzka... nie liczy się właściwie jako czynnik samodzielny w łańcuchu przekształceń rozumu w świecie” i w światającej (zwłaszcza narodom germańskim) wolności ducha³⁵, a to na skutek dwu fatalnych skaz. Jedna z nich polegała na tym, że „narody słowiańskie były ludami rolniczymi, to zaś pociąga za sobą istnienie stosunku sługi i pana”³⁶. Drugiej, niekorzystnej okoliczności upatrywał filozof w charakterze katolicyzmu, który „nie uznaje owej wewnętrznej sprawiedliwości i etyczności państwa”³⁷, obecnej jakoby za to w protestantyzmie. A ponieważ było dla Hegla jasne, że „jest tylko głupotą nowych czasów wierzyć, że można zmienić system zepsutej moralności, z jego ustrojem prawnym i prawodawstwem bez zmiany religii”³⁸, tym samym wykluczał znaczną część Europy z głównego nurtu postępu i skazywał na cywilizacyjną bierność i zacofanie³⁹.

Odnosi się czasem niepokojące wrażenie, że proponowane krajom postkomunistycznym strategie modernizacji opierają się na bardzo podobnych

³⁴ Niektórzy badacze zachodni ubolewają nawet nad rozpadem Związku Radzieckiego. E. Gellner tłumaczy swój żal następująco: „nie żebym kiedykolwiek sympatyzował z inspirowaną przez to państwo ideologią, lecz z troski o potrzebę ciągłości. Marksizm dostarczał społeczeństwom będącym pod jego wpływem pewnego porządku moralnego — zestawu wartości pomagających ludziom w znajdowaniu kierunku. Wiedzieli, jakie są reguły, idiomy i hasła. Składało się to na system, który można było zrozumieć i do którego można się było dostosować, niezależnie od tego, czy się ten system aprobowало, czy nie”. („Forum”, nr 20 1996).

³⁵ G. F. Hegel: op. cit. t. II s. 206 i s. 307.

³⁶ Tamże, s. 307.

³⁷ Tamże, t. I s. 78.

³⁸ Tamże, t. I s. LXXI.

³⁹ Aby uzupełnić refleksję Hegla warto przypomnieć, że Polsce nie udał się także swoisty eksperyment z reformacją, o czym mówił w swoich wykładach A. Mickiewicz: „Cudzoziemcy nie mogli zgoła rozeznać się w tym wszystkim: po lichych wioskach, w zapadłych w błoto chałupach znajdowali tłocznie, w których Holendrzy, Francuzi, Niemcy pracowali nad rozpowszechnieniem dzieł nie mających najmniejszego z ówczesną Polską związku, rozprawiających o całkiem oderwanych dogmatach teologicznych, piorunujących na zaborczość, na nadużycia Kościoła, których w Polsce dotąd nie bywało... Walki tych sekt wstrząsnęły Rzeczpospolitą... Na sejmach zaniedbywano sprawy publiczne i rozprawiano o dogmatach.” W: *Dzieła wszystkie*, t. VII, Kraków 1952, s. 95–100.

założeniach i nie są w istocie niczym więcej niż programami rozwoju zależnego. Wielu badaczy ostrzega, że „mechaniczne przenoszenie sprawdzonych na Zachodzie wzorów i rozwój mimetyczny (naśladowczy)... sprzyjać mogą ugruntowaniu peryferyjnej pozycji kraju i jego marginalizacji politycznej w Europie oraz w całym systemie światowym”⁴⁰. Demaskując filozoficzne sprzeczności liberalnej polityki Bauman zauważa natomiast, że proponowana innym gra w emancypację okazuje się „w zamysle tych co reguły gry układali — grą w panowanie”, a „znaczenie oferty liberalnej jako takiej... polega w praktyce na utwierdzaniu wyższości i zwierzchnictwa tej części społeczeństwa, z której ta oferta wyszła”⁴¹. Dychotomiczne podziały, jak pisze autor, tylko pozornie wydają się symetryczne. W istocie są produktem i maską władzy: „siła różnicująca kryje się z reguły w jednym z członów opozycji. Drugi człon jest... stroną „gorszą”, upośledzoną i zdegradowaną”⁴².

Trzecia kwestia warta, jak się wydaje, podjęcia w kontekście prowadzonych tu rozważań dotyczy wskazanej przez Staniszkis sfery kultury jako czynnika zdecydowanie nieadekwatnego wobec zachodzących współcześnie przemian. Charakterystyczne dla myślenia o kulturze w społeczeństwach nowoczesnych jest, jak już wspominaliśmy, wydzielanie zjawisk symbolicznych w wąskim rozumieniu (działań i wytworów o charakterze znakowym i zarazem autotelicznym — A. Kłosowska) i traktowanie ich jako systemu autonomicznego wobec polityki, ekonomii i zagadnień społecznych. Tak wydzielona i zdefiniowana kultura sprowadzana jest do roli narzędzia interpretacji świata i ma za zadanie pełnić funkcje legitymizacyjne wobec innych poziomów rzeczywistości. Omawiając Bella koncepcję kryzysu kultury zachodniej, który ma polegać na utracie zdolności do spełniania tych właśnie funkcji, A. Kapciak zauważa, że samo rozumienie obciążonej tak określonymi zadaniami kultury zawiera paradoksalną sprzeczność: „jest to legitymizacja, która pełni funkcje racjonalizujące w ramach strumienia działań społecznych poprzez fakt dostarczenia „narzędzia” interpretacji świata, natomiast samo narzędzie nie jest w pełni racjonalne, albowiem kryje w sobie aracionalne — symboliczne właściwie — mechanizmy interpretacji”⁴³. Tylko przy takim, obciążonym jednak zasadniczą sprzecznością pojmowaniu kultury uprawniony wydaje się „anarchistyczny” program Staniszkis: „przejsie od jednej do drugiej tradycji... nie da się wyja-

⁴⁰ M. Szczepański: *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*. Katowice 1992, s. 14.

⁴¹ Z. Bauman: op. cit. s. 104.

⁴² Tamże, s. 29.

⁴³ A. Kapciak: *Głos w dyskusji W: Kulturowy wymiar przemian społecznych*. Red. A. Jawłowska i in. Warszawa 1993, s. 11.

śnić w kategoriach racjonalistycznych, które same są kategorią wewnętrzną dawnej tradycji. Konieczna jest seria zachowań całkowicie irracjonalnych z punktu widzenia narzuconego przez dawną tradycję... Działania te zostaną usensownione dopiero po dokonaniu się transformacji, gdy powstaną nowe ramy odniesienia interpretatywnego⁴⁴. Postulowana strategia planowej nieciągłości jest jednak nader ryzykownym programem społecznym.

Czwarty, ostatni już problem, jaki wymaga tu poruszenia to pojęcie etosu wspólnotowego, trwale obecnego w polskiej tradycji kulturowej, a którego współczesne przejawy uważa się za jedną z przeszkód w procesie modernizacji. Szczególnie wyraźnie przejawia się on w działaniach środowisk chłopskich i jako wyraz grupowego solidaryzmu okazuje się skuteczną metodą postępowania, także z punktu widzenia celów politycznych⁴⁵. Wzór archaicznego kolektywizmu widzą historycy przede wszystkim w idei stanowego rozumienia wolności szlacheckiej, która w opinii A. Walickiego miała polegać nie na obronie praw jednostki w realizowaniu jej własnych, indywidualnych planów życiowych, lecz na uczestnictwie w zbiorowej suwerenności⁴⁶. Bardzo podobny rys etosowy daje się zauważyć także we współczesnych zachowaniach rolników. Jak pisze Radziejowska interpretując wyniki różnych badań socjologicznych (jakościowych ale i ilościowych, przeprowadzanych na reprezentatywnych próbach ogólnopolskich): „trudno nie dostrzec wspólnotowego programu przetrwania trudnego okresu w rolnictwie, ujawnionego w wielu pozornie niekonsekwentnych wypowiedziach. Rolnicy postrzegają własną grupę zawodową jako wspólnotę, która powinna solidarnie walczyć o przetrwanie i rozwój. Dostrzegają wewnętrzne rozwarstwienie wsi. Oczekują jednak, że rolnicy uratują wieś jako miejsce życia i pracy wszystkich, także najbiedniejszych gospodarzy⁴⁷. Jakkolwiek wyraźnie sprzeczny z liberalistyczną doktryną autonomicznej jednostki, kierującej się własnym, egoistycznym interesem, „indywidualizm kolektywny” (o którym Tocqueville pisał, iż zakłada on, że nie ma jednostki „która by nie należała do żadnej grupy i mogła uważać, że jest naprawdę sama”)⁴⁸, wydaje się wartością cenną właśnie w obliczu aktualnych zagrożeń i ryzyka destrukcji, określanych czasami jako niezbędne koszty transformacji. Także więc w tym przypadku ujawnia swoje znaczenie głęboka warstwa kultury traktowanej w postulowany tu globalny sposób.

⁴⁴ J. Staniszkis: *Ontologia socjalizmu*, s. 138–139.

⁴⁵ K. Gorlach: *Sytuacja materialna a polityczność kwestii chłopskiej*. „Studia socjologiczne”, nr 1 — 2, 1995.

⁴⁶ J. Szacki *Liberalizm po...* s. 56.

⁴⁷ B. Fedyszak-Radziejowska: *Spółeczności wiejskie. Grabarz czy moderator państwa liberalnego?* W: *Ludzie i instytucje*. T. II, Lublin 1995, s. 182.

⁴⁸ A. de Tocqueville: op. cit. s. 117.

Przywołane tu refleksje o charakterze ogólnym rodzą jednak zasadnicze pytanie: na ile współczesna rzeczywistość kulturowa polskiej wsi dorasta do potrzeby chwili? Na ile rokuje powodzenie podjętych przedsięwzięć przebudowy cywilizacyjnej wsi i całego kraju bez utraty własnej tożsamości kulturowej i z zachowaniem suwerenności gospodarczej i politycznej? Skromnym przyczynkiem do przybliżonej, rzecz jasna, diagnozy mogą być wyniki niektórych badań empirycznych przeprowadzonych w środowiskach wiejskich w ciągu ostatnich dwu lat. Krótkie zreferowanie wniosków wypływających z tych badań da pewien wariant prognozy raczej pesymistycznej, o ile nie alarmującej w swojej wymowie.

Pierwsze przedsięwzięcie, jakie mam tu na myśli, to badania Instytutu Kultury w Warszawie przeprowadzone w 1995 roku na terenie ośmiu celowo dobranych gmin wiejskich. Koncepcję badania zatytułowanego: „Sytuacja kultury w polskich gminach wiejskich w okresie transformacji systemowej” przygotowali M. Czerwiński, A. Siciński i A. Tysza. Autorem końcowego opracowania, które będę tu przywoływała jest A. Siciński.

Zawarta w założeniach badań hipoteza o braku prostej zależności między stanem infrastruktury a aktywnością kulturalną została potwierdzona z dwoma tylko wyjątkami. Jednym z nich są biblioteki, które „w związku z rolą książki jako przekaznika znajomości ojczystego języka w jego literackiej formie, także przekaznika wartości narodowych, tradycji spełniają — i to nieraz w sposób bardziej skuteczny niż inne instytucje — funkcję inspiratora, a czasem i organizatora rozmaitych typów aktywności kulturalnej”⁴⁹. Jako jeden z najważniejszych wniosków A. Siciński formułuje więc postulat maksymalnego dofinansowania bibliotek wiejskich (zarówno jeśli chodzi o środki przeznaczone na zwiększenie niekiedy bardzo skromnych zasobów bibliotecznych, jak i na podniesienie żenująco niskich płac bibliotekarzy.

Drugi taki wyjątek stanowią szkoły. Okazało się, że w społecznościach wiejskich zwłaszcza szkoła średnia sprzyja zatrzymaniu ludzi młodych, a więc, pośrednio, uformowaniu związanej z daną miejscowością lokalnej elity, rozumianej jako jeden z warunków rozwoju danego środowiska.

W o wiele mniejszym stopniu rolę edukacyjną i kulturotwórczą spełniają środki masowego przekazu. Nawet tak popularne oglądanie telewizji (a więc tzw. bierne uczestnictwo w kulturze) nie realizuje swojej podstawowej funkcji, to znaczy informowania w sposób zrozumiały i objaśniania zachodzących współcześnie procesów. W znacznej części przekazy dostępne

⁴⁹ A. Siciński: *Sytuacja kultury w polskich gminach wiejskich w okresie transformacji systemowej*. Wyniki badań terenowych (maszynopis). Instytut Kultury, Warszawa 1996, s. 18.

w tych kanałach są po prostu niezrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy wiejskiego, który traktuje wydarzenia polityczne i gospodarcze jako efekt „przepychanki” i intryg „na górze”, w Warszawie, na co on sam nie ma wpływu.

Niejednokrotnie pozytywną rolę w zakresie kultury odgrywa parafia, ale trudno tu mówić o ustalonej i konsekwentnie realizowanej polityce kulturalnej Kościoła, gdyż najczęściej aktywność w tej dziedzinie uzależniona jest od decyzji proboszcza i jego relacji z wiernymi.

Kolejną istotną obserwacją płynącą z omawianych tu badań było wykazanie, iż nie ma prostej zależności także między sytuacją materialną rodziny a aktywnością kulturalną jej członków. Jak potwierdzają to inne badania, decydującą rolę odgrywa tu wykształcenie rodziców (zwłaszcza matek) i ich status zawodowy⁵⁰.

Jeżeli zatem nie czynniki „obiektywne” (infrastruktura gminy i za-
możność jej mieszkańców) wyznaczają poziom zainteresowań kulturalnych i faktyczne działania na tym polu, to jakie inne przyczyny można tu wymienić? Badania dowiodły istnienia trzech takich determinant: (a) typ społeczności i stopień jej samoorganizacji, (b) obecność lub brak lokalnych zapaleńców, animatorów — niekoniecznie etatowych, (c) polityka władz lokalnych. Skupmy uwagę na pierwszym z wymienionych tu czynników.

A. Siciński omawiając wyniki badań nad stanem kultury w gminach wiejskich sytuuje tę problematykę na szerszym tle dokonującego się w kraju procesu transformacji systemowej. Taka rozległa perspektywa umożliwia dostrzeżenie, iż we współczesnej Polsce mamy do czynienia z trzema zasadniczymi typami społeczności lokalnych: opartych na tradycyjnych dla wsi więzach wspólnotowych, powiązanych bardziej nowoczesnymi więziami „stowarzyszeniowymi”, obywatelskimi i wreszcie ze zbiorowościami mającymi charakter słabo ustrukturuowanych, zatomizowanych „mas” (zwłaszcza na obszarach po dawnych PGR-ach). Refleksja kończąca Raport sygnalizuje fakt, że wiele społeczności wiejskich jest jeszcze bardzo odległych od wzorca „społeczeństwa obywatelskiego”, czyli: „społecznie świadomych obywateli, zespolonych licznymi więziami „poziomymi” (w gospodarce, w życiu społecznym, politycznym); „społeczeństwa uczestniczącego” czynnie w wielu typach aktywności; społeczeństwa otwartego” na nowe idee, innowacje”⁵¹.

Niezmiernie istotnym elementem współtworzącym ten nowoczesny, „obywatelski” typ społeczności jest, jak zwraca uwagę A. Siciński, po-

⁵⁰ *Środowiska edukacji kulturalnej małych miast i wsi w perspektywie młodzieży. Raport z badań* red. E. Skotnicka-Illasiewicz, Instytut Kultury, Warszawa 1995.

⁵¹ A. Siciński: op. cit. s. 25.

czucie lokalności: wiedzy o własnym regionie, jego tradycjach i historii. silnej identyfikacji z rodzinną miejscowością, wreszcie integracji z ludźmi mieszkającymi tu i teraz. Szczególnego znaczenia nabiera to zagadnienie w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, co nie może przecież oznaczać wyparcia się własnych „korzeni” i tożsamości kulturowej. Tymczasem, kształtowaniu poczucia lokalności nie sprzyja ani edukacja szkolna, ani inne czynniki współwyznaczające dzisiejszą rzeczywistość kulturalną polskiej wsi. (Na przykład wiele społeczności wiejskich nie wykorzystuje wcale, bądź w dostatecznym stopniu, swoich walorów w rodzaju obecnej na danym terenie twórczości ludowej czy wartości krajobrazu kulturowego — nie tylko w znaczeniu elementów „duchowych”, jak pisze Si-ciński, ale i ekonomicznych, choćby jako atrakcji w turystyce.)

Niepokojące perspektywy rozwoju idei lokalności w społecznościach wiejskich zarysowuje inne badanie zrealizowane w 1994 roku także przez Instytut Kultury, a zatytułowane: „Środowiska edukacji kulturalnej małych miast i wsi w perspektywie młodzieży” (opracowanie narzędzi badawczych na podstawie koncepcji A. Wejlanda przez E. Chmielewską, K. Kłosińską i F. Uber). W Raporcie z tych badań przygotowanym pod kierunkiem E. Skotnickiej-Illasiewicz autorki podkreślają między innymi jak niewielką atrakcyjność dla młodzieży przedstawiają poszczególne obiekty lokalnej przestrzeni (istotny jest tu zwłaszcza brak miejsc, gdzie młodzież ta mogłaby się spotkać i spędzić czas w swoim towarzystwie). Fakt, iż tak mało miejsc konstytuuje dla badanych 15-latków lokalność w jej pozytywnym wymiarze, jako przedmiot identyfikacji, dumy, przynależności do danego miejsca w powiązaniu z innymi czynnikami (np. możliwość zdobycia lepszego wykształcenia i ciekawszej pracy raczej w większych ośrodkach) prowadzi do utrwalenia się negatywnego syndromu zjawisk. Oto jednostki najbardziej bierne i o najniższych aspiracjach w zakresie kształcenia i konsumpcji czują się najsilniej związane z lokalnym środowiskiem w tym znaczeniu, że są na nie skazane (ale z drugiej strony — to środowisko jest skazane na nich). Młodzież ta ma ograniczone plany, jeśli chodzi o wybór swojej drogi życiowej, najczęściej też deklaruje pozostanie na miejscu. Zasada negatywnej selekcji działa też w drugą stronę. Młodzież bardziej dynamiczna i aktywna kulturalnie nie widzi dla siebie miejsca w środowisku, w którym wzrasta i planuje przeniesienie się gdzie indziej. Jej awans zawodowy i społeczny pozostanie więc awansem wyizolowanym, jednostkowym, oznaczać będzie zerwanie dotychczasowych więzi z rówieśnikami, bliskimi o zamieszkivaną dotąd przestrzeń. Można zatem oczekiwać, że będzie się utrzymywał negatywny syndrom prowincjonalności, a tym samym Polska lokalna będzie nadal pozbawiona większych szans na realne zaistnienie i współdecydowanie o kierunkach przemian. Wsie i małe miasteczka

będą zaś środowiskami, które oddają swoich najlepszych przedstawicieli społeczeństwu, same pozostając mało atrakcyjnymi miejscami zamieszkania dla mało dynamicznych ludzi.

Wyniki tego badania „skłaniają do dość pesymistycznego scenariusza przyszłości Polski lokalnej — pisze M. Wilkin — W środowisku lokalnym chce zostać przede wszystkim młodzież mniej ambitna i pozbawiona potrzeb. Kto więc będzie przekształcał rzeczywistość polskich gmin?”⁵² — tym dramatycznym zapytaniem kończy swoje rozważania jedna z autorek Raportu.

Wielość wątków poruszonych w niniejszym tekście nie powinna stwarzać wrażenia nadmiernego rozproszenia tematycznego. Wychodząc od dwu typowych sposobów patrzenia na kulturę wsi („skansenowego” i „kolonizacyjnego”) starałam się wykazać ich ograniczenia i zafałszowania, jakich się dopuszczają. Generalny postulat traktowania kultury wsi (zwła-



Referat prezentuje dr hab. Izabella BUKRABA-RYLSKA

szcza w dobie współczesnej) bardzo szeroko, globalnie uzasadniałam specyfiką obecnej chwili — momentu transformacji ustrojowej. Istotne w tej perspektywie zagadnienie przyszłości polskiej wsi rozpatrywane właśnie od strony jej tradycji i tożsamości kulturowej staje się wyrazistsze i dramatyczniejsze. Kluczowa wydaje się tutaj kwestia lokalności, która może okazać się szansą i sposobem na przyszłość dla środowisk wiejskich. Niestety, cząstkowe oglądy rzeczywistości skłaniają do raczej pesymistycznych prognoz. Ani wiedza o własnych korzeniach, ani ogólna kompetencja kulturowa umożliwiające aktywne współuczestniczenie w przemianach nie są tu zadowalające. W związku z tym, ogromna rola przypada nie tylko tradycyjnie rozumianym instytucjom kultury, ale również samorządom, władzom lokalnym i miejscowym „zapaleńcom”, zgodnie z sugestiami A. Sicińskiego. Sądzę, że swoistym patronem idei lokalności mógłby stać się Plutarch, który mając możliwość zamieszkania w innych, większych ośrodkach z iście społecznikowską pasją poświęcił się rodzinnej Cheronei. A było to miasteczko niezbyt okazałe, które w dodatku nie najlepiej kojarzyło się Grekom. Jak mawiał jednak Plutarch: „wiem, że mieszkam w małym mieście, ale gdybym z niego wyjechał stałoby się jeszcze mniejsze”.

⁵² M. Wilkin: *Lokalność — wartość dostrzegana czy pomijana?* W: *Środowiska edukacji kulturalnej...* s. 154. Listopad 1996 r.

SBP WOBEC PROBLEMÓW BIBLIOTEKARSTWA WIEJSKIEGO

Obserwowany dziś poziom czytelnictwa na wsi oraz stan bibliotek wiejskich mają swe wielorakie odniesienia do dalszej i bliższej przeszłości. Decydujące wydają się tu być przede wszystkim lata po II wojnie światowej. Wtedy rozpoczyna się na dużą skalę rozwój sieci bibliotecznej i szkolnej na polskiej wsi, rozwija się masowa akcja oświatowa, postępuje na dużą skalę likwidacja analfabetyzmu. W wyniku tych — wieloletnich — wysiłków ludzi oświaty i kultury możliwy staje się szerszy niż kiedykolwiek wcześniej dostęp ludności wiejskiej do kultury narodowej, zwłaszcza słowa drukowanego i jego wytworów. Są to zjawiska w znacznej skali — choć nie ostatecznie — opisane w literaturze przedmiotu. Ciągłe jednak ukazują się nowe opracowania, traktujące o powojennym bibliotekarstwie. Wspomnieć tu chociażby należy ostatnio wydaną, naukową pracę dra Jerzego Maja pt.: *Biblioteki publiczne 1945–1990 na tle innych instytucji kultury*, wydaną nakładem BN w 1996 r. Stanowi ona — w płaszczyźnie faktycznej — rzetelną panoramę powojennego bibliotekarstwa publicznego nakreśloną głównie za pośrednictwem danych statystycznych.

Jeśli o bibliotekarstwie w latach realnego socjalizmu wiemy już wiele — i jest to w znacznej mierze okres zamknięty — to to wszystko, co dotyczy bibliotek i czytelnictwa w latach dziewięćdziesiątych, stanowi pełną przeciwność, formującą się dopiero na naszych oczach nową rzeczywistość, wobec której nie mamy ani potrzebnego dystansu, ani chyba właściwej miary jej oceny.

Jesteśmy na ogół zgodni, że wielorakie zmiany, jakie się w naszym kraju dziś dokonują, zadecydują o przyszłości Polski w najbliższym stuleciu. Zdecydują także o miejscu książki i czytelnictwie w życiu nowych generacji Polaków.

W latach dziewięćdziesiątych w bibliotekarstwie polskim — podobnie jak w innych dziedzinach życia — dokonuje się wiele przeobrażeń. Znaczna ich część — jeśli nie większość — ma swój bezpośredni związek z tym, co nazywamy często transformacją ustrojową. Jest rezultatem przekształceń, jakie głównie po 1989 r. następują w sferze gospodarki, polityki społecznej, w ustroju państwa. To jedno źródło zmian w bibliotekach i ich sytuacji.

Drugie bierze swój początek w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, kiedy to słabną różne procesy rozwojowe, zanikają tendencje wzrostu, kiedy zużywają się niektóre formy aktywności i organizacji oraz pojawiają się niesmiałe próby — na ogół na małą skalę — unowocześniania warsztatu informacyjnego bibliotek, gdy rozpoczyna się przygoda polskich bibliotek z automatyzacją, a miejsce dokumentów tradycyjnych zajmują nowe, nieznane formy zapisu treści, obrazu i technologie.

W latach dziewięćdziesiątych niektóre z obserwowanych wcześniej zmian ulegają zintensyfikowaniu, np. automatyzacja, rozszerzenie rynku książki i pojawienie się nowych wydawnictw, likwidacja punktów bibliotecznych, spadek zakupu nowości wydawniczych, itp. Są to — jak widać — zarówno zmiany korzystne, pozytywne, jak i świadczące o znacznym kryzysie, głębokim niejednokrotnie regresie w stosunku do wcześniejszego stanu. Transformacja, o czym dziś już wiemy, nie jest ani jednowymiarowa, ani jednobarwna. Nie jest dla wszystkich dziedzin gospodarki, sektorów życia społecznego jednakowo korzystna. Bywa często, że jedni na niej tracą, a inni zyskują.

Podobnie jest z przekształceniami na wsi. Uważa się — i wiele mamy na to dowodów — że dokonujące się tam zmiany należą do wyjątkowo dramatycznych. Zmiany sposobów gospodarowania i rozwój gospodarki rynkowej zmieniły wiele w pejzażu społecznym i gospodarczym wsi. Zmiany w sposobach gospodarowania i finansowania sprawiły, że upadły PGR, a wraz z tym powiększyły się szeregi bezrobotnych. Kryzys wielkiego przemysłu spowodował, że z przemysłu w mieście wrócili na powrót do rolnictwa przedwcześni emeryci, jak i bezrobotni chłoporobotnicy. Z powodu braku dostatecznej ilości pracy poza rolnictwem szeregi bezrobotnych na wsi powiększają systematycznie absolwenci szkół zawodowych i średnich. Na skutek upadku budownictwa mieszkaniowego zahamowaniu ulega proces przechodzenia ze wsi do miasta. Zwiększa się legalna i nielegalna emigracja zawodowa do krajów bogatych — polska młodzież powiększa szeregi gasterbeiterów. Rozwierają się nożyce materialnego zróżnicowania wśród mieszkańców wsi. Oddalają się od siebie — jak to w kapitalizmie bywa — biegun bogactwa i biegun biedy. Rośnie liczba ludzi żyjących poniżej socjalnego minimum.

Gospodarcze i społeczne położenie wsi nie pozostaje bez wpływu na sytuację w sferze kultury i oświaty. Dotkliwy kryzys osiąga biblioteki na wsi i czytelnictwo biblioteczne. Straty ponosi całe nasze bibliotekarstwo. Gros likwidowanych bibliotek, filii bibliotecznych i punktów bibliotecznych to jednakże placówki związane z obsługą mieszkańców wsi. Większość tych kryzysowych tendencji, choć dziś już nieco spowolnionych, w przypadku

wsí utrzymuje się nadal. Za główną przyczynę ww. stanu rzeczy uważa się: likwidację Funduszu Rozwoju Kultury, zmiany organizacyjne i związane z tym przekazanie większości bibliotek publicznych i szkolnych nowym organom założycielskim — samorządom oraz stosunek nowych organów założycielskich do bibliotek. Tych przyczyn jest oczywiście o wiele więcej.

Rozpoznaniu zjawisk związanych z transformacją, ich ocenie, próbom przeciwdziałania tendencjom, które naszą organizację i środowisko niepokoją, poświęciliśmy kilka ogólnopolskich konferencji. Mówiliśmy w ich kontekście także o czytelnictwie i sytuacji bibliotek na wsi.

Po raz pierwszy organizujemy ogólnopolską konferencję poświęconą wyłącznie zagadnieniom czytelnictwa i bibliotekarstwa wiejskiego.

Nie chcemy dzielić bibliotekarstwa polskiego na miejskie i wiejskie, Polski zaś — na południową i północną, wschodnią czy zachodnią, stosować wartościujących kryteriów typu bibliotekarstwo lepsze-gorsze tam, gdzie tego nie należy czynić. Nasza, licząca już prawie 80 lat tradycji Organizacja, niemało zrobiła, by było jedno „polskie bibliotekarstwo”, by można mówić o jednym środowisku zawodowym, o potrzebie jednej pragmatyki, by nie było w szeregach naszej organizacji, ale i wśród bibliotekarzy polskich niepotrzebnych, opartych na niewiedzy i przesadach podziałów, by każdy czytelnik był dla nas jednakowo ważny.

I choć — przyznajmy — różne bywały rezultaty tych wysiłków, czasem niewspółmierne do włożonej pracy, do naszych oczekiwań, to nie sposób zlekceważyć znaczenia owego kierunku działalności oraz uzyskanych we współdziałaniu z innymi partnerami efektów.

Podjmując dziś w ramach III FORUM problem czytelnictwa i działalności bibliotek na wsi, czynimy to w nadziei, że zarówno rozpoznanie związanych z tym spraw, jak i wnioski, ich przyszła realizacja — służyć będą rozwojowi całego polskiego bibliotekarstwa, jego lepszemu dostosowaniu do zmieniających się aspiracji kulturalnych wszystkich kategorii polskiego społeczeństwa, oraz systemowi finansowania i organizacji bibliotek do zmian zachodzących w ich społecznym i gospodarczym otoczeniu.

Znacząca część — większość — bibliotek publicznych i szkolnych oraz ich zasobów informacyjnych to placówki zlokalizowane na wsi. To z zasady placówki małe, o niewielkich księgozbiorach i nielicznej obsadzie kadrowej.

Mamy świadomość, że trudne sprawy bibliotekarstwa wiejskiego, czytelnictwa bibliotecznego na wsi, dostępności do książki na wsi, mają w większości te same uwarunkowania — i noszą wiele cech wspólnych — co czytelnictwo i bibliotekarstwo miejskie. W obu przypadkach są to bowiem w znacznej mierze ogólnopolskie, ogólnokrajowe, a nawet ogólnosiatawowe — a nie lokalne, czy środowiskowe — procesy i determinanty.

Ale zgodzić się przecież trzeba, że wieś jako miejsce zamieszkania, jako środowisko kultury, miała przez stulecia i zachowała do dziś, różne odrębności i swą specyfikę. Dotyczy ona także — mimo postępującej unifikacji, urbanizacji, ekspansji kultury masowej — czytelnictwa i bibliotekarstwa wiejskiego. Śledząc z uwagą dokonujące się w ramach transformacji ustrojowej procesy zmian i przekształceń zachodzące w życiu społecznym, w aktywności kulturalnej społeczeństwa, a nade wszystko pracę, wyniki, sytuację bibliotek, dostrzegaliśmy z niepokojem nieraz, jak w ostatnich latach obniżały się systematycznie — wcale niewysokie — wskaźniki bibliotecznego czytelnictwa na wsi, jak zmniejszała się sieć bibliotek i filii bibliotecznych, jak — głównie na wsi — lawinowo znikwały punkty biblioteczne, placówki, za pośrednictwem których realizowanych było w szczytowym okresie ich rozwoju 40% potrzeb bibliotecznego czytelnictwa na wsi. Tu także, w gminach wiejskich — jak pokazują roczne sprawozdania WBP — około 10% bibliotek w niektórych województwach nie kupowało w trakcie roku ani jednej książki, a blisko 50% kupowało ilości śladowe.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jego różne struktury, nie były statystą i bezradnym obserwatorem tych zmian. Jak całe środowisko bibliotekarskie, tak i nasze Stowarzyszenie, wiążąc z transformacją ustrojową różne oczekiwania, z reguły żywiąc nadzieję, że musi być lepiej niż jest, ze znaczną energią i determinacją uczestniczyło w dokonujących się procesach przekształceń, wspierając różne decyzje i rozwiązania, które zapowiadały poprawę i rozwój. Sprzeciwiało się nieuzasadnionej likwidacji bibliotek, interweniowało w trudnych dla nich sytuacjach braku środków na płace dla bibliotekarzy i zakupy nowości, niosło różnej natury pomoc.

W naszych czasopismach, zwłaszcza w „Bibliotekarzu” i „Poradniku Bibliotekarza”, publikowaliśmy wiele materiałów ilustrujących sytuację bibliotek wiejskich, ich potrzeby, kłopoty, osiągnięcia (bo i takie miały miejsce). Z myślą o tej sieci wydaliśmy kilka publikacji książkowych, w tym: poradnik J. Burakowskiego pt.: *Samorządowa biblioteka publiczna*, materiały z konferencji *Jak pomagać bibliotekom?*, *Biblioteka w społeczności lokalnej*, *Biblioteki publiczno-szkolne*.

Od początku byliśmy świadomi, iż zmiana ustroju nie będzie dla bibliotekarstwa procesem bezbolesnym.

Przypomnę, że na pierwszej ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w Warszawie w 1990 r. poświęconej bibliotekom samorządowym całkiem serio znani, cenieni specjaliści, wcale nie przeciwnicy zmian ustrojowych, prognozowali, że po przejęciu bibliotek przez samorządy nastąpi likwidacja 60% działających wówczas bibliotek w gminach. Prognoza ta — jak wiemy — na szczęście dla tych, którzy nie podzielają poglądu, że bibliotek

mamy za dużo, nie sprawdziła się. Prawdziwym szokiem dla polskich bibliotekarzy były wypowiedzi zachodnich specjalistów, którzy w odpowiedzi na pytania, jak ratować polskie biblioteki przed likwidacją, odpowiadali: „skoro macie tak dużo bibliotek, a tak mało środków finansowych, to trzeba likwidować biblioteki”.

Straty, jakie dotychczas poniosło bibliotekarstwo, nie są małe. Będą o nich mówić szczegółowo inni autorzy referatów. Każdego roku, na wielu konferencjach — organizowanych przez SBP i biblioteki — mówiliśmy o tym z troską. Znamy dość dobrze skalę regresu i główne zagrożenia. Wiemy, że transformacja przyniosła także bibliotekarstwu określone zyski, konkretne, wymierne — korzyści. Często pytamy, co przeważa: zyski czy straty, gdzie jest dobrze, gdzie jest najtrudniej? Sądzę, że na te pytania nie będzie jednakowych, zgodnych odpowiedzi. Tak jak nie ma jednakowej oceny w całym społeczeństwie polskim dokonywanych w naszym kraju zmian i przekształceń ustrojowych.

Dzieje się tak nie tylko dlatego, że zawsze istnieją trudności w obiektywnej ocenie złożonych zjawisk, skomplikowanej rzeczywistości. Ale także dlatego — mówiąc najogólniej — że społeczeństwo nasze jest podzielone w swym stosunku do przeszłości i teraźniejszości, do tego, co było i co jest, do wizji Polski. Podziały te przebiegają także przez nasze środowisko. Obecne są również wśród członków SBP.

Fakt ten nie oznacza, że nie jest możliwe porozumienie lub wspólnota poglądów w najważniejszych sprawach narodowych, społecznych, czy zawodowych. Myślę, iż w miarę jak słabnąć będą konflikty, jak zacierać się będą podziały, spojrzenie na świat, zarówno na jego proste jak i na skomplikowane oblicze, stanie się coraz bardziej jednorodne. Efektem widzenia patrzących będą podobne barwy i rozmiary obserwowanych zjawisk. Z każdym rokiem — liczymy na to — coraz łatwiej będzie o zgodę, wolny od inwektyw język, wspólne programy i lepszą atmosferę współpracy, o lepsze efekty społecznych, zawodowych wysiłków.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, wyciągając wnioski ze swej bogatej historii, nie przekreślając wartości dorobku najstarszych pokoleń działaczy i sympatyków, stara się być i działać jako organizacja fachowa ponad politycznymi podziałami.

Naszą troską jest, by spójność środowiska była jak największa. Aby bibliotekarze w sprawach ważnych dla ich interesów zawodowych, dla ich społecznego prestiżu mówili jednym głosem. Szukamy więc tego, co naszą 40-tysięczną zbiorowość łączy. Taka postawa jest niezbędna przy obronie najważniejszych interesów bibliotekarskich w podzielonym i nie zawsze przychylnym nam świecie.

Jako organizacja nie dążymy do jedności we wszystkich sprawach i z wszystkimi. Doceniamy — choć nie przeceniamy — znaczenie pluralizmu. Nie krytykujemy tych, którzy inaczej myślą lub z nami się nie zgadzają. Wyznając zasadę, że zgoda buduje, dążymy do porozumienia w najważniejszych dla naszego zawodu sprawach. Za takie zaś kwestie — w ramach transformacji ustrojowej — uważamy:

- perspektywy rozwoju czytelnictwa i unowocześniania bibliotek,
- sytuację materialną, warunki kształcenia, prestiż i rozwój bibliotekarskiego zawodu,
- możliwość artykulacji poglądów w sprawach ważnych dla bibliotekarstwa.

Za sprawę — najwyższej rangi — uważamy też wypowiedzanie się i działanie na rzecz rozwoju i czytelnictwa na wsi. Tu żyje blisko 40% polskiego społeczeństwa. Do dyskusji i współpracy zapraszamy wszystkich, którym te sprawy są bliskie, których obecny stan czytelnictwa na wsi i sytuacja materialna bibliotek wiejskich niepokoi, tych, którzy chcą być naszymi sojusznikami: WBP, instytucje kultury, szkoły, administracje kulturalne, organy założycielskie bibliotek, publicystów, działaczy wiejskich i samorządowych, organizacje zawodowe, społeczne i polityczne działające na wsi.

Liczymy na zdecydowanie większą aktywność różnych struktur SBP, zarządów okręgów, kół, indywidualnych działaczy i sympatyków stowarzyszenia.

Nasi członkowie w znacznej części to ludzie swą pracą lub pochodzeniem związani ze wsią. Dobrze znane są im realia wiejskiego życia. Rozumieją i szanują potrzeby kulturalne rodzin chłopskich, inteligencji wiejskiej, chłoporobotników, młodzieży wiejskiej.

Bibliotekarstwo wiejskie to dla wielu część ich zawodowej biografii, dorobek ich społecznej aktywności. Dysponują więc nie tylko potrzebną wiedzą, ale i odpowiednią motywacją, by kwestie te traktować z odpowiednim zaangażowaniem, osobistym przekonaniem.

Jeśli dziś mówimy, że straty jakie poniosło polskie bibliotekarstwo są duże, ale mogły być większe, to wiemy, komu to zawdzięczamy. Przede wszystkim ofiarności naszych kolegów pracujących na wsi, w WBP, wielu działaczom samorządowym i organizacjom działającym na wsi. Ma w tym też swój udział SBP. Ale — zgodzimy się chyba — że można było zrobić więcej, działać skuteczniej.

Przekształcenia ustrojowe w Polsce nie są realizowane wg jednolitego, precyzyjnego, założonego z góry programu.

Transformacja jest — przede wszystkim — sumą starego i nowego, konfliktów i kompromisów, dobrych pomysłów i błędów rządzących i rządzonych, oddziaływania czynników subiektywnych i obiektywnych, sił wewnętrznych (krajowych) i zewnętrznych (zagranicznych), inspiracji i nacisków różnych grup interesów, postawy i przyzwolenia społeczeństwa i zagranicznych organizacji, różnych wpływów na bieg spraw ze strony małych i możliwych tego świata.

Listę tę można ciągnąć bez końca. I każdy taki sposób odczytania transformacji byłby jakąś prawdą, jakąś próbą objaśnienia złożonego zjawiska raz — aforyzmem, innym razem — politycznym sloganem, płycizną myślową, albo — co rzadziej ma miejsce — rzetelnym namysłem, wszechstronną oceną. Nie zamierzam tych kwestii tu dalej rozwijać, ani rozstrzygać różnej natury wątpliwości. Jedno wydaje się pewne — w miarę upływu czasu transformacja staje się coraz bardziej czytelna i zrozumiała dla społeczeństwa. Coraz lepiej jej mechanizmy i skutki rozumie bibliotekarskie środowisko. Z każdym rokiem poszerza się jego skuteczność i umiejętność funkcjonowania w nowych warunkach.

Na tle poczynionej wyżej refleksji chcę także stwierdzić, iż w odpowiedniej proporcji mają się sprawy z polityką biblioteczną — ową sumą osiągnięć, dorobku i zaniedbań odległej przeszłości i kreowanej na naszych oczach współczesności, sumą mniej lub bardziej zamierzonych i niezamierzonych poczyniń, których efektem jest obecny stan bibliotekarstwa polskiego w 1996 r., na 4 lata przed 3 tysiącleciem.

Miejmy świadomość, że cokolwiek więc nie powiemy na tej konferencji na temat obecnego stanu czytelnictwa na wsi, stanu wiejskich bibliotek — nie będzie to ani pełna wiedza, ani pełna diagnoza. Nie będzie też ona wolna od stereotypów i uproszczeń. Z pewnością nie uda nam się wymyślić cudownego leku. Choć tak by się przydał. Mimo to wyrażam nadzieję, że będzie to spotkanie pożyteczne, wartościowe poznawczo i towarzysko. Pragniemy, aby jego efektem było pobudzenie intelektualnej i organizatorskiej aktywności środowiska bibliotekarskiego oraz zwrócenie uwagi naszych sojuszników na regres czytelnictwa wiejskiego i jego główne przyczyny.

Obecną konferencją niczego nie otwieramy ani nie zamykamy. Pragniemy natomiast dać wyraz naszej woli, że nie rezygnujemy z podejmowania wysiłku, aby usprawniać, unowocześniać naszą profesję, naszą służbę dla społeczeństwa, eliminować z bibliotekarstwa różne słabości, wpływać na jego rozwój i właściwe rozumienie towarzyszących mu procesów.

Gdy analizujemy, dyskutujemy o przyczynach spadku czytelnictwa bibliotecznego na wsi, często a nawet najczęściej — jako pierwszą przyczynę — wskazujemy likwidację bibliotek, filii bibliotecznych. Jak wiemy

z lektury statystyki — opracowanej przez WBP, GUS oraz Instytut Książki i Czytelnictwa BN — na wsi w latach dziewięćdziesiątych likwidowane były na wielką skalę, znikwały szybko i jakby bezszelestnie, przede wszystkim punkty biblioteczne, placówki, o których wartość i przydatność w upowszechnianiu czytelnictwa trwał zawsze spór w naszym środowisku. Były przeważnie krytykowane i lekceważone. Przeciwstawiano im, jako lepsze rozwiązanie, pełnoobsadowe biblioteki, bibliobusy, biblioteki domowe. Dziś niemal z całkowitą likwidacją punktów bibliotecznych pogodzili się wszyscy — samorządy, WBP, państwowa administracja kulturalna, organizacje zawodowe. Chyba najmniej sami czytelnicy.

Punkty biblioteczne — trudno temu zaprzeczyć — jako forma organizacyjna od początku miały wiele słabości. Mało atrakcyjnie, wręcz mizernie przedstawiała się na ogół ich oferta czytelnicza. W miarę upływu czasu przez organizatorów — WBP i biblioteki gminne — traktowane były jako uciążliwe, mało lubiane, kłopotliwe, dające niewiele satysfakcji zadanie. Punkty biblioteczne, gdy analizujemy bliżej ich pracę, wyniki miały i mają różne. Jednak od wielu lat traktowane bardziej jako relikwiny społecznikowskiej pracy, a nie profesjonalna forma udostępniania, postrzegane były jako anachronizm nie przystający do współczesnego życia, w którym coraz mniej altruizmu — i nastawień prospołecznych a coraz więcej interesów, pogoni za zyskiem, egoizmu. Często podkreśla się, że główną przyczyną upadku punktów bibliotecznych był przestarzały, nieżyciowy system ich finansowania, nie nadążający za zmianami w sferze społecznych oczekiwań i aspiracji.

Uważam, że solidne zdiagnozowanie przyczyn masowego upadku punktów bibliotecznych jest nam potrzebne. I to nie dlatego, aby powracać do archaicznej — być może jak na współczesne realia organizacji życia kulturalnego — formy udostępniania. Ale po to, aby tę zanikającą strukturę organizacyjną, powstałą lukę w pejzażu bibliotecznym, zastąpić skuteczną, efektywną działalnością biblioteczną — atrakcyjną placówką. Zaproponowanie wartościowszej, nośnej alternatywy w miejsce punktu bibliotecznego, to w końcu nasz — bibliotekarski — zawodowy obowiązek. Być może w pewnych lokalnych warunkach, podkreślam „pewnych”, stanie się nią bibliobus, w innych filia lub inna stacjonarna placówka, a w jeszcze innych — np. wypożyczenia biblioteczne realizowane za pośrednictwem poczty, a z czasem - oby nieodległym — dostęp do zbiorów za pośrednictwem sieci komputerowej, Internetu itp.

Słowem — ranga problemu jest tej miary, iż wymaga starannego namysłu i skutecznego działania. SBP gotowe jest w tych poszukiwaniach, dyskusjach, przedsięwzięciach uczestniczyć.

Nie rozwiążemy tej kwestii dobrze, nie rozstrzygając innych powiązanych z nią zagadnień. Jesteśmy świadomi, że problem placówek bibliotecznych na wsi nie sprowadza się do jednego zagadnienia, czyli do być lub nie być punktów bibliotecznych, do — mówiąc inaczej — wypełnienia powstałej po ich likwidacji luki. Dotyczy on kilku kardynalnych spraw, w tym w ogóle doskonalenia modelu organizacyjnego i programowego biblioteki na wsi, gęstości sieci bibliotek wiejskich, ich merytorycznych powiązań z siecią bibliotek w miastach, współpracy z WBP, samorządami, sposobów finansowania i kierunków modernizacji.

Niektóre z wymienionych zagadnień były i są przedmiotem dyskusji i różnych opinii w naszym środowisku i poza nim, tematem wielu publicznych wypowiedzi w środkach masowego przekazu i na konferencjach organizowanych przez SBP i biblioteki. Tak jest chociażby ze sprawą gęstości sieci bibliotecznej w Polsce odziedziczonej po PRL. W porównaniu do krajów bogatych to sieć bardzo rozwinięta.

Na kanwie toczących się zmian i utrzymujących się trudności z finansowaniem bibliotek wypowiedzane bywają poglądy — nie tylko przez bibliotekarzy, ale także niektórych dziennikarzy, publicystów, organizatorów bibliotek, samorządowców — że bibliotek jest w Polsce za dużo. Należy — twierdzą oni — część bibliotek zlikwidować, połączyć z innymi, a zaoszczędzone w ten sposób środki przeznaczyć na umocnienie pozostałych placówek.

W znacznym stopniu propozycje powyższe dotyczą sieci bibliotek wiejskich. Na wsi wiele jest bowiem placówek małych, biednych i słabych. Perspektywa umocnienia słabych, rachitycznych bibliotek — przyznajmy — jest niezwykle pociągająca. Ale przy takich decyzjach nie można jednak abstrahować od innych polskich uwarunkowań, jak sieć osadnicza, stan dróg, łączności, komunikacji, jak zamożność państwa i obywateli.

Już dziś, bez specjalnej zachęty, z własnej inicjatywy, wbrew opinii organizacji bibliotekarskich i WBP, pewna część samorządów polikwidowała na swoim terenie wszystkie samodzielnie działające biblioteki. Niektóre zlikwidowały biblioteki w ogóle. Jest takich gmin bez bibliotek — jak na razie — niewiele. Powiększenie ich liczby — przy nastawieniu niektórych samorządów do bibliotek i zgodzie otoczenia — mogłoby nastąpić lawinowo. Takiej zgody ze strony SBP, jak też środowiska bibliotekarskiego nie ma i — myślę — nie będzie. Być może w pewnych warunkach — powiedzmy nadmiaru bibliotek — operacja łączenia jest racjonalna, korzystna i może stanowić drogę dostosowania sieci bibliotecznej do lokalnych warunków. Z samej zasady łączenia — sędzę — nie należy jednak czynić cnoty. Podobnie, jak zapominać, że Polska to nie USA ani RFN. W wyniku łączenia nie może też być gorzej niż jest. Łączenie, jeśli je dopuścimy

jako formę reorganizacji, winno przyczynić się do poprawy funkcjonowania bibliotek, a szczególnie — co pragnę podkreślić — do polepszenia obsługi czytelników. Czy da się to osiągnąć likwidując sieć?

Myślę, że tak jak próbowaliśmy się odnieść do sprawy łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi, organizując w 1996 r. wspólnie z WBP w Olsztynie pożyteczną dyskusję w Starych Jabłonkach, tak samo mogliśmy te kwestie, które pozostają dziś niejasne lub pod wpływem zmian ustrojowych i cywilizacyjnych wymagają nowego odczytania, innego podejścia, nowej organizacji lub zaniechania — uczynić przedmiotem nie tylko obecnej poznańskiej konferencji, ale rozległej środowiskowej debaty, analizy i działalności w obecnym i w przyszłym roku. Informuję, że ZG planuje w I połowie 1997 r. zorganizować konferencję poświęconą bibliotekom samorządowym. To kontynuacja naszego zainteresowania działalnością bibliotek podstawowego szczebla. Gotowi jesteśmy patronować, wspomagać finansowo prace i dyskusję nad koncepcją organizacyjną, funkcjonalną małej placówki bibliotecznej, a nawet nowym modelem organizacyjnym bibliotekarstwa publicznego, gdy zajdzie taka potrzeba.

Istnieje wiele innych możliwości podejmowania dyskutowanej dziś problematyki. Liczymy, że do tego nurtu refleksji, badań, analiz i poszukiwań efektywnych form pracy bibliotek włączą się różne struktury naszego Stowarzyszenia: ZO, koła oraz wiele WBP, dużych bibliotek gminnych (samorządowych).

Chyba możemy tu liczyć na życzliwość wielu samorządów, urzędów wojewódzkich i ministerstw, zwłaszcza zaś MKiS oraz MEN. Wierzymy, że pomogą nam w tych poszukiwaniach nasze placówki naukowe — IKiCz, Instytut Kultury oraz publicyści.

Oczekujemy, że od zainteresowania powyższymi sprawami nie będą stronić — jako bliskimi im ideowo — liczne placówki państwowe, spółdzielnie, związkowe, samorządowe związane z wsią i produkcją rolną.

ZG SBP, coraz lepiej rozwijające się Wydawnictwo SBP, poszczególne redakcje SBP-owskich czasopism i serii wydawniczych, ich Komitety Redakcyjne mogą także wiele zrobić dla spopularyzowania tej problematyki, dla zwrócenia uwagi bibliotekarskiego środowiska oraz organizatorów bibliotek na powstałe i nasilające się zagrożenia w obszarze czytelnictwa na wsi i działalności bibliotek wiejskich.

Mogą lepiej i pełniej pokazać nasze obecne i przyszłe wysiłki, które podejmujemy i zamierzamy podjąć, aby unowocześnić pracę i organizację bibliotek na wsi, aby wspierać aspiracje i potrzeby czytelnicze mieszkańców wsi oraz przeciwdziałać istniejącym i pogłębiającym się ciągle różnicom w dostępie do kultury narodowej ludzi zamieszkałych w małych ośrodkach

osadniczych. Nie mamy złudzeń — różnice te były i pozostaną. Ale nie powinny się powiększać!

Różnice te mają swe historyczne, sięgające daleko w przeszłość korzenie. Jest wielce prawdopodobne, że w najbliższych latach — wbrew naszej woli — należy wręcz oczekiwać ich dalszego pogłębiania. Czy taka prognoza się potwierdzi i w jakim stopniu, to w niemałej mierze zależy też od nas — bibliotekarzy, od naszej skuteczności i determinacji, z jaką będziemy eliminować różne, niekorzystne zjawiska z obszaru naszej zawodowej i społecznej działalności, odpowiednio wcześniej i właściwie odczytywać znaki czasu, aktywnie i mądrze kształtować własne środowisko i społeczne otoczenie bibliotek. Pamiętać stale, że pracując dla innych, pracujemy dla siebie oraz że nasza dobra, akceptowana społecznie praca jest zarazem perspektywą naszego zawodu.



Referat wygłasza Przewodniczący SBP — dr Stanisław CZAJKA

ZMIANY W UPODOBANIACH CZYTELNICZYCH POLAKÓW

O upodobaniach lekturowych można mówić właściwie dopiero od czasu, kiedy pod koniec XVIII wieku lekturą przestali zajmować się wyłącznie „wybrani”, gdy zaczęło ją podejmować coraz więcej ludzi z różnych kręgów społecznych. Wtedy właśnie pojawiło się „(...) nowoczesne czytanie: pragnienie zabicia czasu, wybujała fantazja i wyobraźnia, spanie z otwartymi oczami, chęć ucieczki od dnia codziennego, frywolność i kaprys”¹. Funkcje książki zdają się rozszerzać, gdyż lektura, nabierając cech spontaniczności i dowolności, uchodzi coraz częściej za czynność prywatną i dobrowolną. „Czytali już nie tylko mnisi, literaci czy erudyci, lecz także sędziowie, szlachcianki, karczmarki, służące, żołnierze, panie domu, pomocnicy krawca z zapalem, jakiego dotąd chyba nie widziały dzieje. Coraz więcej było i książek. Kiedyś czytano tam i z powrotem *Biblię*, Wergiliusza czy *Metamorfozy*, teraz książki zmieniano każdego dnia, stosownie do kaprysów mody. Nikt już się ich nie bał. Ich rozmiary się zmniejszyły. Nie było już ogromnych Biblii, na których pergaminy trzeba było przeznaczyć skóry całego stada: nie miały już formatu *in folio*, nie były oprawiane przez mistrzów, nie były okute mosiądzem i nie wiązano ich łańcuchem. Pojawiły się książeczki *in octavio* z jedwabnymi zakładami, symbole nowej ruchliwości i lekkości, jakie zapanowały na świecie”².

Gustowanie w czytaniu książek jako zajęciu dającemu szczególne wrażenie swobody i niezależności jest cechą lektury spontanicznej. Taka właśnie lektura dominuje we współczesnym czytelnictwie. Książka stała się bowiem dzisiaj nie tylko szeroko dostępnym i dość powszednim przedmiotem konsumpcyjnym, często jednorazowego użytku, lecz zaledwie jednym z wielu możliwych do wyboru środków, które mogą dostarczyć różnorodnych atrakcyjnych przeżyć. Dlatego m. in. współczesne czytelnictwo książek nie jest wcale powszechne, mimo iż książka jest dostępna w szerokim sensie tego słowa, a bogactwo książkowej oferty umożliwia pełne zaspokojenie najbardziej wybrednych gustów, jak i zasmakowanie w dowolnie wybranej odmianie piśmiennictwa czy w ogóle samej lekturze książek.

¹ P. Citati: *Dwa przełomy*. „La Repubblica” z. 3.I.1996 r., Za „Forum” nr 12 s. 16.

² P. Citati: op. cit.

Co zatem można dziś powiedzieć o upodobaniach lekturowych współczesnych czytelników? Czy mają oni jakieś upodobania, a jeśli tak, to jakie? Wreszcie, czy można twierdzić, że upodobania lekturowe podlegają zasadniczym zmianom? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy zastanowić się przede wszystkim nad tym, jacy są współcześni czytelnicy książek i czym jest czytelnictwo.

Oczywiście nie wszyscy umiejący czytać czytują książki, nie wszyscy czytujący książki czynią to często i systematycznie, nie wszyscy też podejmujący lekturę mają szczególne upodobania bądź lubią czytać. Wśród czytelników są m. in. poznający świat książki z obowiązku czy powinności; uczniowie i studenci oraz — poniekąd obcujący z nim zawodowo nauczyciele — naukowcy, bibliotekarze, księgarze, wydawcy, krytycy itp. Przeważają jednak osoby nie związane z książką czy literaturą profesjonalnie lub sytuacyjnie, osoby, które czytają nie po to, aby z jakichś powodów poznać literaturę lub zgłębić jakąś dziedzinę wiedzy, lecz w celu nieskrępowanego, swobodnego odnajdywania rozmaitych treści i doznawania przemijających wrażeń służących zazwyczaj relaksowi. Nawet czytanie z pobudek praktycznych wydaje się czymś niezobowiązującym i dobrowolnym. Doświadczenia z lektury przypominają bowiem te, których nabywa się codziennie w trakcie bezpośrednich interakcji międzyludzkich. Po konkretne, często te same książkowe informacje dotyczące zdrowia, kuchni, jakichś upraw, narzędzi czy napraw można sięgać wielokrotnie, podobnie jak to bywa w kontaktach międzyosobowych. Nie ma potrzeby zapamiętywania ich raz na zawsze, jeśli zna się ich źródło, do którego można bez trudu dotrzeć, gdy zajdzie taka konieczność.

Wchodzenie w świat książki niezależnie od tego, czy jest — jak pisze Wojciech Burszta „ucieczką od codziennego bytowania w świat, który już został zapisany”³, czy tylko lub także mniej albo bardziej krótkotrwałym wyszukiwaniem treści pomocnych w danej chwili, sprawia wrażenie aktów dość przypadkowych, a przede wszystkim chaotycznych. Ten trudny do jednoznacznego sprofilowania charakter współczesnego czytelnictwa widzianego tak w wymiarze jednostkowym, jak i ogólnym — zdaje się podstawową jego cechą⁴. Można ją odnieść zarówno do osób czytających dużo,

³ W. Burszta: *Flaneur w bibliotece*. W: *Antropologiczne wędrówki po kulturze*. Warszawa 1996.

⁴ Uwagi niniejsze są oparte na wynikach badań przeprowadzanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej na ogólnopolskich próbach reprezentatywnych ludności powyżej 15 roku życia. Dostarczają one — w przeciwieństwie do obserwacji wybranych środowisk czy grup społecznych — informacji jedynie o zjawiskach mających najszerszy zasięg, najpowszechniej występujących.

często, a nawet systematycznie, jak i do powiększającej się stopniowo od lat liczby sporadycznych odbiorców książek.

Paradoksalnie, nawet czytelnictwo sporadycznych odbiorców wydaje się na pierwszy rzut oka bardziej ukierunkowane niż lektura osób rzeczywiście książkami zainteresowanych. Ci pierwsi bowiem uciekają się do książki w ostateczności, z braku innych atrakcyjniejszych zajęć, a ich rzadkie wybory lekturowe są jednoznacznie określone przez nieliczne sytuacje, w których decydują się na lekturę. Nie mając sprecyzowanych zainteresowań i odpowiedniego rozeznania, biorą często to, co znajduje się pod ręką, nie gardząc nawet i publikacjami, które już kiedyś czytali lub przypominają je sobie. Ci drudzy wykorzystują wiele różnych okazji, sięgając po to wszystko, co w danej chwili wydaje się im intrygujące, może zapewnić dobry relaks, dostarczyć atrakcyjnych wrażeń, interesujących lub koniecznych informacji. Ich zestawy lekturowe bywają więc wielorako zróżnicowane, gdyż wielu z nich uważa książkę za najbardziej wartościowy — a nawet jedyny — środek przekazu najpełniej dostarczający różnorodnych treści i przeżyć. Są oni ciekawi wszelkich książek — i tych, które bywają lansowane przez profesjonalne kręgi opiniotwórcze, i tych, o których się mówi wśród znajomych czy przyjaciół, i tych, które z jakichś powodów stały się modne czy głośne lub są reklamowane na zasadzie czystej komercji. Czytanie z zawodowego obowiązku współwystępuje tu niejednokrotnie z lekturą dla przyjemności czy wyszukiwaniem praktycznych informacji. Dla niektórych z nich lektura stała się nawykiem, a książka podstawowym źródłem, które przychodzi na myśl w różnych sytuacjach. Wybierają oni z obszernego zbioru rozmaitego typu i poziomu publikacji z różnych dziedzin utwory należące do literatury elementarnej, klasycznej, popularnej, nie wyłączając elitarnych. Czytują więc książki znajdujące się w obiegu masowym i te przeznaczone dla konserwatorów, czy nawet specjalistów. W tak różnorodnej lekturze trudno zatem uchwycić jakieś upodobania, oprócz upodobania do czytania książek.

Wskazane duże zróżnicowanie i indywidualizacja wyborów lekturowych cechuje zresztą w ogóle dzisiejsze czytelnictwo. Jakkolwiek wśród czytających znajdują się osoby o skonkretyzowanych gustach, to trudno je wyodrębnić przy całościowym opisie czytelnictwa. Niezliczona bowiem ilość powodów i sytuacji warunkujących sięganie po książkę, upoważnia raczej do mówienia o najpowszechniej występujących w danym czasie wyborach lekturowych — czyli najczęściej wybieranych dziś typach publikacji czy odmianach piśmiennictwa — niż o upodobaniach. Nadto wydaje się, że istota przemian bardziej czy wyraźniej dotyczy skali zainteresowania książką jako formą przekazu różnych treści kultury, niż jakości upodobań lub charakteru wyborów lekturowych. A zatem, gdy mowa o zachodzą-

cych w tej dziedzinie zmianach, łatwiej wskazać na to, co dzieje się ze stosunkiem do książki jako takiej niż upodobaniami.

Książka przestała być, choćby w deklaracjach, czymś wyjątkowym, pośredniczącym w awansie, wyznaczającym aspiracje, symbolizującym czy dodającym prestiżu. Nawet szkoła nie może wyegzekwować lektury, bo czytający z przymusu uczniowie coraz częściej przyznają się do braku zupełnego kontaktu z przekazem książkowym. Podczas gdy w 1985 r. nie przeczytało w ciągu roku żadnej książki, nawet podręcznika, 4% uczących się, to w 1994 r. deklaracje takie złożyło już 12% osób z tej grupy⁵. Lektura książek powszedniejsze, stając się nie tylko czymś naturalnym, lecz także prywatnym, zależnym od indywidualnego wyboru. Spowszednienie książki wynika po części z jej większej dostępności, do czego przyczynia się m. in. obowiązująca powszechnie edukacja, która zmusza niejako do wejścia w książkowy świat.

Dla interesującego nas tu przede wszystkim spontanicznego zainteresowania książką właściwe jest korzystanie z możliwości jej wyboru w sytuacjach, w których jest dostępna. Książka — jak już wspomniałam — nie jest zazwyczaj specjalnie poszukiwana, lecz po prostu sięga się po nią, jeśli wydaje się odpowiednia, atrakcyjna, potrzebna czy przydatna w danym momencie. Czytuje się więc książki nie dlatego, że się musi, lecz dlatego, że ma się na to ochotę i uważa się, że jest coś do przeczytania. Ta sytuacyjność spontanicznego czytelnictwa, przejawiająca się w niewymuszonym zdawaniu się na okoliczności zewnętrzne sprawia, iż dostępność książki tak w sensie intelektualnym, jak i fizycznym czy ekonomicznym wydaje się podstawowym, tzn. niezbędnym i wystarczającym warunkiem lektury. Wszelkie społeczne różnicowania czytelnictwa są konsekwencją niejednakowej dostępności książki.

Dostępność intelektualna to: po pierwsze — umiejętność czytania, po drugie — zdolność rozumienia dłuższych tekstów charakterystycznych dla książek, po trzecie — oswojenie z różnego typu publikacjami. Innymi słowy: intelektualna dostępność książki to sprawne poruszanie się w otaczającej nas kulturze druku, będącej podstawą naszej cywilizacji. Nie bez przyczyny książka nadal pozostaje głównym narzędziem większości współczesnych systemów edukacyjnych. Dłuższy okres edukacji związany ze stosunkowo wyższym wykształceniem i wyższymi kwalifikacjami oznacza zarazem dłuższe obowiązkowe poznawanie świata książek. Stosunkowo długi przymus czytania prowadzi w dużym stopniu do obycia z piśmiennictwem

⁵ Por. G. Straus: *Powszechność i powszedniość lektury*. Warszawa 1993 oraz G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki*. Warszawa 1996.

w ogóle, co w spontanicznym czytelnictwie uwidacznia się jego uzależnieniem od poziomu wykształcenia. Im jest on wyższy, tym częściej i więcej się czytuje.

Dostępność w sensie fizycznym, to możliwie dużo okazji, w których bez trudu można sięgnąć po odpowiednią w danej chwili książkę, czy też okoliczności, w których taką książkę można wybrać spośród innych wytworów kultury. Inaczej mówiąc, to z jednej strony możliwie dużo różnych miejsc czy punktów sprzedaży i udostępniania, z drugiej — bogactwo, atrakcyjność i różnorodność — także pod względem ekonomicznym — książkowej oferty, dające szanse nabycia czy w ogóle znalezienia publikacji właściwej na tę, a nie inną chwilę.

Książka nigdy nie była jednakowo dostępna różnym społecznościom czy środowiskom społecznym. Niektóre z nich były zawsze bardziej uprzywilejowane pod tym względem, inne — mniej. Do tych ostatnich należeli i należą mieszkańcy wsi. To w miastach bowiem zwykle skupiali się ludzie ze stosunkowo wyższym wykształceniem. Tam też jest nieporównanie więcej niż na wsi możliwości nabycia książki, a przede wszystkim więcej, tak istotnego w czytelnictwie spontanicznym, bezpośredniego zetknięcia się z możliwie pełną aktualną ofertą wydawniczo-księgarską. Czytujący książki w sposób naturalny nastawiają się na „nowości” księgarskie. Czytuje się oczywiście to, co dostępne, ale przede wszystkim to, co nowe, gdyż tak jak każdy inny produkt, „nowość” zdaje się najbardziej przyciągać uwagę odbiorców książek, budzić ich ciekawość. W licznych bibliotekach miejskich, zwłaszcza wielkomiejskich, jest większa szansa natrafienia na książkę, którą pragnie się przeczytać, a której nie chce się lub nie może nabyć na własność. Mieszkańcy wsi wydają się pod tym względem poszkodowani. Brak księgarni lub rzadko rozmieszczone punkty sprzedaży książek, zwykle słabiej niż w mieście wyposażone biblioteki, zwłaszcza jeśli chodzi o „nowości” czy preferowane poradniki przydatne w gospodarstwie domowym i rolnym. Z jednej więc strony brak chęci, a raczej małe obycie i umiejętności obcowania ze światem druku, z drugiej zaś — oferta: nieatrakcyjna, niekiedy zbyt przestarzała, aby mogła skłonić kogokolwiek do spontanicznego zainteresowania książką. Wszystko to powoduje, że na wsi mamy więcej różnego typu sporadycznych odbiorców książki, rzadko decydujących się na lekturę, czytających sezonowo; na wsi również częściej spotyka się osoby czytające mechanicznie, tzn. takie, dla których lektura jest jedynie składaniem słów, nie zaś np. celowym odnajdywaniem choćby znanych już treści, aby przeżywać je raz jeszcze. Sięga się bowiem po cokolwiek, co jest pod ręką do czytania, otwierając tekst na dowolnej stronie. Czytelnictwo wielu mieszkańców wsi wyraźnie wskazuje na zaniedbania kulturowe.

Dysproporcje między czytelnikami wiejskimi i miejskimi zauważono już dawno. W pewnym stopniu ich utrzymywaniu się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zdawała się sprzyjać względnie stabilna sytuacja książki w tym okresie. Wyglądało na to, że do zmniejszenia tej różnicy przyczynią się zmiany, które następowały po 1989 r., m. in. takie, jak powstanie rzeczywistego rynku książki. Okazało się jednak, że na dłuższą metę nie były one w gruncie rzeczy aż tak bardzo korzystne dla wiejskiego czytelnictwa.

Najbardziej znaną cechą wspomnianych zmian było to, że zachodziły w krótkim, najwyżej 2–3-letnim czasie. I tak: stały — mniej więcej 40% — w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odsetek dorosłych, tzn. osób powyżej 15 lat, nie czytających książek spada w 1992 r. do 29%, aby po niespełna 3 latach znowu wzrosnąć i powrócić prawie do stanu sprzed 1989 r., tzn. 44%. Natomiast maksymalny zasięg czytelnictwa, wynoszący w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych 60% osób mających jakikolwiek kontakt z przekazem książkowym, wzrasta w 1992 r. do 71% i spada w 1994 r. do 56%, osiągając stan zbliżony do lat osiemdziesiątych. Powoli zmieniający się w gruncie rzeczy względnie stabilny w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wskaźnik sporadycznych odbiorców książki (czytających mniej niż 7 książek rocznie) zaczyna szybciej rosnąć po 1989 r. od 22% i 26% w 1972 i 1985 r. do 29% w 1992 i 33% w 1994 r. Natomiast odsetek czytających intensywniej, tzn. więcej — stały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych i wynoszący około 35% — najpierw wzrasta nieco w szczególnie korzystnym dla książki roku 1992 do 42%, a następnie dość gwałtownie spada do 22%, dwa lata później.

Nie dysponuję odpowiednimi danymi z 1995 i 1996 r. porównywalnymi z przytoczonymi wyżej. Jednak na podstawie obserwacji i nie w pełni zweryfikowanych informacji cząstkowych można sądzić, że sytuacja w interesującej nas dziedzinie raczej nie zmieniła się na lepsze, a wskaźniki czytelnictwa po 1994 r. nie osiągnęły stanu z 1992 r. Okres ten można — jak się wydaje — uważać za moment, w którym książka uzyskała maksymalny zasięg możliwy do osiągnięcia w społeczeństwie takim jak nasze, w którym ponad 90% osób powyżej 15 lat umie czytać, jeśli uznać formalne świadectwo ukończenia przynajmniej szkoły podstawowej czy też deklaracje 95% osób o czytaniu prasy. Wtedy właśnie zaczęły działać uruchomione wcześniej mechanizmy rynkowe powodujące m. in. to, że coraz częściej ukazywały się książki, które uwzględniały przede wszystkim potrzeby i gusta masowych odbiorców. Ożywienie na rynku książki przejawiało się bogatszą pod względem ilościowym i jakościowym ofertą wydawniczo-księgarską oraz liczniejszymi i różnorodniejszymi niż przedtem możliwościami nabywania książek (m. in. spopularyzowała się, zwłaszcza w miastach, sprzedaż

uliczna i straganowa). Stwierdzono też w tym czasie niewielkie zwiększenie się odsetka ludzi z wykształceniem wyższym i średnim. Jednym słowem zaistniało kilka z warunków, które we wcześniejszych pracach o kulturze uważano za konieczne do „poprawy” stanu czy zwiększenia społecznego zasięgu książki. Wszystko to oczywiście zaowocowało ponad 10% przyrostem czytających oraz wzrostem zainteresowania książką we wszystkich grupach ludności, zwłaszcza na wsi. Odsetek osób nie mających tam żadnego kontaktu z piśmiennictwem zmalał w 1992 r. w porównaniu z 1985 r. z 55 do 40%, a w miastach odpowiednio z 32 do 24%.

Jednak wspomniane warunki okazały się niewystarczające dla utrzymania korzystnego stanu czytelnictwa z 1992 r. na dłużej. Zważywszy na przeobrażenia cywilizacyjne można sądzić, iż to raczej wskaźniki zbliżone do tych z 1994 r. będą w najbliższym czasie określać społeczną sytuację książki w naszym społeczeństwie. Znaczy to, że około połowa dorosłych mieszkańców Polski będzie prawdopodobnie miała jakikolwiek kontakt z publikacjami książkowymi, a mniej więcej 1/4 z nich będzie można uznać za osoby czytujące względnie często. A zatem są to wskaźniki mniej korzystne niż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy — przypomnijmy — 3/5 dorosłych deklarowało zainteresowanie książką, a co trzeciego można było uważać za nieprzypadkowego czytelnika⁶.

Korzystny dla czytelnictwa okres odnotowany w 1992 r. nie zmniejszył wcale różnicy w zainteresowaniu książką między wsią i miastem. Wspomniana dysproporcja pozostała prawie taka sama, gdyż tak na wsi, jak i w mieście odsetek nie czytających zmalał w tym samym stopniu, tzn. 1,3 razy. Dwa lata później, w 1994 r., kiedy sytuacja w czytelnictwie widocznie się zmieniła, dysproporcja ta nawet powiększyła się. Nastąpił wówczas wspomniany wcześniej spadek ogółu odsetka czytających. Liczebność osób w ogóle nie zaglądających do książek wzrosła w mieście 1,4 razy (z 24 do 34%), na wsi zaś 1/5 razy; z 40 aż do 60%.

Jakkolwiek dysproporcja ta wydaje się trwałą cechą czytelnictwa spontanicznego, to musi niepokoić jej pogłębienie, zauważone dwa lata temu. Oczywiście nie wiadomo, czy tendencje spadkowe w czytelnictwie odnotowane w 1994 r. utrzymują się nadal, jednak różnice między mieszkańcami miasta i wsi są raczej trudne do zniwelowania, nawet — jak widać — przy najbardziej sprzyjających okolicznościach.

A zatem dostępność książki w przyjętym tu szerokim rozumieniu jest wprawdzie niezbędna dla spontanicznej lektury, lecz nie zawsze wystar-

⁶ Wyniki sondażu przeprowadzonego w 1996 r. na zlecenie „Rzeczypospolitej” przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie na reprezentatywnej próbie mieszkańców Polski powyżej 18 lat wskazują na nieznaczny wzrost czytelnictwa. Nie podważa to wszakże powyższych przypuszczeń. Por. „Rzeczypospolita” 1996 nr 203 s. 1, 24.

cza do utrzymania, a tym bardziej zwiększenia społecznego zasięgu czytelnictwa. Warunkuje ona również wybory lekturowe, uwidoczniając się w różnych okresach najwyraźniej w oddziaływaniu dwu grup wzajemnie powiązanych czynników: wspomnianej już w innym kontekście edukacji, „szkoły” oraz rynku książki, przede wszystkim bieżącej oferty wydawniczo-księgarskiej.

Wymieniona tu hasłowo szkoła to z jednej strony zbiór publikacji zawartych w programach nauczania szkół różnych stopni, dzięki czemu utwory te niejako automatycznie zostają wprowadzone do szerszego obiegu i stanowią w pewnym sensie standard wartościowego piśmiennictwa. Z drugiej strony „szkoła” oznacza określoną wiedzę i umiejętności, poczynwszy od umiejętności czytania do identyfikowania i oceniania literatury; przede wszystkim jednak wyposaża ona w pewien zasób doświadczeń lekturowych dających zróżnicowane — zależnie od stopnia i typu — rozeznanie, a przynajmniej oswojenie ze światem książki. Zresztą już sam fakt szerokiego wykorzystania książki przez instytucje edukacji nadaje w społecznym odczuciu temu środkowi przekazu szczególną ważność.

Bieżąca oferta wydawnicza to — w przypadku interesującego nas szczególnie czytelnictwa spontanicznego — wszystkie te książki, które różni potencjalni odbiorcy mogą uznać za nadające się do czytania lub warte przejrzenia w danym czasie przeznaczonym przeważnie na relaks. Trudno zatem się dziwić, że większość wyborów lekturowych mieści się w obrębie piśmiennictwa popularnego, głównie beletrystyki. Wśród niej mogą znaleźć się także „książki szkolne”⁷ czytane przez dorosłych bez żadnego przymusu dla ciekawości czy przyjemności. „Literatura szkolna” jest bowiem znaczącą częścią corocznej oferty wydawniczej, mającą największe szanse na skonsumowanie. Zbyt pozostałych publikacji zależy w dużym stopniu od różnych sposobów promocji i reklamy książki, które po uruchomieniu mechanizmów rynkowych stają się coraz bardziej kosztowne dla wydawców. Dotyczy to zwłaszcza reklamy w — zapewniających najszerwszy odbiór środkach masowego komunikowania — prasie, radiu, telewizji, szczególnie w tej ostatniej. Tradycyjne formy popularyzowania książki, takie jak np. spotkania autorskie organizowane przez biblioteki czy inne instytucje mają zasięg ograniczony do małych środowisk lokalnych.

Jakkolwiek szkoła i rynek książki są wzajemnie powiązane, to w wyborach lekturowych uwypatniają się w poszczególnych okresach czasu wpływy raz jednego raz drugiego.

⁷ Do „książek szkolnych” włączyłam — oprócz podręczników, „bryków” i innych szkolnych pomocy — utwory wprowadzone do programów nauczania, głównie języka polskiego, jako lektury obowiązkowe i uzupełniające. Analogicznie — „pisarze szkolni”, to autorzy takich utworów.

W 1992 r. większe oddziaływanie można przypisać rynkowi książki. Wydaje się to wynikiem naturalnej bezpośredniej reakcji jej potencjalnych odbiorców — wskutek zniesienia wielu barier ideologicznych i technologicznych w produkcji wydawniczej — na rozszerzone możliwości wyboru wśród proponowanej różnorodności typów i utworów tak literatury popularnej, jak i innych niedostępnych dotąd publikacji. Można zauważyć, że odbiorcy literatury pięknej preferują książki obcych autorów w przeciwieństwie do 1985 r., kiedy to w ich czytelnictwie przeważały utwory polskie. Obcą twórczością interesuje się 79%, w tym 31% wyłącznie nią, podczas gdy 7 lat wcześniej sięgało po takie książki tylko 22% osób czytających⁸. W zestawach lekturowych pojawiają się nowe lub mniej znane polskiemu czytelnikowi odmiany beletrystyki: horrory, thrillery, powieści fantastyczne z popularną na świecie fantasy, liczniejsze przykłady „sensacji politycznych”, „kryminałów” i „romansów” z serią „Harlequin” na czele. Może on wybierać wśród publikacji autorów nowych na rynku, takich np. jak G. Masterton, pisarzy nie wydawanych od kilkunastu lat, jak J. Courths-Mahler lub rzadziej wznawianych, jak M. Rodziewiczówna. Rynek udostępnia również znacznie szerszej twórczości pisarzy cieszących się już wcześniej względami czytelników, takich jak R. Ludlum, F. Forsyth, A. MacLean. Ta zdecydowanie lekka beletrystyka ukazująca się w dużych, niekiedy masowych nakładach zdaje się wypierać czytane często jeszcze 7 lat temu — być może wskutek braku odpowiedniejszej literatury nadającej się do czytania — klasyczne XIX-wieczne polskie utwory prozatorskie. Uwagę odbiorców przyciąga także przebogata oferta wydawnictw encyklopedyczno-poradnikowych dla każdego, z każdej dziedziny, na każdy temat, na wszelkie okazje czy sytuacje życia i dnia codziennego. Liczba i różnorodność encyklopedii, słowników, leksykonów, poradników, przewodników, informatorów, kompendiów itp., jest tak duża, że zdaje się czasami nawet nadmierna. W czytelnictwie tego okresu uwidacznia się również niedostatecznie dotąd zaspokajane zapotrzebowanie na piśmiennictwo religijne oraz niejednorodne w swym poziomie i charakterze publikacje ezoteryczne, związane z różnymi kultami religijnymi, wiedzą magiczną itp. Prawdziwym sukcesem wydawniczym okazuje się „literatura chwili”, czyli książki dziennikarskie, książki-wywiady o sprawach aktualnych, o osobach publicznych: politykach, aktorach, idolach, niekiedy ich autorstwa, takie jak np.: W. Jaruzelskiego *Stan wojenny: dlaczego?*, E. Gierka *Przerwana dekada*, J. Urbana *Alfabet* czy Z. Kucówny *Zatrzymać czas*.

Wszystkie te zjawiska ilustruje w dużym stopniu lista najpoczytniejszych książek w 1992 r. oraz lista najpopularniejszych w tym czasie auto-

⁸ Por. G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki* op. cit. s. 79.

rów. Na obu zestawach widać wyraźnie dominację publikacji znajdujących się aktualnie na rynku książki. Zwraca też uwagę duża popularność „literatury chwili” oraz nieobecność — wbrew wcześniejszym uwagom — często wykorzystywanych wydawnictw encyklopedyczno-poradnikowych. Te ostatnie bywają bowiem przeważnie identyfikowane nie tyle poprzez tytuły, a tym bardziej autorów, ile głównie przez tematykę. Nadto wielokrotność sięgania po pojedyncze informacje do poradników, jak np. książki kucharskie czy medyczne powoduje, że nie zawsze traktuje się te akty jako lekturę i rzadziej wymienia. Listy te ukazują jeszcze jedną cechę czytelnictwa spontanicznego, a mianowicie niewielką koncentrację wskazań na poszczególne tytuły i autorów. Świadczy to o wspomnianej już indywidualizacji i różnicowaniu wyborów lekturowych, co w 1992 r. uwidoczniło się wyraźniej niż przed 7 laty.

Wnikliwsze przyjrzenie się obu listom, a także typom najczęściej czytanych publikacji, daje podstawy do przypuszczenia, że jednak nie nastąpiły zasadnicze zmiany w wyborach, a tym bardziej w upodobaniach lekturowych. To co czytało się w 1992 r. jest raczej z jednej strony wyrazem zrealizowania czy zaspokojenia istniejących od dawna preferencji czytelników, z drugiej — skutkiem oddziaływania na lekturę spontaniczną jednego z podstawowych czynników — bieżącej oferty wydawniczej.

I tak, odnotowana w czytelnictwie literatury pięknej przewaga obcej beletrystyki wynika m. in. z jej dominacji wśród wydanych w tym roku tytułów tego typu i wielkości nakładów. Gdy w 1985 r. utwory obcych autorów stanowiły 22% wszystkich tytułów z literatury pięknej, przy czym przypadało na nie 19% ogółu nakładów tej literatury, to w 1992 r. udział tytułów wynosił już 51%, nakładów zaś — aż 66%⁹. Masowo wydawana i dostępna w każdym niemal miejscu seria „Harlequin” rozszerzyła jedynie możliwości wyboru zawsze chętnie czytanych romansów. Po powodzeniu w latach osiemdziesiątych *Trędowatej* H. Mniszek czy *Znachora* oraz *Profesora Wilczura* T. Dołęgi-Mostowicza nie powinna dziwić poczytność J. Courths-Mahlerowej. *Przeminęło z wiatrem* M. Mitchell cieszyło się względami czytelniczek znacznie wcześniej i prawdopodobnie dzięki tej książce A. Ripley zwróciła — zresztą na krótko — na siebie uwagę swą powieścią. Do sukcesu *Tańczącego z wilkami* M. Blake’a przyczyniła się adaptacja filmowa gwarantująca z zasady zwiększone zainteresowanie książką. Wcześniej też chętnie czytano, choć w skromniejszym z konieczności wyborze, wielu autorów „sensacji” — A. MacLeana, F. Forsytha, H. Kirsta, więc do lektury innych ich publikacji nie trzeba było specjalnie namawiać. Należąca do tego samego rodzaju i ciesząca się wzięciem twórczość R. Ludluma

⁹ Por. G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki* op. cit. s. 79.

Najpoczytniejsze książki i najpopularniejsi autorzy w 1992 r.

Najpoczytniejsze książki

L.p.	Autor	Tytuł	Liczba czytelników
1.	„Harlequiny”		154
2.	Biblia wyd. dla dzieci i młodzieży		36
3.	E. Gierek		28
4.	Przerwana dekada		
	W. Jaruzelski		
	Stan wojenny: dlaczego?		25
5.	H. Sienkiewicz	Trylogia	23
6.	M. Mitchell		
	Przemięło z wiatrem		22
7.	A. Ripley	Scarlett, czyli dalszy ciąg	
	Przemięło z wiatrem		22
8.	R. Ludlum	Krucjata Bourne'a	20
9.	H. Sienkiewicz	Quo vadis	20
10.	H. Sienkiewicz	Krzyżacy	19
11.	R. Ludlum	Tożsamość Bourne'a	18

Najpopularniejsi autorzy

L.p.	Autor	Liczba czytelników
1.	H. Sienkiewicz	86
2.	M. Rodziewiczówna	74
3.	R. Ludlum	59
4.	Courths-Mahler	45
5.	J.I. Kraszewski	44
6.	S. Fleszarowa-Muskat	42
7.	A. MacLean	34
9.	F. Forsyth	34
10.	K. Follett	31
11.	S. Żeromski	31
12.	E. Gierek	30
13.	J. Chmielewska	28
14.	W. Jaruzelski	25
15.	G. Masterton	23
16.	M. Mitchell	22
17.	H. Mniszek	22
18.	A. Riplew	22

12.	J. Urban <i>Alfabet</i>	18	19.	J. Urban	22
13.	H. Sienkiewicz <i>Potop</i>	14	20.	A. Mickiewicz	21
14.	M. Rodziewiczówna <i>Wrzós</i>	12	21.	M. Wańkiewicz	21
15.	A. Solżenicyn <i>Archipelag Gulag</i>	12	22.	H. Kirst	17
16.	I. Burchacka <i>Ojciec Pio</i>	11	23.	B. Prus	16
17.	K. Follett <i>Igła</i>	11	24.	I.B. Singer	16
18.	Z. Kucówna <i>Zatrzymać czas</i>	11	25.	E. Orzeszkowa	15
19.	E. Orzeszkowa <i>Nad Niemnem</i>	11	26.	W. Suworow	15
20.	M. Sandemo <i>Saga o Ludziach Lodu</i>	11	27.	A. Dumas	14
21.	A. Szklarski: Cykl książek o Tomku	11	28.	J. Higgins	14
22.	M. Blake <i>Tańczący z wilkami</i>	10	29.	J. Collins	13
23.	R. Ludlum <i>Mozaika Parsifala</i>	10	30.	A. Solżenicyn	13
24.	A. Mickiewicz <i>Pan Tadeusz</i>	10	31.	L.C. Douglas	12
25.	M. Rodziewiczówna <i>Miedzy ustami a brzegiem pucharu</i>	10	32.	J. Kuroń	12
			33.	M. Nurowska	12
			34.	I. Burchacka	11
			35.	Z. Kucówna	11
			36.	D. Morrell	11
			37.	M. Sandemo	11
			38.	G. Smith	11
			39.	A. Szklarski	11
			40.	M. Blake	10
			41.	T. Dołęga-Mostowicz	10
			42.	E. Hemingway	10

potwierdza tylko ciągle zapotrzebowanie na literaturę tego typu. G. Masterton popularny jako twórca horrorów wzbudził — podobnie jak D. Morrell — zaniepokojenie tą stosunkowo mało dotąd znaną na polskim rynku odmianą beletrystyki. Dość stabilne kręgi odbiorców fantastyki w naturalny sposób przyjęły nową dla nich — fantasy. Wcześniej również były znane i poczytne powieści L.C. Douglasa i I.B. Singera. M. Sandemo z wielotomową *Sagą o Ludziach Lodu* wypełniła w pewnym sensie pustkę po popularnych kiedyś powieściach skandynawskich. Literatura faktu i książki wspomnieniowo-biograficzne, do których zaliczono „książki chwili”, zawsze miała swoich zwolenników. Te ostatnie zresztą zyskały poczytność — i to na dość krótko — w dość wąskich kręgach czytelników, głównie z wyższym wykształceniem, a zainteresowanie nimi nie przewyższyło zainteresowania tradycyjnymi publikacjami z tej dziedziny. Częstość wykorzystywania nieobecnych na omawianych listach, lecz popularnych wydawnictw encyklopedyczno-poradnikowych wprawdzie nieznacznie wzrosła, ale czytelnicy także przedkładali tradycyjne w swej formie i treści publikacje tego typu nad nowe poradniki wabiące mitami zachowania wiecznej młodości oraz sposobami osiągnięcia sukcesu życiowego i szczęścia. Nie zmienił się odsetek odbiorców literatury fachowej. W ogóle dość duża część czytających (około 2/5) przyjęła tę „nową” proponowaną literaturę z umiarkowanym entuzjazmem i wielu z nich pozostało obojętnymi na modne i reklamowane propozycje rynku, takie jak seria „Harlequin” czy horrory.

Dwa lata później, tj. w 1994 r. zasięg zainteresowania poszczególnymi typami piśmiennictwa wyraźnie się zmienił. Wyjawszy „książki szkolne”, nie tylko nie zauważono przyrostu czytających w wyróżnionych typach literatury, ale odnotowano nawet spadek popularności wielu z nich. Minimalnie osłabło lub utrzymało się na tym samym poziomie zainteresowanie wydawnictwami encyklopedyczno-poradnikowymi, publikacjami przeznaczonymi dla dzieci i młodzieży oraz literaturą religijną. Trudno cokolwiek powiedzieć o wąskich kręgach osób lubiących czytać powieści grozy oraz fantastykę ze względu na ich małą liczebność. Można przypuszczać, że są one dość stabilne ilościowo. W porównaniu do 1992 r. widać natomiast wyraźne, niekorzystne zmiany popularności w odniesieniu do publikacji biograficzno-wspomnieniowych wraz z „książkami chwili”, szeroko rozumianych romansów oraz powieści sensacyjno-kryminalnych, czyli tych rodzajów piśmiennictwa, które w 1992 r. przyciągnęły — jako nowa lub odmieniona propozycja rynku — stosunkowo najwięcej odbiorców książki. Dwukrotnie spadła w porównaniu z 1992 r. poczytność „sensacji” i „kryminałów” oraz publikacji biograficzno-wspomnieniowych, 1,5 razy rzadziej sięgano po „romanse”, które ustąpiły pierwszego miejsca „literaturze szkolnej”. Charakterystyczne, że zmiana miejsca na liście najpoczytniejszych

typów książek, które każdy z tych typów zajmował dwa lata wcześniej ze względu na częstość wskazań, wynika głównie ze spadku zainteresowania większością z nich, nie zaś z pozyskania odbiorców dla któregoś rodzaju literatury. O ile w zestawie najpoczytniejszych typów książek w 1992 r. zdawały się dominować publikacje zapewniające przede wszystkim relaks i rozrywkę, to dwa lata później, jeśli nie przeważa bardziej pragmatyczne nastawienie do literatury, to przynajmniej oddziaływanie szkoły zdaje się równoważyć rynkową ofertę przeznaczoną dla relaksu.

Najpoczytniejsze typy książek w 1992 i 1994 r. (w odsetkach liczonych od ogółu deklarujących czytanie książek)

Typy książek	1992 r.	1994 r.
„szkolne”	20	25
szeroko rozumiany romans	31	20
sensacyjno-kryminalne	26	13
encyklopedyczno-poradnikowe	12	13
literatura faktu: biografie, autobiografie, wspomnienia, reportaże	21	11
w tym: tradycyjna	14	7
nowego typu („książki chwili”)	10	4
religijne	10	8
dla dzieci i młodzieży	9	7
fachowe	5	4
powieści grozy: horrory	4	2
fantastyka, fantasy	2	2

Źródło: G. Straus, K. Wolff: *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r.* Warszawa 1996 s. 50.

Wpływy szkoły uwidoczniają się zwłaszcza na liście najpoczytniejszych w 1994 r. książek i najpopularniejszych w tym okresie autorów. O ile twórcy „książek szkolnych” stanowili w 1992 r. ok. 1/4 wszystkich autorów cieszących się powodzeniem, to ich udział na analogicznej liście dwa lata później wynosił już prawie 1/2. Należeli oni też do tych pisarzy, którym nie ubyło czytelników, a w przypadku H. Sienkiewicza można nawet stwierdzić niewielkie zwiększenie zasięgu zainteresowania jego twórczością.

Ogółem 2/3 autorów i 1/3 tytułów popularnych w 1992 r. znalazło się na listach poczytności w 1994 r. Interesujące wydaje się, że sukces „książek chwili” okazał się rzeczywiście „chwilowy”, gdyż żaden z pięciu autorów takich publikacji znajdujących się na liście w 1992 r., ani też żaden nowy nie zwrócił uwagi większej liczby czytelników po dwóch latach. Krótka też trwała powódź A. Ripley, J. Higginsa czy J. Collins. Pozostał na liście, choć rzadziej czytany „Harlequin”, powieściowy cykl M. Sandemo,

M. Rodziewiczówna z *Między ustami a brzegiem pucharu* oraz *Biblia*. Nie minęła moda na twórczość A. MacLeana, F. Forsytha, K. Folletta, sięgano jeszcze względnie często po powieści J. Courths-Mahler, J. Chmielewskiej, L.C. Douglasa. Przypomniano sobie znowu o Z. Nałkowskiej, K. Moczarskim, W. Reymonie. Właściwie jedynym nowym dla polskiego czytelnika autorem była D. Steel. Od 1994 r. rozpoczęła się również kariera do dziś odnoszącego sukcesy i wcześniej już wprowadzonego na rynek W. Whartona. Czytelnicy nie przeoczyli oczywiście światowego bestselleru Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei*.

Pewne wyobrażenie o poczytności niektórych książek z późniejszego nieco okresu niż omawiany przeze mnie, przynosi bilans za rok 1995 sporządzony przez Andrzeja Rostockiego na podstawie miesięcznych wydrusków sprzedaży w hurtowniach oraz informacji o rozchodzeniu się poszczególnych tytułów uzyskanych bezpośrednio od wydawców. Można przypuszczać, że największym wzięciem u czytelników cieszyła się twórczość W. Whartona, którego 9 powieści znalazło się wśród bestsellerów, chociaż pierwsze miejsce na tej liście przypadło (sfilmowanemu zresztą) *Forrestowi Gumpowi* W. Grooma. Czytano też — a ściślej kupowano — chętnie nowe książki D. Steel (*Porwanie, Pokochać znowu, Wypadek*), U. Eco (*Diariusz najmniejszy i Wyspę Dnia Poprzedniego*), J. Chmielewską (*Lądowanie w Garwolinie, Duża Polka*), sfilmowaną *Pestkę* A. Kowalskiej, nie mówiąc już o powieściach z programów szkolnych lektur: *Krzyżakach* H. Sienkiewicza oraz *Mistrza i Małgorzacie* M. Bułhakowa. Wielu czytelników pozostało wiernymi R. Ludlumowi (*Czas Apokalipsy*) i M. Musierowicz, której *Kłamczuchę* czyta już kolejne pokolenie nastolatków. Sukces wydawniczy osiągnęły też niektóre publikacje z literatury faktu, a przede wszystkim: *Sensacje XX wieku. II wojna światowa* B. Wołoszańskiego, oraz m. in. *Autobiografia* J. Giedroycia. *Między Panem a Plebanem* A. Michnika, J. Tischnera i J. Żakowskiego, czy udana seria Wydawnictwa Dolnośląskiego: *A to Polska właśnie*, z której umieściło ono na liście bestsellerów 1995 r.: *Kresy* J. Kolbuszewskiego i *PRL dla początkujących* J. Kuronia i J. Żakowskiego. Wydawnictwa encyklopedyczno-poradnikowe przewyższyły pod względem wielkości sprzedaży wszystkie inne publikacje, chociaż największe wzięcie miały książki najczęściej kupowane także wcześniej (np. edycje PWN: *Encyklopedia Powszechna, Encyklopedia Popularna, Encyklopedia Zdrowia, Słownik poprawnej polszczyzny, Słownik Wyrazów Obcych*, poradniki M. Prószyńskiego i Spółki z serii „Przepisy czytelników” oraz wydane przez Multico — D. Longmana *Pielęgnowanie roślin pokojowych* itp.¹⁰

¹⁰ Por. A. Rostocki: *Wharton zwycięzca (bilans roku 1995)*. „Notes Wydawniczy” 1996 nr 2 s. 40–47.

Listy najpoczytniejszych książek i najpopularniejszych autorów w 1994 r.

Najpoczytniejsze książki

L.p.	Autor	Tytuł	Liczba czytelników
1.		seria „Harlequin”	60
2.	H. Sienkiewicz	<i>Trylogia</i>	38
3.	H. Sienkiewicz	<i>Potop</i>	22
4.	A. Mickiewicz	<i>Pan Tadeusz</i>	11
5.	H. Sienkiewicz	<i>Quo vadis</i>	11
6.	M. Mitchell		
		<i>Przemiętło z wiatrem</i>	10
7.	B. Prus	<i>Lalka</i>	10
8.	H. Sienkiewicz	<i>Krzyżacy</i>	10
9.		<i>Biblia</i>	9
10.	M. Sandemo		
		<i>Saga o Ludziach Lodu</i>	9
11.	Jan Paweł II		
		<i>Przekroczyć próg nadziei</i>	8
12.	A. Mickiewicz	<i>Dziady</i>	8

Najpopularniejsi autorzy

L.p.	Autor	Liczba czytelników
1.	H. Sienkiewicz	56
2.	A. Mickiewicz	20
3.	M. Rodziewiczówna	19
4.	J.I. Kraszewski	13
5.	R. Ludlum	13
6.	S. Żeromski	12
7.	B. Prus	11
8.	M. Mitchell	10
9.	A. MacLean	9
10.	M. Sandemo	9
11.	J. Courths-Mahler	8
12.	A. Dumas	8
13.	Jan Paweł II	8
14.	Z. Nałkowska	8
15.	J. Chmielewska	7

13.	S. Żeromski <i>Przedwiośnie</i>	8	16.	D. Steel	7
14.	Z. Nałkowska <i>Medaliony</i>	6	17.	W. Wharton	7
15.	A. MacLean <i>Dziata Nawarony</i>	5	18.	F. Forsyth	6
16.	K. Moczarski <i>Rozmowa z katem</i>	5	19.	W. Hugo	6
17.	M. Rodziewiczówna <i>Miedzy ustami a brzegiem pucharu</i>	5	20.	J. Kosiński	6
			21.	W. Łysiak	6
			22.	E. Orzeszkowa	6
			23.	K. Bunsch	5
			24.	L.C. Douglas	5
			25.	K. Follett	5
			26.	J.W. Goethe	5
			27.	G. Masterton	5
			28.	K. Moczarski	5
			29.	W. Reymont	5
			29.	W. Reymont	5

Chodzi tu o książki i autorów z przynajmniej 1% wskazań osób, które deklarowały czytanie książek.
 Por. G. Straus, K. Wolff: *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r.* op. cit. s. 54-55, 57-58.

Inaczej przedstawia się czas pracy fizycznej, inaczej pracy koncepcyjnej, a jeszcze inaczej czas wypoczynku. Współczesność jako zjawisko i jako stan życia ludzkiego jest konstruktem różnych kategorii bytu człowieka, jego przeżyć i elementów bytu realnego, którymi człowiek zapełnia fragmenty swojego istnienia.

Jakie są przejawy czasu współczesnego w meandrach rzek i meandrach działań ludzkich? Co „się liczy” w działaniach i które z nich możemy określić jako „współczesne”? Co tworzy meandryż mieszkańcy miast sięgali oni po „książki szkolne”, co nie powinno dziwić, zważywszy na fakt, że młodzież szkolna na wsi stanowi największą część czytających oraz to, że ten rodzaj literatury jest najbardziej dostępny w wiejskich bibliotekach. Czytelnicy wiejscy zdradzali też w tym czasie nieco większą skłonność do wydawnictw poradnikowych. Na ich „poważne” podejście do lektury wskazuje dwukrotna przewaga amatorów publikacji religijnych na wsi nad miejskimi odbiorcami takich książek oraz tyleż samo rzadsze niż w mieście zaciekawienie „sensacjami” i „kryminałami”. Jedynie szeroko rozumiany romans pozyskał obie grupy ludności w tym samym stopniu.

Sytuacja ta zmieniła się nieco po dwu latach. Różnice w czytelnictwie na wsi i w mieście zmniejszyły się, jednak wynikało to z ubytku odbiorców książki na wsi oraz nieznacznego przyrostu w mieście odsetka osób preferujących jedne typy książek, a spadku odsetka zainteresowanych innymi. Wyjawszy bowiem „książki szkolne”, na wsi ubyło czytelników wszystkich typów piśmiennictwa, tzn. poradników i encyklopedii, publikacji religijnych, nie mówiąc już o dwukrotnym spadku zainteresowania dla literatury sensacyjno-kryminalnej i półtorakrotnym dla „romansów”. W mieście również znacznie opadł entuzjazm (1,5 razy) dla „romansów” i jeszcze bardziej dla „sensacji” (2,5 razy) na rzecz „książek szkolnych” (półtorakrotny

Zainteresowanie czytelników wiejskich i miejskich wybranymi typami książek w 1993 i 1994 r. (w odsetkach od czytelników)

Typy książek	Czytelnicy na wsi w 1992 r. 334=100%	Czytelnicy w mieście w 1992 r. 745=100%	Czytelnicy na wsi w 1994 r. 158=100%	Czytelnicy w mieście w 1994 r. 422=100%
„szkolne”	30	20	31	30
religijne	15	8	9	8
encyklopedyczno-poradnikowe	16	11	14	13
szeroko rozumiany romans	31	32	22	21
sensacyjno-kryminalne	19	39	9	12

Źródło: Materiały z badań IKiCz BN.

wzrost odsetka odbiorców). W ten sposób różnice między mieszkańcami wsi i miasta w czytelnictwie różnych typów książek zminimalizowały się. Nie można jednak tych zmian uznać za korzystne dla czytelnictwa wiejskiego.

W czytelnictwie spontanicznym trudno więc stwierdzić jakieś szczególne upodobania, zwłaszcza w lekturze osób czytających często i dużo. Doszukiwać się ich można, co najwyżej, w wyborach lekturowych osób ograniczających się do jednego typu czy odmiany piśmiennictwa. Tak rozumiane upodobania można by w 1992 r. przypisać jedynie 8% odbiorców literatury sensacyjno-kryminalnej i 12% miłośników „romansów”.

Dwa lata później ich liczebność zmniejszyła się przynajmniej o 1/3. Jednak pamiętając, iż po lekką beletrystykę sięga się często, aby wypełnić zbywający czas, i w tych wypadkach nie sposób jednoznacznie twierdzić, że amatorzy takich publikacji rzeczywiście w nich gustują, podobnie jak można niekiedy powątpiewać, czy w ogóle gustują w lekturze. Zresztą upodobanie do „romansów” i „sensacji” wydaje się już dawno powszechnie i niezmiennie charakteryzować nie tylko odbiorców książki, ale także publiczności innych środków przekazu i instytucji kultury, takich zwłaszcza jak telewizja czy kino. Być może należałoby tylko mówić o wąskich kręgach miłośników fantastyki, lecz liczebność ich jest w miarę stała, a zmiany w upodobaniach polegają raczej na rozszerzeniu doświadczeń lekturowych poprzez poznawanie nowych odmian fantastyki, jej nowych twórców i nowych utworów.

Wydaje się zatem, że podstawowe przeobrażenia w czytelnictwie dotyczą nie tyle upodobań lekturowych, ile innego znaczenia książki jako wytworu i symbolu otaczającej nas kultury druku. Jednak rozwój elektronicznych nośników tekstu nie musi wcale oznaczać marginalizacji roli książki drukowanej na papierze. Można sądzić, że zważywszy na jej poręczność i względy ekonomiczne długo jeszcze pozostanie ona jednym z podstawowych narzędzi naszej kultury, a nawet — jak twierdzi Umberto Eco — „nie będziemy potrafili obejść się bez książki. To będzie produkcja równoległa... Jeśli podłączę się do Internetu i skorzystam z programu Gutenberga, mogę wziąć całego Szekspira. Ale dla czego miałbym zapełniać sobie komputer masą bajtów, od których mógłby on eksplodować, a potem czekać dwa tygodnie, aż drukarka to wydrukuje, skoro na rogu ulicy za 5 dolarów mogę kupić wydanie kieszonkowe”¹¹.

¹¹ U. Eco: *Czym grozi Internet*. Wywiad U. Eco dla „Corriere della Sierra”. Za „Forum” 1996 nr 19 s. 18.



Obradom przewodniczy Zofia PLATKIEWICZ. Z lewej: Przewodniczący SBP — Stanisław CZAJKA, z prawej — Sekretarz Generalny SBP. Janina JAGIELSKA

CZYTELNICTWO NA WSI I ASPIRACJE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Temat, który „zadali” mi organizatorzy Forum, prowokuje do sformułowania kilku pytań o zgoła podstawowym charakterze. Od zmierzenia się z nimi pozwolę więc sobie rozpocząć.

Dlaczego jednak wieś?

Zmiany ustroju politycznego i systemu ekonomicznego zapoczątkowane w 1989 r. zaowocowały także przekształceniami w społeczeństwie. Oceniając ostatnie lata socjologowie na ogół unikają formułowania jednoznacznych diagnoz, twierdząc, że ciągle jeszcze znajdujemy się w okresie transformacji. W zasadzie jednak zgodni są w ocenie kierunku przemian. Obserwując, jak społeczeństwo się rozwarstwia, mówią o krystalizacji zróżnicowania społecznego, która polega na zbliżaniu się, współgraniu trzech klasycznych wyznaczników miejsca jednostki w strukturze społecznej, tj. wykształcenia, pozycji zawodowej, dochodów¹. Oznacza to, mówiąc inaczej, że wykształcenie w coraz większym stopniu zaczyna się opłacać, czyli przekładać na ekonomiczne efekty. Można spotkać twierdzenie, iż w tych nowych warunkach podział na ludność wiejską i miejską coraz bardziej traci na znaczeniu.

Podsumowując wyniki empirycznych badań Grażyna Kaczor-Pańków pisze: „Wieś jest współcześnie (...) coraz bardziej zróżnicowana i to nie tylko regionalnie, ale także wewnętrznie. Prawie w każdej badanej wsi niezależnie od regionu — sama ludność wiejska wskazywała na kilka do kilkunastu rodzin (w zależności od liczebności wsi) żyjących, jak to określano, „ponad stan”. Zwracano uwagę, że są to przeważnie rodziny zamożnych rolników posiadających duże specjalistyczne gospodarstwa, prowadzących

¹ Por. np. E. Wnuk-Lipiński: *Rozpad potowiczy. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*. Warszawa 1993; H. Domański: *Spółczesność klasy średniej*. Warszawa 1994; H. Domański: *Kierunki zmiany struktury społecznej*. W: *Forum czytelnicze III*, Kielce 1996 (praca w druku).

je na wysokim poziomie, posiadających własne środki transportu, dobre „układy z władzą” itp. Rodziny takie posiadały nowoczesne i często luksusowo wyposażone domy i obejścia i charakteryzowały się miejskim stylem konsumpcji. Z drugiej strony w każdej z badanych wsi wskazywano także na rodziny żyjące poniżej minimum socjalnego, którym powinno pomagać państwo lub jakieś instytucje charytatywne. W porównaniu np. z latami siedemdziesiątymi uderza zmniejszająca się sfera tzw. średniaków na rzecz polaryzacji w kierunku biednych lub bogatych”².

Nie kwestionując bynajmniej sygnalizowanych zmian, chciałabym jednak zauważyć, że „wiejskość” to ciągle cecha bardzo istotna, gdy przedmiotem poznania jest kondycja społeczeństwa, a szczególnie jego kultura. Skłonna byłabym nawet twierdzić, że — przynajmniej w odniesieniu do niektórych rejonów kraju — jej ranga rośnie, to znaczy różnice między wsią i miastem, wsią i resztą kraju zyskują na znaczeniu.

Wystarczy popatrzeć na poziom wykształcenia. Jeśli uznać, że właśnie wykształcenie, a wszystko na to wskazuje, decyduje o pozycji społecznej, standardzie i stylu życia, to dystans, który dzieli wieś (traktowaną globalnie jako miejsce zamieszkania) od miasta i całego kraju jest ogromny. W 1995 r. odsetek osób z wykształceniem wyższym był na wsi (1,9%) pięciokrotnie niższy niż w miastach (9,8%), a z wykształceniem średnim ponad dwukrotnie (wieś — 15,5%, miasto — 34,2%). Najliczniejszą grupę wśród mieszkańców wsi stanowiły osoby z wykształceniem podstawowym (43,8%, dla porównania w mieście — 27,6%), a odsetek ludności bez szkolnego wykształcenia był na wsi niemal trzykrotnie wyższy (10,8%) niż w mieście (3,7%)³. Wprawdzie demografowie sygnalizują pewne korzystne zmiany na wsi, a mianowicie w latach 1988-1995 nieco szybszy niż w miastach wzrost ludności z wykształceniem ponadpodstawowym (o 6,1 punktów procentowych, w miastach o 4,1), to są one jednak tak nieznaczne, że o zmniejszaniu się dystansów nie ma mowy⁴. Skądinąd można domniemywać, że ich przyczyną są nie tyle wyższe aspiracje edukacyjne mieszkańców wsi, ile raczej nowe miejsca zamieszkania ludności do tej pory miejskiej, obecnie zaś osiedlającej się we wsiach, które otaczają duże aglomeracje.

Warto może także zauważyć, że najniżej wykształconą grupą zawodową są rolnicy — prawie 90% spośród nich ukończyło najwyżej zasadniczą szkołę zawodową. Dotyczy to zarówno starych gospodarzy (zwykle posiadających wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe),

² G. Kaczor-Pańków: *Struktura społeczna wsi w procesie przemian (próba syntezy)*. W: *Wieś i rolnictwo na rozdrożu?* Pod red. I. Bukraby-Rylskiej, J. Stacewicz i M. Wieruszewskiej. Warszawa 1993 s. 228.

³ Rocznik Statystyczny 1995.

⁴ „Rzeczpospolita” z 23.01.1996 r.

jak i młodszych, którzy często poprzestawali na ukończeniu zawodowej szkoły przysposobienia rolniczego bądź odpowiednich kursów (co swego czasu stanowiło formalny wymóg przy przejmowaniu gospodarstwa), oraz najmłodszych dopiero szykujących się do zawodu. Obecnie coraz bardziej kosztowne inwestowanie w edukację dzieci (na wsi szczególnie z powodu choćby częstszej wielodzietności rodzin oraz niejednokrotnie konieczności przebywania dziecka w trakcie nauki poza domem) wieś ogranicza poprzestając na minimalnym wykształceniu tych, które pozostaną na gospodarstwie. Pewnie nie bez znaczenia jest tu także dość trwałe przekonanie, że gospodarowania można nauczyć się praktykując „przy ojcu” i żadne szkoły nie są do tego potrzebne.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że w badaniach nad funkcjonalnym alfabetyzmem, czyli mówiąc najprościej — umiejętnością poruszania się w świecie informacji przekazywanych głównie za pośrednictwem druku, mieszkańcy wsi wypadają znacznie gorzej niż osoby z miast, a kategorię zawodową o zdecydowanie najniższych pod tym względem kwalifikacjach stanowią chłopi.

„Prawie 90% polskich chłopów znajduje się na dwu najniższych poziomach umiejętności rozumienia tekstów pisanych i dokumentów. Wynik polskich chłopów jest słabszy mniej więcej o 17% od średniej w całej polskiej próbie, zaś o około 30% od średniej w grupie wolnych zawodów, dyrektorów i wyższych urzędników, która wśród grup zawodowych osiągnęła najwyższą średnią w teście” ⁵.

Na dystans dzielący wieś od reszty kraju wskazują nawet antropologowie formułując tezę o biologicznej klasowości naszego społeczeństwa ⁶. Coroczne systematyczne analizy stanu zdrowia poborowych wskazują, że przy coraz to roślejszej młodzieży, podziały ze względu na miejsce zamieszkania są ciągle bardzo trwałe. Zdecydowanie najniższy wzrost odnotowuje się u poborowych pochodzących ze wsi. Odnosi się to także do młodzieży szkolnej i osób dorosłych, np. dorośli rolnicy (20-60 lat) są niżsi od mieszkających w miastach urzędników (średni wzrost pierwszych 169 cm, drugich — 173 cm). Nadto antropologowie stwierdzają: „Zależność wysokości ciała od wielkości zamieszkiwanej miejscowości utrzymuje się również wówczas, gdy porównane zostaną grupy o takim samym wykształceniu ojców i takiej samej liczbie dzieci w rodzinie, co oznacza „samoistne” działanie czynnika „urbanizacyjnego” ⁷. Dodajmy, że różnice te dotyczą nie tylko

⁵ I. Białycki: *Chłopi*. „Nowa Res Publica” 1996 nr 9, s. 42.

⁶ E. Łuczak: *Chłop potęgą jest i ...*. „Nowa Res Publica” 1996 nr 9; „Gazeta Wyborcza” z 16.08.1996 r.

⁷ E. Łuczak: *op. cit.* s. 25.

wzrostu, lecz także innych cech budowy ciała i występują na terenie całego kraju (choć w niejednakowym natężeniu), a w literaturze znane są pod nazwą „sylwetki dziecka wiejskiego”.

Dystansu dzielącego wieś i miasto poszukiwać można także gdzie indziej, wskaźmy choćby cywilizacyjne standardy życia, sferę wartości, stosunek do tradycji, religii. Ograniczyłam się do tego, co wydało się najłatwiejsze do zauważenia, często wręcz zmierzania, mając nadzieję, że w ten sposób przekonam Państwa, iż mimo zachodzących zmian, wzmacniania niektórych podziałów oraz pojawiania nowych, „wiejskość” nadal stanowi istotną cechę społecznej stratyfikacji. To zaś oznacza, że można, warto i należy czynić z wsi i jej mieszkańców samodzielny i poniekąd szczególnie przedmiot poznania. Wniosek ten przekłada się również na działalność praktyczną: oznacza konieczność zróżnicowania pracy animatorów kultury w zależności od środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem wsi.

Z jakich powodów książka?

Pytanie to może niewątpliwie wzbudzić co najmniej zdziwienie. Czymże bowiem jak nie książką mają interesować się bibliotekarze? Chciałabym jednak przekonać Państwa, że wywołanie w tym miejscu problematyki książki to nie tylko oczywistość i wymóg profesjonalny.

Okazuje się mianowicie, że gdy patrzymy na społeczeństwo przez pryzmat wskaźników określających jego stosunek do książki, to możemy dowiedzieć się o nim coś jeszcze ponad to, kto czyta, co i dlaczego (nie lekceważąc bynajmniej także tego rodzaju informacji). Wyniki badań czytelnictwa, tak ogólnopolskich jak i środowiskowych, przekonują, że książka pojawia się tzn. jest czytana, kupowana, gromadzona wśród tych, którzy mają odpowiednie wykształcenie, najlepiej co najmniej średnie, osiągnęli w życiu pewien podstawowy standard cywilizacyjno-ekonomiczny, są otwarci na różnorodne formy kulturalnej aktywności. I tak np. na podstawie badań przeprowadzonych w 1994 r. na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków stwierdzono, że lekturze książek wyraźnie sprzyjały następujące czynniki:

— co najmniej średnie wykształcenie. W tej kategorii osób czytelnicy stanowili 80% lub 90% w przypadku wykształcenia wyższego, podczas gdy wśród osób z wykształceniem podstawowym 34%, zasadniczym zawodowym — 44%;

— wykonywanie pracy zawodowej, mówiąc najogólniej, o charakterze umysłowym: czytelnicy wśród inteligencji z wyższym wykształceniem

-92%, wśród pozostałych pracowników umysłowych — 80%, a wśród robotników — 49%, rolników — 28%;

— zamieszkiwanie w mieście. Czytelnicy w miastach: od 63% w miastach do 100 tys. mieszkańców, do 69% w miastach pow. 500 tys. mieszkańców, podczas gdy na wsi — 40%;

— stosunkowo młody wiek. Przykładowo wśród 15–19-latków czytelnicy stanowili 82%, wśród 20–29-latków — 61%, podczas gdy w przedziałach wieku 50–59 lat oraz 60 lat i więcej odpowiednio — 47% i 37%;

— względnie wysoki średni dochód na osobę w rodzinie. Przykładowo: w kategorii osób, których dochód nie przekraczał 1 mln starych zł czytelnicy stanowili 39%, a przy dochodzie 3 mln i więcej — 76%⁸.

Z kolei przywoływane wcześniej badania nad funkcjonalnym alfabetyzmem pokazują, że czytanie książek a nawet ich posiadanie wyraźnie łączą się z umiejętnością radzenia sobie z użytkowymi informacjami⁹. Można zauważyć, że tam gdzie więcej książki, tam i poziom alfabetyzmu wyższy. Zależność ta stanowi zresztą do pewnego stopnia polską specjalność, nie stwierdzono jej bowiem w żadnym innym kraju, w których prowadzono takie same badania (Kanadzie, Niemczech, Holandii, Szwecji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych).

Występowaniu książki towarzyszy zatem określony i względnie trwały zespół cech społecznych, co z kolei pozwala wskaźniki jej zasięgu czy nasycenia nią traktować jako istotne źródło informacji na temat kondycji całego społeczeństwa, pod względem edukacyjno-cywilizacyjnych standardów, informacyjnej sprawności czy kulturowej otwartości. Wobec tego różnice w zasięgu książki między wsią i miastem, wsią i resztą kraju można odczytywać znacznie szerzej jako kolejny sygnał społecznych dystansów — cywilizacyjnej i kulturowej odmienności wsi czy wręcz jej pod tym względem zaniedbania.

Dlaczego młodzież?

Ostatnie pytanie może wydać się jeszcze bardziej zaskakujące, by nie powiedzieć naiwne. Nieraz przecież mówimy: czym skorupka nasiąknie, czego się Jaś nie nauczy, jakie młodzieży chowanie itd, itp. Jestem jednak przekonana i mam na to dowody, że gdy rzecz dotyczy wsi kategoria młodzieży jest istotna poniekąd w dwójnasób.

⁸ G. Straus, K. Wolff: *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r.* Warszawa 1996 s. 14–21.

⁹ I. Białycki: *Alfabetyzm funkcjonalny*. „Nowa Res Publica” 1996 nr 6.

W społecznościach wiejskich z samej swej istoty raczej konserwatywnych, trudniej przyjmujących innowacje, młodość jako naturalny, spontaniczny nośnik różnorodnych zmian okazuje się szczególnie istotnym moderatorem. Odwołajmy się w tej sprawie do klasyków i wskażmy choćby Józefa Chałasińskiego, który na polską wieś lat 30. patrzył właśnie przez pryzmat jej młodego pokolenia¹⁰. Wychodząc z podobnego przeświadczenia, choć bywało w zgoła odmiennym celu, ważnym obiektem swych zainteresowań uczynili młodzież ideologowie PRL-u.

W tym kontekście trudno nie zauważyć podstawowego znaczenia postaw młodzieży dla czytelnictwa na wsi: książka jako nie mająca w kulturze wsi specjalnie długich tradycji, wchodziła w nią właśnie na prawach innowacji i głównie za sprawą ludzi młodych.

Obecna sytuacja wsi jest niewątpliwie jedną z trudniejszych w historii i na ogół tak jest postrzegana. Mówią o tym już choćby same tytuły ukazujących się w ostatnim okresie prac z zakresu socjologii wsi — *Wieś i rolnictwo na rozdrożu?*, *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji systemowej*, *Wieś polska w procesie transformacji ustrojowej*, *Odnova wsi: między mitem a nadzieją* — by wymienić tylko niektóre¹¹. Paradoksalnie jednak młodzież rzadko bywa w nich obiektem zainteresowań badaczy. Na temat młodych mieszkańców wsi niewiele dowiemy się też od socjologów „młodzieżowych”. Ci bowiem skupiają się raczej na nowościach: ruchach kontestujących, subkulturach. W rezultacie zachowania, poglądy, postawy, aspiracje ludzi młodych urodzonych i mieszkających na wsi to zagadnienia, o których wiemy niewiele. Raczej uogólniamy pewne jednostkowe, często reporterskie obserwacje, niż posługujemy rzetelną wiedzą popartą wynikami badań.

Współczesne sytuacje lektury w środowisku wiejskim

Na podstawie ogólnopolskich badań czytelnictwa można stwierdzić, że książką na wsi interesuje się około 2/5 jej mieszkańców. W kolejnych latach, w których prowadzone były takie badania — w roku 1972, 1985, 1992 i 1994 — kontakt z przynajmniej jedną książką w ciągu roku (oznaczający

¹⁰ J. Chałasiński: *Młode pokolenie chłopów*. Warszawa 1938.

¹¹ *Wieś i rolnictwo na rozdrożu?* Pod red. I. Bukraby-Rylskiej, J. Stacewicza i M. Wieruszewskiej. Warszawa 1993; *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji systemowej*. Pod red. L. Klanka Warszawa 1995; *Wieś polska w procesach transformacji ustrojowej*. Pod red. K. Gorlacha i Z. Seręgi. Kraków 1993; *Odnova wsi. Między mitem a nadzieją*. Pod red. M. Wieruszewskiej. Warszawa 1992.

jej przeczytanie bądź tylko czytanie, przeglądanie, korzystanie) zadeklarowało odpowiednio: 46, 45, 60, 40% wiejskiej populacji¹². Tym samym zasięg książki na wsi stanowi niemalże dokładne odwrócenie jej zasięgu ogólnopolskiego (we wskazanych latach w całym kraju książka interesowała się bowiem 60, 59, 71, 56% społeczeństwa). Zbiorowość czytelników na wsi swą liczebnością w zasadzie odpowiada więc w całym kraju zbiorowości nie czytającej i jest na ogół dość stała z wyjątkiem stanu zarejestrowanego w 1992 r. Ten niewątpliwie szczególny, acz krótki moment zwiększonej popularności książki odnosi się oczywiście do całego kraju, choć reakcja wsi na „urynkowanie” książki wydaje się wyjątkowo znamienna. Do kwestii tej powrócę jeszcze w dalszej części referatu.

Zauważmy więc, iż „inność” wsi bierze się również z tego, że książka pojawia się tu wyraźnie rzadziej — przeważa pole nieczytania. Jego powierzchnia jest i większa (3/5 mieszkańców) od tej, na której książki choćby od czasu do czasu „się uprawia”, i — o czym będę chciała Państwa w dalszej części referatu przekonać — nieco inaczej ukształtowana.

A teraz przejdźmy już do sprawy stanowiącej główny przedmiot naszych zainteresowań i popatrzmy, gdzie, z jaką intensywnością, z jakich przyczyn i z jakim skutkiem występuje.

Lektura dzięki szkole

Na pierwszy rzut oka nic bardziej oczywistego niż stwierdzenie, że uczniowie czytają książki, że muszą to robić i powinni, a czasami nawet chcą i lubią. Gdy jednak rzecz dotyczy wsi, fakt ten nabiera szczególnej wagi. W wiejskim środowisku bowiem ani szkoła, ani tym bardziej książka, nie były bynajmniej powszechnie akceptowane. Przeglądając różnorakie pamiętniki i wspomnienia nawet już z okresu powojennego co i rusz można się natknąć na relacje osób młodych aktywnych i ambitnych (bo też i tacy głównie owe wspomnienia pisali), których chęć nauki, ciekawość świata, zamiłowanie do książek nie znajdowały zrozumienia u najbliższych, sąsiadów, rówieśników. Gwoli sprawiedliwości należy powiedzieć także, że często niemożność kontynuowania nauki, odganianie od książek czy skąpienie pieniędzy na nie, wynikały z przyczyn ekonomicznych, choć z pewnością uwarunkowania mentalne były nie mniej istotne.

¹² E. i E. Wnuk-Lipińscy: *Problematyka kształtowania się potrzeb czytelnich*. Warszawa 1975; A.R. Zieliński: *Spółeczny zasięg książki w Polsce (raport z badań)*. Warszawa 1988; G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki. Społeczna sytuacja książki w Polsce 1992 r.* Warszawa 1996; G. Straus, K. Wolff: *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r.* Warszawa 1996.

We wspomnieniach młodego człowieka, urodzonego na wsi w 1974 r. obecnie studenta etnologii, pojawia się postać dziadka, który powiada: „miastowe ludzie inne są, bo pola ni mają, to i nie wiem, co to robota”¹³. Dziadek ów wszelkie zajęcia dzieli na „robotę”, tj. fizyczną pracę w polu i zagrodzie oraz „nie-robotę”, do której na równych prawach zalicza opalanie się nad rzeką, pracę w biurze („za co ony im płacą w tych biurach”) czy też paranie się handlem. Wobec takiej postawy nie mamy wątpliwości, do której kategorii prac zaliczyłby dziadek czytanie książek.

Gdy jednak sama prowadziłam badania czytelnictwa wśród mieszkającej na wsi 15–19-letniej młodzieży, zaobserwowałam charakterystyczną zmianę, która dokonała się gdzieś na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych a polegała na zaakceptowaniu przez wiejską społeczność szkoły¹⁴. Widoczne stało się wówczas upowszechnienie zasady: „żeby kimś w życiu być, należy skończyć szkołę”. Szkole towarzyszyła książka traktowana jako atrybut kształcenia. Przekonanie — „chodzisz do szkoły, a jest to konieczny etap w twoim życiu, to możesz, a nawet powinieneś czytać” — było już wówczas dość powszechne. Inna sprawa, jaka to była szkoła i co z faktu uczęszczania do niej oraz jej ukończenia mogło — mówiąc skrótowo — wynikać dla książki. Kształcenie dziecka wiejskiego zazwyczaj ograniczało się — i nadal tak się dzieje — do niezbędnego minimum: szkoła podstawowa jako obowiązek oraz zasadnicza zawodowa przygotowująca do pracy. Skutek był taki, że nawet jeśli z książką stykało się około 80% 15-19-latków, w przeważającej mierze jeszcze uczniów, to po dziesięciu latach — o ile mając lat 25-29 nadal mieszkali na wsi — robił to już tylko co trzeci spośród nich¹⁵.

Na wsi liczba domów bez książek jest stale znaczna i w zasadzie, mimo zmiany postaw wobec szkoły, nie zmniejsza się. Książek nie ma mniej więcej w co trzecim wiejskim domu, zaś różnice między tymi domami, w których są uczące się dzieci a tymi, w których ich nie ma, nie wydają się znaczące¹⁶. W całym 1994 roku jedynie co piąty mieszkaniec wsi kupił przynajmniej jedną książkę (dla porównania w mieście mniej więcej co drugi)¹⁷. Warto może jednak zauważyć, że struktura książkowych zakupów mieszkańców wsi niewiele różni się tego, co najczęściej kupują osoby mieszkające w miastach. Są to w pierwszej kolejności książki szeroko określane jako ency-

¹³ B. Gomółka: „*Jakem się sponił*”, *czyli ze wsi do miasta*. „Nowa Res Publica” 1996 nr 9.

¹⁴ K. Wolff: *Książka w życiu i kulturze współczesnej młodzieży wiejskiej*. Warszawa 1988.

¹⁵ K. Wolff: *Losy wiejskich czytelników książek*. Warszawa 1993.

¹⁶ G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki*. op. cit.

¹⁷ Tychże: *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994 r.* op. cit.

kłopedyczno-poradnikowe, następnie książki przeznaczone dla dzieci lub młodzieży oraz tzw. książki szkolne: lektury i pozostałe utwory popularyzowane przez szkołę, podręczniki i inne szkolne pomoce. I właśnie tych ostatnich książek — potrzebnych do szkoły, polecanych przez nauczyciela czy choćby znanych ze szkoły — kupuje się na wsi nieco więcej niż w mieście.

Gdy natomiast przed laty śledziłam czytelnicze losy mieszkańców wsi wśród tych, którzy już w dorosłym życiu, po zakończeniu nauki pozostali „wierni” książce, zaobserwowałam charakterystyczną grupę czytelników, których wiedza o literaturze ograniczała się do podstawowego kanonu wiadomości szkolnych. Osoby te, choć już dorosłe i nie kontynuujące nauki, czytały głównie to, z czym wcześniej zetknęły się w szkole, bowiem jedynie szkoła, a później jej wspomnienia, pozwalała im i pomagała funkcjonować w „świecie książki”.

Próbując na koniec w jakiś sposób ocenić znaczenie omawianej sytuacji lektury dzięki szkole, w której niewątpliwie książka pojawia się na wsi najpowszechniej, muszę przyznać, że trudno mi zająć w tej sprawie jednoznaczne stanowisko. Czytanie szkolne przez swój wybitnie instrumentalny charakter (książka potrzebna uczącemu się dziecku, dla dorosłego mieszkańca wsi szybko staje się nieprzydatna) jest bowiem niestety mało trwałe i w rezultacie ciągle dla kultury wsi niezbyt istotne. Zarazem jednak warto zauważyć, że jeśli pojawia się w wiejskim domu książka, to na ogół właśnie z powodu dzieci i ich pobytu w szkole, a nieliczni dorośli wiejscy czytelnicy często zdani są tylko na wiedzę o literaturze wyniesioną ze szkoły.

Nie ulega natomiast kwestii, że na rzecz książki przemawia poziom wykształcenia mieszkańców wsi oraz aspiracje młodzieży, głównie edukacyjne. O pierwszym już była mowa, lecz nie napawa on optymizmem. Przypatrzmy się zatem postawom młodych, w nich dopatrując się sygnałów ewentualnych zmian.

Trzeba przyznać, że dorastający mieszkańcy wsi nigdy nie pozwalali sobie na zbyt wygórowane marzenia. Sceptycznie oceniając swoje życiowe szanse, w przeważającej mierze zdawali się na los. Badając aspiracje młodzieży wiejskiej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych stwierdzałam: „Pionowy awans poprzez wykształcenie może stać się udziałem tylko nielicznych młodych mieszkańców wsi. Wieś nadal jest źródłem przede wszystkim nisko kwalifikowanej siły roboczej, a dzieci odtwarzają pozycję zawodową swoich rodziców”¹⁸.

¹⁸ K. Wolff: *Książka wśród młodzieży wiejskiej*. Warszawa 1991 s. 17; por. także Z. Kwieciński: *Dynamika funkcjonowania szkoły*. Warszawa 1995 s. 132–153.

Trwanie na wsi młodych ludzi było nie tyle świadomym wyborem, co raczej wynikiem działania uświadomionej konieczności, powodowanej np. obowiązkiem przejęcia i poprowadzenia gospodarstwa oraz brakiem pracy i mieszkania poza wsią — lub bezrefleksyjnym poddaniem się losowi, którego kwintesencja zawiera się w najczęściej przywoływanym uzasadnieniu „tu się urodziłem, to i tu zostałem”.

Zauważmy, że wszystko to, o czym obecnie mówimy, odnosi się do dzisiejszych 30-latków, a zatem tych, którzy w stopniu bodajże największym decydują o aktualnym obliczu wsi.

Po 1989 r. dla młodych mieszkańców wsi — i nie tylko dla nich — zaczął się okres jeszcze trudniejszy. Na tworzącym się nowym rynku pracy niełatwo im, zważywszy posiadane kwalifikacje, znaleźć dla siebie miejsce, nie potrzebuje ich także przeludniona, niedoinwestowana wieś. Historyk gospodarki ocenia tę sytuację następująco:

„Kilka tysięcy gospodarstw ma charakter nowoczesnych przedsiębiorstw. Reszta — około dwóch milionów — to zacofane, na poły samowżywieniowe działki, z których bardzo niewiele ma szansę dołączenia do pierwszej kategorii. Rodziny, dla których stanowią one podstawę utrzymania, mają też małe szanse uwieńczonej sukcesem migracji do miasta czy za granicę. Lepiej wykształconym i bardziej aktywnym uda się zapewne przestawić na drobną przedsiębiorczość pozarolniczą, większość będzie węgetować”¹⁹.

Mimo iż w ostatnich latach w skali całego kraju wskaźnik studiującej młodzieży prawie się podwoił, to udział wsi w tym wzroście jest niewielki. (Przypomnijmy, iż stało się to możliwe głównie dzięki zwiększonemu naborowi na studia płatne.) W postawach młodego pokolenia wsi nadal dominuje, zdaniem socjologa, „tożsamość negatywna i alienacja”. „W sensie empirycznym najczęściej reprezentowany jest typ człowieka marginesu. Oznacza on życie bez najmniejszego poczucia usytuowania w systemie wsi, pełne wykorzenienie, a raczej brak jakiegokolwiek zakorzenienia (...) Ludzie ci negują wszystko, co jest ofertą socjalizacyjną własnego — wiejskiego — środowiska. Odrzucając mocno utrwalone i widoczne w zachowaniach wzory oraz schematy wiejskie nie są oni w stanie zastąpić ich alternatywą, głównie z powodu braku odpowiednich kompetencji, albo nie mając możliwości wyboru”²⁰.

Dla zachowania równowagi i ukazania właściwej miary spraw trzeba jednak także powiedzieć, że już w pierwszych latach ustrojowej transfor-

¹⁹ J. Kochanowicz: *O kim mówimy?* „Nowa Res Publica” 1996 nr 9 s. 16.

²⁰ R. Borowicz: *Blokady i szanse rozwojowe młodzieży wiejskiej w latach przełomu*. W: *Wieś i rolnictwo na rozdrożu?* op. cit. s. 215.

macji pojawiły się na wsi — to prawda, że raczej w niewielkiej skali - charakterystyczne zmiany. Niejako na marginesie prowadzonych przez nas badań czytelnictwa mogliśmy obserwować, jak mieszkańcy wsi zajęli się nadrabianiem cywilizacyjnych zaniedbań, próbując życie na wsi uczynić nieco wygodniejszym, bliższym miejskim standardom²¹. Zaspokajali potrzeby podstawowe: woda w domu i gospodarstwie, kanalizacja, telefon, sklep. Na kulturę nie przyszedł jeszcze czas. W rezultacie pustkę po likwidowanych instytucjach kultury, niejednokrotnie pozorną, bo też i taka była często ich dotychczasowa działalność — wypełniały jedynie spontanicznie powstające wypożyczalnie kaset wideo. Notabene dziś i one nie są już atrakcją.

Natomiast po okresie charakteryzującym się zamykaniem bibliotek publicznych (w latach 1989-1995 ubyłoby 808 placówek, tj. prawie 8%, z czego najwięcej właśnie na wsi) już czwarty rok z rzędu obserwuje się — jak pisze śledzący te sprawy Jerzy Maj — „zmniejszanie trendu spadkowego”²². Można zatem chyba na tej podstawie stwierdzić, że wiejska biblioteka publiczna, czasami przekształcona w publiczno-szkolną, na ogół się utrzymała. To także dowodzi, że sytuacja lektury dzięki szkole jest na wsi trwale obecna, gdyż użytkownikami bibliotek publicznych na wsi w przeważającej mierze — 70% a nawet 80% — są dzieci i ucząca się młodzież.

Niestety ani patrząc na aktualną sytuację wsi, ani analizując postawy i aspiracje młodzieży nie udało mi się znaleźć niczego, co wskazywałoby, że instrumentalny stosunek do książki, traktowanej li tylko jako element nauki w szkole, w niedalekiej przyszłości zaowocuje jakąś nową wartością istotną dla wiejskiego środowiska.

Incydentalne lektury dorosłych

O tym, że na wsi niemalże zasadą jest odrzucenie książki wraz z zakończeniem szkolnej nauki, była już mowa. „Wyrastanie” z czytania porównać można tylko do zaprzestania po opuszczeniu szkoły, w tym wypadku naturalnego, wypełniania innych szkolnych obowiązków. Gdy jednak chodzi o książkę, takie zachowanie stanowi zaprzeczenie podstawowej jej funkcji — zachęcania do czytania, wyrabiania nawyku lektury.

W 1994 r. przeczytanie średnio przynajmniej jednej książki w ciągu miesiąca zadeklarowało zaledwie 8% mieszkańców wsi powyżej 15. roku

²¹ G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki*. op. cit. s. 26-28.

²² *Biblioteki Publiczne w Liczbach 1995*. Warszawa 1996 s. 11.

życia, co znaczy, że tę i tak już niewielką grupę w miarę systematycznych — powiedzmy sobie — prawdziwych czytelników powiększali jeszcze uczniowie szkół ponadpodstawowych. Wśród dorosłych nie uczących się mieszkańców wsi książka pojawia się („pojawia się”, a nie „jest obecna”) rzadko i wyraźnie incydentalnie. I właśnie jedynie ta incydentalność, przypadkowość może ewentualnie stanowić o specyfice lektury tej zbiorowości. Cechą czytania dorosłej ludności wsi jest w zasadzie brak jakichś określonych a specyficznych okoliczności, które towarzyszyłyby temu zajęciu. Jeśli bowiem nawet książka w jej życiu pojawia się, to wyraźnie tak być nie musi. Dotyczy to w szczególności szeroko rozumianej literatury pięknej, nieco większe przywiązanie okazują mieszkańcy wsi książkom użytkowym. Są to na ogół praktyczne zawodowe poradniki, kalendarze, broszury będące faktycznie instrukcjami obsługi różnorodnych urządzeń, lecz i w tym wypadku trudno mówić o nawyku korzystania z nich. Nadal dla pewnej grupy mieszkańców wsi, na ogół osób starszych, jedynym drukowanym tekstem w formie książki, z którym w życiu się stykają, jest modlitewnik.

Warto może także zauważyć, że na wsi książką znacznie częściej interesują się kobiety niż mężczyźni. Ci ostatni mają ją nawet w pewnej pogardzie. Charakterystyczna pod tym względem jest ocena jednego z naszych respondentów, który określił czytanie jako „dobre dla dzieci i bab”. Także biblioteka w ocenie środowiska jest miejscem, którego odwiedzanie bardziej przystoi kobiecie. Mężczyźni chętniej bywają widziani w knajpie czy kiosku z piwem. W ten sposób książka na wsi wpisuje się w tradycyjny podział na zajęcia „męskie” i „kobiece”, a jako przypisana bardziej tym ostatnim stale jeszcze ma raczej niewielkie szanse na pełną, trwałą i — powiedzielibyśmy — poważną akceptację.

Rynek książki a wieś

Zmiany, które w sferze społecznego funkcjonowania książki rozpoczęły się po 1989 r. najogólniej określane są jako powstawanie naturalnego, może także w coraz większym stopniu, normalnego rynku książki. Ich efektem stało się zaobserwowane w badaniach czytelnictwa już w 1992 r. poszerzenie społecznego zasięgu książki. Znamienne, iż objęło ono także wieś. Mieszkańcy wsi zareagowali na nową wydawniczą ofertę: więcej literatury popularnej, różnego rodzaju poradników, książek atrakcyjniej wyglądających, reklamowanych w telewizji, prasie i radiu, oraz zasadniczo łatwiejszą dostępność publikacji: stragany i stoiska książkowe na targach, jarmarkach, ulicach — podobnie jak mieszkający w miastach — po prostu książkę dostrzegli. W porównaniu z 1985 r. jej zasięg w 1992 r. zwiększył się na wsi

aż o 15%, w miastach o około 10%. W tym czasie mieszkańcy wsi stanowili np. 40% czytelników książek encyklopedyczno-poradnikowych, na wsi mieszkała co trzecia czytelniczka harlequinów. Wiejskich czytelników udało się pozyskać nawet powieściom sensacyjno-kryminalnym, tradycyjnie raczej niezbyt tu popularnym (co czwarty ich czytelnik pochodził ze wsi). Stan ten jednak trwał bardzo krótko. Już w 2 lata później zainteresowanie książką zmniejszyło się i choć było to znów zjawisko ogólnopolskie, to szczególnie dotkliwie zaznaczyło się na wsi — zasięg książki spadł tu bowiem nawet poniżej stanu rejestrowanego w 1985 r. Tym samym przekonaliśmy się, że jakkolwiek mechanizmy właściwe dla funkcjonowania rynku książki są w stanie pozyskać dla niej „nowych” czytelników, to jednak ich efektem może być zaledwie krótkotrwałe zaciekawienie. Rynek nie jest bowiem w stanie zrekompensować braku odpowiednich kompetencji i nawyków, które — jak się okazało — może zapewnić tylko szkoła, dodajmy: na odpowiednim poziomie.

I tak w naszych rozważaniach o „wiejskim” czytelnictwie zatoczyliśmy charakterystyczne koło. Problem szans książki na wsi, jej trwalszej tu obecności niezmiennie sprowadza się — jak mogliśmy się przekonać — do podstawowego pytania: czy wsi potrzebni są ludzie wykształceni?

W cytowanych już wcześniej wspomnieniach pochodzącego ze wsi studenta etnologii pojawia się na ten temat charakterystyczna ocena:



Na mównicy dr Katarzyna WOLFF

„Ucieczka ze wsi dokonuje się głównie przez edukację. To rozbudzone przez szkołę i studia potrzeby każą szukać swojej przyszłości w mieście. Młodzi, aktywni ludzie przenoszą się do miast. Jeśli robią to inni, to przypadkiem: bo praca w kopalni, bo mieszkanie po ciotce w bloku, bo dziewczyna poznana w Krakowie nie chce na wieś. Nie dlatego, że naprawdę do tego dążą. A ci, którzy pozostają, kształtują oblicze wsi”²³.

Porównajmy tę współczesną wypowiedź z tym, co ponad pół wieku temu o sytuacji wsi pisał Chałasiński:

„Główny, jeżeli niecałkowity, wysiłek wychowawczy szkoły powszechnej skierowany jest na rozwinięcie u młodzieży zdolności, o których, gdy się je uda rozwinąć, żywi się przekonanie, że ich dla wsi szkoda. Jeśli ten wysiłek szkoły udaje się, to znaczy, gdy szkoła jest dobra, to owoce swoich wysiłków oddaje wyższym warstwom społecznym. Jeżeli wysiłek nie udaje się lub jeżeli szkoła jest zła — to produkty jej wysiłków pozostają na wsi”²⁴.

Wiele wydaje się zatem wskazywać, że nie tylko pytanie się nie zmienia, ale i odpowiedź na nie.

²³ B. Gomółka op. cit. s. 21.

²⁴ J. Chałasiński op. cit. t. 4 s. 51.

OBSŁUGA BIBLIOTECZNA MIESZKAŃCÓW WSI W ŚWIECIE STATYSTYKI

Niniejszy referat stanowi próbę oceny funkcjonowania sieci bibliotek publicznych na wsi z perspektywy oficjalnej statystyki państwowej. Wykorzystano w nim dane liczbowe pochodzące z Głównego Urzędu Statystycznego oraz obliczone w Instytucie Książki i Czytelnictwa wskaźniki statystyczne. Zakres chronologiczny omawianego materiału obejmuje lata 1990–95. Lata 1991–95 to okres funkcjonowania bibliotek publicznych w nowej rzeczywistości ustrojowej. Za punkt odniesienia dla dokonywanych porównań przyjęto rok 1990, to jest ostatni, w którym biblioteki publiczne były finansowane ze środków pochodzących z budżetu państwa.

Przedmiotem przedstawianej tutaj analizy jest funkcjonowanie bibliotek publicznych na wsi. Niekiedy jednak zawiera ona odniesienia do sytuacji tych placówek w miastach, a to w celu uzyskania właściwej perspektywy dla opisywanych zjawisk. Omawiane dane i wskaźniki statystyczne generowane są na poziomie ogólnokrajowym. Na przedstawienie, skądinąd interesujących, porównań międzywojewódzkich czy międzyregionalnych nie pozwalają skromne ramy konferencyjnego referatu.

W 1990 r. działało w kraju 10 270 bibliotek publicznych i ich filii, w tym 6 931 na wsi. Ich liczba systematycznie zmniejszała się w latach następnych. Największy spadek odnotowano w 1991 r., kiedy ubyły 334 placówki, w tym 237 na wsi. W następnych latach poziom redukcji liczby placówek zmniejszał się stopniowo: w ubiegłym roku zlikwidowano już tylko 15 placówek bibliotecznych w miastach i 38 na wsi.

Charakterystyczne jest, że ubytki placówek w miastach i na wsi, przez cały omawiany okres, były proporcjonalne do liczebności sieci bibliotecznej w tych kategoriach. Ogółem w latach 1991–95 sieć biblioteczna na wsi utraciła 531 placówek, czyli 7,7 proc. Poziom redukcji sieci bibliotecznej w miastach w tym czasie osiągnął wielkość 7 proc., a więc niewiele niższą.

Znacznie większą skalę osiągnęły redukcje punktów bibliotecznych. Chociaż tendencje spadkowe zaznaczyły się tutaj już w połowie lat siedemdziesiątych, to aż do 1989 r. zamykano corocznie od 2 do 7% punktów. Tempo spadku liczby punktów bibliotecznych zwiększyło się znacznie

w 1990 r., kiedy zlikwidowano 4 526 punktów, to jest 20% stanu z roku poprzedniego. W następnych latach tendencja ta znacznie się pogłębiła. Rekordowy był rok 1991, w którym zlikwidowano 7 265 punktów bibliotecznych, w tym 6 557 na wsi. Ogółem w latach 1991–95 zlikwidowano 11 623 punkty na wsi, to jest ponad 77% ich stanu z roku 1990. W tym czasie zakończyło swoją działalność 1 514 punktów zlokalizowanych w miastach, czyli niewiele ponad 60%.

Uderzająca jest dysproporcja w skali likwidacji punktów w miastach i na wsi. Znacznie wyższy poziom redukcji punktów na wsi doprowadził do tego, że ich udział w ogólnej liczbie punktów zmniejszył się w latach 1990–95 z 86 do 77%. Wykazana tutaj tendencja wynika w głównej mierze z faktu, iż punkty biblioteczne w miastach częściej znajdują oparcie instytucjonalne, na wsi zaś ich istnienie jest przeważnie uzależnione od dobrej woli społeczników zgadzających się na prowadzenie takiej działalności w ich domach prywatnych. Nie bez znaczenia są też zapewne większe odległości i trudniejszy kontakt z macierzystymi bibliotekami.

Obecnie punkty nie spełniają już poważniejszej roli w upowszechnianiu książki bibliotecznej w miastach. Korzysta z nich tutaj zaledwie 2% użytkowników bibliotek publicznych. Na wsi jednak, obsługują one nadal ponad 10% bibliotecznej klienteli.

Działalność punktów bibliotecznych od wielu już lat oceniana bywa bardzo krytycznie. Niewątpliwie przed laty sieć punktów bibliotecznych była rozbudowywana ponad rzeczywiste potrzeby i możliwości organizacyjne, przy czym znaczna ich część nie prowadziła żadnej działalności. Mimo to masowe zamykanie punktów bibliotecznych na wsi należy uznać za zjawisko niekorzystne, ograniczające dostęp do książki bibliotecznej. Prowadzone w Instytucie Książki i Czytelnictwa analizy statystyczne wykazują wprawdzie, że część czytelników, którzy stracili możliwość korzystania z punktu, podjęła korzystanie z bibliotek lub filii, ale (jak wynika też z innych rozpoznań) jest to grupa niewielka, obejmująca zazwyczaj osoby młode i mieszkające w niewielkiej odległości od biblioteki.

Pamiętać musimy, że polska wieś nadal charakteryzuje się słabą infrastrukturą komunikacyjną i małą ruchliwością jej mieszkańców. Z tego powodu społeczny zasięg czytelnictwa zależy w zasadniczym stopniu od gęstości sieci bibliotecznej.

W rezultacie zmniejszenia się w latach 1991–95 placówek obsługi bezpośredniej na wsi o ponad 500 jednostek, nastąpiło powiększenie liczby rejonu przypadającego do obsługi jednej placówki bibliotecznej z 2 104 mieszkańców do 2 299, to jest o 195 osób, czyli 9,3%. Wprawdzie w wymiarze liczbowym wzrost ten był trzykrotnie niższy niż w miastach, to

jednak niewątpliwie wywarł bardziej niekorzystny wpływ w środowiskach wiejskich, a to ze względu na znacznie mniejszą przestrzenną gęstość sieci bibliotecznej i mniejsze możliwości korzystania z innych źródeł dostępu do książki.

Wielkość oferty księgozbiorowej bibliotek wiejskich jest nadal znaczna, choć i w tym zakresie zaznaczyły się zjawiska regresowe. W 1990 r. placówki te posiadały łącznie 60 286 tys. woluminów książek i czasopism. W następnym roku ubyło 952 tys. woluminów (czyli 1,6%). W kolejnych trzech latach ubytki te były znacznie niższe i wyrażały się wskaźnikiem od 0,4 do 0,5%, zaś z danych za rok ubiegły wynika nieznaczny (0,1%), mieszczący się w granicach błędu statystycznego wzrost wielkości księgozbiorów bibliotek wiejskich.

Ogółem w latach 1991–95 księgozbiory bibliotek wiejskich zmniejszyły się o 1 610 tys. (czyli 2,7%) woluminów książek i czasopism. W tym samym czasie księgozbiory bibliotek publicznych działających w miastach powiększyły się o 1 683 tys. wol. (czyli 2,2%). Wielkość oferty księgozbiorowej bibliotek wiejskich w stosunku do liczby ludności obniżyła się w tym okresie z 413 do 399 woluminów na 100 mieszkańców. Jest to w dalszym ciągu nieco więcej niż wynosi zalecana przez IFLA norma dla krajów rozwijających się (350 woluminów na 100 mieszkańców). Na tę względnie wysoką zasobność składają się jednak z zasadniczej części książki zgromadzone w ciągu kilkudziesięciu lat, w większości bezużytecznie zalegające biblioteczne półki.

Niekorzystny wpływ na ofertę księgozbiorową bibliotek wiejskich miało ostre ograniczenie uzupełniania zbiorów. W latach 1990–95 roczny zakup nowości wydawniczych obniżył się z 1 510 tys. do 973 tys. woluminów, co oznacza spadek przeszło 36-procentowy. W tym samym okresie zmniejszył się również zakup w bibliotekach zlokalizowanych w miastach; spadek ten był jednak znacznie mniejszy — wyniósł bowiem niespełna 26%.

W przeliczeniu na 100 mieszkańców w bibliotekach wiejskich zakupiono w 1990 r. 10,4 woluminu a w 1995 już tylko 6,6. W tymże roku wskaźnik zakupu w woluminach na 100 mieszkańców po raz pierwszy był wyższy w bibliotekach działających w miastach, gdzie wyniósł 7,1 wolumina.

Proszę zwrócić uwagę, jak odległa jest w ostatnich latach wartość tego wskaźnika od normy 18 woluminów na 100 mieszkańców, ustalonej w nadal obowiązującym Zarządzeniu nr 42 Ministra Kultury i Sztuki z 1980 r. Nb. norma ta po raz ostatni została osiągnięta w 1988 r. i już od kilku lat traktowana jest raczej jako formalny układ odniesienia do oceny sytuacji

w zakresie zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze niż jako przepis prawny.

W omawianym okresie w drastycznym wymiarze obniżyła się liczba czytelników korzystających z wiejskich bibliotek publicznych. W 1990 r. korzystało z nich 2 809 tys. (czyli 19,3%) mieszkańców wsi. Największy ubytek zanotowano w 1991 r., kiedy klientela tych placówek zmniejszyła się o 440 tys. osób, czyli 15,7%. W następnych latach tendencja spadkowa uległa stopniowemu wyhamowaniu. W ubiegłym roku liczba czytelników zarejestrowanych w bibliotekach wiejskich zmniejszyła się tylko o 22 tys., czyli nieznacznie ponad 1%. W sumie jednak biblioteki działające na wsi utraciły w latach 1991–95 blisko 27% swoich czytelników.

W tym samym czasie liczba czytelników zarejestrowanych w bibliotekach publicznych w miastach wzrosła o 356 tys. osób, czyli 7,7%. duży spadek społecznego zasięgu bibliotek na wsi z pewnością nie jest wynikiem likwidowania filii bibliotecznych, które to zjawisko miało względnie niewielką skalę. Co więcej z przeprowadzonych analiz danych statystycznych wynika, że liczba użytkowników w tzw. placówkach obsługi bezpośredniej, czyli bibliotekach i filiach rośnie, także na wsi. Wynika stąd, że zmniejszanie się liczby czytelników korzystających z bibliotek wiejskich jest niemal wyłącznie konsekwencją likwidacji punktów bibliotecznych.

W rezultacie kurczenia się społecznego zasięgu bibliotek na wsi nastąpił też spadek liczby wypożyczeń dokonywanych w tych placówkach. Jego skala była jednak znacznie niższa niż spadku liczby zarejestrowanych czytelników. W 1995 r. z wiejskich placówek bibliotecznych wypożyczono 44 984 tys. woluminów książek i czasopism. Było to o 9 821 tys., czyli niepełna 18% mniej niż w 1990 r. Różnica ta zdaje się świadczyć o tym, że z korzystania z książek bibliotecznych rezygnują przede wszystkim osoby o słabo ukształtowanych potrzebach i nawykach czytelniczych. Tezę tę potwierdza analiza wskaźnika wypożyczeń na 1 czytelnika. Otóż w 1990 r. wyniósł on 19,5 wolumina, zaś po kilku latach wzrostu, w 1994 r. osiągnął wartość 22,2 wol. Chociaż w 1995 r. zaznaczył się jego niewielki spadek, to i tak w tym roku przeciętny czytelnik korzystający z biblioteki wiejskiej wypożyczył o 2,4 wolumina więcej niż 5 lat wcześniej.

Przedstawiony Państwu statystyczny obraz funkcjonowania bibliotek publicznych w środowisku wiejskim z konieczności zawiera tylko niektóre, najistotniejsze dane i parametry dostępne w urzędowej sprawozdawczości statystycznej. Brakuje w nim jednak elementów ważnych, które pozwoliłyby na dokonanie pełniejszej analizy funkcjonowania sieci bibliotek publicznych. Na skutek poczynionych przed laty oszczędności ze sprawozdań Głównego Urzędu Statystycznego wyeliminowano wiele istotnych informacji. Z tego m. in. powodu nie jest możliwe opisanie struktury oferty

księgozbiorowej bibliotek publicznych oraz struktury wypożyczeń. Wiemy przecież, że w ostatnich latach nastąpiły w tym zakresie znaczne zmiany. Jednak bez pełnych danych statystycznych trudno jest oceniać kierunek i rozmiary tych zmian.

Oficjalna sprawozdawczość statystyczna nie uwzględnia też pewnych tendencji w sytuacji i funkcjonowaniu sieci bibliotecznej, które w ostatnich latach znacznie się nasiliły. Chodzi tu zwłaszcza o łączenie bibliotek publicznych z ośrodkami kultury i bibliotekami szkolnymi. Dotyczące tych spraw dane pochodzące z innych źródeł z reguły zbierane są według niepoprawnych bądź niejasno sformułowanych reguł metodologicznych i z tego powodu należy je uznać za niewiarygodne.

Mimo tych braków, które zasygnalizowałem, stanowiąca źródło dla tego referatu sprawozdawczość statystyczna pozwala na opisanie zasadniczych tendencji w funkcjonowaniu sieci bibliotek publicznych w środowisku wiejskim.

W całym omawianym tutaj okresie następowało pogłębianie się różnicy w sytuacji bibliotek w mieście i na wsi na niekorzyść tych ostatnich; a przecież właśnie na wsi sytuacja w zakresie czytelnictwa od dawna była gorsza niż w miastach. Wynikający z danych statystycznych spadek społecznego zasięgu bibliotek publicznych na wsi nie jest jednak wynikiem osłabienia zainteresowania książką, ale raczej ograniczania dostępu do niej. Jest to w dużej mierze efekt lawinowej likwidacji punktów bibliotecznych oraz załamania się zakupu nowości wydawniczych.

Tych niekorzystnych tendencji nie będzie można odwrócić bez zahamowania spadku liczby punktów bibliotecznych, szczególnie tam, gdzie utrzymywanie filii bibliotecznych jest, ze względów finansowych lub organizacyjnych, niemożliwe. Będzie to jednak trudne bez stworzenia nowocześniejszej koncepcji i zasad funkcjonowania tych placówek.

Wskazane też byłoby opracowanie i wdrożenie państwowego systemu dotowania zakupu nowości wydawniczych dla bibliotek, który ukierunkowany byłby na pomoc zwłaszcza ubogim gminom wiejskim.

Byłby to swojego rodzaju program minimalny, którego realizacja wymaga jednak wyraźnego określenia polityki kulturalnej państwa wobec bibliotek publicznych oraz uporządkowania prawnych podstaw ich działania.

Tablica 1

BIBLIOTEKI I FILIE

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	10270	X	3339	X	6931	X
1991	9936	-334 (3,3%)	3242	-97 (2,9%)	6694	-237 (3,4%)
1992	9770	-166 (1,7%)	3187	-55 (1,7%)	6583	-111 (1,7%)
1993	9605	-165 (1,7%)	3122	-65 (2,0%)	6483	-100 (1,5%)
1994	9558	-47 (0,5%)	3120	-2 (0,1%)	6438	-45 (0,7%)
1995	9505	-53 (0,6%)	3105	-15 (0,5%)	6400	-38 (0,6%)
1990/95	X	-765 (7,4%)	X	-234 (7,0%)	X	-531 (7,7%)

Tablica 2

PUNKTY BIBLIOTECZNE

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	17565	X	2521	X	15044	X
1991	10300	-7265 (41,4%)	1813	-708 (28,1%)	8487	-6557 (43,6%)
1992	7351	-2949 (28,6%)	1419	-394 (21,7%)	5932	-2555 (30,1%)
1993	5741	-1610 (21,9%)	1210	-209 (14,7%)	4531	-1401 (23,6%)
1994	4981	-760 (13,2%)	1103	-107 (8,8%)	3878	-653 (14,4%)
1995	4428	-553 (11,1%)	1007	-96 (8,7%)	3421	-457 (11,8%)
1990/95	X	-13137 (74,8%)	X	-1514 (60,1%)	X	-11623 (77,3%)

Opracowano na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego. Znak „x” oznacza, że wypełnienie rubryki jest niecelowe, nielogiczne lub niemożliwe.

ZBIORY W WOL. (książki i czasopisma) W TYS.

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU
1990	136621	X	77335	X	60286	X
1991	135688	-993 (0,7%)	76354	+19 (0,0%)	59334	-952 (1,6%)
1992	135821	-133 (0,1%)	76771	+417 (0,5%)	59050	-284 (0,5%)
1993	135928	+107 (0,1%)	77104	+333 (0,4%)	58824	-226 (0,4%)
1994	136193	+265 (0,2%)	77588	+484 (0,6%)	58606	-218 (0,4%)
1995	136694	+501 (0,4%)	78018	+430 (0,6%)	58676	+70 (0,1%)
1990/95	X	+73 (0,1%)	X	+1683 (2,2%)	X	-1610 (2,7%)

Tablice 4

ZAKUP KSIĄŻEK W TYS. WOL.

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	3802	X	2292	X	1510	X
1991	4128	+326 (8,6%)	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1992	3409	-719 (17,4%)	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1993	2987	-422 (12,4%)	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1994	2841	-146 (4,9%)	1747	brak danych	1094	brak danych
1995	2676	-165 (5,8%)	1703	-44 (2,5%)	973	-121 (11,1%)
1990/95	X	-1126 (29,6%)	X	-589 (25,7%)	X	-537 (35,6%)

Uwaga: W latach 1991–93 Główny Urząd Statystyczny nie zbierał danych dotyczących zakupu. Dane za te lata pochodzą ze sprawozdań opisowych wojewodzkich bibliotek publicznych.

Tablica 5

CZYTELNICY W TYS.

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	7423	X	4614	X	2809	X
1991	6826	-597 (8,0%)	4457	-157 (3,4%)	2369	-440 (15,7%)
1992	6613	-213 (3,1%)	4434	-23 (0,5%)	2179	-190 (8,0%)
1993	6671	+58 (0,9%)	4568	+134 (3,0%)	2103	-76 (3,5%)
1994	6893	+222 (3,3%)	4818	+250 (5,5%)	2075	-28 (1,3%)
1995	7023	+130 (1,9%)	4970	+152 (3,2%)	2053	-22 (1,1%)
1990/95	X	-400 (5,4%)	X	+356 (7,7%)	X	-756 (26,9%)

Tablica 6

WYPOŻYCZENIA KSIĄŻEK I CZASOPISM W TYS. WOL.

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	LICZBA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	155008	X	100204	X	54805	X
1991	141921	-13087 (8,4%)	95284	-4920 (4,9%)	46637	-8168 (14,9%)
1992	148642	+6721 (4,7%)	102048	+6764 (7,1%)	46594	-43 (0,1%)
1993	151312	+2670 (1,8%)	105221	+3173 (3,1%)	46091	-503 (1,1%)
1994	156798	+5486 (3,6%)	110815	+5594 (5,3%)	45982	-109 (0,2%)
1995	157381	+583 (0,4%)	112398	+1583 (1,4%)	44984	-998 (2,2%)
1990/95	X	+2373 (1,5%)	X	+12194 (12,2%)	X	-9821 (17,9%)

Tablica 7

MIESZKAŃCY NA 1 BIBLIOTEKĘ LUB FILIĘ

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	3718	X	7049	X	2104	X
1991	3849	+131	7303	+254	2177	+73
1992	3932	+83	7473	+170	2210	+33
1993	4009	+77	7606	+133	2269	+59
1994	4036	+27	7647	+41	2281	+12
1995	4062	+26	7689	+42	2299	+18
1990/95	X	+344	X	+640	X	+195

Tablica 8

WOLUMINY NA 100 MIESZKAŃCÓW

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	358	X	324	X	413	X
1991	355	-3	323	-1	407	-6
1992	354	-1	322	-1	406	-1
1993	353	-1	325	+3	400	-6
1994	353	0	325	0	399	-1
1995	354	+1	327	+2	399	0
1990/95	X	-4	X	+3	X	-14

Tablica 9

ZAKUP KSIĄŻEK W WOL. NA 100 MIESZKAŃCÓW

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	10,0	X	9,7	X	10,4	X
1991	10,8	+0,8	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1992	8,9	-1,9	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1993	7,8	-1,1	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
1994	7,4	-0,4	7,3	brak danych	7,4	brak danych
1995	6,9	-0,5	7,1	-0,2	6,6	-0,8
1990/95	X	-3,1	X	-2,6	X	-3,6

Tablica 10

CZYTELNICZY NA 100 MIESZKAŃCÓW

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŻ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO POPRZ. ROKU
1990	19,4	X	19,6	X	19,3	X
1991	17,8	-1,6	18,8	-0,8	16,3	-3,0
1992	17,2	-0,6	18,6	-0,2	15,0	-1,3
1993	17,3	+0,1	19,2	+0,6	14,3	-0,7
1994	17,9	+0,6	20,2	+1,0	14,1	-0,2
1995	18,2	+0,3	20,8	+0,6	14,0	-0,1
1990/95	X	-1,2	X	+1,2	X	-5,3

Tablica 11

WYPOŻYCZENIA KSIĄŻEK I CZASOPISM NA 100 MIESZKAŃCÓW

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU
1990	406	X	426	X	376	X
1991	370	-36	402	-24	320	-56
1992	387	+17	428	+26	320	0
1993	392	+5	443	+15	313	-7
1994	408	+16	464	+21	313	0
1995	407	-1	471	+7	305	-8
1990/95	X	+1	X	+45	X	-71

Tablica 12

WYPOŻYCZENIA KSIĄŻEK I CZASOPISM NA 1 CZYTELNIKA

LATA	OGÓŁEM		W MIEŚCIE		NA WSI	
	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU	WARTOŚĆ WSKAŹ- NIKA	RÓŻNICA W STOS. DO UB. ROKU
1990	20,9	X	21,7	X	19,5	X
1991	20,8	-0,1	21,4	-0,3	19,7	+0,2
1992	22,5	+1,7	23,0	+1,6	21,4	+1,7
1993	22,7	+0,2	23,0	0	21,9	+0,5
1994	22,7	0	23,0	0	22,2	+0,3
1995	22,4	-0,3	22,6	-0,4	21,9	-0,3
1990/95	X	+1,5	X	+0,9	X	+2,4

PANORAMA PROBLEMATYKI BIBLIOTEKARSTWA WIEJSKIEGO

Historyczny model polskiego bibliotekarstwa wiejskiego

Jak wiadomo, początki bibliotekarstwa wiejskiego na ziemiach polskich, to przede wszystkim wzorowane na niemieckich Volksbücherein biblioteczki „dla ludu”, prowadzone przez różne organizacje oświatowe i związki światopoglądowe, często przy współudziale szkół i nauczycieli. Wkrótce po odzyskaniu niepodległości, w początkach lat dwudziestych, podjęto dyskusje nad modelem powszechnych bibliotek samorządowych, wzorując się głównie na tezach duńskiej ustawy bibliotecznej z 1920 r., już wówczas najwięcej uwagi poświęcając bibliotekarstwu wiejskiemu, uważanemu słusznie m. in. ze względu na ogromny analfabetyzm i wielonarodowość ludności wiejskiej — za fundamentalne w aspekcie społecznym, a zarazem stanowiące najtrudniejszy problem organizacyjny i ekonomiczny¹. Spierano się i cyzelowano koncepcję w kolejnych wersjach projektów ustawy bibliotecznej przez kilkanaście lat. Z powodów ekonomicznych i społeczno-politycznych coraz bardziej odchodzono od ambitnych założeń początkowych, aby na krótko przed wybuchem II wojny dojść do kompromisowej koncepcji sieci, na którą miały składać się nieliczne „pełnoprofilowe” i samowystarczalne biblioteki w największych gminach wiejskich i w miastach, oraz o wiele większa liczba małych placówek filialnych, w zasadzie prowadzonych społecznie i bazujących na kompletach ruchomych, dopożyczanych przez biblioteki stopnia powiatowego². W ten sposób pod koniec XX-lecia nastąpiło zbliżenie proponowanego modelu do rzeczywistego stanu organizacyjnego sieci, ale nadal ten ostatni odbiegał na niekorzyść od propozycji modelowych. W modelu organizacyjnym do końca utrzymano koncepcję biblioteki powiatowej jako podstawowego ogniwa sieci,

¹ J. Kołodziejska: *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*. Warszawa 1967.

² J. Kołodziejska: *Biblioteki publiczne. Główne kierunki rozwoju*. Warszawa 1972.

skupiającego w swoich rękach nadzór organizacyjny i metodyczny, szkolenie i politykę gromadzenia zbiorów.

Przyzwolenie powojennych władz Polski Demokratycznej (takiej bowiem nazwy wówczas używano) na prawie nieograniczoną rozbudowę sieci zachęciło autorów Dekretu o bibliotekach z 1946 r. do oparcia go na śmielszych i bardziej „rozrzutnych” koncepcjach, wypracowanych w pierwszej dekadzie międzywojnia. Jednakże sytuacja ekonomiczna i oświatowa wyniszczonego wojną kraju była powodem, że w praktyce, zwłaszcza na wsi, znowu preferowano rozwój ilościowy sieci, kosztem ich jakości. Kierowano się zasadą, iż lepiej aby była jakakolwiek, choćby prymitywna biblioteka, czy nawet punkt biblioteczny, niż nic. Można dziś takie podejście oceniać różnie, ale dzięki temu w ciągu 5 zaledwie lat powstało na wsi prawie 3000 bibliotek i filii, tworząc sieć tak gęstą, że zapewniała względnie łatwy dostęp do książki ok. 3/4 mieszkańców wsi, skutecznie wspomagając podjętą przez władze akcję likwidacji analfabetyzmu i utrwalania technicznej sprawności czytania.

Wykreowany przez Dekret i — nie zawsze zgodną z nim praktykę — model bibliotekarstwa publicznego na wsi był stopniowo modyfikowany i usprawniany, przybliżając się w aspektach organizacyjnych do koncepcji lansowanych w latach dwudziestych przez J. Filipkowską-Szemplińską. Reforma podziału administracyjnego w 1955 r. (zmiana gmin na gromady)³ spowodowała kolejny, lawinowy przyrost liczby bibliotek na wsi, a to implikowało m. in. zwiększenie zadań dla bibliotek powiatowych i konieczność nowego określenia ich funkcji i organizacji.

Problemy te dostrzegano i wielokrotnie w następnych latach podejmowano w piśmiennictwie fachowym, domagając się na ogół zwiększenia roli i uprawnień bibliotek powiatowych, w tym uprawnień organizacyjno-administracyjnych. Najbardziej skrajną opcję lansował Tadeusz Zarzębski, który domagał się wręcz powiązania placówek stopnia podstawowego z biblioteką powiatową w formie jej filii.⁴ Popierał go Jan Burakowski, który podczas tzw. Sesji Olsztyńskiej w 1971 r.⁵ przedstawił jednak nieco mniej centralistyczną koncepcję biblioteki powiatowej jako odrębnego organizacyjnie „centrum organizacyjno-administracyjnego i metodycznego powiatowej sieci bibliotecznej”⁶.

³ Ustawa z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i o powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz.U. nr 43 poz. 191).

⁴ T. Zarzębski. 25 lat bibliotek w PRL. „Prz. Bibl.” 1969 z. 1.

⁵ Sesja Naukowa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Rola biblioteki gromadzkiej w rozwoju oświaty na wsi”, Olsztyn 15–16 X 1971.

⁶ J. Burakowski. W poszukiwaniu wzorca organizacji bibliotek na wsi. „Bibliotekarz” 1971 nr 10–12.

Model bibliotekarstwa wiejskiego dziś i jutro

Poruszam te kwestie marginalnie i pobieżnie tylko po to, aby przypomnieć, że podstawą modelu sieci funkcjonującego do połowy lat siedemdziesiątych było jej ogniwo powiatowe. Model ten w określonych warunkach historycznych na ogół sprawdził się, aczkolwiek w wielu wypadkach doprowadzał do zgłajszachtowania placówek stopnia podstawowego, a np. na Rzeszowszczyźnie czy w Koszalińskim do ich całkowitego ubezwłasnowolnienia, zwłaszcza na wsi.

Resentymenty do modelu sieci opartej na silnej bibliotece powiatowej są nadal dość mocne w kręgach związanych z bibliotekarstwem publicznym. Nieobce są i niżej podpisanemu. Ostatnio nasiliły się one w związku z dyskusjami wokół perspektywy przywrócenia powiatów. Nie znaczy to jednak, że ten historycznie zasłużony model organizacji sieci na wsi należy uznać za jedynie słuszny i bronić go „jak niepodległości”. Po pierwsze, od 1975 r. model ten w praktyce przestał istnieć. Zakamuflowane pod różnymi nazwami zastępcze formy ogniw powiatowych stopniowo padały, a transformacja ustrojowa przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dobiła je ostatecznie. Słabe w większości biblioteki wojewódzkie tylko w niewielkim stopniu mogły przejąć funkcje byłych powiatówek. W ostatnich kilku latach — wobec ograniczenia środków na wyjazdy instruktorów i opór niektórych urzędników gminnych wobec „ingerencji w sferę ich samorządności” — oddziaływanie bibliotek wojewódzkich na działalność sieci wiejskiej i możliwość jej profesjonalnego dyscyplinowania stało się, z wyjątkiem kilku województw, zupełnie iluzoryczne. Odbija się to niekorzystnie na poziomie i jednolitości warsztatów bibliotecznych, obsłudze informacyjnej czytelników, a nawet na rzetelności ewidencji bibliotecznej.

Po wtóre, na pełny model składały się — jednak — także i punkty biblioteczne. Dobrze znam ich wady, bo w czasach ich największego rozkwitu często je penetrowałem. Były one jednak, tam gdzie rzeczywiście działały, autentyczną instytucją kultury, najczęściej zresztą — jedyną. Co więcej, były jedyną kategorią placówki bibliotecznej na wsi, która zasługiwała na formalnie przypisywane jej miano społecznego punktu bibliotecznego, ale nie dlatego, że były prowadzone „społecznie”, tj. bez wynagrodzenia, lecz z tej przyczyny, że ich działalność miała na ogół słabo sformalizowany charakter i przebiegała w obrębie autentycznych, sąsiedzkich i rodzinnych więzi społecznych: brał ktoś trochę książek z biblioteki i pożyczał je sąsiadom, często skoligaconym z tzw. kierownikiem punktu.

Po trzecie wreszcie, resztki ukształtowanego po wojnie modelu sieci ulegają dalszej destrukcji wskutek działań lub zaniechań przedstawicieli

samorządów lokalnych. Dekomponują ten model likwidację filii i bibliotek oraz ich fuzje z innymi instytucjami, ograniczanie czasu dostępności, zatrudnienia i uposażeń, utrudnianie działań kontrolnych i instrukcyjnych wbp. Dekonstruują go też, o wiele rzadziej spotykane, działania pozytywne, bo wyposażanie biblioteki w sprzęt i oprogramowanie komputerowe, zakup magnetowidu i zgoda na wypożyczenie kaset z inicjatywy samorządu — to wyłom w modelu, w którym to wszystko było decydowane poza środowiskiem lokalnym. Destrukcja modelu wynika też z zaniechań: braku jakiegokolwiek zainteresowania działalnością biblioteki, lekceważenie potrzeby uzupełniania i aktualizacji zbiorów, wyjazdów na szkolenia i konsultacje, nie podejmowanie koniecznych remontów, nie przydzielanie opału itd. Przysłowiowym gwoździem do trumny dla rudymentów tej sieci może okazać się — zwłaszcza po komunalizacji szkół — tendencja do tworzenia tzw. bibliotek publiczno-szkolnych, o czym tak wiele mówiono na konferencji w Starych Jabłonkach, w kwietniu 1996 r.

Nie chodzi mi o wygłoszenie kolejnej litanii skarg i zażaleń, lecz o wsparcie tezy, iż wymienione okoliczności prowadzą w kilkuletniej perspektywie do unicestwienia modelu, do którego przywykliśmy. Być może będą nadal istnieć biblioteki publiczne, ale stworzony przed półwieczem model sieci jest w stadium bliskim śmierci klinicznej, bowiem podważono jego fundamenty: jednolitość zasad, organizacji i stanu w obrębie danej jednostki organizacyjnej oraz unicestwiono ogniwo powiatowe, odpowiedzialne za te wszystkie elementy.

Analizując przed 1990 r. ogólnokrajową statystykę bibliotek publicznych wiedziałem, że np. w woj. szczecińskim wszystkie biblioteki wiejskie mają lepsze zaopatrzenie księgozbiorowe, sprzęt i wyposażenie, niż np. biblioteki w Suwalskiem. Teraz nic takiego nie wiadomo: w „biednym” województwie może istnieć kilka świetnie wyposażonych i obficie zaopatrywanych bibliotek czy filii. I odwrotnie: w województwie „bogatym” można spotkać gminy, w których biblioteki ledwo żyją, albo już ich w ogóle nie ma. Stwierdzam to m. in. na podstawie publikowanych i nie publikowanych analiz sieci, opracowywanych przez prawie wszystkie wojewódzkie biblioteki publiczne.

Do przyczyn związanych bezpośrednio z transformacją ustrojową, a ściślej mówiąc, z jej ubocznymi skutkami, dojdą w perspektywie mechanizmy wynikające z ogólnych zmian społecznych i cywilizacyjnych. Jednym z nich jest rozwój technologiczny, w tym mediów elektronicznych, z informatyką na czele. A także ich skutki w zachowaniach kulturowych, zwłaszcza młodzieży.

Zapewne niektórzy uznają to za fantazjowanie, ale osobiście jestem przekonany, że za niewiele lat komputery dotrą w istotnej skali ilościowej także na wieś, do domów i do bibliotek na wsi. Nie przede wszystkim dlatego, że leży to w interesie bibliotek, bibliotekarzy i czytelników, chociaż doświadczenia zagraniczne zdają się wskazywać, że tak rzeczywiście jest. Komputery pojawią się także w naszych bibliotekach wiejskich przede wszystkim dlatego, że komputerowy biznes wykorzystał już większość potencjalnego popytu w miastach i wkrótce, w poszukiwaniu rynku zbytu, ruszy na wieś. I postara się wmówić komu trzeba, że biblioteka bez komputera po prostu „nie przystoi w przyzwoitym towarzystwie”. Taki typ argumentacji nadspodziewanie często działa. Jak podał „Sztandar Młodych”⁷ na podstawie ankiety, aż 2/3 komputerów w polskich instytucjach różnego typu zostało zakupione ze względów prestiżowych. A że potem okazały się użyteczne, to zupełnie inna sprawa.

Co więcej, za kilka lat będzie na wsi i sieć komputerowa. Nic to, że w wielu wsiach są jeszcze telefony na korbkę. Znikną, zastąpione przez telefonię komórkową, jak zniknęły z dróg samochody m-ki warszawa i syrena, wyparte przez przechodzone, ale jednak lepsze fordys, ople i toyoty.

Biblioteka i bibliotekarstwo nie lubi gwałtownych zmian, a bibliotekarze, *en gros* to grupa zawodowa nieskłonna do zachowań rewolucyjnych. To nie złośliwość, ani nawet nie wartościująca ocena, lecz tylko konstatacja. Zachowawczości zresztą nie zawsze słusznie przypisuje się konotacje negatywne, w niektórych bowiem dziedzinach i sytuacjach może być i bywa postawą społecznie korzystną. Konserwatyzm bibliotekarzy jest też w pewnym stopniu warunkowany charakterem zadań instytucji bibliotecznej oraz zachowawczymi oczekiwaniami części publiczności bibliotecznej, na wsi dość znaczącej. Niedobrze jednak, gdy ostrożny stosunek do nowinek przekształca się w tępy opór wobec perspektywy jakichkolwiek zmian. Bo one, jeśli wymusza je polityka czy rozwój technologii, wcześniej czy później następują, a odczuwane są tym bardziej dotkliwie, im bardziej nas zaskakują. A przy tym mniejszy jest nasz wpływ na sposób ich przeprowadzania.

Trzeba wreszcie dostrzec, że przeżył się model uniwersalnej i samowystarczalnej zarazem biblioteczki wiejskiej z księgozbiorem opartym na kanonie literatury wykreowanym w czasach, gdy kultura literacka była podstawowym nośnikiem wzorów zachowań i systemów wartości, a zaczerpnięte z literatury kody kulturowe były warunkiem i środkiem aspiracji do kręgu ludzi kulturalnych. Żyjemy w okresie silnej konkurencji innych mediów i lansowanych przez nie — jakże często zasadniczo odmiennych —

⁷ Nr 200/13371 z dn. 11 10 1996 r., s. 9.

wzorów i systemów wartości. Trywializując nieco: królik Bugs skutecznie wypiera Królika z książek Alana A. Milne'a. Przy tym królik Bugs ma znacznie krótszy żywot w świadomości jego wielbicieli, niż miał Królik czy Prosiaczek Milne'a w psychice osób, które przestały być dziećmi przed ćwierćwieczem i dawniej. Pada w czytelnictwie dzieci i młodzieży do niedawna „żelazny kanon” Pana Samochodzika, „Lokomotywy”. Tuwima, książek. K. Siesickiej, a nawet M. Musierowicz, że nie wspomnę o *W pustyni i w puszczy*, książkach J. Verne'a i wielu podobnych tytułach, przez dziesięciolecia stanowiących formalny i rzeczywisty kanon w tej grupie odbiorców. Co więcej, młodzi nie chcą czytać tych samych tytułów w starszych, smętno-szarych wydaniach. Nowe wydanie *Przygód Tomka Sawyera* jest zaczytywane, starsze wydania pokrywają się kurzem.

Przesuwa się struktura zainteresowań młodych odbiorców w kierunku książki niebeletrystycznej, ale tylko tej nowej, kolorowej, błyszczącej, bogato ilustrowanej. „Idą jak woda” książki z dodatkami: z dyskieta, CD-ROM-em muzycznym lub komputerowym, kasetą foniczną czy innym technologicznym „bajerkiem”. W tej materii wnioski z potocznych obserwacji polskich praktyków bibliotekarstwa korespondują z tendencjami sygnalizowanymi w zachodnich raportach z badań i analiz.

Zmienia się nie tylko rynek zainteresowań, lecz i struktura oferty wydawniczej. Pomijam tu dramatyczną kwestię proporcji między literaturą wartościową a banałem, kiczem i szmirą, bo są to sprawy zbyt powszechnie znane. Chcę natomiast zwrócić uwagę na kwestię może jeszcze mało zauważaną: otóż — jak wiadomo — nowa 6-tomowa encyklopedia PWN w tradycyjnej, kodeksowej postaci będzie w całości kosztować ok. 800 zł. Ta sama encyklopedia na dysku kompaktowym kosztuje ponad 3 razy mniej, zajmuje kilkadziesiąt razy mniej miejsca, a przy tym gra, śpiewa arie, wyświetla filmiki, mówi głosem Piłsudskiego i Starzyńskiego itp. Oczywiście, do tego trzeba mieć komputer za równowartość co najmniej 4 kompletów tradycyjnej encyklopedii, to prawda. Ale może on służyć n i e t y l k o d o t e g o.

Czy coś z tego wynika? Po pierwsze to, że ci młodzi ludzie, którzy już mają komputer, raczej nie kupią tradycyjnej encyklopedii, lecz komputerową. Po wtóre, że w wypadku bibliotek skomputeryzowanych i połączonych siecią, jeden egzemplarz takiej encyklopedii na CD-ROM może obsługiwać czytelników kilkudziesięciu co najmniej bibliotek w całym mieście, a nawet i w województwie. Kto wie, czy gdyby policzyć, to nie okaże się, że taniej byłoby skomputeryzować sieć, niż kupować do każdej nieco większej biblioteki tradycyjną encyklopedię, także słowniki i leksykony. Może dziś jeszcze nie, ale za kilka lat? Za kilka lat może okazać się, że

utrzymywanie kilku tysięcy „niezależnych i samorządnych” biblioteczek jest droższe niż straszące nas wysokimi kosztami rozwiązania systemowe, wsparte nowoczesnymi technologiami.

Często mówi się bibliotekarzom, że obsługa biblioteczna wsi dużo kosztuje, a jej efektywność jest mniejsza niż w miastach. Jest to niezupełnie zgodne z prawdą, bowiem w relacji do analogicznych wydatków na szkolnictwo, działalność domów kultury i świetlic, wystawiennictwo, muzealnictwo, ruch amatorski itp., koszty utrzymywania bibliotek publicznych wcale nie są wysokie. Efektywność działania bibliotek na wsi, jeśli mierzyć ją skalą potrzeb społecznych i uwzględnić brak alternatyw instytucjonalnych, jest raczej wyższa niż w miastach. Mimo to postulat poszukiwania oszczędności trzeba uznać za słuszny. Ale nie w drodze chaotycznej likwidacji bibliotek czy bezsensownych fuzji z innymi instytucjami, mechanicznego ograniczania środków na odświeżanie księgozbiorów i płace personelu. Takie postępowanie to nie oszczędność, lecz szkodnictwo o skutkach dotkliwych i długotrwałych.

Punktem wyjścia do uzyskania niższych kosztów przy zachowaniu społecznych funkcji bibliotekarstwa wiejskiego musi być powrót do myślenia o nim jako o całości. I to o całości wmotowanej w cały kontekst społeczno-kulturowy. Inaczej mówiąc trzeba myśleć najpierw nad modelem *s i e c i*, to znaczy nad systemem powiązań funkcjonalnych i organizacyjnych, a dopiero potem nad typologią i organizacją jej składników⁸.

Takie podejście do problemu charakteryzowało dyskusje bibliotekarskie przed wojną i po wojnie, aż do pamiętnej Sesji Naukowej SBP w Olsztynie w 1971 r., po której nastąpił obezwładniający szok gierkowskiej reformy administracyjnej. Od tego czasu dyskutujemy osobno o sytuacji bibliotek wojewódzkich, osobno gminnych, samorządowych, o dziecięcych, miejskich, wiejskich, szkolnych itd. Niezwykle charakterystyczne pod tym względem były dyskusje wokół tzw. społecznego projektu ustawy o bibliotekach w ostatnich latach. Absolutna większość dyskutantów oceniała projekty z punktu widzenia interesów własnej placówki, rzadziej placówek tego samego typu czy danej sieci. Zaledwie 34 osoby (na blisko 200) oceniały projekt z punktu widzenia interesów całego bibliotekarstwa. Nie zetknąłem się z żadną wypowiedzią, która przyjmowałaby za punkt wyjścia interes ogólnospołeczny. Sądzę, że jest to przejaw alienacji i dezintegracji

⁸ Pomysł nie jest nowy; takie podejście do tej kwestii lansowała już w latach trzydziestych Jadwiga Filipkowska-Szemplińska. W latach siedemdziesiątych próbowałem nawiązywać do tej koncepcji w artykułach: J. Maj: *Potrzeby i propozycje w zakresie organizacji sieci*. „Bibl.” 1970 nr 3 s. 67–72 oraz (tenże): *Biblioteka w gminie czy biblioteka gminna?* „Por. Bibl.” 1974 nr 11–12 s. 297–299.

środowiska, którym to zjawiskom prointegracyjne apele J. Wołosza w „Bibliotekarzu” oraz konwenty organizowane przez Stowarzyszenie niezbyt skutecznie przeciwdziałają.

Mimo iż w takiej sytuacji nie oczekuję szczególnie entuzjastycznego przyjęcia tej inicjatywy, chcę zaproponować Państwu dyskusję nad perspektywnym modelem sieci bibliotek publicznych, ze szczególnym uwzględnieniem bibliotekarstwa wiejskiego. I przedstawić, na prawach pierwszego głosu w dyskusji, wstępny projekt jego założeń:

1. Założenia funkcjonalne:

1.1. Podstawowym zadaniem biblioteki publicznej jest **obsługa informacyjna środowiska**, także instytucjonalnego, oraz wspieranie sformalizowanych i nie sformalizowanych **zachowań edukacyjnych**, w tym tak że tzw. edukacji kulturalnej. Obsługa potrzeb typowo ludystycznych byłaby traktowana jako zadanie drugorzędne.

1.2. Abonent dowolnej biblioteki publicznej jest **klientem całej sieci**, a nie jednej placówki. Osobie przedstawiającej dokument tożsamości nie wolno odmówić akcesu do jakiegokolwiek biblioteki publicznej, bez względu na miejsce pracy, zamieszkania czy czasowego pobytu. Abonent może korzystać ze zbiorów dowolnej placówki, w tym także wypożyczać na zewnątrz, w trybie bezpośrednim lub pośrednim. Abonent ma prawo zwrócić wypożyczoną książkę w dowolnej innej placówce tej sieci. Zwrot książki do biblioteki, z której została wypożyczona jest obowiązkiem personelu tej placówki, do której książkę oddano. . .

1.3. Abonent ma dostęp online lub offline (druk) do wszelkich katalogów centralnych przeznaczonych do publicznego użytku. Jeśli w bibliotece, do której się zwrócił nie ma potrzebnej mu książki, **ma prawo żądać sprowadzenia jej** w terminie określonym odpowiednimi przepisami z tej biblioteki, w której jest ona dostępna, możliwie z najbliższej.

2. Założenia organizacyjne:

2.1. Podstawową obsługę biblioteczno-informacyjną środowisk lokalnych w zakresie określonym w pkt. 1.1. pełnią placówki stopnia podstawowego, biblioteki lokalne i ich filie.

2.2. Placówki stopnia podstawowego dysponują w zasadzie **kanonicznym księgozbiorem beletrystycznym i ograniczonym wyborem źródeł informacyjnych**, zorientowanych głównie pod kątem stereotypowych potrzeb kształcących się w lokalnych placówkach oświatowych. Obsługa rzadkich kwerend w zakresie literatury pięknej i piśmiennictwa niebeletrystycznego odbywa się wg zasad wskazanych w poprzednim punkcie, a instytucją odpowiedzialną za sprawną realizacją takich kwerend jest „biblioteka rejonowa”, o której mowa w punkcie 2.4.

2.3. Uzupelnianie księgozbioru placówki stopnia podstawowego dokonywane jest głównie przez wybór tytułów z listy propozycji przygotowywanych przez wyspecjalizowane służby z biblioteki rejonowej, o której mowa w następnych punktach, a także spoza tej listy po konsultacji ze służbami, o których mowa wyżej. **Realizacja techniczna zakupu i opracowanie katalogowe księgozbioru może być zlecone bibliotece rejonowej, która pobiera za te świadczenia ustaloną prowizję od gminy.** W wypadku samodzielnej realizacji zakupu i opracowania przez bibliotekę st. podstawowego, może ona bezpłatnie korzystać z podglądu aktualizowanych katalogów centralnych online lub offline (drukowane), albo odpłatnie uzyskiwać gotowe opisy przez ich kopiowanie z odpowiedniej bazy w trybie online lub wsadowo (dyskietki, CD-ROM), lub w postaci drukowanych kart katalogowych.

2.4. Biblioteki „rejonowe” są placówkami bibliotecznymi o ustawowo określonych funkcjach ponadlokalnych. Gromadzą księgozbiór zorientowany na zaspokojenie permanentnie rozpoznawanych potrzeb środowiska w całym rejonie, w tym także użytkowników instytucjonalnych. Prowadzą skomputeryzowany katalog centralny bibliotek danego obszaru, udostępniany w trybie online lub offline użytkownikom tej biblioteki oraz wszystkich bibliotek współpracujących z nią na zasadach określonych dalej, a także węzły komputerowych sieci rozległych.

2.5. Biblioteki rejonowe są powoływane przez wojewodę i działają w zakresie funkcji ponadlokalnych z jego upoważnienia oraz są przez niego w tym zakresie finansowane.

2.6. Funkcję biblioteki rejonowej mogą pełnić istniejące biblioteki miejskie lub gminne o pełnym profilu, albo biblioteki specjalnie w tym celu utworzone. Są one lokalizowane w ośrodkach miejskich lub gminnych (wiejskich) o dogodnych powiązaniach komunikacyjnych z otaczającym terenem. Lokalizacja i obszar działania biblioteki rejonowej **może, ale nie musi** pokrywać się z podziałem administracyjnym.

2.7. W zakresie serwisów informacyjno-bibliograficznych biblioteki rejonowe finansowane są z budżetu państwa i funduszy gminnych, w proporcjach określonych umową.

2.8. Biblioteki rejonowe mogą prowadzić działalność szkoleniową, metodyczną i konsultacyjną na zasadzie odpłatności doraźnej lub abonowania określonych usług.

2.9. Biblioteki rejonowe są nadzorowane pod względem merytorycznym przez właściwą terenowo bibliotekę wojewódzką, która odpowiada także za prawidłową realizację przez nie zasad polityki kulturalnej państwa w zakresie bibliotekarstwa.

Proponowane rozwiązania stwarzają możliwość odpowiedniej typologii i stratyfikacji, a nawet pewnej specjalizacji placówek stopnia podstawowego, pozwalając na poważne ograniczenie liczebności ich księgozbiorów, głównie przez eliminację pozycji o niskiej rotacji. W stosunku do aktualnego stanu księgozbiorów bibliotek wiejskich można szacować, że redukcje te sięgnęłyby 30–50% obecnych stanów, wydatnie poprawiając warunki lokalowe, umożliwiając organizowanie kątek czytelni itp. Redukcja księgozbioru i eliminacja opracowania z placówki podstawowej pozwoliłaby na redukcję zatrudnienia prawdopodobnie w granicach także ok. 30–40% obecnego, a wydatki osobowe stanowią ponad 75% kosztów utrzymania biblioteki publicznej na wsi. Redukcji uległyby też koszty kształcenia. W bibliotece stopnia podstawowego byłoby bowiem optymalne zatrudnianie osób z wykształceniem średnim ogólnym i odpowiednimi predyspozycjami, oraz tylko z przyuczeniem bibliotekarskim, nie obejmującym zagadnień opracowania katalogowego i bardziej złożonej obsługi informacyjnej, bo tę, w danej koncepcji, przejmowałby warsztat informacyjny biblioteki rejonowej i serwisy informacyjno-bibliograficzne.

Bariery

Można sobie bez trudu wyobrazić, że próby wprowadzenia takiego czy podobnego modelu natrafiają na wiele barier.

Pokonanie bariery technologiczno-finansowej jest przede wszystkim kwestią czasu. Sprzęt komputerowy relatywnie tanieje, realna wydaje się radykalna poprawa telekomunikacji dzięki przejściu z łącz kablowych na radiowe (telefonii komórkowej) w ciągu kilku lat. Przypomnijmy sobie, jak ogromny skok nastąpił w jakości połączeń międzymiastowych w ciągu zaledwie 4 ostatnich lat. Kwestie ekonomiczne — to sprawa tempa rozwoju gospodarczego kraju. Trendy ostatnich lat i perspektywy wejścia do Unii Europejskiej wskazują, że pozytywne rokowania w tej materii nie są pozbawione realnych podstaw.

Przeszkody związane z nie sprzyjającym takim propozycjom otoczeniem legislacyjnym oraz z przewrażliwieniem „samorządowców” na wszystko, co trąci „centralizacją”, też nie wydają się nie do pokonania: można tu powoływać się na rozwiązania zachodnioeuropejskie, a zwłaszcza duńskie, które ostatnio opisał Jan Wołosz w cyklu artykułów⁹, a które są o wiele bardziej „centralistyczne”. Oczywiście, o wiele łatwiej byłoby promować

⁹ J. Wołosz: *Dobre bibliotekarstwo w państwie duńskim*. „Bibliotekarz” 1995 nr 2, 3, 5.

podobny model w strukturze powiatowej. Ale powiaty będą, albo nie, a jeśli będą, to nie wiadomo, jaki będzie powiat: podobny do tego, który część z nas jeszcze pamięta, czy „samorządowy”, który dość trudno sobie wyobrazić. Dlatego lepiej chyba koncepcję modelu sieci oprzeć na instytucji biblioteki rejonowej, która może istnieć niezależnie od typu podziału administracyjnego. Miałoby to jeszcze dwie zalety: 1) uelastyczyłoby sieć, umożliwiając jej zintegrowanie z naturalną strukturą osadnictwa, zamiast ze sztucznymi podziałami administracyjnymi, 2) uwolniłoby nas wreszcie od skutków częstych zmian podziału administracyjnego, które co kilka lat dezorganizują działalność sieci.

Sądzę też, iż propozycja utworzenia bibliotek rejonowych o charakterze przede wszystkim usługowych „central metodycznych” byłaby łatwiejsza do przełknięcia przez tych, którzy cierpią na skrajne fobie antycentralistyczne. Dodatkowo można by, wzorem niektórych krajów europejskich, przyjąć, że biblioteki rejonowe będą działać nie pod auspicjami wojewodów, lecz „związków gmin”. Bo przecież proponowany model nie ma być próbą powrotu do zarządzania bibliotekami w trybie administracyjnym, lecz pomysłem na powołanie niezbędnych dla bibliotekarstwa publicznego instytucji doradczo-usługowych, pełniących w koniecznym zakresie nadzór metodyczny nad profesjonalno-warsztatowymi aspektami funkcjonowania sieci.

Najtrudniejsza do pokonania wydaje się bariera psychologiczna w samym środowisku bibliotekarskim. Propozycja narusza bowiem w sposób drastyczny wieloletnie nawyki, zagrażając przy tym statusowi zawodowemu pracowników, zwłaszcza starszych, a więc mających znaczny wpływ na decyzje. Oczywiście, że kontrargumenty będą czerpane z innej sfery niż nawyki i poczucie osobistego zagrożenia. Będzie się mówić o „nierealności” proponowanego modelu, wskazywać na „ogromne koszty”, „niezgodności ze specyfiką polskich warunków kulturowych” itp. Podobnego typu oporów należy spodziewać się także wśród działaczy i urzędników samorządowych, którzy zapewne niezbyt chętnie widzieć będą zarówno związane z proponowanym modelem koszty, jak i „wtrącanie się w sprawy kultury w gminie”. Sprzeciwu należy oczekiwać także ze strony resortu kultury, który już niejednokrotnie dał wyraz temu, iż bibliotekę publiczną traktuje prawie wyłącznie jako lokalną „instytucję upowszechniania”, nie dostrzegając jej funkcji informacyjnej ani konieczności powiązań systemowych.

Zakończenie

Bariery, jakie stały przed projektodawcami ustaw bibliotecznych w okresie II RP nie były zapewne mniejsze, a mimo to nie zrezygnowali oni z publicznego prezentowania i dyskutowania swoich pomysłów. Trzeba podjąć związane z tym ryzyko i dziś. Nie ma sensu upierać się przy „sprawdzonym” modelu, bo on już nie istnieje. Egzystują już tylko niespójne resztki dawnej sieci bibliotek publicznych, tak zdeformowane i pozbawione więzi funkcjonalnych i organizacyjnych, że właściwie nie można już mówić o sieci na wsi, lecz o amorficznym zbiorze lub — co najwyżej — o grupie bibliotek o pokrewnych funkcjach (w miastach, zwłaszcza większych, sytuacja jest nieco lepsza). Alternatywą jest dalsza destrukcja i atrofia bibliotek publicznych na wsi, może nieco wolniejsza niż upadek punktów bibliotecznych, ale równie nieuchronna.



Fragment sali obrad: od lewej — Jerzy MAJ, Mieczysław SZYSZKO, Maria WASIK, Krystyna GRECZYCHO

BIBLIOTEKARZE W SAMORZĄDACH I ORGANIZACJACH

Wprowadzenie zasad samorządu terytorialnego na początku lat pięćdziesiątych miało duży wpływ na przeobrażenia życia społecznego w sferze instytucjonalnej, funkcjonalnej i mentalnej. Pojawiło się wiele nowych instytucji publicznych, a te, których rodowód wybiega poza obecną dekadę, zmieniły prawno-finansowe i programowe oblicze, a także miejsce w strukturze zarządzania. Równoległe głębokie zmiany następowały w sferze, którą obrazowo można określić mianem „społecznej ekspresji” obejmującej zespoły zachowań, opinii i reakcji na zjawiska polityczne, gospodarcze i społeczne, zwłaszcza te, które rozgrywają się w najbliższym otoczeniu człowieka.

W ten sposób konkretyzuje się naczelny cel reformy samorządowej — kreowanie wspólnot obywatelskich kształtujących podmiotowe więzi między ludźmi a systemem obsługujących je instytucji i organizacji życia społecznego. Owa podmiotowość wyrażać się ma zarówno w planie formalnym — poprzez nowy mechanizm stanowienia samorządowego prawa, zarządzania, kontroli społecznej itp., jak i w płaszczyźnie indywidualnej — jako powszechne przekonanie tkwiące w świadomości członków wspólnot lokalnych o prawie, a nawet moralnym obowiązku osobistego wpływu na kształt swego najbliższego otoczenia. W procesie rozwoju społecznej aktywności najbardziej skuteczne okazują się być motywacje ideowe (można je wyrazić w hasła — „jako wolny obywatel, członek wspólnoty mam prawo wiedzieć ... ocenić ... zaprotestować ... wobec takich czy innych zjawisk i problemów życia publicznego) lub ekonomiczne (płaci podatki, więc mam prawo decydować, oceniać, wymagać).

Warto przywołać te banalnie, być może, brzmiące stwierdzenia, gdyż potwierdzają one tezę, że współczesna biblioteka samorządowa znalazła się w zupełnie nowej przestrzeni:

— fizycznej — gdyż została skomunalizowana, straciła swoją względną niezależność wobec środowiska, dla którego pracuje, stała się własnością społeczności lokalnej,

— organizacyjno-finansowej — gdyż jej kondycja finansowa, warunki lokalowe, wielkość sieci, perspektywy rozwoju są w coraz mniejszym stop-

niu przedmiotem ochrony ponadlokalnej, a w coraz większym stopniu zależą od suwerennych decyzji władzy samorządowej,

— psychologicznej (mentalnej) — gdyż jest poddawana nieustannej, coraz bardziej wnikliwej ocenie środowiskowej pod kątem zaspokajania potrzeb lokalnych, racjonalnego wykorzystania środków, potencjału kadrowego, księgozbioru, atrakcyjności programu kulturalnego itp.,

— rynkowej — gdyż będąc placówką usługową znalazła się w świecie konkurencji, gry sił rynkowych, agresywnej reklamy, które zmuszają do coraz mocniejszego akcentowania swego miejsca na rynku, wypracowania wyrazistego wizerunku programowego, zbudowania systemu zachęt dla potencjalnych użytkowników itp.

Oczywiście, w tak zmienionej przestrzeni znalazły się wszystkie samorządowe instytucje lokalne, ale sytuacja bibliotek w tym względzie wydaje się być swoista i poniekąd trudniejsza. W odróżnieniu od innych placówek upowszechniania kultury, zwłaszcza ośrodków i domów kultury, klubów i świetlic, bardzo wrażliwych na zmiany społeczno-polityczne (kto dziś pamięta o klubach „Ruch” czy „Rolnika”, tworzących jeszcze niedawno instytucjonalne podstawy rozwoju kultury na wsi), biblioteki trwały w systemie jakby na przekór rewolucjom i przeciwnościom losu. Znamienne jest jednak, że ową umiejętność istnienia w czasie zawdzięczały nie tyle szczególnym zdolnościom adaptacyjnym, dużej elastyczności organizacyjnej czy programowej, ale przeciwnie — przywiązaniu do pewnych stałych form pracy, do określonego modelu funkcjonowania i do zawodowego konserwatyzmu.

Aktualnie widać coraz wyraźniej silne zderzenie owego zachowawczego modelu klasycznej biblioteki z gwałtownie zmieniającym się otoczeniem, które rzuca im coraz agresywniejsze wyzwania. Coraz głośniejsze stają się próby obrony bibliotekarzy przed różnymi naciskami pojawiającymi się w nowej samorządowej przestrzeni społecznej (łączenie bibliotek, przekształcania funkcji, zmiany programowe, likwidacje).

Cały dylemat, często tragicznie odbijający się na sytuacji pojedynczych bibliotek publicznych, da się obrazowo przedstawić w sposób następujący:

Albo samorządowe biblioteki publiczne, jak ogromna ławica ryb będą szukały swojej siły i tożsamości w systemie, skazując się na konieczną w tej sytuacji anonimowość, powtarzalność i standardowość działalności, albo też niczym barwne motyle wtopią się w lokalne otoczenie indywidualizując działania i funkcje, akceptując wszystkie niewygody i niebezpieczeństwa wynikające ze specyfiki życia poza grupą.

*

Chcąc określić bliżej rzeczywisty kontekst społeczny, w którym rozgrywają się te problemy i dylematy, a także zobaczyć, jak współczesne biblioteki i bibliotekarze radzą sobie w nowej rzeczywistości samorządowej, przeprowadzono badania ankietowe obejmujące dość rozległy teren Dolnego Śląska — ściślej województw legnickiego, wrocławskiego i wałbrzyskiego, a więc obszar o ukształtowanym obliczu regionalnym, widocznym zwłaszcza w strukturze demograficznej, tradycji kulturowej i podobieństwie losów historycznych.

Badaniami przeprowadzonymi we wrześniu br. objęto 231 bibliotekarzy związanych z obsługą środowisk wiejskich, zatrudnionych w bibliotekach centralnych (86) oraz w filiach bibliotecznych (145).

Podstawowym celem ankiety było uzyskanie odpowiedzi na uporządkowane według ważności pytania:

— Jakie są formy i dziedziny aktywności pozazawodowej bibliotekarzy wiejskich?

— Czy istnieją korelacje między aktywnością pozazawodową a kondycją bibliotek wiejskich?

— Jaki obraz modelowej wiejskiej biblioteki samorządowej wyłania się z wypowiedzi i opinii ankietowanych osób?

— Czy lata 1990–1996 wpłynęły na zmianę poglądów bibliotekarzy na temat własnej roli w środowisku oraz potrzeby modyfikacji działalności bibliotek wiejskich?

Ze względu na obszerność materiału i niewielką ilość czasu na jego analizę, zawarte w dalszej części stwierdzenia i uwagi, winny być traktowane jako komentarz autorski zawierający sugestie obarczone dużą dozą subiektywności.

*

Stosunkowo wysoki stopień urbanizacji Dolnego Śląska powoduje, że podział na tzw. strefę miejską i wiejską jest dość trudny do uchwycenia: duża ilość małych i średnich miast pełniących funkcje satelitarne dla okolicznych wsi, uliczny typ zabudowy wsi powodujący, że stają się one naturalnym przedłużeniem strefy podmiejskiej, znaczący stopień uprzemysłowienia wsi, silne powiązania oświatowe, kulturalne i gospodarcze ze strefą miejską powodują, że klasyczna wieś w wydaniu Reymontowskim w zasadzie nie istnieje. Sytuacja ta od wielu lat wywiera wpływ na kształtowanie się systemu bibliotek wiejskich, a także na procesy kadrowe.

Spośród 86 ankietowanych bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach centralnych tylko 23 pracowało we wsiach liczących mniej niż 2000 mieszkańców, 22 w miejscowościach od 2001 do 4000, pozostali w większych

miastach będących siedzibami gmin. Wśród 145 bibliotekarzy filii wiejskich zdecydowana większość (101) pracowała w średnich i dużych wsiach, liczących od 500 do 2000 mieszkańców oraz większych. Częste są zjawiska dojazdów do bibliotek wiejskich z pobliskich miast, choć towarzyszą im także procesy odwrotne.

Dolnośląscy bibliotekarze wiejscy legitymują się dużym lub bardzo dużym stażem pracy. Dopływ nowych pracowników jest minimalny. Spośród 231 ankietowych zaledwie 20 (4 w bibliotekach centralnych, 16 w filiach bibliotecznych) przyszło do pracy w ostatnich pięciu latach. Spośród pozostałych blisko 34% (78 osób) legitymuje się stażem pracy powyżej 20 lat. Analiza tych zjawisk pozwoliła uchwycić charakterystyczny mechanizm: im mniejsza placówka, tym większy statystycznie staż pracy zatrudnionego w niej pracownika.

W strukturze wykształcenia dominują dwie grupy: osoby z wykształceniem średnim (114 — 50% wszystkich badanych) oraz na poziomie studium bibliotekarskiego (83 — 36%). Pozostałe grupy z wykształceniem podstawowym i wyższym (odpowiednio 14 i 18 osób) zajmują w niej miejsce marginalne. Warto odnotować, że tylko 50% zatrudnionych pracowników bibliotek wiejskich legitymuje się wykształceniem zawodowym bibliotekarskim. Próba syntezy — ryzykowna, jak wszystkie uogólnienia — przytoczonych powyżej faktów prowadzi do wniosku, że:

Bibliotekarz dolnośląski zajmujący się obsługą środowisk wiejskich pracuje na ogół w stosunkowo dużych skupiskach ludzkich, w których następuje przemieszanie elementów rdzennej kultury wiejskiej z wartościami popularnej kultury miejskiej (małomiasteczkowej); jest osobą legitymującą się wieloletnim stażem pracy, ukształtowaną zawodowo na ogół w latach siedemdziesiątych, a więc w czasie, gdy cała sieć biblioteczna korzystała z ochrony prawnej i była finansowana z budżetu centralnego, a później z Funduszu Rozwoju Kultury, posiada wykształcenie średnie ogólne lub — rzadziej — pomaturalne studium bibliotekarskie dające mu minimum wiedzy fachowej do prowadzenia biblioteki.

*

Niezbędnym dopełnieniem tak nakreślonej uogólnionej sylwetki bibliotekarza wiejskiego jest działalność pozazawodowa, zwłaszcza udział w życiu wspólnoty samorządowej, animacja bądź uczestnictwo w organizacjach, grupach formalnych i nieformalnych, miejsce, jakie zajmuje w lokalnej hierarchii społecznej. Z badań ankietowych poświęconych temu zjawisku wyłania się dość charakterystyczny obraz. Spośród 231 ankietowanych bibliotekarzy jedna osoba pełni funkcję radnego, 8 — członków Komisji

dobieranych spoza Rady. Do partii politycznych należą trzy osoby (PSL). Niewiele więcej, bo 14 osób należy do stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, w większości towarzystw miłośników regionu. Większą aktywność obserwuje się w zakresie przynależności do związków zawodowych, SBP (40 osób — 17% badanych) oraz kół, komitetów, zrzeszeń o charakterze lokalnym (43 osoby — 19%), wśród których największą popularnością cieszą się: Koła Gospodyń Wiejskich, Liga Kobiet Polskich, Rady Parafialne. Dla uzupełnienia obrazu należałoby wspomnieć o pojedynczych deklaracjach przynależności do takich organizacji, jak: Klub Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenie Menadżerów Kultury, Komitet Europejski, Ochotnicza Straż Pożarna, Polski Związek Działkowy, Społeczny Komitet ds. Kanalizacji Wsi, zespół ławników sądowych, a także zespoły folklorystyczne.

52 osoby (22%) określiły swoją działalność pozazawodową jako czynną, pozostałe realizują w sposób bierny.

Wbrew intuicjom i oczekiwaniom nie da się jednoznacznie zinterpretować zmian aktywności pozazawodowej bibliotekarzy po roku 1990, a więc po reformie administracyjnej. Spośród ogółu zapytywanych, aż 138 (60%) stwierdziło, że ich aktywność społeczna w tym czasie nie uległa zmianie, 39 osób uznało, że się zwiększyła, a 28 osób, że się zmniejszyła (26 — nie udzieliło odpowiedzi).

Wyraźna przewaga sceptyków wyrażająca się stosunkiem 3:2, widoczna jest także na poziomie motywacji skłaniających do podejmowania określonych działań społecznych lub ich odrzucania: 124 bibliotekarzy nie odczuwa potrzeby jakiegokolwiek aktywności pozazawodowej, 81 osób dostrzega taką potrzebę, 26 osób jest niezdecydowanych.

Bardzo charakterystyczne są argumenty uzasadniające takie czy inne stanowisko; dla jasności wyводу podano najważniejsze według ilości wyborów.

Pesymiści, a jest ich większość, odzęgnają się od jakichkolwiek form zaangażowania publicznego, gdyż:

- nie mają predyspozycji do pracy społeczno-politycznej (58 głosów),
- nie wierzą, że mogą osobiście skutecznie wpłynąć na bieg spraw i decyzje dotyczące miejsca ich zamieszkania (56),
- uniemożliwiają im to okoliczności niezależne, np. problemy rodzinne, zła komunikacja, stan zdrowia itp.

Optymiści konieczność osobistego angażowania się w sprawy lokalne motywują tym, że:

- czasy są trudne i jest to skuteczna forma walki o przetrwanie szczególnie zagrożonych dziedzin życia, np. kultury (42 głosy),
- mają osobisty wpływ na to, co dzieje się w miejscu ich zamieszkania (28),

— obecny model demokracji lokalnej wymaga od nich większej aktywności i zaangażowania (21),

— w ten sposób mogą załatwić szereg praktycznych spraw, na których im zależy (13).

Warto zauważyć, że wśród opinii negatywnych dominującą rolę odgrywają motywacje osobiste: niska ocena własnych predyspozycji, brak wiary we własne możliwości realnego wpływu na kształt życia lokalnego, kłopoty osobiste itp. U podstaw opinii pozytywnych leżą motywacje ideowe i moralne: konieczność obrony wartości kultury, moralny obowiązek kształtowania podstaw demokracji lokalnej, odpowiedzialność za losy najbliższego otoczenia.

Potwierdzają to przytoczone fragmenty wypowiedzi:

„Pragnę żyć w kraju cywilizowanym i kulturalnym”.

„Uważam, że odpowiedzialność za kulturę na wsi spada na ludzi z wyższym wykształceniem i odpowiednią świadomością społeczną”.

„Chcę mieć wkład w rozwój społeczności lokalnych”.

„Moim obowiązkiem jest informowanie o sprawach kultury”.

Znamienne jest jednak, że nawet zwolennicy aktywnych postaw społecznych nie dostrzegają prostej zależności między własną działalnością pozazawodową a kondycją bibliotek. Aż 105 osób (46%) na 231 ankietowanych nie widzi pozytywnego wpływu własnej pracy pozazawodowej na sytuację bibliotek, 64 osoby (27%), dostrzegają taką korelację, 62 osoby (27%) nie mają własnego zdania w tej kwestii.

Taki rozkład opinii i ocen wydaje się mieć związek z charakterem uprawianej działalności publicznej, w której dominują indywidualne zainteresowania bibliotekarzy (działka, gospodarstwo domowe i religia) na ogół dość odległe od bibliotek i jej potrzeb.

Entuzjaści, a więc osoby uczestniczące w lokalnym życiu publicznym w sposób pozytywnie oddziałujący na bibliotekę, podają wiele różnych argumentów i racji, które pozwalają dostrzec korzyści z takiej postawy na wielu poziomach funkcjonowania bibliotek:

a) w sferze organizacyjno-finansowej, ponieważ:

— uchroniły bibliotekę przed groźbą likwidacji (25 głosów),

— pozwoliły uzyskać dodatkowe środki pozabudżetowe, np. z Rady Sołeckiej (25 głosów),

— miały wpływ na uchwalenie wyższego budżetu (15 głosów);

b) w sferze promocji biblioteki w środowisku, ponieważ:

— zwiększyło się zainteresowanie mieszkańców biblioteką (36 głosów),

— pozwoliły ukształtować pozytywny obraz biblioteki w oczach władz samorządowych (33),

— pozwalają zwalczyć stereotypy i nieprawdziwe opinie o pracy bibliotek i bibliotekarza (27),

— pozwalają zyskać sprzymierzeńców z organizacji i instytucji działających w otoczeniu biblioteki (21);

c) w sferze działalności programowej:

— prowadzą do systematycznego zwiększenia ilości czytelników i wypożyczeń (35 głosów),

— biblioteka stała się centrum życia lokalnego (25),

— rozszerzył się program działalności kulturalno-oświatowej (23).

Próba syntezy różnorodnych postaw bibliotekarzy, widocznych w pozazawodowej działalności publicznej, w celu określenia pewnego typu dominującego czy postawy standardowej, prowadzi do wniosku, że:

Współczesny bibliotekarz dolnośląski pracujący w środowisku wiejskim raczej sceptycznie odnosi się do konieczności angażowania się w życie publiczne, tłumacząc to przede wszystkim brakiem predyspozycji, obciążeniem obowiązkami rodzinnymi, problemami zdrowotnymi lub — bardziej ogólnie — brakiem wiary w możliwość realnego wpływu na bieg spraw w najbliższym środowisku. Na ogół nie uważa też, by ostatnie 5 lat funkcjonowania samorządu lokalnego zmieniło w zasadniczy sposób jego stosunek do problemów życia lokalnego i własnej aktywności w tej dziedzinie. Jego sympatiom bliższa jest działalność organizacji i grup o charakterze miłośniczym, religijnym i praktycznym, niż udział w strukturach władzy samorządowej. Z tych też powodów nie dostrzega ścisłej, pozytywnej zależności między własną działalnością publiczną (lub jej brakiem), a sytuacją biblioteki*.

*

Jedna z kardynalnych alternatyw zawartych w ankiecie brzmiała:

„Uważam, że współczesny bibliotekarz powinien:

— całą swoją wiedzę, doświadczenie i aktywność skoncentrować na sprawach bibliotecznych, doskonaleniu warsztatu bibliotekarskiego i własnych umiejętności zawodowych, a działalność pozazawodową realizować w miarę posiadanych sił i rezerw czasowych,

— równolegle realizować pracę zawodową i działalność w samorządach i organizacjach społeczno-politycznych, rozszerzać funkcje środowiskowe bibliotek i kontakty z organizacjami i instytucjami działającymi w otoczeniu biblioteki”.

* Dla dopełnienia obrazu, należy wspomnieć o grupie zaangażowanych w życie publiczne bibliotekarzy o zupełnie innych postawach i motywacjach, stanowią oni jednak około 20–22% populacji i nie zmieniają ogólnej jej charakterystyki.

Spośród 231 osób ankietowych 153 osoby (66,2%) opowiedziały się za wariantem I, 75 osób (33,8%) za wariantem II, 3 osoby nie miały własnego zdania.

W rozkładzie odpowiedzi widoczny jest paradoks, im mniejsza biblioteka i mniejsze środowisko, z którym jest związana, a w konsekwencji relatywnie mniejsza ilość obowiązków warsztatowych, tym większe przywiązanie do klasycznego modelu biblioteki jako miejsca gromadzenia i udostępniania zbiorów oraz bibliotekarza — jako ich strażnika. Podobny typ odwróconej korelacji występuje między tak pojętą biblioteką a poziomem wykształcenia bibliotekarzy.

Uwidoczniona tu polaryzacja postaw, być może nawet w podobnych proporcjach, zdaje się odzwierciedlać stan nastrojów i opinii w całym środowisku bibliotekarskim.

Zaprezentowane w niniejszym opracowaniu wyniki badań sondażowych potwierdzają coraz powszechniejszą intuicję, że obecny kryzys bibliotek publicznych, widoczny zwłaszcza w środowisku wiejskim, nie jest tylko prostą konsekwencją obiektywnych zagrożeń zewnętrznych: niskiego poziomu dochodów gmin, słabego przygotowania samorządowych kadr urzędniczych, braku tradycji demokratycznych, niedoskonałości systemu zarządzania. Mamy tu raczej do czynienia z brzemieniem w skutki zderzeniem dwóch opcji: samorządowej i bibliotecznej. Pierwsza, z właściwą sobie niecierpliwą surowością domaga się nieustannych dowodów uzasadniających potrzebę istnienia takiej czy innej instytucji, ocenia racjonalność wykorzystania przyznanych środków, obserwuje efekty społeczne i ekonomiczne pracy, żąda korelacji między programami działalności a potrzebami mieszkańców, wreszcie wymaga ciągłej obecności bibliotekarza w życiu społeczności lokalnej. A przy tym w miarę dojrzewania samorządowych struktur władzy formy kontroli społecznej są coraz głębsze, a formułowane pod adresem bibliotek postulaty coraz bardziej precyzyjne.

Czy w tym kontekście da się przenieść w przyszłość taki typ postawy zawodowej i publicznej bibliotekarza, jaki dominuje w badaniach sondażowych, nawet jeżeli uszlachetnimy go całą ideową, narodową czy kulturową tradycją?

Ogląd wiejskiej rzeczywistości bibliotecznej oraz refleksje wyrosłe na kanwie przeprowadzonych badań dość jasno określają obszar możliwych do sformułowania odpowiedzi.

Autor składa serdeczne podziękowania zaprzyjaźnionym bibliotekom wojewódzkim z Legnicy i Wrocławia za pomoc w przeprowadzeniu badań ankietowych oraz pracownikom Działu Instrukcyjno-Metodycznego WBP w Wałbrzychu za wstępną analizę statystyczną i problemową materiału sondażowego.

II. Sekcja I

WARSZTAT WIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

$$f(x) = \frac{1}{2} \left(\frac{1}{x} + \frac{1}{x^2} \right) \quad \text{for } x > 0$$

$$\frac{1}{2} \left(\frac{1}{x} + \frac{1}{x^2} \right)$$

BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SYSTEMIE INFORMACJI

Tak sformuowany temat mojego wystąpienia jest jak pole minowe. Najmniejszy nieostrożny ruch na tym obszarze tematycznym może spowodować wybuch z opłakanyimi skutkami dla śmiałka, który znalazł się na tym terenie. Pojęcie „system informacji” kojarzy się nam źle. „Stare wraca?” — zapytają jedni, a drudzy — bardziej elegancko: „Co to znaczy system, o jakim systemie pan bredzisz?”

Mimo to pozostaję przy tak sformułowanym temacie z nadzieją, że moje dalsze wywody pozwolą wyjaśnić i sprecyzować kwestie, o które mi chodzi.

Transformacja, w której uczestniczą także biblioteki, przyczyniła się do tego, że problemy utrzymania substancji bibliotecznej przesłoniły i zepchnęły na dalszy plan stare, a jednak wciąż aktualne pytania o to, dla kogo ma pracować biblioteka publiczna i w jaki sposób swe powinności ma pełnić. Powszechna uwaga skupia się na trudnościach. Wprost nie wypada mówić o przypadkach pozytywnych, a wszelkie nietypowe opinie czy poglądy, nie nawiązujące bezpośrednio do zagrożeń, ucinane bywają stwierdzeniami o mętniactwie czy naiwności — oczywiście, w obliczu istniejącego „wielkiego zagrożenia dla bibliotek”.

Na marginesie chciałbym zaproponować rozejrzenie się wokół siebie. Sądzę, że łatwo dostrzeżecie Państwo dość liczne postawy osób silnie identyfikujących się z poprzednim systemem organizacji i zarządzania bibliotekami, którzy czujnie obserwują zmiany i z satysfakcją, celnie punktuja kolejne tapnięcia systemu ukształtowanego w przeszłości. Pytanie, czy osoby z takim podejściem do rzeczywistości, są w stanie generować nowe idee i pomysły, które ułatwiają dostosowanie się bibliotek do nowych warunków i potrzeb demokratycznego społeczeństwa — pozostawiam Państwu do rozważenia.

Dwugłos

Ale wróćmy do meritum. Prof. Jacek Wojciechowski, którego bardzo lubię czytać, bo w swoich sądach jest wyrazisty i prowokujący do ponow-

nego przemyslenia prawd — wydawałoby się — oczywistych, pisze: „Biblioteki publiczne mają za główne zadanie rozpowszechnianie literatury pięknej. Literatura piękna jest głównie rozpowszechniana przez biblioteki publiczne. Kto tego nie rozumie, niech nie zapomina, że milczenie jest złotem”¹. Ja widocznie nie całkiem to pojmuję, bo uległem urokowi słów Krystyny Brodowskiej z WBP w Sieradzu, która na konferencji w Supraślu powiedziała: „Nasze najbliższe plany w zakresie komputeryzacji zmierzać będą do tego, aby każda biblioteka gminna stała się centrum informacji dla wszystkich mieszkańców. Gospodarka rynkowa wymusza unowocześnienie warsztatów bibliotecznych. Biblioteki obok tradycyjnej roli muszą spełnić życzenia w zakresie informacji gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb drobnego i średniego biznesu, informacji regionalnej, wiedzy o przepisach prawnych, konkurencji, problemach wsi i rolnictwa(...). Biblioteki wiejskie powinny dysponować sprzętem i kadrą pozwalającą na szybkie wyszukiwanie informacji i dostarczanie ich użytkownikom. Tylko tak pracująca biblioteka zyska autorytet w środowisku i poparcie, również finansowe, samorządu”². Nie są to słowa propagandy ani w rodzaju rzucanych na wiatr, lecz konkluzja z doświadczeń związanych ze skomputeryzowaniem WBP w Sieradzu i 17 bibliotek samorządowych miejsko-gminnych i gminnych. Jestem skłonny przyznać rację autorce tych słów, mimo że Jacek Wojciechowski jest zdania, że istniejący w tej chwili boom na usługi informacyjne, i na koncepcji biblioteki publicznej zaciążył wyjątkowo niefortunnie. „Nikt bowiem nie zadał sobie trudu, żeby zastanowić się, jak zadania informacyjne mają się do zadań biblioteki publicznej. Bo to nie jest biblioteka informacyjna”. I dalej: „Wizja biblioteki publicznej jako wyłącznie ośrodka informacji jest chora”.

Siła oddziaływania

Pozostawiając na razie bez odpowiedzi pytanie, czy rolą biblioteki publicznej jest upowszechnianie literatury pięknej, czy informacji, zastanówmy się nad możliwościami oddziaływania takiej placówki w środowisku wiejskim.

A więc co to jest biblioteka wiejska i jaka jest jej siła oddziaływania? Próbuąc odpowiedzieć na to pytanie, posłużmy się modelem placówki bibliotecznej na wsi skonstruowanym z przeciętnych danych i wskaźników,

¹ J. Wojciechowski: *Koncepcja biblioteki publicznej*. Bibliotekarz” 1996 nr 11 s. 6

² K. Brodowska: *Dorobek w zakresie automatyzacji prac bibliotecznych i plany na przyszłość Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu*. Warszawa : SBP 1996 s. 38.

jakie możemy znaleźć lub jakie możemy obliczyć z danych zawartych w „Bibliotekach publicznych w liczbach 1995” i rocznikach wcześniejszych.

I tak wedle danych za 1995 r. przeciętna placówka biblioteczna (bez rozróżniania na biblioteki i filie) to lokal „ciasny, ale własny”, gdzie na 100 mieszkańców przypada 2,3 m², a na 1 czytelnika — niecałe 17 cm². Gdzie jest 7068 książek i czasopism, których struktura wedle danych za 1989 r. była następująca: literatura piękna dla dzieci — 28,8%, literatura piękna dla dorosłych — 42,6%, literatura z innych działów — 28,5%, czasopisma — 0,04%. Placówka uzupełnia swoje zbiory o 0.07 wol. rocznie na 100 mieszkańców. Placówkę prowadzi z reguły 1 pracownik, przy czym rzadziej niż co drugi zatrudniony jest w niepełnym wymiarze czasu pracy. Kwalifikacje uznawane za średnie zawodowe ma co 2 pracownik, a tylko 2,5% zatrudnionych ma wyższe wykształcenie, przy czym zdecydowana większość pracowników placówek wiejskich zatrudniona jest w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Dla pełniejszego obrazu przypomnijmy, że 1 placówka przypada na wsi na 2301 mieszkańców. Podstawowe mierniki efektywności działania wiejskiej placówki bibliotecznej to przeciętna liczba 320 czytelników w placówce i 9 168 woluminów wypożyczeń rocznie. Oznacza to 6549 wypożyczeń na pracownika, czyli ok. 26 wypożyczeń dziennie.

Miernikiem siły oddziaływania takiej placówki jest 13,9% mieszkańców wsi korzystających z jej zbiorów i usług. Miernikiem jest także struktura zawodowa czytelników oraz dokonywanych wypożyczeń. Nie dysponując danymi aktualnymi, sięgnijmy do danych z lat poprzednich. Ostatnio publikowane dane o strukturze zawodowej czytelników pochodzą z 1975 r. Wówczas to wśród czytelników placówek wiejskich stanowili:

— robotnicy spoza rolnictwa i leśnictwa	10,2%
— rolnicy	6,1%
— prac. umysłowi	11,2%
— młodzież ucząca się	53,3%
— inni zatrudnieni	3,8%

Wówczas to również czytelnicy do lat 14 stanowili 35,2%, a 14 lat później (1989 r.) czytelnicy do lat 15 — już 44,8%, z czym łączył się duży spadek liczby czytelników wiejskich. Jeśli przyjmiemy liczbę czytelników w 1975 r. za 100, to w 1989 r. pozostało ich 89,7%, a w 1995 r. — tylko 60,3%. Wiele wskazuje na to, że ubywało czytelników dorosłych.

Dane z 1989 r. dają nam też z grubsza wyobrażenie o realizacji zaspokajanych potrzeb czytelniczych, bo 50,2% wypożyczeń to literatura dla dzieci, 35,9% — dla dorosłych, a wypożyczenia z innych działów i czasopisma — 13,9%.

Kiedy dyskutujemy o funkcjach, organizacji i rozwoju bibliotek wiejskich, powinniśmy pamiętać o przedstawionych danych. Cóż zatem wynika z przedstawionej charakterystyki przeciętnej wiejskiej biblioteki publicznej? Przede wszystkim jest to biblioteka mała, ciasna, z niezwykle skromnymi możliwościami udostępniania zbiorów i informacji na miejscu, obsługiwana na ogół przez 1 pracownika w niepełnym wymiarze godzin. Onże bibliotekarz wypożycza oraz rejestruje wypożyczenia i zwroty książek w liczbie nieco ponad 9 tys. woluminów rocznie, oprócz wypożyczeń wykonuje wszystkie prace, jakie należy wykonać, aby biblioteka była nie tylko uporządkowanym magazynem wydającym książki, ale również aby działała.

W tym kontekście trudno nie zadać pytania, czy biblioteka publiczna o określonych wyżej parametrach jest w stanie pełnić te wszystkie funkcje, które tak łatwo i długo są wymieniane przez różnych autorów. Moim zdaniem w większości są to absurdalne oczekiwania, zwłaszcza jeśli się zważy na kwalifikacje pracownika, bo nie zawsze bibliotekarza, na częsty brak uzupełniania księgozbioru nowościami wydawniczymi, a także nie-rzadkie wpłatanie biblioteki w strukturę domu czy ośrodka kultury. Na dobrą sprawę w większości przypadków mamy do czynienia z dobrymi punktami bibliotecznymi, a nie bibliotekami. Biblioteki robią tyle, na ile je stać, na ile mają sił. Tak więc trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie, że nasze biblioteki nie są w stanie robić w obecnych warunkach więcej niż robią. Jeśli oczekujemy więcej, musimy odejść od ukształtowanego modelu biblioteki publicznej i modelu sieci bibliotek publicznych. Jeśli dotychczasowy model zostanie utrzymany, nie ma szans na to, aby procent mieszkańców korzystających z biblioteki był wyższy od 50, aby nie tylko dzieci i młodzież z niej korzystały, ale aby biblioteka stała się promienniejszym ośrodkiem kultury, oświaty, nauki i informacji, aby mogła odgrywać istotną rolę w przekształcaniach świadomości społecznej, rozwoju ekonomicznym środowiska, jego kultury, oświaty i demokracji.

Pewnie, możemy zanegować taką wizję biblioteki publicznej, która znalazła urzeczywistnienie w demokratycznym świecie, i ograniczyć ją do roli upowszechniania jedynie literatury pięknej. Ale i wówczas to, czym dysponuje przeciętna biblioteka publiczna, zwłaszcza jeśli chodzi o kwalifikacje pracowników, okazuje się niedostateczne do wypełniania tak zredukowanych oczekiwań. Ponadto należy sobie wyraźnie powiedzieć, że nawet godząc się na tak zredukowane funkcje biblioteki publicznej, nie będzie ona w stanie przyciągnąć nowych czytelników. Nie przyciągnie więc ani rolników, ani lokalnych biznesmenów, rzemieślników, księdza proboszcza, działaczy czy nauczycieli. Bo — za przeproszeniem — czym?

W warunkach demokratycznego społeczeństwa

W pełni demokratycznych stosunków pewnie jeszcze nie mamy, chociaż demokracja na horyzoncie jawi się coraz wyraźniej i chyba na jej odwrót się nie zanosi. Forpocztą demokracji w postaci ustroju samorządowego i poszerzenia zakresu wolności i praw obywatelskich, pociągające za sobą także zmiany w świadomości społecznej — już do nas dotarły. Ze stosunkami demokratycznymi w życiu społecznym musimy się liczyć, niezależnie od naszego pozytywnego bądź negatywnego odniesienia do tych zmian.

Przez większość ludzi na tym świecie demokracja jest traktowana jako najlepszy ustrój polityczny do zarządzania społeczeństwem, państwem, współpracą międzynarodową. Aby sprawdziła się w praktyce, niezbędne jest spełnienie wymogu scedowania przez społeczeństwo na rzecz jednostki i zagwarantowania prawa dostępu do narzędzi uczenia się, do informacji i do rekreacji.

Jednostka nabywająca te prawa zaciąga w zamian dług wobec społeczeństwa w postaci obowiązków obywatelskich, m.in. uczestnictwa w wyborach do władz samorządowych i państwowych oraz nadzorowania działalności tych władz. To może brzmieć naiwnie, ale bez aktywnego uczestnictwa jednostki w rozstrzyganiu spraw lokalnych i krajowych, obywatel nigdy nie stanie się podmiotem, lecz pozostawał będzie nadal manipulowanym przedmiotem, zaś demokracja w takim państwie będzie kaleką i nie przyniesie tych korzyści społeczeństwu, które jest w stanie zapewnić.

Aby jednostka mogła funkcjonować w charakterze efektywnie uczestniczącego w życiu społecznym obywatela, niezbędny jest jej dostęp do informacji. Obywatel musi mieć zorganizowany dostęp do informacji o rządzie, jego działalności, kreowaniu różnych polityk, usług, programów. Powinien mieć zagwarantowany dostęp do obiektywnych informacji o sprawach edukacji, zatrudnienia, zdrowia, usług socjalnych, własności, podatków, gospodarki, rolnictwa itp., co pozwoli jemu i innym na lepsze rozumienie zjawisk i procesów społecznych, uczestnictwo w nich i wykonywanie swoich praw wyborcy. Biblioteki publiczne mogą i powinny być źródłem informacji dla obywatela. W krajach dojrzałej demokracji takie funkcje pełnią one w dużych i przestronnych budynkach lub lokalach, znakomicie oświetlonych kombinacją światła słonecznego i sztucznego, wyposażonych w funkcjonalne meble i sprzęty oraz urządzenia techniczne do łączności, transportu, kopiowania. Pomieszczenia zaś to duże powierzchnie, na których obowiązuje wolny dostęp do zbiorów; są też sale konferencyjne i sale do zajęć grupowych, gdzie każda organizacja lokalna, każda grupa zainteresowań może urządzić sobie bezpłatnie niekomercyjną imprezę (przy

komercji zwykle obowiązuje odpłatność), odbywać spotkania, przygotowywać określone przedsięwzięcia. Biblioteka publiczna to bowiem także instytucja kulturalna, która wypełnia funkcję polskiego domu kultury. Do rzadkości należą biblioteki bez techniki komputerowej. Większość z nich funkcjonuje w rozległych sieciach komputerowych i za ich pomocą importuje gotowe opisy katalogowe z centralnych baz danych oraz stwarza możliwości pozyskiwania potrzebnych informacji swoim użytkownikom. Duże wrażenie robią liczne stanowiska pracy bibliotekarzy, których obowiązkiem jest pomoc użytkownikowi w doborze materiałów i pozyskiwaniu informacji. Na organizowanie takich stanowisk pracy nie skąpi się funduszy, choć redukuje etaty związane z opracowaniem zbiorów, bo komputeryzacja na takie redukcje pozwala.

Pracownikiem biblioteki można zostać łatwo, na pół etatu, na godziny. Lecz nie bibliotekarzem. Aby podjąć pracę bibliotekarza trzeba mieć przygotowanie profesjonalne, które dają studia specjalistyczne w wyższych szkołach bibliotekarskich. Tego wymogu przestrzega się dość rygorystycznie, co nie oznacza, że w bibliotekach nie pracują osoby bez wykształcenia profesjonalnego, które jednak wykonują jedynie prace administracyjno-techniczne i pomocnicze.

Nie tylko wygląd pomieszczeń bibliotecznych i ich wyposażenie budzi podziw i — co tu ukrywać — naszą zazdrość. Dotyczy to w pierwszej kolejności zbiorów dokumentów i zasobów informacji. Choć książka w księgozbiorach bibliotecznych nadal dominuje, to w strukturze zbiorów jej procentowy udział stopniowo maleje na rzecz wzrastającego udziału gazet i czasopism, kaset wideo i magnetycznych, programów komputerowych, plakatów, nut, baz danych na dyskach optycznych, własnych baz danych, książek mówionych, innych materiałów audiowizualnych, zwłaszcza na nowoczesnych nośnikach, niekiedy zabawek dla dzieci.

W bibliotekach brytyjskich czy skandynawskich regułą jest posiadanie w zbiorach 1–2 tys. tytułów gazet i czasopism, osobne czytelnie gazet, w których udostępnia się także po kilkadziesiąt tytułów gazet z całego świata, osobno zaś czytelnie czasopism, działy muzyczne i działy dokumentacji z wielotysięcznymi zbiorami dokumentów, nagrań, dysków optycznych. Wyznam szczerze, że zdumiała mnie bogata kolekcja literatury obcojęzycznej w jednej z filii biblioteki publicznej w Arhus, gdzie z dumą pokazywano mi książki i inne materiały w ponad 40 językach dla mieszkańców w otoczeniu obcokrajowców.

Kto zastanawia się nad przyszłością bibliotek publicznych, zwróci niewątpliwie uwagę na to, co biblioteki w krajach demokratycznych oferują swojemu środowisku. Oczywiście wypożyczanie książek, czasopism, kaset,

plakatów, programów komputerowych i innych dokumentów jest normą. Lecz biblioteki szukając swojego miejsca w społeczności lokalnej wypracowały wiele form działalności, które do naszych bibliotek jeszcze nie dotarły, a jeśli, to incydentalnie.

Przede wszystkim biblioteki rozwijają usługi informacyjne o charakterze lokalnym. Zwraca uwagę bogactwo ulotek, folderów prospektów wykładanych masowo w bibliotekach przez lokalne instytucje, organizacje i firmy, które czytelnicy mogą zabierać ze sobą. Zwraca także uwagę bogaty warsztat informacyjny, który pozwala informować o miejscowych imprezach, organizacjach, spektaklach teatralnych, spotkaniach grup zainteresowań, imprezach towarzyskich, komunikacji, działalności lokalnej administracji. W bibliotekach duńskich normą wydaje się być udostępnianie w bibliotekach publicznych budżetu lokalnego i powiatowego, protokołów z posiedzeń rad gminnych i powiatowych, dokumentacji technicznej budowli wznoszonych ze środków publicznych, udostępnianie informacji dotyczących podatków i innych spraw lokalnych, jak m. in. informacji o ofertach pracy, o możliwości zatrudnienia. Bardzo popularną usługą jest udostępnianie mikrofilmów ksiąg parafialnych, w których mieszkańcy poszukują swoich korzeni. Nie dziwi prowadzenie przez biblioteki archiwum gminnego i dokumentów dotyczących historii lokalnej.

Coraz częściej słyszy się też o usługach informacyjnych w zakresie biznesu i działalności gospodarczej, której adresatami są małe i średnie przedsiębiorstwa, których nie stać na zorganizowanie sobie odpowiedniej służby informacyjnej. Biblioteki podejmują się przede wszystkim informowania o tym, jak i gdzie dotrzeć do informacji potrzebnych petentowi, wykorzystując do tego celu dokumenty oficjalne, bazy danych, przepisy prawne, informatory adresowe itp.

Odpowiedzią bibliotek na potrzeby mieszkańców bywa także wypożyczanie obrazów, zabawek, programów komputerowych czy narzędzi malarских, jak niedawno przeczytałem o jednej z bibliotek amerykańskich.

Nic przeto dziwnego, że z takich bibliotek korzysta 50 i więcej procent mieszkańców. Biblioteka publiczna stanowi więc główne centrum informacji, kultury i edukacji, czyli rzeczywiście pełni funkcje lokalnych wrót do wiedzy, kultury i informacji — jak to określa „Manifest bibliotek publicznych” UNESCO 1994.

Z opisu bibliotek publicznych w krajach demokratycznych wynika że pełnią one ważną rolę w życiu społeczności lokalnej i całego społeczeństwa. Uczestniczą przede wszystkim w systemie komunikacji społecznej, wypełniając ważną rolę lokalnych węzłów informacyjnych. Funkcje informacyjne bibliotek publicznych można ująć następująco:

1. Zapewnienie dostępu do informacji niezbędnych do rozwoju demokracji obywatelskiej. Chodzi więc o informacje dotyczące spraw zarządzania sprawami lokalnymi i państwowymi, funkcjonowania organów samorządowych i państwowych oraz praw i obowiązków obywatela — aktywnego uczestnika życia społecznego. Media wszelkich odcieni, wydawnictwa oficjalne, przepisy prawne, programy partii, organizacje, stowarzyszeń, dokumenty władz o istotnym znaczeniu dla obywateli itp. — to ważne źródła informacji, które biblioteki publiczne powinny oferować swoim użytkownikom.

2. Zakładając, że szkoła daje pierwsze przygotowanie do życia w społeczeństwie, obowiązek kształtowania swojego życia, kariery zawodowej i pełnionych ról społecznych spoczywa na samej jednostce. Wymaga to ustawicznego doksztalcania się we wszystkich zakresach aktywności jednostki. Biblioteki publiczne mają bogate tradycje i spore osiągnięcia we wspieraniu ustawicznego kształcenia się. W naszym kraju do tych funkcji bibliotek publicznych przykładano zawsze dużą wagę, rozbudowując odpowiednio warsztaty informacyjne i oferując zróżnicowane formy usług informacyjnych.

3. Trzecia kluczowa rola bibliotek publicznych to informacja biznesowa. W Polsce coraz więcej mówi się o tej informacji i coraz więcej bibliotek zastanawia się nad jej praktykowaniem lub już określone usługi oferuje.

4. I czwarta rola bibliotek publicznych w sferze informacji to jej dostarczenie użytkownikom dla celów rekreacyjnych. W tym zakresie tradycje mamy dość jednostronne (lektury w celach rozrywkowych). Należy się jednak liczyć z rozwojem tego rodzaju usług wraz z bogaceniem się społeczeństwa i rozwojem rynku usług rekreacyjnych, w tym turystycznych. Odpowiednie materiały informacyjne i oferty współpracy instytucji zajmujących się tą dziedziną życia społecznego będą zapewne coraz częściej napływały do bibliotek i wpływały na wzbogacenie ich oferty usługowej.

Wypełnianie tych czterech ról musi się łączyć z nawiązywaniem współpracy z różnymi instytucjami i organizacjami, np. ze służbami doradztwa rolniczego, mediami, biurami wyspecjalizowanej informacji w różnych zakresach — zainteresowanych jak najszerszym docieraniem ze swymi usługami do użytkowników czy wszystkich mieszkańców.

Zastanówmy się jeszcze nad jednym pytaniem. Czy nasze biblioteki publiczne są przygotowane do prowadzenia działalności informacyjnej. Pytanie ma oczywiście charakter retoryczny. I właściwie stawiam je głównie po to, aby uświadomić nam wszystkim, jak duże jest tu pole dla badań ujawnionych i potencjalnych potrzeb użytkowników, potrzeb związanych

z projektowaniem i tworzeniem odpowiednich warsztatów informacyjnych, szkoleniem i zarządzaniem usługami informacyjnymi. Bez badań, bez wykorzystania cudzych doświadczeń i bez naszego akcesu do formowanych przez Unię Europejską programów — badawczych, m. in. do Projektu nr 1 Rozwojów Bibliotek Publicznych realizowanego pod opieką Europejskiej Komisji Programu Phare (Public Library Development Projekt 1) oraz projektu „Rozwoju Współczesnych Bibliotek Publicznych i usług informacyjnych (Developing Pilot Modern Public Library and Information Services”) Instytutu Społeczeństwa Otwartego G. Sorosa — niewiele pewnie uda się zdziałać.

Kilka ponurych prawd.

Powstaje pytanie w jaki sposób nasze biblioteki publiczne mają się upodobnić do bibliotek publicznych w zasobnych krajach demokratycznych?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, musimy przyjąć do wiadomości, że nasz kraj demokratyzuje się, będzie podlegał procesom, które dawno zaszły lub obecnie mają miejsce na Zachodzie. Po pierwsze, w krajach demokratycznych trwa proces obniżania podatków i zakresu interwencjonizmu państwowego. Znamienne są cięcia budżetowe w Niemczech, Szwecji i w innych krajach Unii Europejskiej, do której mamy szanse się włączyć w okolicach roku 2000. Państwo wycofuje się z finansowania wielu sektorów na rzecz sam rządów lokalnych, które odgrywają pierwszoplanową rolę w organizowaniu życia społeczności lokalnych. W Polsce najbliższe wybory mogą doprowadzić do gwałtownego przyspieszenia destrukcji zachowanych elementów scentralizowanego myślenia i zarządzania, zwłaszcza w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej. Oznacza to, że musimy pożegnać się z myślą o odbudowie scentralizowanej i zhierarchizowanej sieci bibliotek publicznych. Nawet utworzenie powiatów nie doprowadzi do odbudowy sieci sprzed reformy administracyjnej państwa w 1975 r. — wraz z jej strukturami zależności, nadzoru, pomocy materialnej itp. Dla przenikliwych obserwatorów i analityków nie jest niespodzianką obserwowane osłabienie roli obecnych bibliotek wojewódzkich w wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych oraz skupienie przez nie uwagi na własnych i/lub sieci miejskiej problemach. Również ewentualnie utworzone biblioteki powiatowe będą skupiać uwagę na potrzebach mieszkańców miasta powiatowego, a pomoc placówkom terenowym będzie zredukowana do zera lub minimalnego zakresu, jeśli znajdzie ustawowe umocowanie.

W myśleniu o organizowaniu sieci bibliotek publicznych musimy się wyzybyć akceptacji mitu konstruktywizmu odziedziczonego z przeszłości. Nie ma najmniejszych szans na wymyślenie i wprowadzenie w życie idealnych z punktu widzenia logiki i urody — struktur organizacyjnych, jeśli

są one ciałem obcym w strukturze rzeczywistych stosunków społecznych. Żywy organizm dysponuje siłami odpornościowymi, które powodują obumieranie i odrzucanie ciała obcego, mimo że w naszym miniemaniu nie jest ono ciałem obcym.

Nolens volens — musimy przyjąć, że odradzanie i rozkwit bibliotekarstwa publicznego w naszym kraju musimy wiązać z samorządami. Administracja państwowa w tej materii nie będzie chciała i nie będzie mogła wiele dokonać. Konsekwencje tego stanu rzeczy będą się przejawiać w narastaniu zróżnicowania bibliotek pod względem lokali, zbiorów, personelu. Bogate samorzady będą sobie fundować duże i ładne biblioteki z bogatymi zbiorami, wystarczającą i dobrze opłacaną obsadą personalną, z atrakcyjnymi programami usług akceptowanych przez mieszkańców. Natomiast samorzady biedne lub ubogie nie będą miały środków nawet na utrzymanie istniejącej substancji bibliotecznej. Zgodnie ze sprawdzoną zasadą kapitalizmu, że bogaci będą bogatszymi a biedni — biedniejszymi.

Naszkicowany zarys przypuszczalnych zmian ma duże szanse na urzeczywistnienie. Jawi się więc pytanie, co profesjonaliści mają w takiej sytuacji robić, jak się zachowywać. Przede wszystkim należy przyjąć do wiadomości zmiany w rzeczywistości społecznej. Uwzględniając je będziemy musieli nie tylko zacieśniać więzi z samorządami, ale wchodzić w te struktury i w ich ramach odgrywać coraz większą rolę. Bo tylko takie postępowanie pozwoli nam skutecznie zabiegać o środki oraz rozbudowywać i unowocześniać warsztaty biblioteczne. Następnym krokiem w kierunku zyskania sobie uznania i szacunku w społeczności lokalnej jest rozwijanie programu usług dla mieszkańców, na tyle atrakcyjnego, by większość mieszkańców znajdowała w bibliotece bogate źródła ważnych dla środowiska informacji i lektury. Wzorem bibliotek w krajach demokratycznych — biblioteka publiczna musi być też promieniującym ośrodkiem kultury, interesującym miejscem spotkań elity, grup zainteresowań organizacji lokalnych itp. Rzecz oczywista, że stanie się taką instytucją, gdy będzie dysponować odpowiednimi, dobrze wyposażonymi pomieszczeniami, a bibliotekarze wyczuleni na wszystkie potrzeby środowiska potrafią stworzyć sprzyjającą atmosferę i promować swoją instytucję. Z pewnością nie podołają temu ludzie z wykształceniem podstawowym i bez kwalifikacji fachowych. Nie podołają w pojedynkę i bez aktywnego uczestnictwa w ruchu zawodowym, który stwarza płaszczyznę wymiany doświadczeń, doskonalenia zawodowego, współdziałania w rozwiązywaniu problemów wspólnych i walki o interesy zawodowe bibliotekarzy.

FORMY PRACY Z CZYTELNIKAMI BIBLIOTEK WIEJSKICH

Na przykładzie działań Gminnej Biblioteki Publicznej w Garbowie

Garbów jest wsią gminną położoną 20 km na północny zachód od Lublina. Leży przy drodze prowadzącej do Warszawy i Radomia, w związku z tym posiada połączenie z wieloma ważniejszymi miastami Polski. Ponieważ Garbów znajduje się na Wyżynie Lubelskiej, charakterystyczne dla jego krajobrazu są malownicze wzniesienia oraz pagórki. Właśnie od „garbatości” terenu wywodzi się nazwa tej miejscowości.

Jest to stara wieś. Pierwsza wzmianka o Garbowie pochodzi z 1326 r. i wskazuje, iż funkcjonowała tu w pełni zorganizowana parafia. W 1785 r. nastąpiła nawet lokacja Garbowa jako miasta na prawie magdeburskim, przywilej jednak nie został wcielony w życie.

Wieś pełniła od kilku wieków funkcje lokalnego ośrodka wytwórczo-usługowego. Najciekawszą pamiątką historii jest tutaj niewątpliwie wyjątkowo piękny klasycystyczny zespół pałacowy, otoczony starodrzewem.

Obecnie Garbów zachowując swój usługowo-przemysłowy charakter — znajduje się tutaj m. in. jedna z trzech dużych cukrowni województwa lubelskiego — jest również miejscowością rolniczą. Na dość dobrych glebach przeważają — pszenica, buraki cukrowe, ziemniaki.

Gmina liczy blisko 9 tys. mieszkańców, z tego na Garbów przypada około 2 tys. ludności. Są to głównie rolnicy, pracujący jednocześnie w przemyśle (cukrownia, gorzelnia) oraz niewielki odsetek inteligencji i urzędników. Część z nich zatrudniona jest poza gminą Garbów. Liczna grupa robotników pracuje w Zakładach Azotowych w Puławach.

W obrębie gminy działają następujące organizacje społeczne: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Garbowskiej, osiem Kół Gospodyń Wiejskich, Związek Kombatantów, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, 7 oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej oraz dwa kluby sportowe.

Kondycja finansowa gminy nie przedstawia się źle — jest to jedna ze średnio zamożnych gmin województwa lubelskiego. Nieco gorzej natomiast z kondycją mieszkańców. Blisko 10% rodzin korzysta z zasiłków Opieki

Spółecznej, zaś 130 dzieci otrzymuje nieodpłatne obiady w stołówkach szkolnych.

W takim właśnie środowisku jako jedyna, aktualnie działająca instytucja kultury, funkcjonuje od 1949 r. Gminna Biblioteka Publiczna. Różne były jej losy. Do 1995 r. biblioteka zajmowała dwa małe pomieszczenia w neoklasycystycznym dworze. Dość powiedzieć, iż na 40 m² trzeba było przechowywać i udostępniać ok. 17 tys. woluminów. Od lipca 1995 r. dzięki staraniom władz samorządowych GBP w Garbowie, śmiało i bez fałszywej skromności (zdaniem kolegów bibliotekarzy z WBP oraz odwiedzających) zaliczyć można do jednej z ładniejszych w województwie. W lokalu starej szkoły przeprowadzono generalny remont i prace adaptacyjne. Bibliotekę rozmieszczono na wysokim parterze szkoły, przeznaczając na jej cele 3 były klasy oraz korytarz i pomieszczenia socjalno-sanitarne — razem 200 m².

Na zewnątrz budynek dość niepozorny. Wejdzmy zatem do środka. Wnętrze biblioteki składa się z trzech w amfiladzie ułożonych pomieszczeń. Wypożyczalnia dla dorosłych, oddział dla dzieci oraz czytelnia, która służy jednocześnie jako sala do odczytów i innych uroczystości.

Według wskaźników ilustrujących stan czytelnictwa w bibliotekach województwa lubelskiego, GBP w Garbowie mieści się w granicach średniej wojewódzkiej. Oznacza to, że co piąty mieszkaniec gminy jest czytelnikiem biblioteki. GBP wraz z trzema filiami posiada po wyselekcjonowaniu ok. 27 tys. woluminów, z tego na bibliotekę gminną przypada 18 581 książek. Biblioteka udostępnia także 5 dzienników i 8 tytułów periodyków. W roku bieżącym notuje się znaczny wzrost liczby czytelników i wypożyczeń mimo niedostatecznego dopływu nowości. Sytuacja kadrowa biblioteki przedstawia się następująco: w GBP i filiach pracują 4 osoby na 3 i 1/4 etatu. Trzy osoby posiadają wykształcenie pomaturalne bibliotekarskie.

Z chwilą pozyskania nowego i jak już wspomniałam obszernego lokalu oraz dodatkowego pół etatu, biblioteka jako jedyna placówka kultury na terenie gminy, poszerzyła zakres działań kulturalno-oświatowych. Zmieniła także formy pracy z czytelnikiem oraz przyszłym czytelnikiem, które obok podstawowej funkcji biblioteki są nowymi działaniami na rzecz lokalnej społeczności. Kadra naszej placówki uważa, iż takie działania wypływają z potrzeb społeczności. Inaczej mówiąc, społeczeństwo naszego środowiska jest współtwórcą form pracy biblioteki, bowiem jak pisze A. Bielawska: „... w gminach miejsko-wiejskich naturalne oparcie i zaplecze edukacji kulturalnej widzi się przede wszystkim w rodzinie i w lokalnym ośrodku kultury, natomiast w gminach wiejskich — w szkole i bibliotece publicznej”¹.

¹ A. Bielawska: *Z problematyki edukacji kulturalnej*. „Poradnik Bibliotekarza,”

W dalszej części pominię więc podstawowe prace placówki oraz działania z przeszłości, koncentrując się głównie na zadaniach inicjowanych przez bibliotekę, których realizacja wynika z rozpoznanych potrzeb kulturalnych, zgłaszanych przez społeczność lokalną oraz oczekiwania samorządu.

Biblioteka nasza, a także wiele bibliotek wiejskich działających w zmieniającej się rzeczywistości, ma umacniać więzi mieszkańców ze środowiskiem lokalnym, integrować liderów sfery kulturalnej i struktur wspomagających działalność kulturalną, np. organizacji społecznych. Praca biblioteki zmierza m. in. do skupienia wokół placówki sympatyków działalności kulturalnej, co służyć ma uspołecznieniu biblioteki i umocnieniu jej prestiżu w społeczności lokalnej. Chcemy także uniknąć ewentualnych zagrożeń, jakie są udziałem niektórych bibliotek wiejskich, gdyż jak pisze S. Czajka: „Dokonująca się w Polsce transformacja ustrojowa przyniosła ze sobą zarówno zjawiska korzystne, pozytywne jak również wiele zagrożeń i tendencji niepożądanych w położeniu materialnym, społecznym i działalności bibliotek (...). Pragnęlibyśmy, aby w miarę upływu czasu korzyści i zyski dominowały nad stratami”².

Dlatego głównie poszerzone zadania biblioteki mają służyć pozyskiwaniu czytelników, zwłaszcza z grup społecznych nie mających kontaktu z biblioteką.

Przejdźmy zatem do konkretów. Był rok 1990, kiedy po wyborach samorządowych zarejestrowało się Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Garbowskiej (TPZG), mające swą siedzibę w GBP. Prawie natychmiast po tym, z inicjatywy Towarzystwa zaczął ukazywać się miesięcznik „Głos Garbowa”, którego redakcja miała początkowo siedzibę także w bibliotece. Obecnie jest to jedna z najdłużej i najsystematyczniej ukazujących się gazet lokalnych w województwie lubelskim.

W ślad za tym poszły inne działania regionalne, m. in. konkurs historyczno-futurystyczny dla czytelników biblioteki. Scenariusz tego konkursu pod hasłem „Małe ojczyzny” realizowany był w trzech etapach wydzielających: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Ziemi Garbowskiej. Dotyczył on także odtwarzania genealogii rodzin zamieszkałych na terenie gminy „od dziada-pradziada”.

Od 1995 r. już w nowym lokalu działania regionalne kontynuowane są w szerszym wymiarze. Po zgromadzeniu i uporządkowaniu dokumentów na temat historii miejscowości sporządzono stałą ekspozycję pn. „Dzieje Garbowa” z herbem miejscowości, aktem lokacyjnym oraz fotografiami

1995 nr 10 s. 2.

² S. Czajka: *Straty, nadzieje, zyski czyli transformacja ustrojowa w bibliotekach publicznych*. „Bibliotekarz” 1995 nr 5.

przedstawiającymi zabytki Garbowa. Lokalnego patriotyzmu w pozytywnym znaczeniu tego słowa, staramy się uczyć zwłaszcza młode pokolenie. To zadanie realizowane jest głównie poprzez propagowanie wiedzy o rodzinnej miejscowości. Dzięki bibliotece młodzież ze szkół podstawowych ma okazję spotkać się z władzami samorządowymi na dość nietypowych lekcjach wychowania obywatelskiego, uczyć się historii Garbowa, a także startować w quizie „Wiedzy o Garbowie”. Zwycięska szkoła otrzymuje od biblioteki encyklopedię PWN.

Inne działania naszej placówki podjęto jako odzew na zgłaszane potrzeby kulturalne środowiska poprzez kontakt biblioteki z instytucjami i organizacjami społecznymi. W grudniu 1995 r. zorganizowano w lokalu biblioteki pierwsze spotkanie opłatkowe dla osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych. Współorganizatorami spotkania byli: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, miejscowi księża, Koła Gospodyń Wiejskich oraz sponsorzy — właściciele sklepów, piekarń i hurtowni. W spotkaniu wzięło udział 120 osób. Drugie spotkanie miało charakter zabawy choinkowej dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i ubogich. Jego organizatorami były ww. instytucje i organizacje społeczne. Wzięło w nim udział 150 dzieci.

Uroczystością okolicznościową był też „Dzień Kobiet na ludowo”. Władze samorządowe i kadra biblioteki zaprosiły na Dzień Kobiet do swojego lokalu Koła Gospodyń Wiejskich. Były pączki, herbata, kawa i liczne konkursy. Były także przyspiewki ludowe oraz quiz „Wiedzy o Garbowie”, do którego gospodynie zaczęły przygotowywać się już wcześniej, pozostając w kontakcie z GBP oraz filiami, gdzie miały dostęp do potrzebnych im źródeł informacji. Laureatki zostały nagrodzone książkami. Książki wręczono również paniom o najdłuższym stażu czytelniczym. W spotkaniu uczestniczyło 140 osób.

Wspomnieć jeszcze wypada o Zjeździe Kombatantów (170 osób), antyalkoholowym programie profilaktycznym NOE dla starszej młodzieży szkół podstawowych (170 osób), uroczystościach jubileuszowych, np. pięciolecie „Głosu Garbowa”.

W nowym lokalu biblioteki już od chwili przeprowadzki odbywają się sesje Rady Gminy. Jako anegdotę chciałabym przytoczyć słowa jednego z radnych, który wspominał, iż „Atmosfera w bibliotece sprzyja spokojnym niekonfliktowym obradom”.

Placówka nasza funkcjonująca w miejscowości, gdzie nie działają inne instytucje kulturalne, czuje się zobowiązana sprostać potrzebom kulturalnym, publiczności czytającej, preferującej kulturę wyższą.

W tym celu Biuro Wystaw Artystycznych w Lublinie eksponuje w naszej „Małej Galerii” prace ze swej kolekcji. Ostatnio pokazywane były prace

Bułgara Christo i fotogramy M. Smoczyńskiego z Lublina. Również malarze amatorzy z naszej gminy mają możliwość zaprezentowania się w lokalu biblioteki. Ich prace połączone ze sprzedażą były wystawiane dwukrotnie w ciągu ostatniego roku.

Stare bibliotekarskie doświadczenie uczy, iż czytelnikami zostają poważnie osoby mające kontakt z książką od wczesnych lat dzieciennych. W naszej placówce „wychowanie” czytelników należy do tradycji. Działania, które zainicjowała poprzednia kadra bibliotekarska, a mianowicie cykliczne spotkania z grupą sześciolatków, kontynuujemy do dziś i mamy nadzieję, że w takich zajęciach w bibliotece będą uczestniczyć nasze wnuki. Gry i zabawy, czytanie bajek, oglądanie obrazków i zwierzenia małych bywalców biblioteki „Proszę pani, bardzo chcę mieć psa” powodują, że już o rok starsze, same przychodzą wypożyczać książki. Niektóre po kilku latach tracimy z oczu, mamy jednak wśród czytelników grupę już dorosłej młodzieży licealnej i studenckiej, którą „wychowaliśmy” od przedszkola. Jedna z naszych wychowanek jest studentką czwartego roku bibliotekoznawstwa.

Kontynuując swoje „medytacje wiejskiego bibliotekarza” pragnę podzielić się refleksją na temat roli pracownika naszej biblioteki w środowisku Garbowa oraz uwagą na temat, jak rola ta jest postrzegana przez otoczenie biblioteki, tj. czytelników, organizacje społeczne i władze samorządowe. Zdaniem władz samorządowych, jak również naszych czytelników i bywalców biblioteki (używam tego sformułowania celowo, bo nie wszyscy bywający w bibliotece są jej czytelnikami) obecność biblioteki w społeczeństwie Garbowa postrzegana jest jako jej zaangażowanie we wszelkie dziedziny życia gminy, zaś nasz zespół ma nadzieję, że każde działanie dodatkowo wspomaga proces edukacji kulturalnej i zainteresowanie książką.

Oczywiste jest, iż nasz zespół nie dysponuje warsztatem pracy badawczej, więc bibliotekarz czujący swe posłannictwo społeczne musi cechować się dużą dozą intuicji — być psychologiem i socjologiem zarazem. Mówiąc o intuicji nie mam na myśli sił nadprzyrodzonych, lecz słowa zawarte w poniższym cytacie: „Bliższy prawdy będzie ten, dla kogo intuicja jest po prostu wynikiem pierwotnego instynktu badawczego”³.

Właściwe i naturalne w naszym środowisku jest to, że bibliotekarka „opiekuje się” klubem sportowym m. in. poprzez prenumeratę i udostępnianie członkom tego klubu (młodzieży) „Przeglądu Sportowego”, a także współorganizowanie wycieczek krajoznawczych dla tego klubu oraz jest pomysłodawcą festynu sportowo-rekreacyjnego, zorganizowanego w tym roku

³ K. Dymel: *Tako rzecze Sedlak*. Lublin 1990.

już po raz piąty. Wychodzimy bowiem z założenia, że: „Wychowawca estetyczny w szkole, bibliotekarz-animator kultury to przewodnicy kulturalni rodzin, które nie są w stanie wypełniać swych funkcji edukacyjnych”⁴.

Znaczącymi partnerami biblioteki są nauczyciele szkół podstawowych z terenu gminy Garbów. Dotyczy to zwłaszcza właśnie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Niektóre działania biblioteki, m. in. konkurs „Moja przygoda z książką” są bowiem inspirowane rozmowami z nauczycielami, którzy chętnie korzystają z naszego księgozbioru, zważywszy fakt, iż księgozbiory szkolne gminy są ubogie i nie selekcjonowane od lat.

Mówiąc o tym pragnę podkreślić, że swoiste „minibadania” dwu ósmych klas, dowiodły, że na 38 dzieci tylko sześcioro czyta książki spoza kanonu lektur szkolnych. One też będą pisać o swojej przygodzie z książką. Może to być pamiętnik, recenzja, list czy nawet forma poetycka. Otrzymają za to stopnie w szkole, a w bibliotece w nagrodę książki. Autorzy najlepszych prac może nawet będą publikowani w „Głosie Garbowa”. Konkurs trwa — podsumowanie w grudniu.

W związku z tym, że GBP jest jedyną placówką kultury funkcjonującą na terenie naszej gminy, to właśnie do bibliotekarek zwróciły się władze samorządowe z prośbą przygotowania konkursowej wystawy „Gminprom 96” — promującej gminę na dożynkach wojewódzkich. Wystawa była, zajęła trzecie miejsce i składała się z następujących działów: historia, oświata i kultura, ekologia — rekreacja — folklor, inwestycje — gospodarka — współpraca z zagranicą. Aktualnie wystawa prezentowana jest w lokalu GBP informując czytelników o osiągnięciach gminy.

Wszystkie lub prawie wszystkie opisane wyżej działania są wynikiem poszukiwań najodpowiedniejszych dla społeczności Garbowa form pracy z czytelnikiem i z przyszłym czytelnikiem. Klimat stworzony wokół biblioteki przez władze samorządowe sprzyja owym poszukiwaniom. Biblioteka nasza obok budżetu przeznaczanego na działania typowo biblioteczne, ma możliwość korzystania także z uchwalonego przez Radę Gminy oddzielnego budżetu na konkretne działania kulturalne. Z tej właśnie puli kupujemy nagrody dla czytelników oraz opłacamy spotkania i odczyty. Planując inne, dodatkowe działania możemy, przy akceptacji samorządu, korzystać z tych pieniędzy. W ten sposób nie uszczuplamy i tak dość skromnego budżetu biblioteki.

Nasza instytucja zamierza wprowadzić inne jeszcze formy pracy z czytelnikiem. Opracowana jest druga stała ekspozycja pn. „Galeria Zasłużonych Garbowian”, przedstawiająca portrety ludzi, którzy, zdaniem czytelników, zasłużyli się najbardziej historii Garbowa.

⁴ A. Bielawska: *ibidem*.

W realizacji jest makieta grodziska, wykonywana pod kierunkiem archeologów z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (prowadzili oni wykopiska na terenie nieczynnego już cmentarza-kurhanu w Garbowie). Makieta ta, do której będzie opracowany scenariusz „Wycieczka po grodzisku”, znajdzie swe stałe miejsce w holu biblioteki.

W zamyśle mamy także sesję popularnonaukową na temat historii i zabytków Garbowa oraz uzupełnienie wystaw twórców ludowych, a może i ekspozycji z BWA, uroczystymi otwarciem w formie wernisaży.

Kończąc swe rozważania, chciałabym jeszcze raz podkreślić, iż działania naszej placówki są zaledwie próbami odnalezienia się biblioteki wiejskiej w zmieniającej się rzeczywistości. Czas pokaże, czy taki model biblioteki jest właściwy.

Trudno już teraz powiedzieć, czy działania przez nas podejmowane idą w dobrym kierunku. Jeżeli jednak działalność biblioteki, która spełnia jednocześnie (przy braku innych instytucji tego typu w środowisku) zadania domu kultury, okaże się pomyłką, to wnioski płynące z tego doświadczenia też będą, jak myślę, nauką.

Bowiem, jak mówi prof. Sedlak: „W końcu mylić się to ludzka, człowiecza rzecz. Nauka nie jest osobistą klęską, jeśli idzie w nieudanym kierunku, tak jak nie jest osobistym zwycięstwem, jeśli się potwierdza. Pomyłki zawsze towarzyszyły ludzkiej pracy, ale pomyłki były też etapem do prawdy, do głębszego poznania”⁵.

⁵ K. Dymel: *ibidem*.

KSIĘGOZBIORY BIBLIOTEK WIEJSKICH NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO

Zanim przejdziemy do omówienia tak sformułowanego tematu, zasadna będzie krótka charakterystyka wsi pomorskiej oraz wskazanie tych specyficznych uwarunkowań geograficznych, ekonomicznych i społecznych, które decydują o jej odmienności w stosunku do innych regionów kraju.

Przygraniczne położenie województwa szczecińskiego i 23 przejścia graniczne: lądowe, morskie i powietrzne — na jego terytorium, czyni zeń obszar dogodny do coraz bardziej rozwijającej się współpracy międzynarodowej i wymiany przygranicznej. Jeśli weźmie się pod uwagę, że 30 milionów ludzi rocznie przekracza granicę woj. szczecińskiego, to mamy wyobrażenie o skali tego zjawiska. Dzięki temu wsie zlokalizowane wokół przejść granicznych zmieniają swój tradycyjnie rolniczy charakter, stając się ośrodkami wymiany handlowej i świadczą różnorodne usługi dla turystów.

Drugą cechą charakterystyczną jest wysoki stopień urbanizacji woj. szczecińskiego. Jego ludność, zbliżająca się do miliona, zamieszkuje przede wszystkim stolicę województwa i mniejsze miasteczka (76,4%). Na wsi mieszka tylko 233,1 tys. osób, tj. 23,6%. W dodatku wieś szczecińska charakteryzuje się rozproszonym charakterem osadnictwa. Dużych wsi jest niewiele.

Trzecią ważną cechą wsi szczecińskiej jest dokonujący się proces rewolucyjnych przekształceń strukturalnych. Do 1990 r. o wsi szczecińskiej mówiło się jako wsi PGR-owskiej, bowiem indywidualne gospodarstwa rolne zajmowały tylko 18,6% ogólnej powierzchni użytkowanych gruntów i jedną trzecią użytków rolnych¹. Po decyzjach politycznych, które spowodowały rozpad państwowych gospodarstw rolnych, stosunkowo liczna kategoria robotników rolnych, a tym samym i całych rodzin, została pozbawiona pracy i środków utrzymania. Nastąpiło gwałtowne zubożenie większości mieszkańców wsi i brak realnych perspektyw na lepszą przyszłość.

Zasiłki dla bezrobotnych, zasiłki socjalne i dorywcza praca zapewniają często tylko minimum egzystencji. Równocześnie następują procesy

¹ Rocznik Statystyczny Województwa Szczecińskiego. 1989 s. 259.

zagospodarowania ziemi poprzez jej wykup i dzierżawę przez indywidualnych właścicieli. W 1994 r. indywidualne gospodarstwa rolne zajmowały już 54,8% powierzchni użytków rolnych². Powiększenie areału gospodarstw rolnych można więc uznać za zjawisko pozytywne. Problem jednak w tym, że nie wszystkie użytki rolne są zagospodarowane, a także dzierżawcy nie zawsze wywiązują się ze swoich zobowiązań. Wszystko to w sposób bezpośredni i bolesny rzutuje na sytuację finansową wielu samorządów gminnych.

Problemy stanu i zaopatrzenia bibliotek wiejskich w księgozbiory rozpatrzmy w dwóch kategoriach bibliotek: szkolnych i publicznych. Bazą źródłową uzyskanych informacji był sondaż ankietowy wśród bibliotekarzy szkolnych (do analizy zakwalifikowano 85 kwestionariuszy, tj. prawie 40% szkół) oraz sondaż wśród kierowników gminnych bibliotek publicznych, których jest 23, dane statystyczne gromadzone corocznie przez Książnicę Pomorską w Szczecinie, lustracje bibliotek, liczne przeprowadzone rozmowy z bibliotekarzami obu sieci bibliotecznych oraz wiedza autora wynikająca z długiej praktyki zawodowej nakierowanej na współdziałanie z bibliotekami terenowymi. Usterką metodologiczną, istotną dla formułowania końcowych ocen i wniosków, jest brak opinii użytkowników bibliotek o badanych problemach. Krótki czas opracowania tematu nie pozwolił jednak na wyeliminowanie tej luki informacyjnej.

Ze swojego szkolnictwa nie jest zadowolone żadne chyba z liczących się dzisiaj państw. Nieustanną krytykę szkoły słyszać także w Polsce. Dlatego w wielu krajach, w tym i w Polsce trwają prace, których celem jest przekształcenie systemów szkolnych tak, by były one zdolne funkcjonować na miarę wiedzy, potrzeb i aspiracji społeczeństw końca XX wieku.

W sferze edukacji narodowej w Polsce występują dwa kierunki zmian. Pierwszy z nich można określić jako „reakcje dostosowawcze”, są to m. in. zmiany w pracy szkół, które wiążą się cięciami budżetowymi i zmierzają do wielu ograniczeń. Drugi kierunek to reformy obejmujące szkolnictwo wyższe, administrację oświatową, szkolnictwo zawodowe i chyba najważniejszy — reformę kształcenia ogólnego, zwaną też reformą szkolną³. Tutaj interesuje nas ta ostatnia i jak wiadomo, Ministerstwo Edukacji Narodowej przygotowało nowy projekt, który jest podany pod publiczną dyskusję i ocenę. W nowym programie powszechnego kształcenia ogólnego nie chodzi tylko o wyeliminowanie tego, co było wynikiem ideologicznych i społecznych uwarunkowań poprzedniego systemu politycznego. Tę selekcję treści

² Rocznik Statystyczny. 1995 s. 336.

³ Raport o reformie szkolnej 1991–1993. Reforma Szkolna. Informator Numer specjalny. Warszawa 1994 s. 5.

już w zasadzie przeprowadzono. Powszechna krytyka szkoły wynika raczej z faktu, że nie potrafi ona w zadowalającym stopniu odpowiedzieć na oczekiwania i potrzeby społeczne dzisiejszej doby.

7 września 1991 r. weszła w życie nowa ustawa o systemie oświaty, w której zdecydowano o przekazaniu przedszkoli oraz szkół podstawowych do kompetencji samorządów gminnych. Proces dobrowolnego (wcześniejszego) przejmowania szkół został zakończony 1 stycznia 1996 r., gdy wszystkie szkoły podstawowe zostały obligatoryjnie przejęte przez samorządy. Tak więc punkt ciężkości w sferze działań oświatowych został przesunięty z administracji państwowej do społeczności lokalnych, czyli samorządów gminnych.

„Reforma systemu edukacji narodowej w Polsce wymaga usprawnienia działalności wszystkich elementów systemu szkolnego, między innymi bibliotek szkolnych i pedagogicznych” — czytamy w Raporcie o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania⁴. Przeprowadzone w 1979 r. badania wykazały dobitnie niedostatki bibliotek szkolnych, a eksperci sformułowali wiele postulatów, których realizacja miała zmienić tę sytuację na lepsze. W ostatnich latach jeszcze bardziej wzrosły wymagania w stosunku do bibliotek, co wynika z obowiązku przygotowania uczniów do korzystania z informacji. Wymaga to sprawnego warsztatu informacyjnego, w tym rozbudowanego księgozbioru podręcznego.

Powszechnie wysuwa się postulat, by biblioteka szkolna tworzyła centralną, interdyscyplinarną pracownię szkolną, będącą warsztatem pracy dla ucznia i nauczyciela, ściśle powiązaną z procesem nauczania i wychowania. Marcin Drzewiecki wyróżnia funkcje biblioteki szkolnej w aspektach pedagogicznym i bibliotecznym⁵. Jej zasadnicza rola w procesie dydaktycznym polega na nauce metody samodzielnej pracy umysłowej oraz współuczestnictwie w realizacji treści programowych każdego przedmiotu nauczanego w szkole. Podstawą wyodrębnienia funkcji bibliotecznych są funkcje zbiorów, które biblioteka gromadzi. Są one następujące:

- dostarczanie nauczycielom i uczniom środków dydaktycznych drukowanych i audiowizualnych,

- stworzenie w bibliotece szkolnej systemu informacji o zbiorach własnych i innych bibliotek w danym środowisku lokalnym,

- wdrożenie uczniów do racjonalnego korzystania ze zbiorów bibliotecznych i bibliotecznego warsztatu informacyjnego.

⁴ Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania. Warszawa 1980 s. 5.

⁵ M. Drzewiecki: *Biblioteki szkolne i pedagogiczne w Polsce rola w procesie dydaktycznym i miejsce w krajowej sieci biblioteczno-informacyjnej*. Warszawa 1990 s. 84–86.

Realizacja tak nakreślonych celów zależy od warunków, w jakich funkcjonują biblioteki szkolne w środowisku wiejskim i na ile są one zdolne rozwiązywać wyznaczone im zadania.

Warunkiem wstępnym przesądzającym często o podstawowej funkcji biblioteki, są możliwości lokalowe. Sytuację w tym zakresie przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Powierzchnia lokali bibliotek szkolnych

	Brak samodz. lokalu	Do 15 m ²	16–30 m ²	31–50 m ²	Powyżej 50 m ²	Razem
Liczby bezwzgl.	11	20	36	12	6	85
%	12,9	23,5	42,4	14,1	7,1	100,0

Można sobie wyobrazić, w jak trudnych warunkach pracują bibliotekarze szkolni, jeśli 36,4% przebadanych bibliotek nie dysponuje samodzielnym lokalem lub też ich powierzchnia użytkowa nie przekracza 15 m². Czy zasadne jest w ogóle, by placówkę taką nazwać biblioteką? Nieliczne, gdyż 42,4% zajmują powierzchnię od 16 do 30 m², a tylko jedna piąta dysponuje lokalami większymi. 10% bibliotek ma czytelnie, a 57% „kąciki” czytelnicze. Pozostałe biblioteki nie mają warunków udostępniania zbiorów na miejscu.

Z wielkością lokali bibliotecznych łączy się też zagadnienie systemu udostępniania zbiorów. Otóż tylko 59 jednostek (69,4%) stosuje wolny dostęp uczniów do zbiorów, 23,5% dopuszcza czytelników jedynie do części księgozbioru. W ok. 5% bibliotek wypożyczają się zza lady, a najczęściej zza biurka czy stolika (2,4% nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie). Tak więc prawie w jednej trzeciej ogólnej liczby placówek czytelnicy spotykają się z ograniczeniami i utrudnieniami w dostępie do księgozbioru.

Jakie są więc te księgozbiory szkolne? Już z opisu lokali wynika, że są one niewielkie.

Tabela 2

Księgozbiór bibliotek szkolnych w woluminach

	Do 2000	2001–5000	5000–10 000	Powyżej 10 000	Razem
Liczby bezwzgl.	10	45	22	8	85
%	11,8	52,9	25,9	9,4	100,0

W przedziale do dwóch tysięcy książek znalazło się aż dziesięć bibliotek, a od dwóch do pięciu tysięcy woluminów — dalsze 45 bibliotek, co łącznie stanowi 64,7% ogółu badanych placówek. Księgozbiory przekraczające swoją liczebnością 10 tys. woluminów zgromadziło zaledwie osiem bibliotek (9,4%).

Jednakże wielkość księgozbioru stanowi zaledwie jedną stronę problemu, pozostają jeszcze kwestie jego aktualności, trafnego doboru, stanu fizycznego, ekspozycji i systemu informacyjnego o zbiorach.

Badanie zakupu książek na przykładzie 1995 r. niestety prowadzi do pesymistycznych wniosków. 23,5% respondentów wskazało, że ich biblioteki nie kupiły żadnych zbiorów.

Dodatkowo 20% osób ujawniło, że sytuacja taka trwa już od 3 do 5 lat. Do 17,6% bibliotek zakupiono tylko do 20 książek, a nowości w liczbie ponad 100 wol. zakupiło tylko 16,5% bibliotek. Dokładnie zjawisko to przedstawia tabela 3.

Tabela 3

Zakupy książek do bibliotek szkolnych w 1995 r. w woluminach

	Nie kupiło nowości	Do 20	21–50	51–100	Ponad 100	Razem
Liczby bezwgl.	20	15	18	18	14	85
%	23,5	17,6	21,2	21,2	16,5	100,0

Sytuację tę łagodzi nieco fakt, że biblioteki pozyskują książki także inną drogą, poprzez darowizny oraz z Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim, w czym pośredniczy Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka. Dotyczy to ponad połowy bibliotek (57,6%). Jeśli się zważy, że jedna czwarta placówek (25,9%) otrzymała zbiory liczące ponad 50 woluminów, to jest to już wielkość znacząca.

Z doбором zbiorów nie ma większych problemów. Decyzje zapadają na ogół kolektywnie i uczestniczą w nich oprócz bibliotekarza nauczyciele, w większości poloniści, a często także dyrektor szkoły. Nowości kupuje się na ogół w najbliższym mieście, ale korzysta się także ze sprzedaży obwoźnej, wysyłkowej czy hurtowej w Szczecinie. Wykazy lektur i zalecenia Ministerstwa Edukacji Narodowej ułatwiają podejmowanie decyzji.

Przyjmuje się, że 70–80% obrotu w sektorze edukacyjnym stanowi produkcja wydawnicza Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, które w 1994 r. opublikowały ok. 600 tytułów w nakładzie 45 milionów egzem-

plarzy. Ich kolportaż zapewnia 30 własnych magazynów, kilkanaście wzorcowni oraz wyspecjalizowane hurtownie i sieć współpracujących księgarń⁶.

Ocena aktualności zbiorów nie wypada pomyślnie. Jedna trzecia pytanym o to, jak można jeszcze scharakteryzować ich księgozbiór, używała terminów: stary, zdezaktualizowany, zniszczony, brak nowości, niepożyczny, mały w stosunku do potrzeb. I chociaż wiemy, że te określenia nie odnoszą się przecież do całego księgozbioru, to jednak ogląd biblioteczek przez piszącego te słowa potwierdza tezę, że stan fizyczny zbiorów i ich wygląd zewnętrzny, nie zachęcają do czytania. Cóż, czytelnictwo w szkole jest obligatoryjne, ale czy tylko obowiązek ma być czynnikiem zachęcającym do lektury?

Bibliotekarki zdają sobie doskonale sprawę z tego, że znaczną część zbiorów należałoby, ze względu na ich stan fizyczny, natychmiast usunąć. Ale co będą oferować uczniom jeśli nie mają nowych wydań? Toteż na pytanie o selekcję zbiorów tylko mniejsza część (44,7%) deklaruje, że robi to w miarę systematycznie. Pozostali odpowiadają, iż czynią to rzadko albo wcale.

Wśród bibliotekarek istnieje świadomość istotnych braków w poszczególnych działach piśmiennictwa. Na pytanie, jaki typ księgozbioru należałoby przede wszystkim uzupełnić w bibliotece szkolnej, aż 80% odpowiedziało, że lektury obowiązkowe. Ale także od 52 do 35% wskazywało na księgozbiór dla nauczycieli, czasopisma, lektury uzupełniające, literaturę popularnonaukową i księgozbiór encyklopedyczno-słownikowy.

Ponad połowa bibliotek (52,9%) nie ma w ogóle bieżących czasopism, pozostałe mają po kilka tytułów, a jedynie 7,1% dysponuje zestawem powyżej dziesięciu tytułów [ism. Szczegóły patrz tabela 4.

Tabela 4

Zaopatrzenie bibliotek szkolnych w bieżące czasopisma (wg liczby tytułów)

	Biblioteki bez czasopism	1-3	4-5	6-10	Powyżej 10	Razem
Liczby bezwgl.	45	15	7	12	6	85
%	52,9	17,7	8,2	14,1	7,1	100,0

Konserwację książek wykonuje większość bibliotekarek we własnym zakresie. Nowości zabezpiecza się okładkami z folii lub papieru. Czyni to

⁶ D. Szczepańska: *Rynek książki*. W: *Kultura popularna — literatura — książka — rynek*. Forum czytelnicze II. Warszawa 1995 s. 86.

prawie 72% badanych. Pozostali, z braku środków, nie oprawiają książek. O pracach introligatorskich nie ma mowy.

Ale czy książka obłożona w papier zakrywający jej szatę graficzną i walory informacyjne może być dzisiaj zachęcająca dla czytelnika?

Trzeba jeszcze parę zdań powiedzieć o zbiorach audiowizualnych i sprzęcie towarzyszącym. Otóż 42% bibliotek nie posiada w ogóle takich zbiorów specjalnych, a dalsze 41% dysponuje zbiorami do 50 jednostek. Tak więc tylko nieliczne biblioteki szkolne zgromadziły większe kolekcje. Są to płyty analogowe, kasety magnetofonowe, kasety wideo, przezroczka. Około 67% bibliotek nie ma też sprzętu do odtwarzania nagrań. Tylko 11,8% respondentów wskazuje, że biblioteka posługuje się telewizorem i odtwarzaczem kaset wideo. Pozostałe sprzęty to w liczbie kilku-kilkunastu sztuk: odbiorniki radiowe, magnetofony, gramofony, rzutniki. Jedna biblioteka (we wsi podszczecińskiej) ma komputer.

Finalną kwestią, jakby podsumowującą wszystko to, co dotąd powiedziano — była odpowiedź respondentów na pytanie, w jakim stopniu zgromadzony księgozbiór zaspokaja potrzeby uczniów, nauczycieli i, w przypadku bibliotek publiczno-szkolnych, także dorosłych. Wśród badanych jednostek takich połączonych bibliotek było 11. Oceny formułowali sami bibliotekarze w czterostopniowej skali: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Tabela 5

Stopień zaspokojenia potrzeb czytelników w ocenie bibliotekarzy (dane w procentach)

	Bardzo dobry	Dobry	Dostateczny	Niedostateczny	Razem %
Uczniów	1,2	44,7	49,4	4,7	100,0
Nauczycieli	2,3	16,5	65,9	15,3	100,0
Dorosłych (w bibl. publ.- -szkolnych)	9,1	72,7	18,2	—	100,0

Tabela nr 5 pokazuje, że najwięcej ocen zarówno w stosunku do uczniów, jak i nauczycieli znalazło się w przedziale dostateczny, a następnie dobry. Oceny skrajne bardzo dobry i niedostateczny odnośnie zaspokajania potrzeb uczniów zajmują w odsetkach wielkości znikome. Nauczyciele uznali, iż braki są jeszcze większe, gdyż ocena dostateczny sięga 65,9% wypowiedzi, zaś niedostateczny — 15,3%. Zaspokojenie potrzeb czytelniczych dorosłych znalazło przeważającą ocenę w stopniu dobry. Uwzględniając

wszystkie zastrzeżenia wynikające z subiektywizmu formułowanych ocen pokazują one jednak skalę niedostatków i niedoinwestowania bibliotek.

Oświata zawsze była biedna, a przecież zakupy książek mieszczą się w budżecie szkoły w paragrafie „pomoce dydaktyczne”. Wielu dyrektorów szkół, a także bibliotekarzy widziało szansę na poprawę sytuacji materialnej w przejściu finansowania szkół przez samorządy. Trzeba powiedzieć, że nadzieje te w wielu przypadkach się spełniły. Dotyczy to zwłaszcza środowisk miejskich. W naszym przypadku 41,2% szkół znalazło się w kurateli gmin przed obligatoryjnym terminem 1 stycznia 1996 r., 24,7% respondentów wskazało, że miało to pozytywny wpływ na sytuację finansową bibliotek. Zwiększono środki na zakup książek i prenumeratę czasopism. Ale także 10,6% oceniło, że po zmianie systemu podporządkowania szkół ich sytuacja się pogorszyła. Pozostali ocenili, że nic się nie zmieniło, a być może upłynął za krótki czas, niezbędny do wyciągnięcia właściwych wniosków.

Nasza analiza byłaby niepełna bez charakterystyki poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych osób prowadzących biblioteki. Kwalifikacje bibliotekarskie na poziomach: wyższym, studium i średnim miała trzecia część badanych (29,4%). Wykształcenie niebibliotekarskie, wyższe miało 44,7% respondentów, studium 30,6% oraz średnie 24,7%.

Kończąc tę część wypowiedzi nie sposób nie zauważyć, że biblioteka szkolna, wbrew doświadczeniom państw zachodnich, jest w polskich wiejskich szkołach podstawowych jakby ostatnią agendą w hierarchii potrzeb oświatowych. Czy jest zatem możliwa reforma szkolna instytucji o takim zapleczu warsztatowym? Czy absolwenci takiej szkoły sprostają wymaganiom stawianym w miejskich szkołach średnich? Czy możemy się dziwić, że większość z nich wybiera zasadnicze szkoły zawodowe?

* * *

Stanisław Czajka we wrześniowym numerze „Bibliotekarza” z 1996 r. sporządził bilans strat i zysków bibliotek publicznych w Polsce za ostatnie sześć lat. Jak stwierdza, terenem niekorzystnych procesów była przede wszystkim wieś, gdzie zlikwidowano najwięcej filii bibliotecznych i punktów, najbardziej ograniczono zakupy nowości, zatrudnienie bibliotekarzy, tu nasiliły się procesy łączenia bibliotek publicznych z innymi placówkami oświaty i kultury, co w konsekwencji musiało też doprowadzić do spadku czytelnictwa.

Należałoby skonfrontować, na ile te zjawiska znalazły odbicie także w bibliotekach wiejskich województwa szczecińskiego. Otóż od 1991 r. sieć wiejskich filii bibliotecznych zmniejszyła się o 7 jednostek, sieć wiejskich

punktów bibliotecznych zmalała o 149 jednostek, tj. 50%. Obsada kadrowa jest mniejsza o 12 etatów, przybyło zaś 6 pracowników ryczałtowych. Roczny zakup nowości zmniejszył się o 12,7 tys. woluminów, tj. z 12,8 do 7,2 wol./100 mieszkańców. Te redukcje odbiły się oczywiście negatywnie na wynikach czytelnictwa. Roczna liczba czytelników korzystających z wiejskich placówek bibliotecznych zmniejszyła się o 9,8 tys. osób, zaś wypożyczeń o 134 tysiące. Zasięg czytelnictwa bibliotecznego w omawianym środowisku wyraża się wskaźnikiem 20,2%. Jedynie powierzchnia lokali bibliotecznych nieznacznie zwiększyła się o 93 m². Tak więc negatywne procesy charakterystyczne dla całego kraju, znajdują także potwierdzenie w województwie szczecińskim. Natomiast biblioteki miejskie przeszły przez okres transformacji bez większych strat.

Mówiąc o księgozbiorach trzeba przypomnieć, że biblioteki województwa szczecińskiego należały przed 1990 r. do najzasobniejszych w kraju, a wskaźnik zakupu nowości przekraczał przewidywaną normę. W 1989 r. zakupy do bibliotek wiejskich wyrażały się wskaźnikiem 21,7 wol./100 mieszkańców.

Miało to swoje odbicie także w wynikach czytelnictwa. Wprawdzie, jak obrazowo pisze Henryk Hollender, wiele książek z nauk społecznych po 1989 r. posiwało, ale przecież trzon księgozbioru z literatury popularnonaukowej i literatury pięknej ostał się w opinii krytyków i czytelników jako przydatny. Pojawiła się jednak potrzeba uzupełniania luk o te działy piśmiennictwa, które nie były dotąd reprezentowane i te, w których nastąpiło przewartościowanie ocen. Odnosi się to zarówno do literatury pięknej jak i niebeletrystycznej.

Prywatyzacja wydawnictw zaowocowała bogatą i zróżnicowaną ofertą wydawniczą. Ocenia się, że w ciągu 5 lat (1990–1994) czytelnicy otrzymali ponad 50 tysięcy tytułów, z tego ponad 20% pierwszych wydań. Podniósł się także znacznie poziom edytorski książek. Biblioteki zetknęły się więc zarówno z nową, korzystną sytuacją na rynku wydawniczym, jak i z negatywnymi zjawiskami, tj. zakłóceniem systemu informacji o wydawanych książkach i sposobie ich dystrybucji. Ponadto, jak pisze Janusz Ankudowicz, do głosu doszedł odbiorca — czytelnik bardzo trudno rozpoznawalny, o bardzo zróżnicowanych i niestałych zainteresowaniach, kompetencjach i gustach. On właśnie wyznacza społeczne granice obiegu książki, ustanawia listy bestsellerów, tworzy hierarchiczne zestawy tekstów najbardziej poczytnych. Biblioteki samorządowe musiały „otworzyć się” na potrzeby czytelników, gdyż to gwarantowało im przetrwanie.

Decyzje o doborze nie są dzisiaj narzucane „z góry” lecz podejmowane indywidualnie w każdej gminnej bibliotece i to nie tylko przez jej

kierownika. Mamy dzisiaj do czynienia ze zjawiskiem dobrowolnego, finansowego wspomagania bibliotek w czynieniu zakupów przez indywidualnych czytelników. Ci jednak formułują równocześnie życzenia odnośnie konkretnych autorów i tytułów. Wprawdzie w województwie szczecińskim zjawisko to ma szerszy zasięg w miastach niż na wsi, jednak nie można pominąć tego procesu uspołeczniania decyzji doboru zbiorów bibliotecznych. Aby ułatwić bibliotekarzom podejmowanie decyzji dotyczących zakupu określonych publikacji, Dział Instrukcyjno-Metodyczny Książnicy Pomorskiej opracowuje, na podstawie otrzymywanego egzemplarza obowiązkowego, okresowe, adnotowane wykazy ciekawych publikacji. Zestawy te są wysyłane do większych bibliotek.

Ograniczone zakupy oraz prowadzone selekcje spowodowały, że w okresie ostatnich pięciu lat stan księgozbiorów bibliotecznych nie zwiększył się. Wzrosła jedynie liczba zbiorów specjalnych. Obserwując zakupy biblioteczne poczynione w pierwszym półroczu 1996 r. nie odnotowujemy zagrożeń, których pojawienie się przepowiadano w związku z przejęciem przez samorządy placówek oświatowych.

Pisząc o zaopatrzeniu bibliotek publicznych w nowości książkowe nie sposób nie wspomnieć o dwukrotnej, specjalnej dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki na uzupełnienie zbiorów. W naszym województwie skorzystało z tej pomocy wiele bibliotek, tak w mieście, jak i na wsi. Książnica Pomorska zatroszczyła się o sprawną realizację tego przedsięwzięcia, zaś decyzję o doborze tytułów podejmowali bibliotekarze, dla których książki były przeznaczone.

W województwie szczecińskim od wielu lat przywiązujemy dużą uwagę do gromadzenia zbiorów czytelniczych. Statystycznie każda z placówek wiejskich ma 12 miejsc dla czytelników. Według danych za 1995 r. średnio do jednej placówki kupuje się 7 tytułów czasopism, wypożyczanych również do domu. Jednak faktem jest również to, że kilkanaście filii pozostaje dzisiaj bez bieżącej prasy.

W opinii kierowników gminnych bibliotek publicznych stopień zaspokojenia potrzeb czytelniczych uczniów i osób dorosłych tych środowisk lokalnych, w których funkcjonują biblioteki jest na ogół dobry. Lecz jeśli czytelnictwo słabnie, może to oznaczać, że powszechnie są zbyt optymistyczne. Ponadto nie dotyczą one mieszkańców tych wsi, które pozbawione są zarówno filii, jak i punktów bibliotecznych.

Oceniając wykorzystanie zbiorów obu sieci bibliotecznych ciśnie się pytanie o wzajemne kontakty i współpracę w zakresie obsługi, przede wszystkim dzieci i młodzieży uczącej się. Opinie bibliotekarzy z obu sieci są w tym względzie na ogół bardzo zyczące, a ok. 58% uczniów korzysta

także z bibliotek publicznych (w gminach wiejskich). Jednak biblioteki publiczne coraz mniej mają do zaoferowania szkołom. Organizuje się coraz mniej imprez. Spotkania autorskie należą do rzadkości, a i nowości książkowych jest o wiele mniej. Natomiast wspólną troską napawa fakt, że zarządy gmin coraz częściej decydują się na łączenie placówek obu sieci, nie zapewniając im niestety odpowiednich warunków pracy. W województwie szczecińskim takich połączonych placówek działa już 14%.

Ze względu na gromadzoną systematycznie szczegółową statystykę działalności bibliotek publicznych i liczne publikacje na ten temat⁸, w niniejszym referacie większość miejsca poświęcono bibliotekom szkolnym, w których sytuacja jest słabiej rozpoznana.

Zgromadzone informacje pozwalają na sformułowanie następujących wniosków końcowych:

1. Ostatnie pięciolecie przyniosło znaczne pogorszenie sytuacji materialnej bibliotek publicznych i szkolnych, co musiało się niekorzystnie odbić na wynikach czytelnictwa i jakości świadczonych usług.

2. Trudna sytuacja bibliotek jest widoczna przede wszystkim we wsiach, gdzie dominował państwowy sektor gospodarki. Jednak przekształcenia, jakie dokonują się w rolnictwie, wzrastające zainteresowanie agroturystyką oraz rozwijająca się przygraniczna wymiana towarowa wpłyną korzystnie na sytuację finansową gmin. Powinno to już w niedalekiej przyszłości pozytywnie oddziaływać na rozwój instytucji oświaty i kultury.

3. Reforma oświaty i szersze uczestnictwo w kulturze nie będzie zrealizowane bez doinwestowania obu typu bibliotek. Najpilniejszą sprawą jest pomoc finansowa państwa w uzupełnianiu zbiorów.

4. Mieszkańcy wielu małych wsi nie mają „u siebie” szkoły, biblioteki, ani punktu bibliotecznego. Warunki startu życiowego dzieci i młodzieży z tego środowiska są więc szczególnie utrudnione. Zapewnienie im dostępu do książki, chociażby w skromnym wymiarze, powinno być obowiązkiem zarówno samorządów jak i państwa.

5. Biblioteki publiczne są poddawane społecznej weryfikacji przez środowiska lokalne. Jeśli nie rozpoznają planów rozwoju ekonomicznego wsi, gminy i regionu i nie zbudują odpowiedniego warsztatu informacyjnego, miną się z potrzebami społecznymi, a ich dalsza przydatność pozostanie pod znakiem zapytania.

6. W nowych formach samorządności (w środowisku wiejskim także w izbach rolniczych) biblioteki powinny szukać oparcia udowadniając swoją przydatność.

⁸ Patrz m. in. roczniki „Biblioteki Publiczne w Liczbach” wydawane przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

7. Jak wykazują badania⁹, skuteczność szkół w przygotowaniu młodzieży do uczestnictwa w kulturze literackiej, jest coraz mniejsza. Presja reklamy i rynku niszczy kontakt uczniów z książką, podsuwając w zamian albo obrazy, albo surogaty lektury. Szkoła powinna przeciwstawiać się temu groźnemu zjawisku oferując atrakcyjną (treściowo i wizualnie) lekturę. Wymaga to planowania w budżecie szkoły odpowiednich środków na zakupy i poprawę bazy lokalowej biblioteki.

8. Biblioteki publiczne podobnie jak i szkolne pełnią ważną funkcję edukacyjną. Realizacja zbieżnych celów (tym bardziej przy skąpych środkach) wymaga ścisłej współpracy między nimi.

9. Postęp, jaki dokonuje się dzisiaj w bibliotekach polskich, w bardzo małym stopniu dotyczy bibliotek wiejskich, którym brak podstawowych urządzeń technicznych i narzędzi informacyjnych. Na skutek tego ich przydatność i atrakcyjność dla użytkowników jest ograniczona. Tym samym przypominają one raczej model biblioteki XIX-wiecznej niż końca XX wieku.

10. Żadna biblioteka nie może działać jako samowystarczalna w swoim środowisku. Tym bardziej pozostawienie małych bibliotek wiejskich w osamotnieniu będzie prowadzić do ich upadku. Jediną szansą ich dalszego rozwoju jest ich merytoryczne i funkcjonalne powiązanie z większymi bibliotekami miejskimi i biblioteką wojewódzką, które mogłyby służyć im zbiorami, informacją i pomocą merytoryczną⁷.

⁹ S. Bortnowski: *Ocena skuteczności szkół w przygotowaniu do uczestnictwa w kulturze literackiej*. W: *Kultura popularna...* op. cit. s. 33.

⁷ J. Ankudowicz: *W poszukiwaniu drogowskazów*. W: *Kultura popularna...* op. cit. s. 7.

KSIEGOZBIORY WIEJSKICH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Niniejszy referat nie rości sobie pretensji do naukowej analizy księgozbiorów, jest natomiast głosem praktyka, który problematyką zbiorów z ramienia WBP interesował się i zajmował od dawna. Z tego względu zawarte tu twierdzenia, sądy i konstatacje należy przyjmować jako przybliżone, wyrażane z zastrzeżeniami, nie zawsze w pełni udokumentowane dokładnymi danymi. I po drugie, analizuję procesy *in statu nascendi*, co nie sprzyja ocenom, jakie daje perspektywa czasowa.

Opracowanie oparłem na istniejącej w WBP w Lublinie dokumentacji statystycznej i opisowej, sondażu przeprowadzonym latem w 21 gminnych bibliotekach publicznych i 18 filiach bibliotecznych, na wywiadach z bibliotekarzami zatrudnionymi w bibliotekach rejonowych (oddziałowych) i osobami odpowiedzialnymi merytorycznie za biblioteki terenowe oraz na wywiadach z bibliotekarzami pracującymi bezpośrednio w placówkach wiejskich.

Tło dla problematyki księgozbiorów stanowi krótka charakterystyka województwa lubelskiego i najważniejsze dane dotyczące bibliotek publicznych.

Lubelskie należy do grupy województw przemysłowo-rolniczych, średnio zurbanizowanych. Na wsi mieszka niewiele ponad 414 000 ludzi, co stanowi 40% ogółu ludności. Sieć osadnicza i potencjał ludnościowy na wsi koncentruje się wokół największych miast województwa, tj. Lublina (1/3 ludności województwa), Lubartowa, Świdnika, Puław, Kraśnika i Łęcznej oraz wzdłuż głównych drogowych szlaków komunikacyjnych. Struktura osadnictwa niezupełnie odpowiada istniejąca sieć biblioteczna, przede wszystkim nadmiernie rozbudowana, zwłaszcza na Powiślu i w północnej części województwa. Niewielkie zaplecze demograficzne powoduje, że biblioteki prezentują się tu jako placówki małe i słabe. Ta ocena odnosi się również do ich księgozbiorów. Stosunkowo najlepiej pod względem struktury osadniczej rozlokowane są biblioteki w rejonach lubelskim, puławskim i kraśnickim.

Na wsi są 52 biblioteki gminne, 140 filii i 168 punktów bibliotecznych. Sieć biblioteczną można uznać za stabilną, skoro w ciągu 6 lat „Polski sa-

morządowej” zlikwidowano zaledwie — w statystyce — 5 filii, a faktycznie 4. Jednakże wspierające biblioteki punkty uległy drastycznemu ograniczeniu. W omawianym okresie ubyto ich aż 323, tj. 2/3 pierwotnego stanu. Dla dokładniejszej charakterystyki dodam, że 12 gbp wchodzi w skład gminnych ośrodków kultury, 13 filii to publiczno-szkolne (wyłącznie filie) jest zlokalizowanych w szkołach.

W 1995 r. z bibliotek wiejskich korzystało blisko 70 000 czytelników, w tym ok. 10 000, tj. 13,8%, w punktach. Zasięg czytelnictwa wynosi 16,9%. W stosunku do 1989 r. liczba korzystających zmniejszyła się o 14 553 osoby. Decydujący wpływ na ten stan miała likwidacja punktów bibliotecznych. Z tego powodu przestało z nich wypożyczać 18 441 osób.

Blisko połowę czytających (48,3%) stanowią dzieci i młodzież do lat 15. Jeżeli doliczyć do nich uczących się w szkołach średnich, to odsetek ich wzrośnie w bibliotekach gminnych do ok. 66%, a w najślabszych filiach nawet do 75–80%. Zmiany nastąpiły również wśród dorosłych czytelników. Przede wszystkim jest ich więcej w bibliotekach i filiach o ok. 4 tys. (o 6%). Innym symptomem nowej sytuacji są przekształcenia struktury społeczno-zawodowej dorosłych użytkowników. Statystyka biblioteczna notuje wyraźnie wzrost wskaźnika niezatrudnionych, zwłaszcza w grupie osób w wieku produkcyjnym. Pojawili się w większej liczbie studenci, głównie w bibliotekach gminnych. Już dziś stanowią w przebadanych bibliotekach 3,3% czytających. Natomiast z placówek bibliotecznych coraz mniej korzysta pracowników umysłowych. Jest ich o ok. 20% mniej niż przed 5 laty.

* * *

Omawiając zbiory bibliotek świadomie ograniczam się do druków zwartych, z uwagi na doraźną obecność prasy w zbiorach bibliotecznych, aczkolwiek w obiegu czytelnicznym czasopisma odgrywają bardzo ważną rolę. Książki i czasopisma w bibliotekach uzupełniają się wzajemnie i coraz częściej te ostatnie zaczynają zastępować książki w ich podstawowych funkcjach. O randze prasy w udostępnianiu dobitnie świadczą dane statystyczne zaczerpnięte ze sprawozdań 1994 r. Czytelnicy wypożyczyli w tym roku, mimo zmniejszonej w stosunku do ubiegłych lat liczby tytułów, blisko 100 tys. gazet i czasopism, co stanowiło 6% ogólnej liczby wypożyczeń do domu i 15% w grupie piśmiennictwa niebeletrystycznego, nie licząc udostępnień na miejscu. W 1995 r. liczba pism w bibliotekach uległa kolejnej redukcji. W sprawozdaniu GUS wykazano ich 1407 — o 5% mniej niż przed rokiem. GBP dysponują 7–20 tytułami, filie 2–4. Dodam jeszcze, że w wielu dziedzinach (moda, porady lekarskie, opieka nad dzieckiem, gotowanie itp.) gazety i czasopisma uzyskały zdecydowaną przewagę nad

książkami. Niektórzy czytelnicy bibliotek, korzystają prawie lub wyłącznie z czasopism. Wniosek nasuwa się sam — placówki wiejskie muszą dysponować środkami na prasę. Bibliotekarzom coraz częściej przychodzi zatem rozstrzygać bolesny dylemat: kilka książek czy jedno czasopismo, jeden dziennik czy kilka tomów encyklopedii. W tym wyścigu do pieniędzy czasopisma zaczynają przegrywać.

Wizerunkiem biblioteki są zbiory książkowe i one kształtują w świadomości czytelników obraz placówki. Ich zasób stanowi z jednej strony odzwierciedlenie potrzeb czytelniczych środowiska, w którym znajduje się biblioteka, a z drugiej zaś możliwości ich zaspokojenia w wyniku świadomej działalności bibliotekarzy. Stopień zsynchronizowania tych dwóch płaszczyzn daje szansę optymalizacji zasobu. Punktem wyjścia są: obserwacja i rozpoznanie zmieniających się zainteresowań użytkowników bibliotek, a następnie przełożenie ich na decyzje związane z zakupem bądź z selekcją.

Zmieniły się, i to bardzo, zarówno zainteresowania, jak i gusty czytelników, a w konsekwencji także wybory czytelnicze. Zagadnienie to jest trudne do prześledzenia, zaś jedynym materialnym wyrazem tego są zwiększone lub zmniejszone zapotrzebowania na określony rodzaj piśmiennictwa, dziedzinę wiedzy czy tytuł publikacji. Truizmem będzie stwierdzenie wpływu całej tej płaszczyzny na zasób biblioteczny. Wszystkie dostępne dokumenty, przykłady z działalności zawodowej oraz sondowane opinie, jednoznacznie potwierdzają przemianę zainteresowań, gustów i oczekiwań czytelników, szczególnie w ostatnich latach. Aby uświadomić sobie zakres i głębię przeobrażeń, trzeba dokładnie przeanalizować kategorie czytelników. Jednakże w odniesieniu do wszystkich można stwierdzić, że są one zbliżone do czytelników w miastach, różnicuje je tylko zasięg i skala. Odnosnie literatury dla dorosłych należy odnotować, że czytelnicy interesują się przeważnie literaturą popularną o walorach relaksowych, rozrywkowych, psychokompensacyjnych. Ten typ zainteresowań zaspokaja w przeważającym stopniu powieść zachodnia, głównie amerykańska. Jednak w ostatnich dwóch latach daje się zauważyć znużenie nią, czego widowym znakiem jest ich rosnąca obecność na półkach. Proces ten dostrzega się zwłaszcza w małych filiach, na dziś jednak jest to dominująca w wyborach czytelniczych grupa piśmiennictwa. Daleko w tyle za nią pozostałe rodzaje powieści, a wśród nich tak popularne do końca lat osiemdziesiątych powieści społeczno-obyczajowe i psychologiczne. Literatura biograficzna miała i ma swoich mniej licznych zwolenników. Obecnie, zwłaszcza w bogatszych i większych gbp, w obieg czytelniczy włączane są „książki chwili”, poświęcone życiu ludzi z wyższych sfer, polityków, aktorów, ludzi sukcesu. Nagłaśniane w mediach cieszą się wzięciem czytelników, ale szybko je tracą. Do przeszłości należy czytelnictwo powieści „kryminalnych”, zastąpiła je

literatura sensacyjna. Mniejsza liczba czytających niż na początku okresu sięga po książki sf, utrzymuje się natomiast zainteresowanie fantasy i horrorami. Ten typ literatury szczególnie popularny jest wśród młodzieży. Największe placówki biblioteczne lub te, zlokalizowane w miejscowościach ze szkołami średnimi, zwłaszcza ogólnokształcącymi, charakteryzują się wyborami czytelniczymi zbliżonymi do małomiasteczkowych. Użytkownicy tych bibliotek, oprócz powszechnie występującego czytelnictwa na poziomie podstawowym, reprezentują potrzeby bardziej wysublimowane. Nacisk na kupno „głośnych książek” jest w wielu przypadkach na tyle mocny, że biblioteki gminne i nieliczne filie pozytywnie reagują na takie żądanie. Na obecność wielu tytułów, w tym także ich wieloegzemplarzowość, stymulująco wpłynął ciągle zmieniający się zestaw lektur szkolnych. W praktyce mało dostępne lub zupełnie nieosiągalne w bibliotekach szkolnych, powiększają w sposób wymuszony zasób bibliotek publicznych. Odnosi się to do lektur zarówno szkół podstawowych, jak i średnich.

Nie mniejsze zmiany obserwujemy w zainteresowaniach literaturą niebeletrystyczną. Sięgają po nie osoby ze wszystkich kategorii wiekowych, z wyjątkiem, oczywiście, najmłodszych. Trzeba tu jednak dodać, że wiek samodzielnego i intensywniejszego kontaktu z książką niebeletrystyczną obniżył się. Największy dynamizm cechuje czytelnictwo młodzieży, przy czym w odniesieniu do uczniów szkół średnich ich inspiracje mają w większości podłoże edukacyjne, młodszych są bardziej spontaniczne. Czytelnicy w dalszym ciągu poszukują publikacji z historii, literaturoznawstwa, poradników życia codziennego. W każdej z tych wymienionych dziedzin zauważa się wewnętrzne przemiany wyrażające się szukaniem publikacji na jedne tematy przy rezygnacji z innych. Egzemplifikacją tego zjawiska będzie przykład historii. Do przeszłości należy już długotrwałe zaciekawienie II wojną światową i udziałem w niej Polaków, minęła też fascynacja najnowszą historią Polski, tak znamienne dla przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Kultuwuje je jeszcze najstarsze pokolenie i nieliczni młodzi ludzie.

Obok zaniku jednych pojawiają się nowe obszary zainteresowań. Przeprowadzone w tej sprawie sondaże wśród bibliotekarek wskazują na to, że nie maleje zainteresowanie ekologią, zaś z nowych dziedzin wyraźnie rysujących się (prawie wyłącznie w bibliotekach gminnych), najczęściej wymieniano psychologię z parapsychologią, geografę, turystykę, pedagogikę, medycynę niekonwencjonalną i filozofię.

W odniesieniu do najmłodszych czytelników — uczniów szkół podstawowych — trudno mówić o nowych zainteresowaniach. Tutaj najważniejszą

sprawą było utrafienie właściwą formą edytorską w ich gusty. Sukcesy odnoszą w dalszym ciągu serie wydawnicze z przyrody, geografii, historii.

Radykalnie zmieniło się otoczenie bibliotek. Pojawiła się swoista konkurencja. Chodzi tu o biblioteki szkolne. Od początku lat dziewięćdziesiątych są one niedoinwestowane, co spowodowało prawie całkowite załamanie polityki gromadzenia zbiorów w małych miejscowościach. Sondaż potwierdził skalę zjawiska. Tylko bardzo nieliczne placówki, najczęściej gminne, mogły pochwalić się w miarę systematycznym zakupem, ale ograniczonym ilościowo. Nie były w stanie, jakkolwiek są do tego zobligowane ustawowo, zaspokoić potrzeb czytelnich wynikających z programu dydaktycznego. Spowodowało to (i w dalszym ciągu ma ten fakt miejsce) proces wspomagania ich w pełnieniu podstawowych funkcji przez biblioteki publiczne. W praktyce przejawia się to powiększeniem lektur w księgozbiorach — w zależności od możliwości finansowych placówek — do kilku egzemplarzy, najczęściej 5–6. Komplementarnym do tego zabiegiem jest wprowadzanie do zbiorów, pod naciskiem czytelników, opracowań lektur w postaci streszczeń, bryków, omówień.

Na zawartość księgozbiorów (dobór, selekcja) mają wpływ kompetencje literackie i czytelnice samych bibliotekarek. Najczęściej ich spontaniczna lektura mieści się w popularnej literaturze pięknej. Tylko grupa, której liczebność nie przekracza 20% stanu zatrudnionych, charakteryzuje się czytelnictwem na wysokim i bardzo wysokim poziomie. Zamawiane przez nich publikacje zawierają o wiele większą liczbę książek zaliczanych do trudniejszych w odbiorze czytelnich.

Dopływ nowości do księgozbioru, w decydującym stopniu uzależniony jest od zrozumienia i hojności władz samorządowych. W pierwszych dwóch latach omawianego 6-lecia istniał jeszcze Fundusz Rozwoju Kultury, wspierany dotacjami większości władz gminnych, co powiększało zakup o ok. 10% nabytków. Okres, w którym istniał Fundusz, należy do najefektywniejszych pod względem ilości zakupionych książek, równoważył następne 4 lata.

Utrzymanie biblioteki jest dużym wysiłkiem finansowym dla gmin, zwłaszcza słabszych ekonomicznie. W woj. lubelskim w 1995 r. na placówki biblioteczne gminy wydatkowały, odrzucając skrajne przypadki, od 1 do 3,7% swego budżetu. Odpowiednio do otrzymanych sum na działalność — biblioteki prelinowały środki na książki i czasopisma. Na druki zwarte we wszystkich placówkach wydano w 1995 r. 231 532 zł. Do tego trzeba doliczyć pieniądze przeznaczone na prasę. Dane pochodzące z bibliotek gminnych i ich filii świadczą, że kosztowało to 75 649 zł. Zestawienie kwot pozwala obliczyć, że z każdych 5 zł — 4 przeznaczano na zakup książek, 1 zł na prenumeratę prasy. Podobne proporcje występowały w latach po-

przednich. Duże sumy pieniędzy, w zestawieniach globalnych z ostatnich 3 lat, wydatkowane na zakup nowości, pozwoliły na to, że Lubelskie zdecydowanie przesunęło się w górę tabeli w rankingu województw, pod względem wskaźnika zakupu książek na 1 mieszkańca. Nie jest to przypadek. Od lat sześćdziesiątych istnieje w tej sprawie dobra tradycja, zwłaszcza w rejonie lubelskim i puławskim.

Katalog uwarunkowań determinujących kształtowanie i wartość księgozbiorów jest znacznie dłuższy. Staralem się jednak zwrócić uwagę na najważniejsze. Pełna ich rejestracja czy analiza wymagają jednak dalszych dokładnych i wszechstronnych badań.

Tutaj godzi się zaprezentować funkcje i rolę WBP w doskonaleniu księgozbiorów wiejskich. O wadze, jaką przywiązuje Biblioteka Wojewódzka do powyższego problemu, świadczą zapisy w podstawowych dokumentach organizacyjnych dotyczące tej kwestii. Uwidacznia to zwłaszcza działalność praktyczna. W pracach działu instrukcyjno-metodycznego problemy księgozbiorów należą do priorytetowych. Zajmują się tym wszyscy instruktorzy, a wiodącą rolę odgrywa jeden z nich specjalizujący się w tej problematyce. Zakres jego pracy obejmuje politykę szkoleniową, system kształcenia i doskonalenia realizowany we współpracy z CUKB (kursy kwalifikacyjne, na których słuchacze przygotowywali prace dyplomowe, poświęcone księgozbiorom wybranych bibliotek, kursy selekcji zbiorów, zajęcia warsztatowe w bibliotekach wiejskich), udział bezpośrednio w doborze zbiorów dla niektórych bibliotek, doradztwo w tym zakresie, udział w dystrybucji darów, użyczeń, itp. Osobne miejsce zajmują prace sondażowe i analityczne prowadzone mniej więcej co dwa lata i dotyczące wybranych problemów, m. in. gromadzenia bądź wykorzystania zbiorów. I wreszcie cała terenowa działalność instruktorska, w której najczęściej występowały zagadnienia przydatności i adekwatności księgozbioru do potrzeb konkretnego środowiska. W ostatnich 4–5 latach w działalności instruktorskiej dominuje bezpośrednie przeprowadzanie selekcji w placówkach wiejskich i zajęcia warsztatowe na ten temat. Wspiera te działania polityka szkoleniowa, zajęcia, często realizowane w bibliotekach gminnych, obecnie każdorazowo w innej placówce.

Księgozbiory bibliotek wiejskich Lubelszczyzny, były do roku 1989, bardzo podobne do znajdujących się w innych województwach. Różniły je w zasadzie tylko wskaźniki *per capita* w odniesieniu do mieszkańców i zakupu, w czym woj. lubelskie zajmowało w odpowiednich tabelach, przeważnie dalsze miejsca.

Ocena wartości merytorycznej tamtego zasobu bibliotecznego nie jest jednoznaczna. Księgozbiory, nawet najmniejszych filii, gromadzonych i uzupełnianych latami, zawierały wiele bardzo cennych publikacji, za-

równy z literatury pięknej, jak i niebeletrystycznej. Bogate były zwłaszcza biblioteczki podręczne. Z drugiej strony — mnóstwo wydawnictw zostało wprowadzonych do zbiorów ze względów politycznych czy ideologicznych. Problem ten — jak wiadomo — dotyczył wszystkich rodzajów i gatunków piśmiennictwa, w tym także literatury dziecięcej. Do tego trzeba dodać, że również strona edytorska publikacji, co najmniej połowy wydawnictw włączanych do zasobu bibliotecznego, była mizerna. Skutkiem tych negatywnych okoliczności w zbiorach bibliotek znajdował się wysoki odsetek książek słabo czytanych i o zerowym wykorzystaniu. W niektórych placówkach wiejskich wskaźnik tzw. martwych publikacji, a więc nigdy nie wypożyczanych przekraczał nawet 30% stanu posiadania. Należały do tej grupy przede wszystkim pozycje z nauk społecznych, a z beletrystyki literatura krajów realnego socjalizmu i znaczna część współczesnej polskiej literatury pięknej, drugo- i trzeciorzędnej, reprezentowanej głównie przez regionalne oficyny wydawnicze. Nasuwa się tu generalna uwaga, iż księgozbiór sprzed 1989 r., w odniesieniu do wszystkich placówek, był pod względem ilościowym za bogaty i zawierał bardzo wysoki odsetek książek zbędnych, wprowadzonych do zbiorów ze względów pozamerytorycznych, a w odniesieniu do filii nazbyt przeintelektualizowany, co wyrażało się nadreprezentatywnością wartościowych publikacji nie znajdujących czytelników.

Zmiany w życiu społecznym i transformacja ustrojowa, nowi odbiorcy, modyfikacja zainteresowań, odmienna sytuacja rynku książki, wszystko to spowodowało, że biblioteki i bibliotekarze stanęli przed nowymi wyzwaniami. W sferze bibliotecznej podstawową rolę miały odegrać księgozbiory, ale, aby to zrealizować, należało spełnić warunki: zintensyfikować zakup, zaś dotychczasowy poddać przewartościowaniu i weryfikacji. Ten okres prac dzieli się na dwie wyraźnie zarysowane fazy. Kryterium podziału stanowi źródło finansowania zakupów. Pierwszy okres formalnie zakończył się w 1990 r., ale w woj. lubelskim przedłużył się na następne dwa lata. Charakteryzował się wysokim wskaźnikiem zakupu nowości, zwłaszcza w tych gminach, w których samorządy wykazały szczodrość. Ilustracją tego zjawiska niech będą dane dotyczące przyrostu księgozbioru na 100 mieszkańców w 1991 r. w 54 ówczesnych gminach. W przedziale do 10 wol. było 5 jednostek, a najniższy wskaźnik, poza jednym przypadkiem wynikającym z umowy z UG, wynosił 8,3 wol. W kolejnych grupach było: do 15 wol. — 27, do 18 wol. — 12 i powyżej 18 wol. 10 gmin. Cechą wyróżniającą okresu było również najmniejsze zróżnicowanie liczone na statystycznego mieszkańca i czytelnika. W blisko połowie gmin wskaźnik zaopatrzenia w nowości zawierał się między 14–18 wol./100 mieszkańców. W późniejszych latach było już tylko gorzej, wskaźnik zakupu ciągle spadał. W 1995 r. do przygotowywanych tabel musieliśmy już wstawić przedział — do 3 wol.

Znalazły się w nim 3 biblioteki gminne i 3 miejsko-gminne. W kolejnej grupie — do 5 wol. — było 9 dalszych jednostek. Połowa bibliotek wykazywała zakup od 5 do 10 wol. Tylko 16 gmin osiągnęło wyższy wskaźnik, ale tylko jedna miała powyżej 18 wol. Biblioteki ratowały dary i użyczenia, najwyższe w 1992 r. (blisko 25 tys. wol.) i w 1995 r. (ponad 10 tys.). Ogółem w latach 1990–1995 wpłynęło do zbiorów 332 681 wol., przy czym z zakupu pochodziło 270 654 wol., z tego blisko 50% w 2 pierwszych latach.

Cechą charakterystyczną nowych czasów jest pogłębiające się zróżnicowanie między placówkami w liczbie pozyskanych tytułów i egzemplarzy. Decydują o tym następujące względy: stopień organizacyjny (gbp, filia), zamożność gminy, otoczenie biblioteki, etatyzacja, mobilność bibliotekarzy, zwłaszcza gminnych oraz stopień poczuwania się kierowników gbp do odpowiedzialności za stan księgozbiorów i czytelnictwa w gminie. Sytuację, jaka istnieje w województwie, ilustruje tabela sporządzona na podstawie danych z 1995 r.

Podział bibliotek w zależności od wielkości zakupu w 1995 r.
Liczba bibliotek i liczba zakupionych wol.

Rodzaj placówki:	0	Do 50	51–100	101–150	151–200	201–300	301–500	Powyżej 500
GBP (52)	—	—	2	4	7	20	15	4
filie (140)	10	17	37	37	27	12	—	—

Z tabeli wynika, że biblioteki gminne otrzymały, największa ich część, od 151 do 500 wol., w filiach tylko od 51 do 240, przy czym 10 placówek (ponad 7% ogółu) nie otrzymało z tego tytułu ani jednej pozycji, a dalszych 17 (12,1%) — od 5 do 50 wol. Trend, jaki zarysowuje się w relacjach między gbp a filiami potwierdzają dane ogólne. Do obecnych bibliotek gminnych przed 5 laty trafiło 26 075 wol. (41,3%), a do filii 36 982 wol. Dziś te proporcje układają się prawie pół na pół (49 : 51). Kierowniczkę gbp, aczkolwiek nie wypowiadają tego głośno, coraz częściej świadomie decydują o zwiększeniu puli własnej placówki, choć niekiedy (na szczęście nieliczne przypadki) kosztem podporządkowanych im filii.

Od lat istniała dysproporcja między strukturą czytelników, a strukturą zbiorów na niekorzyść literatury dziecięcej i młodzieżowej. Wszyscy zainteresowani bibliotekarze byli świadomi tego i czynili starania w celu poprawy sytuacji. Wykorzystywane przeze mnie doroczne materiały sprawozdawcze bibliotek rejonowych wskazywały na prawidłowy trend. Procentowy udział publikacji wzrastał w zakupach przeznaczonych dla najmłodszych czytelników. Średnio wynosił 30–40%, prawie zawsze było to jednak o kilka punktów procentowych mniej niż beletrystyki dla dorosłych. Sondaż ujawnił, jak zjawisko to kształtuje się w odniesieniu do konkretnych

placówek, biorąc pod uwagę całość wpływów. Okazało się, że w bibliotekach gminnych nowości z literatury dziecięco-młodzieżowej z 6 lat stanowią tylko 30% nabytków (skrajne przypadki: 19,1–44,7%). Literatury dla dorosłych jest zdecydowanie więcej (oprócz zakupu jeszcze użyczenia i dary), bo 46,5% (36,5–79,9%). Sytuacja w placówkach filialnych tym tylko się różni od poprzednich, że odsetek publikacji dla najmłodszych podniósł się do 36,7% (21,9–58,9%). Zmiany i przesunięcia, o których mowa, następują kosztem literatury niebeletrystycznej. Jej udział w zakupach zmniejszył się poważnie i wynosi: w gbp — 23,5% i w filiach — 16,0%.

Wskaźniki są ważne, ale bardziej istotna jest merytoryczna strona zakupu. W beletrystyce dla dorosłych supremacja powieści psychokompensacyjnych jest oczywista, królują romans i sensacja, wsparte literaturą obyczajową. Za nimi horror i fantasy, a następnie powieść historyczna. Kolejne miejsca zajmują sf i powieść psychologiczna. Z naszego sondażu wynika, że ok. 80% beletrystyki stanowi powieść obca, zachodnia, głównie amerykańska. O skali dominacji pewnych nazwisk świadczą dane sondażu. Poproszono mianowicie o wskazanie, ile tytułów danego pisarza jest w bibliotece. Lista składała się z 19 nazwisk, podzielonych na dwie grupy. Pierwsza obejmowała pisarzy, twórców dzieł o dużej wartości literackiej i druga, powieściopisarzy o walorach rzrywkowo-kompensacyjnych. Wszystkie nazwiska były i w bibliotekach gminnych, i w filiach. Spośród 3246 egzemplarzy w bibliotekach gminnych, z grupy I najpopularniejszy jest Singer (168 egz., 20 gbp), a potem: Wharton (89; 19), I. Shaw (86; 20), Solżenicyn (61; 19). Golding (43; 18), Eco (34; 14) i Kundera (26; 13). Łącznie jest z tej grupy — 544 egzemplarzy (16,8%). Listę II grupy otwierają 2 nazwiska MacLean (627; 18) i Cartland (616; 18) i wyprzedzają trochę Courths-Mahlerową (568; 19). Następną trójkę tworzą: Steel (265; 19), Kirst (204; 18) i Ludlum (184; 19). Pozostali mają już zdecydowanie mniej. Poza listą pozostawiliśmy Sandemo, bo ta autorka ze swoimi sagami wyprzedziłaby o kilka klas pozostałych. W filiach wspomnianych tytułów jest dwa i pół raza mniej, łącznie 1250 egzemplarzy. Podział na podgrupy i zestawy nazwisk są identyczne, jak w gminnych, różnią je tylko niewielkie przesunięcia wewnątrz podgrup; I otwiera — Wharton, a II — Cartland. Mało kupuje się teraz klasyki z literatury obcej, co jest wynikiem podaży na rynku wydawniczym. Większość pozycji z tego zakresu pochodzi z pierwszych lat omawianego okresu.

Zakup literatury polskiej charakteryzują dwa aspekty, z jednej strony widać silne powiązanie z systemem edukacji, a konsekwencją tego jest wprowadzanie do zbiorów dzieł zaliczanych do klasyki XIX i XX wieku (np. obecność lektur z okresu pozytywizmu), z drugiej zaś hołduje się gustom nastawionym na czytelnictwo popularnej literatury rozrywkowej

i obyczajowej. Tę problematykę na gruncie polskim reprezentują pisarki zarówno z okresu międzywojennego, jak i współczesne. Na pytanie o nazwiska najczęściej powtarzające się wśród nowości książkowych zgłoszono w 38 badanych placówkach następujących literatów: Chmielewską — 25 (16 gbp, 9 filie), Rodziewiczównę — 21 (10; 11), Nurowską — 20 (14; 6), Sienkiewicza — 15 (10; 5), Konwickiego, Mniszek i Zarzycką — po 8, Fle-szarową-Muskat i Marczyńskiego — po 7, Nepomucką i Szczypiorskiego — po 6. Potwierdzenie sondażowych ustaleń uzyskano na podstawie wydruku komputerowego dla bibliotek rejonu puławskiego (1/5 placówek wiejskich Lubelszczyzny) z lat 1995-1996 (do 8 X). Większość autorów wymienionych w sondażu znalazła się w czołówce komputerowej listy. Okazało się ponadto, że na 82 nazwiska i 116 utworów z literatury polskiej dla dorosłych i młodzieży, aż 40% tytułów powiązanych jest z programem szkolnym. Najwięcej kupiono książek Sienkiewicza (9 tytułów, 128 egzemplarzy), Nowackiej (6, 96), Prusa (5, 56), Siesickiej (6, 50), Rodziewiczówny (3, 27). Dominuje typowanie 1-3 egzemplarze na tytuł. Poezję reprezentują Asnyk (1, 7), Herbert (1, 3), Lechoń (1, 13), Słowacki (1, 1), Twardowski (1, 2) i Wierzyński (1, 7). Z młodych liczących się pisarzy na wydruku było tylko nazwisko Tokarczuk (1, 3). Niewiele lepsze wyniki przyniósł wywiad na temat młodych twórców przeprowadzony w pozostałych bibliotekach, np. w rejonie lubartowskim (Tokarczuk: 3 tytuły, 5 egzemplarzy; Gretkowska — 4, 10). Już po przyznaniu Szymborskiej nagrody Nobla zapytaliśmy o jej utwory, w bibliotekach były tylko bardzo nieliczne egzemplarze.

Literatura niebeletrystyczna reprezentuje tak wielką różnorodność tematów i tytułów, że jakiegokolwiek uogólnienia na jej temat mogą być mylące. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: zmieniły się proporcje między publikacjami dla dorosłych i dzieci, na rzecz tych ostatnich, za sprawą pięknych, kolorowych serii. Kupuje się dużo publikacji historycznych, z biografistyki, literaturoznawstwa, ekologii, geografii, przyrody, słowników dwujęzycznych, coraz częściej przewodniki po obcych krajach.

Soczewką ogniskującą uwagę na piśmiennictwie niebeletrystycznym są wydawnictwa tworzące biblioteczkę podręczną. Liczba publikacji z tego kręgu, zakupionych w omawianym okresie, zaczęła szybko obniżać się w miarę upływu lat, ze względu na wysokie i stale wzrastające ceny. Bibliotekarze stanęli przed dylematem: kupować „podręczną” czy „do czytania” i rozstrzygnęli go na korzyść tych drugich. W nabytkach o wiele korzystniejsza jest sytuacja bibliotek gminnych, które z reguły bardzo dbają o systematyczny dopływ nowości. Zdecydowanie za to niewystarczająca była liczba pozycji, a także ich zestaw tytułowy w placówkach filialnych. Dopiero użyczenia w roku ubiegłym (2748 wol.; 46,8%) poprawiły sytuację, jako że książki z podręcznej kierowano równomiernie i do gbp i do

fili. Szczegółowy ogłód nabywanych tytułów wskazuje na jedyne prawie odbiorcę: ucznia.

Dla poznania wartości zakupu do bibliotek podręcznych, zwróciliśmy się w sondażu z prośbą o wskazanie, jak są reprezentowane w placówkach podane tytuły. W zestawie były umieszczone publikacje z lat 1993–1996. Z uwagi na ubiegłoroczne użyczenia obraz był optymistyczny, zwłaszcza w odniesieniu do bibliotek gminnych, mających już wcześniej lepszą sytuację wyjściową. Pytaliśmy o encyklopedię 6-tomową i 1-tomową, atlasy, encyklopedie, słowniki i leksykony monotematyczne, Katechizm Kościoła katolickiego, kroniki. Dla egzemplifikacji podaję wyniki ankiety w odniesieniu do kilku tytułów. Encyklopedię 6-tomową ma 14 gbp (na 21) i 5 filii (na 17), duży lub średni atlas geograficzny — 19 i 3, *Słownik polskich pisarzy współczesnych* — 11 i 5, *Leki współczesnej terapii* — 10 i 0, *Biologię Ville’a* — 17 i 7, *Ekonomię Begga* — 15 i 2, *Atlas zagrożeń ekologicznych* — 18 i 8. *Historię Polski* Roszkowskiego — 16 i 8. Podobny stan wyposażenia podręcznej — co wiadomo z wizyt w placówkach — jest z pozostałych bibliotekach.

Uzupełnianie księgozbiorów w bibliotekach woj. lubelskiego było na pewno łatwiejsze niż w innych województwach, a to za sprawą własnego kanału zaopatrzenia i dystrybucji książek.

Decydujący wpływ na to miały i nadal mają rozwiązania funkcjonalne. Udało się bowiem uchronić przed likwidacją najpierw działy gromadzenia, a potem stanowiska pracy ds. gromadzenia w bibliotekach oddziałowych oraz miejsko-gminnych. Aktualnie na terenie województwa funkcjonują 4 oddziały obejmujące swoim zasięgiem ponad 90% gmin wiejskich. W każdym z nich jest osoba odpowiedzialna za sprawy gromadzenia dla placówek terenowych, wiejskich i miejsko-gminnych. Jedynie gminy wchodzące w skład dawnego powiatu kraśnickiego (6) nie mają takiej centrali, w związku z czym tamtejsze biblioteki gminne same zajmują się sprawami gromadzenia, korzystając sporadycznie z pomocy instruktora, opiekuna z ramienia WBP. W bibliotekach miejsko-gminnych, mających placówki biblioteczne we wsiach, zakupem dla nich zajmują się przeważnie dyrektorzy tych placówek.

W województwie lubelskim zaopatrzeniem placówek bibliotecznych w książki zajmuje się wyspecjalizowana agenda Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Dział Zakupu i Dystrybucji. Utrzymuje się stałe i regularne kontakty z największymi hurtowniami warszawskimi (8) i lubelskimi (7), 32 wydawcami oraz 5 akwizytorami wydawców, systematycznie odwiedzających naszą Bibliotekę. Pozwala to na dostęp do 85–90% produkcji wydawniczej, którą są zainteresowane placówki biblioteczne. Rocznie do Działu Zakupu trafia 6000–6500 tytułów. W ciągu roku do jednego rejonu trafia

ich ok. 900–1200. Jest to 6–8 tysięcy egzemplarzy. Częstotliwość odwiedzin punktu dystrybucyjnego WBP przez osoby odpowiedzialne za dobór zbiorów dla placówek terenowych wynosi 2–3 tygodnie. Należy dodać, że część kierowników bibliotek gminnych, położonych blisko Lublina, oraz wspomniani kierownicy gbp z rejonu kraśnickiego sami dokonują zakupów, ci pierwsi korzystając czasem z pomocy przedstawiciela biblioteki oddziałowej.

Mówiąc o organizacji zakupu dla bibliotek w województwie lubelskim możemy określić ją jako system, w którym uczestniczą wszyscy bibliotekarze z placówek wiejskich, wliczając również filie biblioteczne. Podstawą określenia zamówień są dobrze rozpoznane potrzeby czytelnicze i informacyjne środowisk ze strony kierowników. Na ich podstawie są formułowane konkretne zamówienia zgłaszane bibliotekarzom zajmującym się doбором zbiorów. Mają one formę wykazu brakujących lektur szkolnych, dezyderatów czytelników wskazujących na konkretne publikacje bądź określone zagadnienia. Inną postacią ukierunkowywania zakupu są informacje zgłaszane kupującym o rezygnacji biblioteki z dalszego gromadzenia danego typu wydawnictw lub tematu. System działa i w drugą stronę. Bibliotekarze, zajmujący się gromadzeniem, prowadzą szeroką działalność informacyjną o nowościach wydawniczych na okresowych szkoleniach bibliotekarskich, organizowanych dla wszystkich bądź określonych grup pracowników bibliotek terenowych. W tej sprawie istnieje ścisła integracja działań z agendami instrukcyjno-metodycznymi. Na zajęciach prezentowane są często nowości wydawnicze, dokonuje się przeglądów nowości w wykonywaniu (niekiedy) pracowników Działu Dystrybucji WBP, bibliotekarzy zajmujących się gromadzeniem w oddziałach czy przez tamtejszych instruktorów. Systematycznie prowadzone jest recenzowanie nowości literatury polskiej i obcej przez instruktora WBP, specjalizującego się w czytelnictwie literatury pięknej. Poza tym, na każdym spotkaniu szkoleniowym przeznaczony jest czas na ocenę zakupu prowadzonego przez Oddział. Uczestnicy szkolenia wypowiadają się co do przydatności poszczególnych publikacji, wskazują na najbardziej poczytne, mówią o wyborach czytelniczych. Są też biblioteczne środki „wczesnego ostrzegania”. Te zadania wypełniają instruktorzy, sondując opinie bibliotekarzy terenowych w trakcie prac instrukcyjno-metodycznych oraz podczas selekcji. System zakupu pozwala więc szybko reagować na pojawiające się nowe trendy czytelnicze lub korektę dotychczasowego zakupu.

Korzyści z istnienia układu są obopólne. WBP i jej agendy, obok wymienionych korzyści ekonomicznych, mają także możliwość wpływania i przynajmniej trochę sterowania kompleksem spraw związanych z księgozbiorami. Biblioteki wiejskie z kolei otrzymują książki z o wiele szer-

szej oferty, niż mogą im zapewnić małe księgarnie miejskie, a poza tym otrzymują publikacje nieco tańsze, opracowane i zazwyczaj dostarczane do placówek bibliotecznych.

Procesem równoległym do gromadzenia i uzupełniania zbiorów jest selekcja. Jak wiadomo, nie ograniczają jej żadne przepisy centralne, zależy to tylko od woli i przekonania bibliotekarzy oraz akceptacji działań w tej dziedzinie ze strony samorządów. Łączą się z tym kłopoty, na szczęście w nielicznych przypadkach. W ciągu 6 minionych lat gbp usunęły średnio — po 3 tys. a filie po 1,5 tys. wol. Z sondażu wynika, że biblioteki gminne robią to bardziej systematycznie, corocznie, natomiast w filiach proces przebiega z przerwami, nawet do 3 lat.

Selekcją objęte są przede wszystkim książki fizycznie zniszczone. Drugim kryterium jest stopień zainteresowania tytułem, wyrażający się liczbą i datą ostatniego wypożyczenia. Równorzędnym miernikiem oceny publikacji jest skala prezentowanej ideologizacji i indoktrynacji. Przy podejmowaniu decyzji o usunięciu dodatkowo uwzględniano obecność nowości na dany temat. Najostrzejszej weryfikacji dokonano w naukach społecznych, historii Polski, zwłaszcza najnowszej, religioznawstwie, rolnictwie, technice. W ostatnich 3–4 latach przystąpiono do bardziej masowej selekcji literatury pięknej, obejmującej książki dla dzieci i dorosłych.

Wyniki melioracji księgozbiorów w skali województwa wyrażają się liczbą blisko 420 tys. książek skreślonych z inwentarzy (dokładnie 416 607 wol.), czyli o ponad 80 tys. więcej niż wyniosły nabytki. Udało się więc zrealizować dyrektywę WBP „tyle wycofywać, ile się wprowadza”.

Cały dotychczasowy wywód miał za zadanie wskazać najważniejsze uwarunkowania oraz środki i sposoby wpływające na obecny kształt zbiorów bibliotecznych. Ich charakterystyka jest wieloelementowa.

1. Aspekt ilościowy. Na wsi w dyspozycji bibliotek pozostaje ok. 1,5 mln książek, co stanowi w przeliczeniu na 100 mieszkańców 362 wol. Jest to o 62 egzemplarze więcej, niż mówi o tym zalecenie IFLA. 40% zasobu znajduje się w gbp, pozostała część w filiach. Zróznicowanie między placówkami przedstawia poniższe zestawienie.

Szczegółowa analiza danych wskazuje, że księgozbiór większości gbp oscyluje w granicach 8–16 tys. wol., filii — od 4 do 8 tys. Ciekawe wyniki przynosi geografia ich rozmieszczenia. Najbogatsze zbiory z gbp mają placówki w rejonie lubelskim i puławskim, najmniejsze liczebnie w lubartowskim. Filie znów najbogatsze są w lubelskim, najuboższe — w puławskim i kraśnickim.

2. Odnowienie księgozbioru. Informuje o tym wskaźnik zawartości druków wprowadzonych do placówek po 1989 r. w stosunku do posiadanego księgozbioru w dniu 31 XII 1995 r. Dla całego województwa wynosi 20%.

Placówki biblioteczne według wielkości księgozbioru w 1995 r.
Liczba bibliotek dysponujących zbiorami (w wol.)

Rodzaj placówki	Do 2000	2001–4000	4001–600	6001–8000	8001–10 000	10 000–15 00	15 001–20 000	20 001–30 000
GBP	—	—	—	6	14	26	5	1
filie	2	13	56	46	12	11	—	—

Oczywiście szybciej proces odnawiania następuje w bibliotekach gminnych, w których nowości z lat 1989–1995 stanowią 25–30%. Z taką sytuacją ma do czynienia 30 gbp (na 53), w tym wskaźnik 33,3 przekroczyły 4. Poniżej 1/5 zasobu miało 7 placówek. Spośród placówek filialnych tylko 12% przekroczyło 25-procentowy odsetek. Większość sytuuje się w granicach 11–19%, najgorzej jest w rejonach opolskim i puławskim. Truizmem jest stwierdzenie, że czytelnicy poszukują nowości, ale skala problemu pozostaje słabo rozpoznana. Wszystkie biblioteki mają regały z nowościami wydawniczymi. Z naszych obserwacji wynika, że w niektórych placówkach (zarówno gminnych, jak i filialnych), są półki nowości, zawierające publikacje nawet do 3–4 lat wstecz. Większość odwiedzających kieruje swoje kroki właśnie do wymienionych regałów, pomijając pozostałe. Byliśmy też świadkami sytuacji, że czytelnicy, poinformowani o braku nowości, rezygnowali z wypożyczeń.

3. Struktura zbiorów. Zależy od zakupu i selekcji. Biblioteki czyniły zabiegi w celu poprawy sytuacji w tym zakresie. W 18 badanych gbp podział jest następujący: literatura dla dorosłych — 31,3% (od 35,3 do 51), dla dzieci — 32,2% (od 24,7 do 37,3) i niebeletrystyczna — 26,5% (od 201 do 34,3). Księgozbiór podręczny, wchodzący w skład literatury niebeletrystycznej, stanowi ok. 5% zasobu. W filiach sytuacja różni się nieco od istniejącej w gbp tym, że większy jest odsetek literatury dziecięcej kosztem popularnonaukowej. Struktura przedstawia się następująco: dla dorosłych — 41,2%, dla dzieci — 36,1% i niebeletrystycznej — 22,7%. Udział księgozbioru podręcznego jest niższy niż w gminnych i wynosi 2,5–3% ogólnej ilości zbiorów. Duże wewnętrzne zmiany zaszły w literaturze popularnonaukowej. Księgozbiór jako całość zachował wprawdzie dotychczasowy profil, ale wydatnie zwiększyła się w nim humanistyka, kosztem nauk stosowanych i matematyczno-przyrodniczych.

4. Zawartość treściowa. Nowa rzeczywistość spowodowała przyspieszenie procesu odchodzenia od treści wyrażanych w literaturze pięknej przez dotychczasową twórczość pisarską. Przestały budzić jakiegokolwiek zainteresowanie powieści o tematyce wiejskiej i wojennej, a minimalne — pozostało na temat współczesnych problemów społeczno-obyczajowych. W literatu-

rze dziecięcej wzrasta liczba publikacji nie tyle różniących się treścią, ile redukcją tekstu na rzecz ilustracji. Ten typ reprezentują książki Disneya. Cieszą się one o wiele większym powodzeniem niż ich literackie pierwowzory, z których korzystają tylko jednostki. W wyniku zakupów i selekcji zmienił się bardzo poważnie, a w odniesieniu do nauk społecznych nawet radykalnie, zestaw tytułowy działów i poddziałów. W wyniku tego również zakres prezentowanej przez nie wiedzy. Jako egzemplifikacja niech posłużą przykłady zaczerpnięte z katalogu centralnego biblioteki rejonowej w Lubartowie, sprawującej opiekę metodyczną nad 42 placówkami wiejskimi. W dziale 141.8 „Komunizm. Socjalizm” są tylko 2 tytuły, w tym jeden wprowadzony w 1990 r., a drugi w latach wcześniejszych. Nie pozostała żadna publikacja Marksa, Engelsa, Lenina. Dział 32 „Politykę” reprezentuje 70 tytułów (22 sprzed 1990 r.) w 380 egzemplarzach. Ponad 1/4 ogólnej liczby stanowią 3 tytuły autorstwa Jaruzelskiego, Kąkola i Ciskiego, a wśród pozostałych, pochodzących sprzed 1989 r., najliczniej reprezentowane są książki Rakowskiego (1 tytuł) i 2 słowniki encyklopedyczne. Publikacje wprowadzone po tej dacie to z reguły słowniki i kompendia, materiały pomocnicze do przedmiotu „Wiedza o społeczeństwie”, „książki chwili” głównie z początku lat dziewięćdziesiątych; pozostałe pozycje są rozproszone tematycznie. 410 wol. i 40 tytułów tworzy poddział „Prawo”. Przed 1990 r. zostało wydanych 29 pozycji; są to w przeważającej mierze reportaże sądowe. Z pozostałych 11 tytułów, zakupionych po 1990 r., tylko „Kompendium wiedzy o społeczeństwie, państwie i prawie” jest reprezentowane przez 15 egzemplarzy, pozostałe 10 tytułów (22 wol.) stanowią podręczniki akademickie, kodeksy i popularne poradniki.

5. Potrzeby czytelników. Generalnie nie można uznać sytuacji w tej dziedzinie za dobrą ani nawet zadowalającą. Wprawdzie większość odwiedzających, odnosi się to szczególnie do dorosłych, dla których brak jednej lektury może być zrekompensowany inną publikacją, uzyskuje książki zaspokajające ich potrzeby czytelnicze, tym niemniej wiele zgłoszonych próśb nie zostało zrealizowanych. Jest to przede wszystkim skutkiem współpełnienia funkcji placówki szkolnej. Postulaty formułowane pod adresem gromadzących w bibliotekach rejonowych dotyczą głównie publikacji związanych z programem szkół podstawowych, średnich, obecnie zaś i wyższych. W ostatnich latach szczególnie silny jest nacisk uczniów liceów ogólnokształcących. Obok lektury podstawowej i uzupełniającej uczący się zabiegają o rozszerzenie biblioteczek podręcznych. Bibliotekarki niezmiennie apelują o powiększenie zakupu literatury dla najmłodszych.

6. Potrzeba selekcji. W zbiorach pozostaje nadal zbyt dużo publikacji zdezaktualizowanych, nie budzących zainteresowania. W placówkach wiejskich wskaźnik aktywności książek wyniósł 1,0 (w Lublinie ponad 2,0,

w miejskich placówkach samorządowych 1,7), co świadczy o dużym odsetku pozycji rzadko wypożyczanych. Mało jest wśród nich publikacji nigdy nie wypożyczonych, dominują wśród nich książki, które ostatnie liczne wypożyczenia miały przed 4–6 laty. W grupie słabo wykorzystanych będą również wieloegzemplarzowe kolekcje kupowane niegdyś do punktów bibliotecznych. Według moich obliczeń z powodzeniem można by usunąć co najmniej 50% książek z obecnego zasobu.

Podsumowanie. Ciężka, by nie powiedzieć dramatyczna, sytuacja bibliotek szkolnych spowodowała, iż jedno z podstawowych zadań, jakim jest zapewnienie księgozbioru do realizacji zadań edukacyjnych, biblioteki publiczne były zmuszone stopniowo w coraz większym stopniu przejąć na siebie. Obserwacja wskazuje, że — ten stan rzeczy jest akceptowany. Upatruję w tym duże niebezpieczeństwo, zwłaszcza dla placówek filialnych, gdyż jest to krok w kierunku przekształcenia ich w biblioteki publiczno-szkolne, a nawet w dającej się przewidzieć przyszłości — szkolne. W lepszej sytuacji są gbp, w których struktura czytelnictwa i zakres gromadzonych zbiorów nie pozwalają na tak prosty zabieg. Na wsi jest miejsce dla obydwu sieci bibliotecznych, a ich księgozbiory powinny się świadomie uzupełniać i wspierać. Czas więc na refleksję, spokojne rozważenie problemu w lokalnym środowisku i podjęcie odpowiednich decyzji, poczynawszy od określenia zasad współpracy.

Obecne księgozbiory bibliotek są lepsze niż przed laty, bardziej przystają do zainteresowań i gustów czytelniczych. Tym niemniej wymagają jednak szybkiego doskonalenia. Są one zbyt bogate ilościowo, lecz nie są wykorzystywane. Dotyczy to szczególnie publikacji pochodzących sprzed 1990 r. Zainteresowania nimi nie ożywi żadna działalność promocyjna. Wniosek jest prosty: im szybciej zostanie przeprowadzona generalna selekcja — tym lepiej. Ale bez nowych zbiorów i stałego ich dopływu nie będzie czytelnictwa. Środowisko bibliotekarskie musi więc na nowo prze-myśleć koncepcję księgozbioru na wsi, uwzględniającą w sposób wyważony potrzeby wszystkich grup czytelniczych, współpracę środowiskową, współpracę międzybiblioteczną. Koresponduje z tym problem zakupu i obecności w zasobie bibliotecznym wartościowej beletrystyki, z natury rzeczy słabiej wykorzystywanej w obiegu czytelniczym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że biblioteki uległy zbytnej presji czytelników zabiegających o popularną literaturę piękną. Jak najszybciej powinna być powstrzymana degradacja, zubożenie i marginalizacja roli literatury niebeletrystycznej. Same biblioteki, nawet przy najlepszej woli, nie rozwiążą swoich problemów, w tym i związanych ze zbiorami. Musi je wesprzeć aktywna polityka biblioteczna państwa. Pewne doświadczenia już są, choć, co prawda, noszą doraźny charakter i świadczą bardziej o ręcznym sterowaniu niż określonej, świadomej polityce. W tej sprawie najwyższy czas na trwałe rozwiązania systemowe.

KSIĘGOZBIORY BIBLIOTEK WIEJSKICH NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

Dysponentami księgozbiorów bibliotecznych na wsi są obecnie w województwie poznańskim, podobnie jak i w całym kraju, w zasadzie tylko biblioteki publiczne i biblioteki szkolne. Do przeszłości należą bowiem czasy, kiedy w środowisku tym istniały także biblioteki w agronomówkach, czy różnego rodzaju przedsiębiorstwach, instytucjach spółdzielczości wiejskiej lub spółdzielczości pracy. Całkiem nowym podmiotem są natomiast biblioteki parafialne, które, póki co, występują jednak sporadycznie.

Aktualnie w województwie naszym działa na wsi 158 placówek bibliotecznych sieci publicznej, w tym: 28 bibliotek gminnych, 270 szkolnych oraz 3 parafialne. Razem jest to 431 placówek. Łącznie biblioteki te posiadają 2131,3 wol., z tego 1581,3 wol. przypada na biblioteki publiczne, 550 tys. wol. na szkolne i parafialne. Przeliczenie potencjału bibliotek wiejskich na mieszkańców, w ich globalnym ujęciu, jest trudne. Jednakże szacunkowo można przyjąć, że nasycenie wiejskiej części województwa tak placówkami, jak i zbiorami bibliotecznymi odbiega nieco od przeciętnej, na niekorzyść wsi.

W niniejszym referacie ograniczymy się do analizy sytuacji bibliotek publicznych na wsi, a w szczególności opisu księgozbiorów tych placówek. Niewątpliwie wiejskie biblioteki publiczne w Polsce nigdy nie były rozpieszczane. Sytuowano je na drugim planie, po bibliotekach miejskich. Charakterystyka ta dotyczy również województwa poznańskiego. Wiejskie biblioteki padły też pierwsze ofiarą transformacji ustrojowej, kiedy wraz z wprowadzeniem samorządu terytorialnego, pozbawiono je nagle i w całości dotacji państwowych oraz podporządkowano nieprzygotowanym do tego gminom. Te ostatnie, pod ciężarem innych społecznie ważnych zadań, poszły niejednokrotnie po najmniejszej linii oporu. Starą, wypróbowaną metodą, zaczęły forsować łączenie bibliotek stopnia podstawowego z domami kultury, w nadziei obniżenia kosztów prowadzenia działalności kulturalnej. Jednak dzięki oporowi zainteresowanych bibliotek i postawie WBP, zdołano proceder ten spowolnić i ograniczyć do 7 na 62 gminy w województwie.

To, iż łączenie bibliotek z domami kultury nie przybrało szerszych rozmiarów, zawdzięczamy podporządkowaniu tych ostatnich przez Wojewodę Poznańskiego Bibliotece Wojewódzkiej. Okoliczność ta okazała się korzystna i samo jej zaistnienie onieśmieliło rzeczników tych działań tak w domach kultury, jak i w samorządach.

W parze z likwidacją bibliotek, jako samodzielnych podmiotów, podjęto równolegle akcję zamykania wiejskich filii bibliotek publicznych. W poszukiwaniu „rezerw” nie pominięto również punktów bibliotecznych, które zresztą spotkał los najgorszy. W konsekwencji województwo poznańskie, już u progu usamorzadowienia kultury na wsi, poniosło znaczące straty ale w porównaniu z innymi obszarami kraju, wyszło z tego i tak obronną ręką. Łącznie do ostatnich dni tego roku straciliśmy 12 filii i 483 punkty biblioteczne, a szereg innych zagrożonych jest likwidacją.

Fala likwidacyjna bibliotek i punktów bibliotecznych na wsi rozkłada się w województwie nierównomiernie. Do gmin, które poniosły pod tym względem największe straty należą: Kamieniec, Kórnik, Łubowo i Kłodzko. Stosunkowo nieduże szkody dotknęły gminy: Buk, Dopiewo, Kostrzyn Wlkp., Krzykosy, Oborniki i Stęszew.

Obok fizycznej likwidacji filii wiejskich, w ostatnich latach pojawiła się praktyka łączenia tych placówek z bibliotekami szkolnymi. Praktyka ta zyskała na popularności wśród samorządowców z początkiem br., tj. z chwilą przejęcia przez gminy szkół podstawowych w skali powszechnej, co wiąże się z poszukiwaniem nowych oszczędności. Przypadki łączenia filii bibliotek publicznych na wsi z bibliotekami szkolnymi, wg stanu na dzień dzisiejszy, dotyczą 15 miejscowości.

Stosowane przez samorządy sposoby ograniczania stanu ilościowego bibliotek są, jak z pobieżnego ich wyliczenia wynika, zróżnicowane i być może, przynajmniej niektóre z nich, nie powinny budzić naszego sprzeciwu, bo przyświecają im względy oszczędnościowe. Do takich, które winniśmy ewentualnie uznać za celowe, gdyż nie prowadzą do likwidacji placówek, zaliczyć można łączenie filii bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi w małych miejscowościach. Przy bliższym oglądzie okazuje się jednakże, że i takie rozstrzygnięcie jest trudne do zaakceptowania, gdyż na ogół nie liczy się z interesami czytelników, głównie dorosłych, utrudniając im dostęp do tak zmodernizowanych placówek. Przypomnijmy, że kwestii łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi, poświęcono specjalną uwagę wiosną tego roku na konferencji dyrektorów bibliotek wojewódzkich w Starych Jabłonkach, gdzie dość jednoznacznie odrzucono taką koncepcję. Problematyce tej poświęca oddzielną uwagę również dzisiejsza konferencja.

Niechęć bibliotekarzy do wyżej przedstawionych pomysłów w dziedzinie reorganizacji bibliotek, poza względami merytorycznymi, wynika

głównie stąd, że zmian dokonuje się bez należytego rozpoznania materii, w sposób arbitralny i przy całkowitym ignorowaniu opinii czynnika fachowego. Takie podejście, lekceważące osiągnięcia konsensusu, nie wróży dobrze sprawie. Nie sprzyja bowiem potrzebnym niekiedy zmianom w bibliotekarstwie, także na wsi.

W województwie poznańskim, tak jak w całej Polsce, wraz z przejęciem bibliotek przez samorząd gminny, wyłoniła się kwestia środków na zakup nowości wydawniczych i prenumeratę czasopism. Nowi gospodarze bibliotek stopnia podstawowego, czyli samorząd gminny, nie respektują przeważnie ustalonego przez ministra kultury i sztuki, w latach siedemdziesiątych, a więc w innej epoce, ogólnopolskiego wskaźnika zakupu w ilości 18 wol. na 100 mieszkańców. W praktyce przyjęło się, że samorządy, w miarę swoich możliwości, przeznaczają na zakup nowości dowolne kwoty, które na ogół bardzo odbiegają od rzeczywistych potrzeb. Nie mając wyboru, biblioteki muszą sobie radzić z tym problemem, maksymalnie racjonalizując wydatki. Najczęściej stosowaną praktyką jest całkowita, bądź częściowa rezygnacja z prenumeraty czasopism. Lecz na tej drodze udaje się zwykle wygospodarować niewiele środków. Rodzi się więc pytanie, czy nie są to za duże koszty, ze szkodą dla prasy niezbędnej w bibliotece.

Istnieją wszakże i tu wyjątki. Są więc biblioteki, które otrzymują od samorządów niemal każde żądane środki na zakup nowości. Taka sytuacja jest zwykle pochodną rozumienia przez władze gminy roli biblioteki, a także możliwości finansowych samej placówki. Tak komfortową sytuację ma jednakże niewiele bibliotek, co oznacza, że zdecydowana ich większość boryka się z ogromnymi trudnościami. To z myślą o nich poznańska WBP sporządza systematycznie roczne zestawienia wydatków poszczególnych gmin na potrzeby bibliotek, a w tym na zakupy nowych książek. WBP opatruje je swoimi wnioskami, kierując do wojewody i Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, celem wywarcia nacisku na gminy zaniedbujące się włożeniu na biblioteki i zarazem wskazuje te, które nie szczędzą na ten cel grosza. WBP stara się ponadto nieść bibliotekom gminnym pomoc bezpośrednią. Na koszt Wydziału Kultury i Sztuki UW oraz za jego zgodą, przekazuje literaturę regionalną, w tym pozycje drukowane w ramach Biblioteki Kroniki Wielkopolski i publikacje własnego wydawnictwa.

Uwzględniając trudną sytuację finansową bibliotek gminnych w województwie, w ostatnich latach przysłyły im z pomocą niektóre fundacje i wydawnictwa z zewnątrz. Wśród takich, które wyróżniły się na tym polu szczególnie, wymienić należy Wydawnictwo „Czytelnik”, „Naszą Księgarnię”, „Wydawnictwo Poznańskie”, oficynę wydawniczą „Obserwator” oraz „Fundację Pomocy Bibliotekom” i Fundację „Pomost”. W ostatnim roku

udzieliło wsparcia bibliotekom gminnym również Ministerstwo Kultury i Sztuki. Łącznie, w latach 1990–1995, od różnych darczyńców biblioteki stopnia podstawowego w województwie poznańskim otrzymały 39 241 wol. wartości 235 446 z, z czego 65% przypadło w udziale bibliotekom wiejskim.

Z problemem braku środków na zakup nowości wydawniczych próbują sobie radzić same biblioteki gminne. Część z nich stara się podejmować działalność zarobkową w postaci prowadzenia płatnych wypożyczalni kaset wideo, świadczenia usług kserograficznych, czy organizowania kursów nauki języków obcych. Niektóre biblioteki próbują znaleźć sponsorów wśród lokalnego biznesu, względnie zasobnych przedsiębiorstw państwowych. Pozyskiwane tymi drogami środki są jednak ciągle małe i nie stanowią istotnego odsetka potrzebnych na zakupy pieniędzy.

Niedostatek środków ma bezpośredni związek ze stale spadającym wskaźnikiem zakupu nowości w bibliotekach gminnych, co ilustruje tabela 1.

Tabela 1

Rok zakupu	Zakup ogółem w tys. wol.	Wskaźnik zakupu na 100 mieszk.
1989	68,7	17,9
1990	57,4	14,9
1991	56,7	14,8
1992	59,6	13,1
1993	43,0	11,0
1994	40,6	10,3
1995	37,4	9,5

Z chwilą podporządkowania bibliotek stopnia podstawowego samorządowi terytorialnemu, w województwie poznańskim, podobnie jak gdzie indziej, odstąpiono od scentralizowanych czynności doboru, zakupu oraz opracowania nowości wydawniczych. Całą tę sferę przejęły biblioteki gminne. Nasza rola, rola WBP w tej dziedzinie sprowadza się obecnie do dostarczania bibliotekom gminnym pomocniczych materiałów informacyjnych o nowościach książkowych. WBP, w oparciu o szerszą znajomość rynku wydawniczego, opracowuje raz w miesiącu zestawienie pt. „Książki dla bibliotek”, proponując do wyboru nowości księgarń poznańskich w dwu układach, w układzie „literatura piękna” i „literatura popularnonaukowa”. Ponadto Biblioteka Wojewódzka w kwartalniku „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny”, prowadzi dział pt. „Przegląd nowości regionalnych”, omawiając systematycznie wszystko, co może i powinno zainteresować w tym dziale piśmiennictwa, biblioteki gminne.

Niezależnie od pomocy WBP w dziedzinie doboru nowości wydawniczych, biblioteki gminne same, mniej lub bardziej gruntownie, penetrują

rynek księgarski i również na tej drodze kształtują swoją politykę uzupełniania zbiorów. Wiele bibliotek prenumeruje w tym celu „Nowe Książki”, a niektóre także „Megaron”, bądź „Notes Wydawniczy” Kurpisza z Poznania. Informacje o nowościach wydawniczych uzupełniane są doniesieniami prasowymi na ten temat, zaś „Gazeta Wyborcza” oferuje raz w tygodniu specjalną wkładkę pt. „Książki”. W upowszechnianiu informacji o nowościach wydawniczych partycypują wreszcie tradycyjnie radio i telewizja, nie licząc bardzo bogatych i zróżnicowanych form reklamowych poszczególnych wydawnictw i oficyn wydawniczych, które coraz częściej docierają również do bibliotek gminnych. Na marginesie tych optymistycznych ustaleń rodzi się jednak pytanie czy potrafimy i umiemy korzystać w przeciętnej gminie z tego, co rynek nam oferuje, a więc czy z owego trudnego pieniądza na zakupy robimy należyty użytek, słowem czy kupujemy książki najlepsze. Obawiam się, mówiąc enigmatycznie, że mamy tu do czynienia z sytuacją bardzo zróżnicowaną i niewolną od potknięć. Są to wprawdzie tylko moje domysły, ale podzielane przez wielu z nas. Lecz aby można było mówić o tym kompetentnie, potrzebne są stosowne badania.

Najczęstszym miejscem zakupu nowości wydawniczych dla bibliotek gminnych są księgarnie rejonowe (b. powiatowe) oraz rzadziej, księgarnie poznańskie. Część bibliotek gminnych zaopatruje się także w swoich księgarniach lokalnych oraz w hurtowniach, gdzie można korzystać z niedużego rabatu. Coraz rzadziej dokonuje się zakupów w odległych miejscowościach z uwagi na wysokie koszty przesyłek.

Stało się już regułą, że zakupów nowości w gminach dokonuje się niestety nieregularnie. Tracony jest zwykle pierwszy kwartał roku, gdyż tyle czasu trwa procedura uchwalania budżetów i uruchamiania środków. Kiedy wreszcie biblioteki otrzymują należne im pieniądze, to zależnie od ich wielkości, zakupów dokonują raz lub dwa razy w miesiącu. Zdecydowanie większe zakupy mają miejsce w drugiej połowie roku, co powoduje, że w ten sposób biblioteki tracą okazję nabycia najbardziej poczytnych tytułów w pierwszej połowie roku.

Wpływające do bibliotek gminnych nowości wymagają, co zrozumiałe, opracowania, czym — w warunkach ich usamorządowania — musi zajmować się każda biblioteka we własnym zakresie. Nie wszystkie z nich są do tego najlepiej przygotowane. Występującym w tej mierze trudnościom starają się zaradzić instruktorzy WBP, ale nie zawsze udaje się wszystkie niedostatki usunąć. Problem czeka więc na rozwiązanie poprzez przywrócenie kooperacji międzybibliotecznej. Miejmy nadzieję, że będzie to realne z chwilą powrotu do bibliotek powiatowych.

Z zakupami i opracowaniem zbiorów w bibliotekach gminnych blisko związana jest problematyka selekcji. To również jedna z dziedzin, która

wymaga wsparcia z zewnątrz, głównie ze strony instruktorów Biblioteki Wojewódzkiej. Selekcja była i jest zadaniem specyficznym i nie tylko merytorycznym, ale także psychologicznym. Rzecz w tym, że bibliotekarzom zawsze trudno jest rozstawać się z książkami, a tym bardziej czynić to w obecnej sytuacji, przy dużych niedoborach środków na nowe tytuły. Nosicielami spowalniania selekcji są też niekiedy władze samorządowe, które bronią się w ten sposób przed asygnowaniem pieniędzy na zakup nowości. Mimo wszystkich oporów psychologicznych i rzeczowych, selekcja w bibliotekach wiejskich województwa poznańskiego objęła w latach 1989–1995, 261 800 wol. przy zakupie nowości rzędu 354 400 wol. Można więc przyjąć, że w dziedzinie tej zrobiono wiele, a zgromadzone w bibliotekach wiejskich zbiory, jak rzadko kiedy, są w miarę aktualne.

Stosunkowo głęboka selekcja, przy równoczesnym zmniejszaniu zakupów nowości, pociągnęła za sobą spadek wskaźnika książek na 100 mieszk. wsi w województwie z 406 wol. w 1989 r. do 404 wol. w roku 1995.

W następstwie selekcji, polegającej na wyłączeniu wielu nieprzydatnych dzisiaj książek popularnonaukowych, istotnym zmianom na korzyść uległa struktura zbiorów bibliotek wiejskich. Zmianom tym sprzyjały preferencje stosowane przy zakupach literatury pięknej i literatury dla dzieci. Zwolnieni z obowiązujących dawniej dość sztywnych standardów struktury zbiorów, bibliotekarze gminni starają się raczej nabywać „książki do czytania”, choć nie zawsze idzie z tym w parze właściwy poziom nabytków. Stosownej elastyczności zakupów sprzyjają zachodzące zmiany w profilu produkcji książek i coraz większe możliwości wyboru. Szczegółową strukturę wiejskich zbiorów bibliotecznych w województwie poznańskim przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Struktura zbiorów w procentach

Rok	Literatura piękna dla dzieci		Literatura piękna dla dorosłych		Literatura popularnonaukowa	
1989	28,5	(26,0) ^x	39,3	(37,4)	33,2	(36,6)
1990	29,4	(26,9)	40,2	(38,5)	30,4	(34,6)
1991	29,5	(26,9)	40,5	(39,0)	30,0	(34,1)
1992	29,3	(26,9)	41,1	(39,3)	24,6	(33,8)
1993	29,4	(27,0)	41,2	(39,5)	29,4	(33,5)
1994	29,5	(27,1)	41,2	(39,5)	29,3	(33,4)
1995	29,4	(27,1)	41,3	(39,4)	29,3	(33,5)

^x Wskaźnik ogółem

Zaistniałe po 1989 r. niekorzystne zmiany ilościowe w wiejskiej sieci bibliotek publicznych oraz ograniczenie dopływu nowości wydawniczych,

zapoczątkowały w województwie poznańskim, tak jak wszędzie, regres czytelnictwa wiejskiego. W praktyce wyraża się to spadkiem zarówno ilości czytelników, jak i wypożyczeń. W ślad za tym utrwalają się dysproporcje. Wymownym obrazem tej sytuacji jest tabela 3.

Tabela 3

Rok	Czytelnicy	Na 100 mieszk.	Wypożyczenia	Na 100 mieszk.
1989	102 187	26,7	2 105 876	549
1990	94 479	24,5	1 995 175	518
1991	82 091	21,4	1 719 190	448
1992	72 618	19,1	1 674 784	434
1993	68 533	17,5	1 642 066	420
1994	66 874	17,1	1 632 401	417
1995	65 630	16,8	1 565 195	400

Pogorszeniu dostępności do zbiorów bibliotecznych towarzyszy załamanie się rynku indywidualnych nabywców książek w związku z bezrobociem i dekoniunkturą gospodarczą wsi. Potwierdzają to opublikowane w ostatnich miesiącach badania GUS, z których wynika, że obserwowany od kilku lat spadek zakupu książek nadal trwa. Tylko w ciągu 6 miesięcy tego roku obniżył się o dalsze 2,4 procent w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Skarżą się na to księgarze, gdyż przy niskiej sile nabywczej bibliotek, właśnie indywidualni klienci, w tym więcej, winni dopisywać, a tak nie jest. Na alarm bije również poznańska prasa, która źródeł zaistniałej sytuacji dopatruje się nie tylko w zubożeniu mieszkańców, ale także w braku zainteresowań intelektualnych społeczeństwa.

W najtrudniejszej sytuacji jest młodzież szkolna, która wobec tradycyjnej niewydolności bibliotek szkolnych, ratowała się do niedawna, korzystając z bibliotek publicznych, a czasem bibliotek domowych. Dzisiaj te wszystkie źródła zdobycia książki stały się mniej lub bardziej zawodne. Stawia to wielu młodych ludzi, szczególnie na wsi, w trudnej sytuacji, gdyż zmniejsza się ich konkurencyjność w dostępie do szkół średnich i wyższych.

Negatywne zjawiska w bibliotekach publicznych wsi województwa poznańskiego byłyby bez wątpienia większe, gdyby nie zdecydowana postawa WBP. Biblioteka nasza podjęła się, od momentu wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym, roli aktywnego obrońcy stanu posiadania sieci bibliotek publicznych w całym województwie, w tym także na wsi. Wszędzie tam, gdzie zaczęto podejmować nieprzychylnie bibliotekom decyzje, niezależnie od kroków lokalnych bibliotekarzy, interwencje podejmowali instruktorzy Biblioteki Wojewódzkiej. W drugiej instancji, pomoc zagrożonym bibliotekom niosła dyrekcja WBP.

Dzięki zabiegom Biblioteki Wojewódzkiej, udało się niejednokrotnie przeciwdziałać likwidatorskim zapędom samorządów lokalnych, zwłaszcza wtedy, gdy byliśmy informowani o potrzebie interwencji na rzecz zagrożonych bibliotek terenowych. Zdarzało się bowiem, że o niekorzystnych dla bibliotek decyzjach samorządów dowiadaliśmy się post factum i wówczas zaistniałe zdarzenia okazywały się przeważnie nieodwracalne. Takim sytuacjom towarzyszyło niekiedy wymuszanie na bibliotekarzach milczenia i zaniechanie odwoływań do jednostki szczebla wojewódzkiego.

Nie bez znaczenia dla obrony bibliotek przejmowanych przez samorządy, były seminaria i narady organizowane w ostatnich latach przez WBP. Ich celem było uzbrajanie naszych koleżanek i kolegów w terenie w argumenty służące obronie swojego stanu posiadania i zapoznawanie z odpowiednimi przepisami prawnymi. Edukacja prawna środowiska bibliotekarskiego okazała się celowa. Bywały przypadki, że przyczyniła się do pokrzyżowania planów ograniczających prace bibliotek wiejskich.

Wśród różnorodnych działań na rzecz obrony bibliotek terenowych, poznańska WBP dużą wagę przywiązywała do zapewnienia sobie wpływu na proces usamorządowania tych bibliotek i oddziaływanie na ich pracę. W tym celu, w oparciu o wzorcowe statuty bibliotek wojewódzkich MKiS z 1991 r. Biblioteka nasza opracowała i rozpowszechniła analogiczne projekty dla bibliotek stopnia podstawowego w województwie eksponując merytoryczną opiekę nad tymi bibliotekami. Projekty te, w przeważającej większości zostały uchwalone przez lokalne gremia samorządowe i tym samym rozstrzygnięty został problem kompetencji Biblioteki Wojewódzkiej w sprawowaniu przez nią nadzoru nad działalnością bibliotek terenowych w województwie, a więc i funkcjonowaniem bibliotek wiejskich.

Z inicjatywy WBP, w najtrudniejszym okresie przejmowania przez samorządy bibliotek stopnia podstawowego, w ich obronę angażował się Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Wyrazem tego było wystąpienie przez dyrektora Wydziału w maju 1991 r. pod adresem przewodniczących samorządów oraz burmistrzów i wójtów, z apelem o roztoczenie nad bibliotekami publicznymi specjalnej opieki i zapewnienie im niezbędnych środków, zwłaszcza na zakupy nowości wydawniczych. W podobnym duchu występował dyrektor Wydziału również pod tym samym adresem w latach 1992 i 1994. Równolegle, Wydział Kultury ze swej strony, przy współpracy z naszą Biblioteką, zaczął organizować w województwie rejonowe narady przedstawicieli samorządów i zarządów miast i gmin, poświęconych kulturze, a w tym i bibliotekom. W naradach tych, których założeniem było i jest przysporzenie placówkom terenowym pomocy, po dzień dzisiejszy aktywnie uczestniczą bibliotekarze.

W konsekwencji, Biblioteka Wojewódzka zaczyna być traktowana przez coraz większą część samorządów tego szczebla i ich władze wykonawcze, jako niezbędny partner w rozwiązywaniu wielu ważnych spraw, jak np. obsadzanie stanowisk kierowniczych lub modernizacja bazy lokalowej bibliotek. Zgromadzone przez nas na tym polu doświadczenia każą wierzyć, że w niedalekiej perspektywie, możliwe jest ukształtowanie się między Biblioteką Wojewódzką a terenowymi władzami samorządowymi w pełni partnerskich stosunków. Taki układ da możliwość łatwiejszego porozumienia się i efektywniejszego przełamywania trudności.

W kształtowanie partnerskich stosunków z władzami samorządowymi muszą wносить wkład wszyscy bibliotekarze, w tym także bibliotekarze bibliotek stopnia gminnego. Tylko taki układ gwarantuje im perspektywę rozwoju. W tym celu musimy wyzbywać się postaw roszczeniowych i uczyć się patrzenia na nasze problemy przez pryzmat innych spraw w gminie, przed jakimi ich władze stawiane są na co dzień, przez pryzmat spraw, którym należy oddać pierwszeństwo. Na samorządową zwierzchność nad bibliotekami stopnia podstawowego jesteśmy po prostu skazani i im prędzej przyjdziemy to do wiadomości, tym lepiej dla bibliotek. Musimy zatem uzbroić się w cierpliwość i czekać na poprawę sytuacji ekonomicznej kraju i gmin. Mając pełną świadomość nie najlepszych pod tym względem wspomnień z nieodległej przeszłości, kiedy kazano nam czekać na lepsze czasy, ośmielam się na koniec moich skromnych dociekań polecić wszystkim tym, którzy uwikłani są w bibliotekarstwo wiejskie, postawę bardziej refleksyjną, co nie znaczy bierną.

III. Sekcja II

ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE BIBLIOTEKAMI WIEJSKIMI

MODEL OBSŁUGI BIBLIOTECZNO-INFORMACYJNEJ MIESZKAŃCÓW WSI

1. Uwagi wstępne. Określenie tematu opracowania

Model – z łac. *modulus* — „miara”, „wzór”
1. Wzór, wg którego coś jest wykonywane,
(*Słownik wyrazów obcych*. PWN 1971)

1.1. Przez „model” obsługi biblioteczno-informacyjnej mieszkańców wsi rozumiem pożądany wzorzec działalności bibliotecznej i informacyjnej, odpowiadający aktualnym i zakładanym na najbliższe 20-lecie (1997–2017) potrzebom czytelniczym i informacyjnym społeczności wiejskiej oraz sprzyjający rozwojowi społecznemu, kulturalnemu i gospodarczemu tej społeczności.

1.2. Przystępując do konstrukcji wzorca, przyjąłem następujące podstawowe założenia:

1) Wzorzec powinien zapewniać możliwie pełne zaspokojenie zakładanych potrzeb społeczności wiejskiej w przyjętym horyzoncie czasowym. Na jego budowie nie powinny zaciążyć aktualne uwarunkowania.

2) Należy przewidzieć maksymalne wykorzystanie istniejących struktur i bazy materialnej bibliotek — ale wyłącznie w zakresie mieszczącym się w zakładanych celach.

3) Przy budowie wzorca należy uwzględnić dotychczasowe doświadczenia polskie i zagraniczne — tak pozytywne, zasługujące na kontynuację lub wdrożenie, jak i negatywne, które powinny stanowić przestrożę.

1.3. Potrzeby czytelnicze i informacyjne mieszkańcy wsi zaspokajają i będą zaspokajać w oparciu o zróżnicowane źródła i narzędzia, tak zlokalizowane w miejscu zamieszkania (gminie), jak i poza gminą. Najważniejsze z nich to inne biblioteki rozmaitych typów (publiczne, szkolne, parafialne, fachowe, naukowe), rozmaite ośrodki informacji oraz własne (rodzinne)

księgozbiory i źródła informacyjne. Potrzeby informacyjne w coraz większym zakresie będą zaspokajane w oparciu o elektroniczne bazy danych i środki przekazu. Ze źródeł tych wyłącznie biblioteki publiczne odpowiadają warunkom powszechnej dostępności — w rozmaitym znaczeniu tego terminu — z uwagi na:

- 1) Dostępność dla ogółu zainteresowanych.
- 2) Zróżnicowane zbiory i źródła informacyjne, odpowiadające potrzebom różnych kategorii odbiorców.
- 3) Fachowe doradztwo i pomoc w dostępie do źródeł informacji.
- 4) Dostępność terytorialną (funkcjonującą we wszystkich gminach).
- 5) Funkcjonowanie w sposób umożliwiający czytelnikom w razie potrzeby szybkie dotarcie do zbiorów bibliotecznych i innych źródeł informacji znajdujących się poza gminą.
- 6) Bezpłatność podstawowych usług.

W związku z wymienionymi wyżej właściwościami, jedynie dobrze zorganizowana biblioteka publiczna podłączona do elektr. baz danych, może służyć społeczności wiejskiej szerokim wachlarzom usług biblioteczno-informacyjnych adresowanym do wszystkich kategorii czytelników. Inne źródła mogą służyć tylko mniej lub bardziej wąskim kręgom potencjalnych użytkowników z uwagi na specjalistyczny charakter i dostępność tylko dla określonych użytkowników (np. biblioteki szkolne, branżowe ośrodki informacji), lokalizację poza miejscem zamieszkania czytelników (biblioteki i ośrodki informacji w miastach) lub odpłatność usług.

Z uwagi na omówione wyżej względy, w dalszych rozważaniach koncentruję się na problematyce biblioteki publicznej, do innych źródeł odwołując się tylko w miarę potrzeby.

1.4. Gminy wiejskie w poszczególnych regionach kraju są bardzo zróżnicowane pod względem struktury przestrzennej, liczby mieszkańców oraz charakteru zatrudnienia mieszkańców.

Proponowany model obsługi bibliotecznej i informacyjnej mieszkańców wsi uwzględnia specyfikę działania i potrzeby czytelnicze w gminach „typowych” — o rolniczej specyfice produkcji, oddalonych od dużych centrów, składających się z dużej ilości niewielkich wsi sołeckich. W gminach o innej specyfice (podmiejskich, uprzemysłowionych) organizacja działalności bibliotecznej wymaga określonych modyfikacji. Będą one omówione w końcowej części działu 4 („W poszukiwaniu wzorca obsługi”).

2. Uwarunkowania społeczno-gospodarcze i demograficzne działalności bibliotek publicznych na wsi w najbliższym 20-leciu (1977–2017).

2.1. W przyjętym horyzoncie czasowym wieś polska będzie podlegać szybkim i wielostronnym przekształceniom gospodarczym, społecznym i demograficznym. Ich źródłem będą:

1) Ogólne przemiany cywilizacyjno-kulturowe współczesnego społeczeństwa wynikające z permanentnie trwających rewolucyjnych przemian w technologii produkcji i sposobach komunikowania się ludzi.

2) W warunkach polskich dodatkowe impulsy przyspieszonego rozwoju stanowić będą względne zapóźnienie cywilizacyjne i kulturalne kraju w stosunku do państw przodujących oraz wymogi i uwarunkowania związane z przewidywaną integracją Polski z bardziej rozwiniętymi krajami w ramach Unii Europejskiej.

2.2. Powyżej zarysowane przewidywane uwarunkowania rozwoju wsi stawiają bardzo poważne wyzwania działalności oświatowej i kulturalnej — w tym także bibliotecznej. **Jakość oświaty i działalności kulturalnej będzie rzutować na przygotowanie społeczeństwa wsi do życia i pracy w nowych, szybko zmieniających się warunkach, na szanse konkurencji na rynku pracy, na możliwość samorealizacji się w środowisku wiejskim, na zakres szerzenia się patologii społecznych.**

3. Wnioski z dotychczasowego rozwoju bibliotek publicznych na wsi w Polsce i na świecie

3.1. Historia nowoczesnego bibliotekarstwa publicznego na wsi w Polsce, jako masowego zjawiska społecznego, jest krótka, nie sięga nawet półwiecza. Przed II wojną światową istniejące na wsi biblioteczki organizacji społecznych i parafialne nie przekroczyły XIX-wiecznego wzorca „oświaty dla ludu” i miały — z uwagi na wielkość i strukturę księgozbiorów oraz formy udostępniania, marginalny zasięg społeczny. Działalność opartych na bardziej współczesnych koncepcjach powiatowych central bibliotecznych i prowadzonych przez nie punktów bibliotecznych nie wyszła do 1939 r. poza etap wstępny. Przełom w tej dziedzinie nastąpił po II wojnie. Dzięki dojrzałej, przekonywującej koncepcji organizacji bibliotek publicznych, wypracowanej już przed wojną przez działaczy ZBP, popartej w sposób bezprecedensowy przez ówczesne naczelne władze państwowe, a także powojennemu głodowi książki i żywołowi, społecznemu ruchowi

biblioteicznemu, do końca 1950 r. powstała w Polsce pełna sieć bibliotek publicznych. Wykreowany przez dekret z 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, model sieci bibliotek publicznych w Polsce, wdrożony został w l. 1946/50; na wsi obejmował biblioteki gminne uzupełnione punktami bibliotecznymi we wsiach sołeckich. Ważną datą dla bibliotekarstwa wiejskiego jest dzień 16 stycznia 1949 r. — otwarto wtedy w kraju — przy udziale czołowych przedstawicieli władz państwowych, wojewódzkich i powiatowych równocześnie 1600 bibliotek gminnych i około dwudziestu tysięcy punktów bibliecznych.

Za organizację i funkcjonowanie bibliotek w gminach odpowiedzialne były biblioteki powiatowe, sprawujące nad nimi nadzór organizacyjny i merytoryczny oraz zaopatrujące punkty biblieczne w komplety książek. W skali wojewódzkiej nadzór i opiekę instruktażowo-metodyczną nad całą siecią biblioteczną sprawowały wojewódzkie biblioteki publiczne. Nadzór administracyjny nad funkcjonowaniem bibliotek w województwie spoczywał na referatach bibliotek w kuratoriach okręgów szkolnych (od 1 I 1952 r. — w wydziałach kultury). Nad wszystkim czuwała Naczelna Dyrekcja Bibliotek w Ministerstwie Oświaty. Do bibliotek powiatowych i gminnych skierowano przodujących nauczycieli, przede wszystkim mających związki z bibliotekarstwem już przed wojną (w centralach powiatowych).

Prosty i skuteczny „dekretowy” system funkcjonowania bibliotek na wsi, miał bardzo krótki żywot i rychło uległ deformacjom. Ich przyczyną były: 1) kolejne przekształcenia administracji państwowej, 2) osłabienie nadzoru nad funkcjonowaniem krajowej sieci bibliecznej, 3) nienadążanie koncepcji funkcjonowania bibliotek za ich ilościowym rozwojem. W efekcie podziału gmin na niewielkie gromady, powstały liczne biblioteki w bardzo małych nieraz wsiach — po rychłym ograniczeniu liczby gromad przekształcone w filie biblieczne. Filie mnożone są w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie zawsze rozsądnie. Rozrost liczby filii pośrednio powoduje obniżenie dotacji na biblioteki gromadzkie (od 1972 gminne), które nie mają warunków sprawowania nadzoru nad funkcjonowaniem teoretycznie podległych im filii i punktów.

Kolejny etap destrukcji bibliotekarstwa wiejskiego to likwidacja w 1975 r. bibliotek powiatowych, odgrywających dotychczas decydującą rolę w zaopatrzeniu bibliotek w zbiory i sprawujących nadzór organizacyjny i instruktażowo-metodyczny nad ich działalnością. Powołane w większości województw „ogniwa pośrednie”, realizując w części zadania dotychczasowych bibliotek powiatowych, dość szybko podlegają erozji. Chaos w gromadzeniu zbiorów i brak nadzoru nad działalnością bibliotek w gminach,

pogłębia reorganizacja sieci województw, z czym wiąże się radykalne obniżenie poziomu działalności instrukcyjno-metodycznej w większości województw. W tych warunkach, po roku 1975 systematycznie zmniejsza się liczba punktów bibliotecznych, spada dopływ nowości wydawniczych do bibliotek, obniża się poziom przygotowania fachowego bibliotekarzy. W konsekwencji z roku na rok obniżają się wskaźniki czytelnictwa na wsi. Przejście bibliotek w gestię samorządów pogłębiło kryzysowy stan. W warunkach braku, z jednej strony, nadzoru nad przestrzeganiem postanowień ustawy o bibliotekach i opieki metodycznej nad pracą bibliotek, a z drugiej specyfiki funkcjonowania samorządów, następuje szybka erozja substancji bibliotecznej: praktyczna likwidacja sieci punktów bibliotecznych, ograniczenie liczby filii (w tym wielu przydatnych), powszechne ograniczenie zakupów książek, a w wielu gminach także zatrudnienia i pogorszenie warunków lokalowych. Spadek czytelnictwa ma teraz charakter lawinowy: odsetek mieszkańców wsi korzystających z bibliotek spada z 20,9 w 1989 r. do 13,9% w 1995 r., a udział czytelników wiejskich w ogólnej liczbie czytelników w kraju zmniejsza się z 40% do 29%.

Jaki jest obecnie, w wyniku zarysowanych wyżej procesów, stan bibliotek i czytelnictwa na wsi?

— W wyniku likwidacji punktów bibliotecznych większość mieszkańców wsi utraciła możliwość nawet ograniczonego kontaktu z książką biblioteczną.

— Sieć biblioteczna jest dość liczna, ale już z dotkliwymi lukami (do braku bibliotek gminnych włącznie).

— Ocena przydatności bibliotek w środowisku wiejskim i ich prestiż społeczny jest bardzo niski, co jest naturalną konsekwencją fatalnego stanu zbiorów, niskich kwalifikacji pracowników bibliotek, złego stanu lokali i rozmaitych uchybień w udostępnianiu usług.

— Konsekwencją luk w sieci bibliotecznej i bardzo niskiego poziomu usług bibliotecznych jest katastrofalny spadek czytelnictwa — do poziomu z początków lat sześćdziesiątych (czy sprzed lat trzydziestu).

Szokującym momentem przy przeglądzie bibliotek wiejskich w Polsce po 1945 r., jest konstatacja, że **w okresie półwiecza, które minęło od wydania dekretu o bibliotekach, nie było poważniejszych prób modernizacji generalnych koncepcji działalności bibliotek, ukierunkowania ich rozwoju.** Inicjatywy w tym zakresie były cząstkowe i anemiczne, nie związane z działaniami wykonawczymi. M.in. w początkach lat siedemdziesiątych ZG SBP zorganizował konferencje w Olsztynie i Puławach poświęcone ocenie działalności bibliotek wiejskich i modernizacji ich sieci. Sformułowane tam wnioski nie uzyskały praktycznego poparcia

władz resortowych i pozostały na papierze. Podobne wnioski wypływające z licznych badań księgozbiorów i czytelnictwa oraz znacznie mniej licznych badań rozmaitych aspektów działalności bibliotecznej, kadry i bazy lokalowej, nie miały żadnych ogólniejszych konsekwencji praktycznych. Podjęte w latach siedemdziesiątych próby wprowadzenia bibliotek objazdowych (w szczytowym okresie funkcjonowania było ich około 20), rozproszone i pozbawione opieki fachowej, zakończyły się fiaskiem.

3.2. W innych krajach, nawet o bardzo długich tradycjach funkcjonowania bibliotek publicznych, dynamiczny rozwój bibliotek na wsi ma miejsce, podobnie jak w Polsce, dopiero po II wojnie światowej. Dla nas w tej dziedzinie najbardziej inspirujące są doświadczenia bibliotek w Wielkiej Brytanii i Danii. Szczególnie w zakresie: a) koordynacji działalności bibliotek i centralizacji określonych czynności bibliotecznych, b) działalności bibliotek objazdowych i punktów bibliotecznych, c) funkcjonowania bibliotek jako lokalnych centrów kulturalno-usługowych.

Drogi rozwoju bibliotek publicznych w rejonach wiejskich (i szerzej: w niewielkich miejscowościach) w Polsce i wymienionych krajach są diametralnie różne. W Polsce wystartowaliśmy od dobrze przemyślanej koncepcji — z centralizacją zakupu i opracowania zbiorów, systemem opieki metodycznej i punktami bibliotecznymi jako uzupełniającymi formami udostępniania zbiorów, który następnie podlegał erozji i rozmyciu. Natomiast w Wielkiej Brytanii i Danii wystartowano od indywidualnych, rozproszonych placówek, których działania stopniowo, krok po kroku, doskonalono drogą centralizacji powtarzalnych prac, intensywnej pomocy metodycznej i rozwoju struktur usługowych na rzecz bibliotek. W konsekwencji obecna organizacja bibliotek publicznych w tych krajach, na wielu odcinkach, przypomina nasze bibliotekarstwo „dekretowe” z początków lat sześćdziesiątych.

W małych miejscowościach Zachodniej Europy (i innych regionów świata) książka biblioteczna pojawiła się po raz pierwszy dopiero za pośrednictwem biblioteki objazdowej (w szerszym zakresie od końca lat pięćdziesiątych). Z biegiem lat wzrosła liczba bibliobusów i doskonalone są formy ich działalności. Jednocześnie obok ogromnych zalet dostrzegane są i ułomności tej formy udostępniania zbiorów, a przede wszystkim rzadkie kontakty z biblioteką — dokuczliwe w razie konieczności szybkiego dotarcia do książki — oraz brak możliwości rozwijania form życia kulturalno-oświatowego w oparciu o pracę z książką. W związku z tym, w większym miejscowościach organizowane są — przeważnie w szkołach — stałe punkty biblioteczne z kompletami najbardziej potrzebnych okolicznej społeczności książek edukacyjnych i informacyjnych (Wielka Brytania, Francja). Także więc i w tym przypadku rozwój poszedł w przeciwnym kierunku.

Na naszą szczególną uwagę zasługują także specyficzne doświadczenia małomiejskich i wiejskich bibliotek w Danii. Biblioteki publiczne w tym kraju od początków rozwijały się jako rodzaj wielofunkcyjnych ośrodków kulturalno-oświatowych (brak domów kultury), pełniąc równocześnie rolę bibliotek szkolnych. Jądem placówki jest działalność biblioteczna, a na jej obrzeżach prowadzone są najrozmaitsze działania kulturalne, oświatowe, informacyjne i usługowe wynikające z potrzeb społeczności lokalnej.

4. W poszukiwaniu wzorca obsługi biblioteczno-informacyjnej mieszkańców wsi

„Biblioteka publiczna, lokalne wrota do wiedzy, spełnia podstawowe warunki dla kształcenia trwającego całe życie, niezależnego podejmowania decyzji i rozwoju kulturalnego jednostki i grup społecznych”.

„Z założenia biblioteka publiczna jest dostępna bezpłatnie. Za bibliotekę publiczną odpowiadają władze lokalne i ogólnokrajowe. Musi ona być popierana przez specyficzne ustawodawstwo a finansowana przez władze krajowe i lokalne. Musi stanowić podstawowy składnik wszelkiej długofalowej strategii kultury, dostarczania informacji, walki z analfabetyzmem i edukacji”.

„Usługi biblioteki powinny być dostosowane do odmiennych potrzeb społeczności wiejskich i miejskich”.

(z Manifestu bibliotek publicznych UNESCO 1994)

4.1. Ogólne uwarunkowania i założenia wstępne:

1) Najbliższa dekada będzie dla wsi polskiej okresem przełomowym i szczególnie trudnym. Na wyzwania związane z koniecznością nadrobienia zapóźnień cywilizacyjnych i kulturowych w warunkach szybkich przemian współczesnego świata, nałożą się trudne zadania i problemy wynikające z integracji Polski ze społecznościami Unii Europejskiej. Jakość oświaty, kultury i usług informacyjnych, rzutować będzie na zakres przygotowania społeczeństwa do życia w nowych, szybko przekształcających się warunkach.

2) W zasygnalizowanych wyżej zadaniach i uwarunkowaniach, biblioteki publiczne stanowią podstawowe i bardzo istotne ogniwo. Są one:

- podstawowym narzędziem komunikacji informacyjnej i artystycznej;
- istotnym i aktywnym czynnikiem wychowania, przejmowania i twórczego rozwijania tradycji, szerzenia i utrwalania wzorców;
- pomagają zrozumieć problemy współczesnego świata;

— w istotny sposób uzupełniają, poszerzają i utrwalają wiedzę zdobytą w szkołach.

3) Z wyżej wymienionych względów, biblioteki publiczne powinny być otoczone opieką nie tylko lokalnych samorządów gminnych lecz także państwa. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie umocowań prawnych i mechanizmów zabezpieczających określony minimalny poziom usług bibliotecznych dla obywateli wszystkich regionów i środowisk społecznych, a także stosownej pomocy finansowej z budżetu centralnego dla bibliotek samorządowych. Na wsi rola biblioteki publicznej jest szczególna z uwagi na ubóstwo innych instytucji kulturalno-oświatowych. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie w prawodawstwie bibliotecznym.

4) Zbiory biblioteki publicznej i jej usługi informacyjne powinny być adekwatne do konkretnych potrzeb edukacyjnych, informacyjnych, intelektualnych i rekreacyjnych poszczególnych społeczności gminnych. Ich kompletowanie w bibliotekach wiejskich jest zadaniem szczególnie odpowiedzialnym z uwagi na niemal monopolistyczną pozycję tych bibliotek na wsi. Biblioteki publiczne na wsi powinny, w odpowiednim zakresie, realizować zadania spełniane w miastach przez biblioteki specjalistyczne i różne ośrodki informacyjne.

5) Dotychczasowe doświadczenia i prognozy rozwoju środków komunikacji społecznej wskazują, że rozwój elektronicznych środków przekazu nie stanowi ze swej istoty zagrożenia dla pozycji książki, w życiu kulturalnym, oświacie i nauce. Wręcz przeciwnie — dostęp oświaty, wzrost dynamiki życia zawodowego i upowszechnienie narzędzi informacji — zwiększają systematycznie zapotrzebowanie na tekstowe źródła informacji. Natomiast niewątpliwie media elektroniczne przejęły część tradycyjnych funkcji rekreacyjnych książki i czasopisma. **Te tendencje (systematyczne zwiększanie się potrzeb edukacyjnych i informacyjnych — przy jednoczesnym zawężaniu się funkcji rekreacyjnych) muszą być dostrzeżone i respektowane przy kształtowaniu zbiorów bibliotecznych — pod groźbą rozminięcia się bibliotek z zapotrzebowaniem społecznym i spadkiem ich prestiżu biblioteki w środowisku.**

6) Z natury rzeczy przy bibliotece wiejskiej powinna się skupiać środowiskowa działalność kulturalno-oświatowa, twórcza i intelektualna. Zbiory biblioteczne, potencjał informacyjny, zaplecze lokalowe i pracownicy, korzystanie z biblioteki przez środowiskową elitę kulturalną, stanowią naturalne środowisko dla ogniskowania, kultywowania i poszerzania takiej działalności. Działalność biblioteczna, w węższym znaczeniu tego określenia, może być także z pożytkiem dla środowiska poszerzana przez rozmaite formy usług i innych działań wynikających z potrzeb środowiska i aktywności bibliotekarza. Doświadczenia skandynawskie, brytyjskie i amerykańskie

wskazują, że przekształcenie biblioteki publicznej z wypożyczalni książek w centrum kulturalno-intelektualnego środowiska stanowi wielką szansę jej rozwoju i wzrostu prestiżu społecznego.

4.2. Zasygnalizowane wcześniej uwarunkowania i kierunki rozwoju wsi polskiej w przełomie II i III tysiąclecia, wskazują, że potencjalne zapotrzebowanie na usługi biblioteczne i informacyjne jest znaczne. Będzie ono z upływem czasu rosło. **Stwarza to dla bibliotek publicznych na wsi szansę dynamicznego rozwoju — ale nie gwarancję.** Jeżeli środowisko bibliotekarskie, władze resortu kultury nie potrafią wykreować i wdrożyć przekonującego, efektywnego systemu biblioteczno-informacyjnego w gminie, mieszkańcy wsi będą poszukiwać alternatywnych możliwości zaspokojenia swych potrzeb — poza gminą (poprzez biblioteki w miastach, korespondencyjne kluby książki, usługi dochodowe ośrodków informacyjnych, gromadzenie zbiorów prywatnych i in.). Taki rozwój sytuacji wiązałby się nie tylko ze spadkiem prestiżu bibliotek lecz także ograniczał dostęp do usług bibliotecznych mieszkańców wsi (z uwagi na koszty i trudności organizacyjne) hamując w konsekwencji rozwój cywilizacyjny i kulturalny wsi.

4.3. Dotychczasowe doświadczenia polskie i zagraniczne upoważniają do sprecyzowania następujących podstawowych uwarunkowań i elementów modelu działalności bibliotek publicznych na wsi.

1) **Działalność biblioteczna powinna się koncentrować we wsi gminnej, stanowiącej naturalne, ukształtowane historycznie centrum usługowe miniregionu.** Biblioteka gminna powinna być zorganizowana w sposób zapewniający ludności całej gminy dostęp do usług biblioteczno-informacyjnych. Organizowanie placówek filialnych o charakterze autonomicznych „pełnowymiarowych” bibliotek (ze stałym księgozbiorem) jest rozwiązaniem nieefektywnym (niskie wykorzystanie zbiorów, wysoki koszt wypożyczania) z uwagi na stosunkowo niewielką liczbę potencjalnych czytelników i mało zróżnicowany profil czytelnictwa. Prowadzi też do rozproszenia środków finansowych na działalność biblioteczną. Jednocześnie jednak doświadczenia krajów o wysoko zorganizowanej działalności bibliotecznej wskazują, że upowszechnienie czytelnictwa na wsi jest możliwe tylko przy gęstej sieci punktów udostępnienia książki. Formami przybliżenia usług bibliotecznych do mieszkańców wsi odległych od siedziby biblioteki gminnej powinny być stacjonarne punkty biblioteczne o zróżnicowanej formie i zakresie działania (dostosowanym do specyfiki potrzeb poszczególnych społeczności) oraz punkty wypożyczeń bibliotek ruchomych.

2) Biblioteka gminna najefektywniej funkcjonuje i zyskuje największy prestiż społeczny jako placówka oświatowo-kulturalna o szerokim za-

kresie działalności, zaspokajająca różnorakie potrzeby społeczności, sprzyjająca ujawnianiu i rozwojowi zainteresowań i talentów, zabezpieczająca bazę lokalową i kadrową dla różnorodnych inicjatyw społecznych, świadcząca usługi w dniach i godzinach dogodnych dla czytelników, w dużym wymiarze czasu.

Zakres działalności biblioteki gminnej powinien obejmować:

- gromadzenie materiałów bibliotecznych dostosowanych do potrzeb środowiska,

- wypożyczanie do domu i na miejscu materiałów bibliotecznych (książki, czasopisma, materiały audiowizualne) oraz sprowadzanie na indywidualne zapotrzebowanie materiałów z innych bibliotek,

- poradnictwo w doborze lektury i przygotowanie czytelników do samodzielnego doboru lektury,

- usługi informacyjne dla różnych grup odbiorców świadczone w oparciu o własną bazę danych oraz zewnętrzne źródła i kanały informacji,

- różnorodne formy działalności popularyzacyjnej i kulturalno-oświatowej prowadzone samodzielnie lub we współpracy z instytucjami i organizacjami działającymi w środowisku, a także indywidualnymi osobami lub grupami osób,

- pomoc i współdziałanie w różnego rodzaju inicjatywach środowiskowych o charakterze oświatowym, kulturalnym i intelektualnym (np. pomoc bibliograficzna i organizacyjna udostępniania pomieszczeń i sprzętu kołom, klubom, fundacjom i stowarzyszeniom środowiskowym),

- patronowanie wszelkim działaniom środowiskowym związanym z twórczością literacką, naukową i dokumentalną oraz czytelnictwem,

- inne bezpłatne i płatne usługi na rzecz ludności związane z szeroko rozumianym profilem działalności bibliotecznej (np. usługi ksero i introligatorskie, odpłatny wynajem pomieszczeń i sprzętu, odpłatne usługi biblioteczne, bibliograficzne i informacyjne na rzecz firm),

- sprzedaż książek, czasopism, materiałów audiowizualnych i innych towarów „użytku kulturalnego”.

3) Materialne wymogi funkcjonowania biblioteki gminnej. Działalność biblioteki o zarysowanym wyżej zakresie działania jest możliwa tylko przy spełnieniu określonych wymogów, w zakresie bazy materialnej, tj. zabezpieczeniu odpowiednich zbiorów, lokalu i sprzętu oraz personelu. Parametry tych wymogów będą oczywiście w poszczególnych gminach różne, ale muszą one spełniać określone ogólne warunki.

Zbiory biblioteczne (książki, czasopisma, materiały audiowizualne):
a) należy preferować materiały zaspokajające potrzeby edukacyjne i informacyjne, poszerzające wiedzę, sprzyjające świadomej percepcji zjawisk

współczesnego świata, b) przy gromadzeniu książek, czasopism i materiałów audiowizualnych o przeznaczeniu rekreacyjnym należy eliminować tytuły o bardzo niskim poziomie artystycznym i poznawczym („paranaukowe”), a szczególnie wyraźnie pornograficzne, rasistowskie itp., c) potrzeby czytelnicze i informacyjne występujące w gminie sporadycznie, powinny być zaspokajane w oparciu o indywidualne wypożyczanie międzybiblioteczne ze zbiorów i baz danych bibliotek miejskich (powiatowych, rejonowych, wojewódzkich).

Zapotrzebowania węższych kręgów odbiorców (książka mówiona, nagrania muzyczne) powinny być zaspokajane w oparciu o komplety wymienne dopożyczane z bibliotek miejskich.

Baza lokalowa. Biblioteka powinna być zlokalizowana dogodnie dla użytkowników (centrum osiedla, przy dobrze oświetlonym ciągu komunikacyjnym), a wielkość i rozplanowanie pomieszczeń powinno zabezpieczać: a) racjonalne i wygodne dla czytelników udostępnienie zbiorów — z uwzględnieniem specyficznych potrzeb różnych grup użytkowników (np. dzieci młodsze, osoby niepełnosprawne), b) magazynowanie zbiorów przeznaczonych do wypożyczania filiom i punktom bibliotecznym, c) organizowanie zróżnicowanych imprez i spotkań dla zespołów ludzi o różnej wielkości audytorium, d) zabezpieczenie i wygodne użytkowanie sprzętu technicznego. Specyfika działalności biblioteki wiejskiej (nieliczny personel) preferuje lokal o 1–2 dużych pomieszczeniach. Aktualnie odpowiadającymi powyższym wymogom lokalami dysponuje niewiele bibliotek gminnych, w związku z tym sprawą pilną jest podjęcie odpowiednich inwestycji — przy sprezyzowanej pomocy finansowej państwa (budżetu centralnego). Należy też opracować stosowne pomoce (projekty wzorcowe, typowe). Szansą jest włączenie budownictwa bibliotecznego do programu budownictwa szkolnego.

Sprzęt techniczny niezbędny do działalności informacyjnej, oświatowej i usługowej. Ilość i rodzaj sprzętu powinien być ściśle dostosowany do zakresu działalności konkretnej biblioteki. Konieczne elementy wyposażenia to: sprzęt łącznościowy (telefon, telefaks), zestaw komputerowy z oprogramowaniem bibliotecznym i edytorskim, sprzęt powielający (kserokopiarka) oraz zestaw odtwarzaczy do nagrań muzycznych i wideo. W miarę faktycznych potrzeb zestaw sprzętu może się poszerzać (np. o podstawowy sprzęt introligatorski, kamery wideo, aparaty fotograficzne i in.).

Personel biblioteki gminnej. Wdrożenie modelu biblioteki gminnej o szerokim programie biblioteczno-informacyjnym otwartym na różnorodne potrzeby tej społeczności i sprzyjającym jej rozwojowi, jest możliwe tylko przy personelu o wysokich kwalifikacjach ogólnych (wykształcenie wyższe humanistyczne), zawodowych umiejętnościach praktycznych

i określonych cechach osobowych (tolerancyjność, przychylność ludziom, kontaktowość). Wielkość personelu uzależniona jest od zakresu prowadzonej działalności i liczebności środowiska, lecz minimalna jego wielkość to dwa etaty. Przy obsadzie 1-osobowej nie jest możliwe realizowanie zasygnalizowanego wyżej programu i zapewnienie nieprzerwanej działalności biblioteki. Doświadczenia zagraniczne wskazują, że bardzo efektywny może być układ: 1–2 pracowników pełnozatrudnionych (bibliotekarz = kierownik biblioteki) + kilku pracowników na częstkach etatów (także bardzo niewielkich — np. 2–3 godz. tygodniowo) zatrudnionych do ściśle określonych prac. Ta forma organizacji personelu pozwala lepiej dostosować kwalifikacje, uzdolnienia i umiejętności personelu do specyficznych potrzeb działalności bibliotecznej niż operowanie „pełnymi etatami”.

5. Placówki pomocnicze — udostępnianie zbiorów na terenie gminy

Przeciętna gmina w Polsce zajmuje obszar o powierzchni 125 km², w jej skład wchodzi 26 miejscowości, w tym 10 będących wsiami sołeckimi. Jest to rozległe terytorium i bardzo rozproszona sieć osadnicza, dlatego model działalności bibliotecznej na wsi musi zakładać funkcjonowanie na tym terytorium, poza biblioteką gminną, pomocniczych struktur udostępniania zbiorów przybliżających określone usługi biblioteczne mieszkańcom wsi odległych od siedziby biblioteki. Z uwagi na daleko idące zróżnicowanie wsi wchodzących w skład gmin, muszą to być struktury zróżnicowane.

Proponuję przyjęcie następujących ogólnych wytycznych w sprawie obsługi bibliotecznej wsi nie będących siedzibami bibliotek gminnych:

1. Pomocnicze placówki udostępniania zbiorów funkcjonują we wsiach liczących powyżej 100 mieszkańców, oddalonych od siedziby biblioteki gminnej o ponad 2,5 km.

2. Placówki pomocnicze przybierające postać filii bibliotecznych, stacjonarnego punktu bibliotecznego lub punktu wypożyczeń biblioteki objazdowej.

Filie biblioteczne powoływane są we wsiach liczących ponad 1 tys. mieszkańców, a w wyjątkowych wypadkach (duża odległość od wsi gminnej, siedziba zbiorczej 8-klasowej szkoły podstawowej), także we wsiach liczących 500–1000 mieszkańców). Księgozbiór filii składa się z 2 części:

— stałej (księgozbiór informacyjny i edukacyjny, klasyka literatury pięknej dla dzieci i młodzieży, podstawowy zestaw literatury popularno-naukowej);

— wymiennej (zestawy dopożyczane z biblioteki gminnej — literatura piękna dla dorosłych i dzieci, literatura popularnonaukowa).

Punkty biblioteczne — organizowane są we wsiach liczących od 100 do 1000 mieszkańców. Dysponują księgozbiorami wymiennymi (komplety dopożyczane z biblioteki gminnej) o strukturze dostosowanej do potrzeb mieszkańców (literatura piękna, popularnonaukowa, podstawowa dla produkcji rolnej danej wsi, literatura rolnicza) a wsie liczące ponad 300 mieszkańców — także stałymi księgozbiorami podręcznymi.

Punkty wypożyczeń bibliotek objazdowych — powoływane są przede wszystkim we wsiach małych (do 300 mieszkańców). We wsiach większych, w wypadku obsługi przez bibliobus, powinien funkcjonować także punkt stały (w szkole) z księgozbiorem podręcznym i edukacyjnym. Z uwagi na konieczność obsługi dużego regionu (minimum 50 punktów wypożyczeń) i znaczny koszt pojazdu — bibliobusy organizują biblioteki wyżej zorganizowane (wojewódzkie, rejonowe-powiatowe) lub związki międzygminne.

Pracownicy filii i punktów bibliotecznych zatrudniani są na podstawie umowy o pracę, w oparciu o przepisy prawne dotyczące bibliotek publicznych. Wynagrodzenie miesięczne ustala się proporcjonalnie do zakresu czytelnictwa (ilości wypożyczeń książek i in. zbiorów) w oparciu o normatywy zatrudnienia w bibliotekach publicznych na wsi (np. 8000 wypożyczeń na 1 etat).

Wielkość księgozbiorów filii i punktów bibliotecznych powinna być proporcjonalna do wielkości obsługiwanego środowiska. Z uwagi na wysoką przydatność księgozbioru w kompletach wymiennych, w punktach wystarczą księgozbiory w granicach 1–1,5 wol. na 1 mieszkańca a w filiach 1,5–1,7 wol. na 1 mieszkańca.

Filie biblioteczne powinny dysponować również kompletami czasopism popularnonaukowych, fachowych (rolnicze) i społeczno-politycznych (minimum 10 tytułów).

6. Specyfika organizacji działalności biblioteczno-informacyjnej w gminach „nietypowych”

W niniejszym opracowaniu odnoszę się do uwarunkowań pracy bibliotek i potrzeb czytelniczych w gminach typowych — tzw. w gminach o rolniczej specyfice produkcji, składających się ze znacznej liczby wsi, z ośrodkiem administracyjno-usługowym we wsi będącej siedzibą władz gminnych.

Najwłaściwszym modelem obsługi biblioteczno-informacyjnej takiej gminy jest silna, dobrze zorganizowana biblioteka gminna, działalność której uzupełniają filie i punkty biblioteczne lub punkty wypożyczeń bibliobusów. Taka organizacja nie odpowiada jednak potrzebom gmin o innej specyfice, a przede wszystkim gminom otaczającym niewielkie miasta oraz gminom położonym na obrzeżach wielkich miast.

1. Naturalnym ośrodkiem usługowym dla gmin wiejskich, które otaczają pierścieniem niewielkie miasta, jest oczywiście położone w centrum ich terytorium.

W tym wypadku zadania biblioteki gminnej winna pełnić odpowiednia biblioteka miejska (miejsko-gminna). Jej usługi uzupełniają punkty biblioteczne (a w razie potrzeby także filie) prowadzone przez bibliotekę miejską. Taki model jest najwłaściwszy tak dla gmin wiejskich tworzących jedną jednostkę administracyjną z miastem (jest ich w Polsce 552), jak i dla gmin odrębnych administracyjnie. W drugim przypadku gmina wiejska finansuje utrzymanie placówek na swoim terenie i pokrywa inne koszty związane z ich funkcjonowaniem (na podstawie porozumienia międzygminnego).

2. Mieszkańcy gmin wiejskich położonych na obrzeżach wielkich miast mają liczne powiązania z tymi miastami. Jest to dla wielu z nich miejsce pracy, nauki, studiów. Zaspokajają w nim większość potrzeb usługowych, w tym także bibliotecznych i informacyjnych. Środowisko to jest także bardzo zróżnicowane zawodowo. Te okoliczności rzutują na zakres gromadzenia zbiorów.

7. Wybrane problemy organizacyjne bibliotek gminnych

1. Osobowość prawną i precyzyjnie określony zakres działalności biblioteki gminnej, gwarantują postanowienia ustawy o bibliotekach (potwierdzone postanowieniami ustawy o prowadzeniu działalności kulturalnej i ustaw o kołosamorządowych). Z tych względów ewentualne wcielenie biblioteki w szersze struktury organizacyjne typu „ośrodek kultury”, może mieć miejsce tylko przy pełnym poszanowaniu ustaleń prawnych oraz zagwarantowaniu wymogów organizacyjnych i ekonomicznych umożliwiających pełną realizację ustawowych zadań biblioteki gminnej. W szczególności w obrębie „ośrodka” biblioteka zachowuje swą nazwę, odrębny statut i wyodrębniony budżet oraz strukturę organizacyjną, umożliwiającą realizację zadań ustawowych.

2. Wieś gminna nie jest właściwym polem dla organizowania bibliotek publiczno-szkolnych. Do takiego wniosku upoważniają następujące okoliczności: znaczna liczba użytkowników tak w gminnych bibliotekach publicznych, jak i w bibliotece szkolnej oraz ich odrębne potrzeby, wielkość księgozbiorów, trudne do pogodzenia wymogi czasu i form udostępniania zbiorów. Z tych względów zakłada się możliwość tylko sporadycznego powstawania bibliotek publiczno-szkolnych we wsiach gminnych, jeśli zaistnieją warunki gwarantujące ich pomyślną działalność. Do podstawowych z tych warunków należy zaliczyć: lokal położony w centrum wsi o odpowiednich parametrach, lokalizacja biblioteki w szkole lub w jej bezpośrednim sąsiedztwie, możliwość udostępniania zbiorów w czasie dogodnym dla wszystkich użytkowników, personel gwarantujący właściwą obsługę ogółu czytelników. O wiele więcej argumentów przemawia natomiast za łączeniem z bibliotekami szkolnymi filii i punktów bibliotecznych.

3. Biblioteka gminna obsługuje stosunkowo niewielką liczbę użytkowników i dysponuje niewielkim personelem. Z tych względów nie jest celowe wyodrębnianie w strukturze biblioteki autonomicznych działów-oddziałów (np. dla dzieci, czytelnia, wypożyczalnia, wypożyczalnia zbiorów audio-wizualnych) z osobnym personelem. Praktyka taka zawsze prowadzi do komplikacji obniżających funkcjonalne wyodrębnienie w lokalu przestrzeni związanych z różnymi zadaniami biblioteki i różnymi formami obsługi czytelników.

4. Podstawowe wnioski. Główne zadania i wymogi wiążące się z opracowaniem i wdrożeniem programu rozwoju bibliotek na wsi do roku 2017.

1) Opracowanie i wdrożenie nowoczesnego modelu obsługi biblioteczno-informacyjnej mieszkańców wsi, odpowiadającego aktualnym i przyszłym potrzebom społecznym, jest sprawą bardzo ważną i pilną.

Aktualnie biblioteki wiejskie w zdecydowanej większości gmin działają nieefektywnie i nie zaspokajają potrzeb społeczności wiejskiej. Pogorszenie sytuacji w tym zakresie postępuje szybko. W rezultacie ma miejsce spadek prestiżu bibliotek, jako placówek kulturalno-oświatowych — włącznie do coraz częstszych przypadków kwestionowania potrzeby ich istnienia. Degradacja bibliotekarstwa wiejskiego jest procesem groźnym dla rozwoju społeczności wiejskiej i całego kraju.

2) Umocowanie prawne działalności bibliotek publicznych na wsi jest, mimo pewnych luk, zadowalające. Sytuacja prawna nie jest zasadniczą przyczyną krytycznego stanu bibliotekarstwa wiejskiego. Pierwotną przyczyną jest niewątpliwie brak, od szeregu lat, centralnego ośrodka sterującego rozwojem bibliotek w Polsce. Ów brak spowodował w efekcie rozregulowanie całego systemu bibliotecznego, a szczególnie nadzoru nad funkcjonowaniem ustawy o bibliotekach.

3) Transformacja systemu obsługi bibliotecznej mieszkańców wsi będzie długotrwałym procesem ewolucyjnym. Powinny być wtedy wzmacniane i modernizowane poszczególne elementy tego systemu oraz usuwane luki i bariery rozwoju. Pomyślnych rezultatów można oczekiwać, jeśli:

- zostanie wykreowany przekonujący wzorzec obsługi bibliotecznej mieszkańców wsi i kompleksowy program rozwoju bibliotek wiejskich;

- działania realizacyjne będą prowadzone konsekwentnie i stanowczo.

4) Prawidłowy rozwój bibliotekarstwa publicznego w Polsce — w tym także uruchomienie procesu odbudowy i modernizacji bibliotek na wsi — wymaga spełnienia następujących podstawowych warunków wstępnych (w nawiasie: organ właściwy dla realizacji postulatów):

1. Zreorganizowanie w Ministerstwie Kultury i Sztuki komórki organizacyjnej zajmującej się sprawami bibliotecznymi w sposób zapewniający sprawny nadzór nad funkcjonowaniem sieci bibliotek publicznych i koordynację działalności krajowej sieci bibliotecznej (Minister Kultury i Sztuki).

2. Sprecyzowanie obowiązków wojewodów w zakresie nadzoru nad realizacją przez samorządy postanowień ustawy o bibliotekach i ustaw o kołosamorządowych, dotyczących spraw bibliotek (Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Administracji).

3. Sprecyzowanie obowiązków bibliotek wojewódzkich w zakresie udzielania bibliotekom samorządowym pomocy organizacyjnej, szkoleniowej i instrukcyjno-metodycznej (Minister Kultury i Sztuki).

4. Opracowanie programu rozwoju bibliotek publicznych na najbliższe 2 dekady, tj. do roku 2017 (Instytut Książki i Czytelnictwa w łączności z pokrewnymi placówkami naukowymi).

5. Opracowanie modelu obsługi biblioteczno-informacyjnej mieszkańców wsi (Instytut Książki i Czytelnictwa w łączności z pokrewnymi placówkami naukowymi).

6. Uzupełnienie i uściślenie przepisów prawnych, w stopniu niezbędnym do sprawnego funkcjonowania bibliotek publicznych, a w szczególności:

- określenie (uściślenie) obowiązków samorządu terytorialnego w zakresie zabezpieczenia bibliotekom komunalnym odpowiednich warunków działalności i rozwoju;

- określenie minimalnych wskaźników (normatywnych lub fakultatywnych) w zakresie zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze oraz zatrudnienia w bibliotekach;

- wprowadzenia zmian w przepisach prawnych dotyczących zatrudnienia bibliotekarzy, w sposób sprzyjający stabilizacji wysoko kwalifikowanych kadr na stanowiskach kierowniczych;

— ujednolicenie zasad dotyczących opracowania i udostępniania zbiorów w bibliotekach publicznych i szkolnych (Minister Kultury i Sztuki w łączności z Ministrami: Edukacji Narodowej i Administracji).

7. Określenie zakresu i form współdziałania państwa (budżetu centralnego) w finansowaniu działalności samorządowych bibliotek publicznych — ze szczególnym uwzględnieniem zakupu zbiorów i budownictwa bibliotecznego (Minister Finansów i Minister Administracji z inicjatywy MKiS).

8. Uściślenie zadań agend Biblioteki Narodowej, a szczególnie Instytutu Książki i Czytelnictwa oraz Instytutu Bibliograficznego — w zakresie działań na rzecz bibliotek masowych — tj. publicznych i szkolnych (Dyrektor BN).

9. Powołanie w strukturze Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej Gabinetu Metodycznego i wzorcowni sprzętu bibliotecznego (Dyrektor BN).

10. Biblioteki gminne, z uwagi na swoją specyfikę (wielkość personelu, rozproszenie terytorialne, brak w środowisku działania księgarni, niemożność zorganizowania w bibliotece pełnowartościowego warsztatu gromadzenia zbiorów) mogą sprawnie pracować jedynie przy dużej pomocy bibliotek wyżej zorganizowanych w zakresie gromadzenia i opracowania zbiorów oraz systematycznej opieki instrukcyjno-metodycznej. W związku z tym należy dołożyć starań, by przy restytucji powiatów odtworzyć biblioteki powiatowe z odpowiednim zakresem działania, zbliżonym do stanu sprzed likwidacji powiatów (Minister Kultury i Sztuki).

Literatura

Biblioteka i informacja w systemie edukacji. Pod red. Marcina Drzewieckiego. Warszawa 1993.

Biblioteka w społeczności lokalnej (materiały z konferencji). Pod red. St. Krzywickiego i J. Pasztaleniec-Jarzyńskiej. Warszawa 1994.

Biblioteki publiczne w liczbach 1995. Pod red. J. Maja. Warszawa 1996.

Biblioteki publiczno-szkolne (materiały z konferencji). Olsztyn 1996.

Biliński Lucjan: *Podstawy prawne i organizacyjne bibliotek publicznych.* „Poradnik Bibliotekarza” 1992 nr 5.

Błońska Łucja: *Biblioteki publiczno-szkolne w świetle informacji wojewódzkich ośrodków metodycznych.* „Poradnik Bibliotekarza” 1994 nr 2.

Burakowski Jan: *Biblioteki łączone — szanse dla małych środowisk i aktywnych bibliotekarzy.* „Poradnik Bibliotekarza” 1989 nr 7, 8, 9.

- Burakowski Jan: *SOS dla bibliotek publicznych na wsi*. „Bibliotekarz” 1995 nr 4.
- Chełmińska Maria: *Warunki funkcjonowania bibliotek publicznych w krajach skandynawskich, we Francji i w Wlk. Brytanii*. „Bibliotekarz” 1993 nr 4.
- Czajka Stanisław: *Biblioteki samorządowe a biblioteki wojewódzkie*. „Bibliotekarz” 1996 nr 9.
- Duńska ustawa o bibliotekach publicznych. „Bibliotekarz” 1995 nr 3.
- Fabijaniak Mirosław: *Tym razem pozytywnie o tączeniu*. „Poradnik Bibliotekarza” 1995 nr 2.
- Herman Maria: *Funkcje ponadlokalne w praktyce biblioteki wojewódzkiej*. „Poradnik Bibliotekarza” 1994 nr 2.
- Hicks John: *Biblioteki publiczne w Zjednoczonym Królestwie*. „Bibliotekarz” 1994 nr 1.
- Jak pomagać bibliotekom. Dylematy czasu przemian (materiały z konferencji)* Red. J. Nowicki. Warszawa 1995.
- Kamiński Zdzisław: *Ściana wschodnia — biblioteki w Siedleckiem*. „Bibliotekarz” 1995 nr 2.
- Kołodziejska Jadwiga: *Biblioteki publiczne. Główne kierunki rozwoju*. Warszawa 1972.
- Kołodziejska Jadwiga: *biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*. Warszawa 1967.
- Kołodziejska Jadwiga: *Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju*. Warszawa 1980.
- Komza Małgorzata: *Podróże z książką*. „Poradnik Bibliotekarza” 1993 nr 6.
- Kunderak Maria: *Samorządowe biblioteki Kielecczyny. Wyniki sondażu*. „Bibliotekarz” 1994 nr 3.
- Manifest bibliotek publicznych UNESCO 1994. „Bibliotekarz” 1995 nr 4.
- Markiewicz-Kuźma Barbara: *Kilka kłopotliwych pytań wokół funkcji bibliotek publicznych*. „Bibliotekarz” 1994 nr 9.
- Maćkowska Elżbieta; *Raz jeszcze o tączeniu bibliotek*. „Poradnik Bibliotekarza” 1995 nr 11–12.
- Niesiołędzki Wiesław: *Uwagi o bibliotekach i warunkach edukacji kulturalnej*. „Bibliotekarz” 1994 nr 11–12.
- Pieczynska Maria: *Biblioteki publiczne — problemy tączenia z ośrodkami kultury i bibliotekami szkolnymi*. „Bibliotekarz” 1994 nr 2.
- Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990*. Warszawa 1977.
- Program rozwoju kultury na lata 1975–1990*. Warszawa 1974.
- Rocznik statystyczny 1995*. Warszawa 1996.

- Szymanowski Wojciech: *Prawno-ekonomiczne uwarunkowania działalności instrukcyjno-metodycznej i nieco wniosków*. „Bibliotekarz” 1994 nr 1.
- Szyszkowski Mieczysław: *Z Rosji*. „Bibliotekarz” 1994 nr 4.
- Thun Hans Peter: *Bibliotekarstwo w RFN*. Cz. I. „Bibliotekarz” 1996 nr 7-8.
- Wojciechowski Jacek: *Jak to robią Anglicy?* „Bibliotekarz” 1993 nr 10.
- Wołosz Jan: *Dlaczego dekret o bibliotekach wielkim aktem prawnym był*. „Bibliotekarz” 1996 nr 6.
- Wołosz Jan: *Dobre bibliotekarstwo w państwie duńskim*. „Bibliotekarz” 1996 nr 2, 3, 5.
- Zalewski Wojciech: *Biblioteki w Ameryce*. „Bibliotekarz” 1992 nr 6.



Fragment sali obrad. Na pierwszym planie od lewej Jan BURAKOWSKI, Lech HEJMAN,
Marian FILIPKOWSKI

ZARZĄDZANIE BIBLIOTEKAMI W GMINACH

Temat tak określony i zadany wymagał zasięgnięcia wielu informacji. Pytania zawarte w ankietach skierowano do 46 wojewódzkich bibliotek publicznych, do 271 gminnych bibliotek, do 330 wójtów. Odpowiedzi nadeszły z 41 WBP, 117 bibliotek gminnych i od 116 wójtów. Dane statystyczne publikowane w referacie odnoszą się do tej bazy.

Wszystkim, którzy odpowiedzieli na prośbę o pomoc, autor serdecznie dziękuje.

Zamiast wstępu kilka przypomnień prawa

Zarządzanie opiera się na porządku prawnym. Ustawy przyporządkowują biblioteki systemom zarządzania i włączają je w struktury instytucji. Obok starej ustawy o bibliotekach w tej sprawie największe znaczenie ma ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym wraz z towarzyszącym jej pakietem oraz ustawa z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Co z nich łącznie wynika?

1. Zadania obowiązkowe w dziedzinie kultury, określono bardzo nieprecyzyjnie: „Prowadzenie działalności kulturalnej jest zadaniem gminy o charakterze obowiązkowym” (Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, art. 9.2.).

Co więc jest obowiązkowe — czy łącznie dla każdej gminy prowadzenie teatru, filharmonii, GOK, gminnej biblioteki i czegoś jeszcze? Nie; zatem gmina dopiero wybiera, co jest obowiązkowe.

Przytoczona definicja ustawowa utrudniła oddzielenie w zbiorze instytucji kultury, tego co możliwe, pożyteczne, mile widziane, od tego, co na dodatek obowiązkowe. W rezultacie osłabione zostało poczucie obligacji prowadzenia bibliotek publicznych.

2. Do nowelizacji cytowanej ustawy, więc do sierpnia 1996 r., gminy mogły wybierać także formy prowadzenia działalności kulturalnej, co dotyczy również bibliotek. Mogły bowiem, ale nie musiały, prowadząc tę działalność „tworzyć komunalne instytucje kultury” (art. 9.1. ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej).

3. Ustawodawca wprowadził możliwość likwidacji, przekształcenia, łączenia instytucji kultury w określonych procedurach. Nie wyłączono z tego instytucji, których prowadzenie z mocy innych ustaw jest obowiązkowe (bibliotek), ani ich składników organizacyjnych. Ponieważ zasady przypisano do instytucji, to ich placówki (filie biblioteczne) znalazły się poza barierami ochronnymi.

4. W miarę upływu czasu coraz mniej jasny stawał się związek między zasadami wynagrodzeń ustalonymi dla instytucji kultury, państwowej sfery budżetowej, a sposobem wynagradzania pracowników bibliotek w gminach.

5. Ustawa o samorządzie odpowiedziała na pytanie, co dzieć się będzie, kiedy gmina zdecyduje w sposób sprzeczny z prawem. Wojewoda może uchylić tak skazoną uchwałę rady, lub zalecić jej poprawienie. Okazało się, że w setkach spraw bibliotek, ich filii, uchybień proceduralnych, przywłaszczeń cudzych uprawnień, wynikać z tego będzie niewiele.

6. Przypomnienie ostatnie powinno dotyczyć skutków nowelizacji ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Najważniejsze z nich dla bibliotek, to poprawki do:

— art. 9, ust. 1 wprowadzające obligatoryjny charakter instytucji kultury jako formy samorządowej działalności kulturalnej;

— art. 15 wprowadzające możliwość powoływania wicedyrektorów instytucji kultury przez organizatorów;

— art. 21 stwarzające możliwość przekazania przez wojewodów państwowych instytucji kultury gminom;

— art. 32 wyodrębniające ze zbioru instytucji kultury państwowe instytucje, do których stosują się odrębne przepisy o kształtowaniu wynagrodzeń.

Zarządzanie na podstawie prawa, czyli jak jest naprawdę?

W rzeczywistości z tego samego prawa wynikają bardzo różne sytuacje, zachowania zobowiązanych i uprawnionych podmiotów. Przy pomocy ankiet zebrano informacje o kilku formalnych czynnościach gmin wobec bibliotek, sądząc, iż charakteryzują one te czynności oraz sposób zarządzania.

Dokonanie regulacji pierwotnej dla powołania biblioteki, tzn. nadanie jej statutu, potwierdziło 104 wypełniających ankietę (117). Pozostali zapewne napotkali trudności w ustaleniu, kiedy biblioteka otrzymała statut.

Większość obowiązujących statutów (86≈82%) wprowadzono po 1990 r. Mimo to tylko 61 uchwałyły rady samorządów, czyli uczyniły to zgodnie z ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. 14% nadały zarządy gmin, przywłaszczając sobie prawo, którego im nie nadano. Czterokrotnie uczynili to podobno wójtowie (?).

W statutach, mimo jednoznacznej obligacji art. 32 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, także niejednakowo określono zasady gospodarki finansowej. W większości (65%) zapisano, że jest ona prowadzona na zasadach określonych dla zakładów budżetowych — czyli zgodnie z wymogami ustawy. Pozostali woleli przyjąć, że biblioteki będą prowadzone jako jednostki budżetowe — zatem wyraźnie niezgodnie z regulacją prawną.

35% odstępstw to bardzo duży zasięg dowolności stosowania ustawy! Ta jej część wyraźnie nie spotkała się z uznaniem. Wynika to zapewne z faktu, że liczne gminne biblioteki są jednostkami małymi, zaledwie z kilku, a czasem jednoosobowym zatrudnieniem.

Drugą formalną czynność, poprzedzającą rozpoczęcie działalności przez instytucję kultury, stanowi wpisanie jej do odpowiedniego rejestru. Wobec wcześniej działających ustawodawca zastosował w 1991 r. zasadę wpisu z urzędu. Obowiązek spoczywał na organach rejestrujących, czyli gminach. Oczywiście, spodziewać można by się, że także bibliotekarze zainteresują się rejestracją, bo po niej biblioteki stawały się instytucjami kultury — w rozumieniu przywoływanej ustawy.

Mimo to trudno jest ustalić, jaka część gmin tę czynność wykonała. Jedynie 72 bibliotekarzy (na 117 wypełniających ankietę, 62%) próbowało coś o tym powiedzieć. Tylko niespełna 1/3 potrafiła wiarygodnie potwierdzić fakt rejestracji, wskazując rok wpisu. Pozostałe informacje dotyczyły wydarzeń wcześniejszych, nie mających znaczenia dla obecnej sytuacji bibliotek.

Znamy skądinąd skutki zaniechania rejestracji. Sąd administracyjny w sporze między gminą a wojewodą o uchylenie uchwały rady gminy niezgodnej z ustawą o organizowaniu działalności kulturalnej, stanął w obronie gminy, gdyż biblioteka, o którą chodziło, nie została wpisana do rejestru instytucji kultury. Nie dotyczyły jej więc zasady i procedury chroniące taką instytucję.

Kierownicy instytucji kultury nadają im regulaminy organizacyjne określające organizację wewnętrzną tych jednostek (art. 13, ust. 3). Przepis jest obligatoryjny.

Jak jest w rzeczywistości? Większość bibliotek (70%) potwierdziła posiadanie regulaminu organizacyjnego. Zaledwie 6 z nich (na 79) podpisali szefowie tych instytucji — jedyni upoważnieni przez ustawodawcę. Wśród przejmujących ich rolę dominują wójtowie (ponad jedna trzecia nadanych regulaminów) rady samorządów (18) i zarządy (13). Czynią to także dyrektorzy GOK — tam gdzie obie instytucje połączono — oraz „urzędy gmin” (5).

O zarządzaniu bibliotekami świadczy także sposób zatrudniania ich pracowników. Tylko w 1/3 gmin wykonują to szefowie bibliotek, określonych przez prawo, jako instytucje posiadające osobowość prawną, za których zobowiązania ich organizatorzy nie odpowiadają. W pozostałych, dominująco liczniejszych, czynią to inni — najczęściej wójtowie (57%), ale także zarządy i rady gmin.

Wojewódzkie biblioteki publiczne znają wybiórcze przestrzeganie prawa w gminach, zwłaszcza ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Odstępstw od wymogów prawa dopatrują się jeszcze w czymś innym. Ponad połowa WBP (23) sygnalizowała w ankietach niehonorowanie wymogów prawa w sprawach płacowych (co ósma w różnych sprawach regulowanych przez prawo pracy), co trzecia potwierdziła, że gminy łączą i likwidują biblioteki nie oglądając się na regulacje ustawowe.

Kogo cenią wójtowie?

O to, jakie jest rzeczywiste miejsce bibliotek w zbiorze gminnych instytucji, zapytano wójtów (odpowiedziało 116). Proszono ich o wskazanie trzech najważniejszych jednostek organizacyjnych w gminie. W tym rankingu zwyciężyły szkoły (jeśli liczyć je wraz z różnie nazywanymi zbiorczymi jednostkami administracyjnej obsługi szkół) wymienione 81 razy. Po nich najczęściej w pamięci wójtów gościły biblioteki publiczne (59) oraz ośrodki pomocy społecznej (też 59). Tuż obok znalazły się jeszcze domy (ośrodki) kultury (47). O wiele rzadziej do gminnej czołówki zaliczano przedszkole (22), zespoły opieki zdrowotnej, ośrodki zdrowia (17). Wśród „ważnych”, wskazywanych pojedynczo, znalazły się jeszcze zakłady gospodarki komunalnej i mieszkaniowej (9), kluby sportowe (3), banki (2), gospodarstwa pomocnicze (2) oraz biblioteka szkolna, zakład wodociągów i kanalizacji, rada gminy, zarząd gminy, świetlica, rolnicza spółdzielnia produkcyjna, GS.

Nie badano, jakie przesłanki decydują o takiej, a nie innej ocenie znaczenia instytucji w gminie. Z jednym wyjątkiem: zapytano wójtów, które

z wymienionych przez nich jednostki organizacyjne są źródłem informacji w pracy samorządu i zarządu. Za przydatne wymieniono: ośrodki pomocy społecznej — 23, biblioteki — 22, szkoły i ich zbiorczą administrację — 23, domy kultury, GOK — 13. Tak więc, co jak co, ale funkcje informacyjne nie stały się powodem, dla którego utrzymywano by w gminach biblioteki. Powszechnie wiadomo, po co jest biblioteka. By pożyczała książki. Czy będzie inaczej i kiedy, to już zgadywanie, a nie opis rzeczywistości.

Przeświadczeniu o randze różnych instytucji bliskie okazało się przekonanie wójtów o tym, co konieczne, co musi być prowadzone w każdej gminie. 63 wójtów (54%) uważa, że biblioteki publiczne, 55 wskazało na szkoły, 53 wymienia zespoły, ośrodki pomocy społecznej, 39 domy kultury. Wśród rzadziej wskazywanych znalazły się przedszkola (21), ośrodki zdrowia (19), gminne zespoły (zarządy) oświaty (18), urzędy gminne (9); pojedynczo, jako konieczne wymieniono: ochotnicze straże pożarne, policję, klub sportowy, zakład komunalny, pływalnię, świetlicę. Uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że przez „konieczne” nie rozumiano własnych zadań obowiązkowych gmin, lecz to, co wydaje się najbardziej potrzebne. Zdarzyło się, że w tej kategorii wymieniono obiekt, jednostkę najbardziej okazałą, jakiej nie mają inni (dotyczy np. krytej pływalni w gminie).

Kolejność w tym szeregu nie jest najważniejsza. Istota polega na tym, jak bardzo zatarła się w świadomości szefów gmin różnica między instytucjami, prowadzenie których przez gminy jest obowiązkowe, a tymi które nie znalazły się w obligacji. W połowie 1996 r. w gminach bardzo słabo pamiętano, co zapisano w ustawowych nakazach.

Jakie są korzyści i straty?

Rezultaty gminnego zarządzenia publicznym bibliotekarstwem, to chyba najlepiej znany aspekt aktualnej sytuacji tych bibliotek. O informacje zwrócono się jednak do bibliotek gminnych i do bibliotek wojewódzkich, bo to, co się zmienia, warto dokumentować.

Ubyło bibliotek; jeszcze bardziej punktów bibliotecznych. To powszechnie wiadomo, a statystyka krajowa jest pełniejszą ilustracją zjawiska od danych z sondaży. Przybywa też bibliotek łączonych z ośrodkami kultury i szkołami. Zamiary rozłączenia, powrotu do stanu pierwotnego, pojawiają się niezwykle rzadko: 1 na kilka województw. Procesy te trwają i nie wiadomo, jak się zakończą.

Samorządy zmieniły sporo kierowników bibliotek — w co trzeciej objętej ankietami gminie powołano szefów bibliotek po 1990 r. — ale nie

była to generalna wymiana kadr, ani istotna zmiana kwalifikacji. Nadal gminnym bibliotekarstwem kierują osoby ze średnim wykształceniem zawodowym (69 62%). Nie zmieniły się też wyraźnie obyczaje naboru do tej pracy. Profesja od dawna otwarta jest na przyjmowanie ludzi różnych zawodów — i tak to pozostało. Wśród 12 kierowników bibliotek gminnych doliczyć się można 5 księgowych, 9 referentów (gminny, podatkowy, administracyjny, finansowy, bhp); pojedynczo trafiali się: instruktor PCK, sprzedawca, instruktor k.o., kierownik klubu rolnika i kierownik GOK, specjalista do spraw kadr i szkolenia, asystent (?), intendent. Wielu z nich przyszło do bibliotekarstwa dawniej, część trafiła tu po 1990 r. Prawie wszystkie WBP poinformowały o pogorszeniu obsady kadrowej i zmniejszeniu zatrudnienia w części gmin, ale 3/4 ankietowanych wskazało także przypadki poprawy w tym zakresie, tyle że znacznie rzadsze.

Najwięcej pożytecznego zrobiono poprzez gminne gospodarowanie w zakresie bazy materialnej bibliotek. Tak to opisała szefowa jednej z nich: „Od 1990 r. GBP mieści się w nowych pomieszczeniach, posiada wypożyczalnię dla dorosłych, dzieci oraz czytelníę w nowym budynku od 1994 r. Posiadamy komputery (...), telewizor kolorowy, wideo, radiomagnetofon, ksero”. W przybliżeniu, co drugiej z ankietowanych bibliotek wyremontowano jej pokoje, oddano nowe, lub cały nowy lokal. Więcej niż co trzecia (około 38%) zyskała coś z wyposażenia.

Jest niewątpliwe: administracji samorządowej bliskie, dobrze rozumiały są konkretne sprawy obiektów, wyposażenia. Sporo zrobiono dobrego. Ta sama administracja, która o wiele mniej trafnie, bez podstawowej znajomości przedmiotu — i bez ochoty, by pytać — decyduje o organizacji bibliotek, ich sieci, ma jeszcze bardziej dowolne wyobrażenie o pracy bibliotekarzy, gromadzeniu, udostępnianiu zbiorów, itp.

Zróznicowała się sytuacja materialna bibliotek gminnych. Niemal wszyscy narzekają na małe dotacje. 40% bibliotekarzy wypełniających ankietę uważa jednak, że finansowo ich instytucjom poprawiło się. Prawie tyle samo (43%) głosi, że pogorszyło się. Wojewódzkie Biblioteki Publiczne (38%) wskazują na pogorszenie finansowania od 20 do 100% gminnych bibliotek w regionach. O tym, że pieniądze od samorządów ubywa, świadczy wieloletni już regres zakupu nowości wydawniczych. 38 województw sygnalizuje zakupy mniejsze od 10 do 74%. Przeważa spadek o 30–50%. Równolegle 19 województw wskazało na kilka gminnych bibliotek, które mogły przeznaczyć więcej pieniędzy na uzupełnienie zbiorów niż w przeszłości.

Zaledwie kilku bibliotekarzy zdecydowało się skomentować sytuację swych instytucji. Znalazły się pochwały. „Radni, zarząd gminy, wójt interesują się bibliotekami, jedynymi placówkami kultury. Przychodzą na

spotkania, imprezy organizowane przez GBP interesują się naszą pracą. Troszczą się o lokale”. Pewnie „spotkania, imprezy organizowane przez GBP są bardzo ważne, to od nich zależy zainteresowanie wielu ludzi gminy sprawami biblioteki”. Inna bibliotekarka pisała: „Sytuacja biblioteki materialna i lokalowa jest dobra, współpraca z wójtem gminy układa się bardzo dobrze, spełniane są wszelkie warunki, aby biblioteka istniała i rozwijała się”.

Niewiele więcej przekazano komentarzy negatywnych. „Z roku na rok jest coraz mniejszy budżet, coraz mniej jest pieniędzy na książki i czasopiśma oraz na płace pracowników”. To napisała bibliotekarka, która sytuację swej instytucji oceniła jako nieznacznie się pogarszającą. „Niepewne jutro, być albo nie być. Biblioteki — najmniej ważna sprawa w gminie”. Tak zwierzyła się kierowniczką placówki, której sytuacja pogorszyła się „znacznie”. „Plan finansowy obejmuje (...) jedynie wydatki rzeczowe! Wydatki osobowe bibliotekarzy ujęte są w Dziale 91 Urzędu Gminy”. I tyle. Tak bywa z instytucją, którą nie wpisano do rejestru.

Bardzo niewiele informacji uzyskano o zmianach w działalności programowej, inspirowanych przez gminy: trzy wypożyczalnie kaset wideo, jeden teatrzyk przy bibliotece, obsługa dyskotek organizowanych razem z GOK, jedna biblioteka o programie rozszerzonym tak, by pełniła także funkcję GOK, kilka przypadków pracy bibliotekarzy w wiejskich świetlicach — to wszystko. Tak mało, że budzi wątpliwości. Żadnego sygnału o przemyślanych oczekiwaniach programowych ani o żądaniach ekstrawaganczkich — choć z pamięci, z bezpośredniej obserwacji można od razu wymienić kilka. W ankietowej relacji biblioteki wydają się pochłonięte kłopotami, podległe materialnym ograniczeniom, a wielu bibliotekarzy zajętych codziennym zabieganiem.

Przewidywania na najbliższe lata

Przyszłość wiejskich bibliotek jawi się różnie w zależności od tego, kto przepowiada i wróży. Wójtowie i szefowie gminnych bibliotek wolą wypowiadać się ostrożnie. Ci pierwsi gromadnie deklarowali jedynie chęć zwiększenia dotacji na zakup książek (98, czyli 84% wypowiedających się). Rzadko występowały zastrzeżenia w rodzaju „ale wszystko zależy od rady”, „jeżeli tylko będą możliwości”. Zmienić coś w bibliotekach zamierzają tylko niektórzy. 23 (na 112≈20%). Gminy myślą o komputerach dla nich, 16 planuje zakup regałów, 13 przygotowuje zmianę lokalu. Nadal u gminnych dobroczyńców bibliotek nie mają wzięcia kopiarki (7), niewielu obiecuje

telewizory i magnetowidy (9), coś z „wyposażenia” (8). Czasem myśli się o zmianach organizacyjnych, raczej w wersji niekorzystnej: o połączeniu filii z placówkami szkolnymi (6 5%), połączeniu biblioteki gminnej ze szkołą lub gminnym ośrodkiem kultury (4); bardzo rzadko o zwiększeniu zatrudnienia (4), rozłączeniu niedawno scalonej biblioteki i GOK (1).

Niewielu szefów gminnych bibliotek zechciało wdać się w przewidywanie zamiarów gminy na najbliższe lata (18%). Trudno wyrokować: niewiedza to, ostrożność, czy generalne poczucie niepewności.

Ani jedna kierowniczka gminnej wypożyczalni nie zasygnalizowała nadziei na większą szczodrość w najbliższym czasie. Przewidują natomiast 2 razy więcej, niż to wynikałoby z informacji wójtów, połączeń filii ze szkołami (ponad 10%). Jeśli wyniki tego sondażu uznać za reprezentatywne, to czekałoby nas jeszcze kasowanie wiejskich filii w co dziesiątej gminie, co wydaje się prognozą optymistyczną. Takie zastrzeżenia potwierdzają opinie wojewódzkich bibliotek publicznych.

Tylko pojedynczy kierownicy gminnych bibliotek spodziewają się zwiększenia zatrudnienia (2), zmiany swojego statusu (przeniesienia na stanowisko dyrektora do spraw bibliotek, kultury, sportu i oświaty), przyłączenia biblioteki szkolnej do GBP.

Zdecydowana większość wypełniających ankietę samodzielnie nie planuje zmian na przyszłość. Na podstawie uzyskanych odpowiedzi aktywność innowacyjną bibliotekarzy trzeba by uznać za bliską zera. Tylko 15 (na 116) kierowników potrafiło wskazać jakiś swój zamiar: zachować dotychczasową samodzielność (3), przywrócić utracone etaty (4), zorganizować oddział dla dzieci (2), dokształcać pracowników (2), zmienić wyposażenie, zdobyć fundusze na zakup książek.

Prognozy WBP potwierdzają przypuszczenie, że w gminnym bibliotekarstwie będą się dokonywać dalsze zmiany. W 25 województwach oczekuje się ponad osiemdziesiąt kolejnych korzystnych zmian lokalowych. 12 spodziewa się poprawy wyposażenia w 31 jednostkach, co już oznacza niewielki zasięg. Załedwie 2 mają nadzieję, że zwiększy się zatrudnienie w bibliotekach, tylko jedna, iż gminy dadzą więcej pieniędzy.

Często oczekiwane są, niestety, zmiany na gorsze. 17 województw spodziewa się dalszego ograniczenia sieci bibliotecznej, 12 redukcji zatrudnienia, 9 przepowiada łączenie następnych bibliotek z różnymi jednostkami gminnymi, 18 (na 42) pogorszenie finansowania. Te pesymistyczne prognozy czyni 42% WBP.

Co da się uogólnić?

Samorządowe władzostwo nad bibliotekami rozpoczęło dłuższy, niż się spodziewano, okres niepewności co do losu licznych placówek i ich przeobrażeń.

Gminy kierują się w swych wyborach i decyzjach nie tylko prawem, ale także własnym przeświadczeniem o potrzebach, przydatności i randze instytucji, które utrzymują. Wyodrębnienie zadań obowiązkowych z całego zbioru własnych zadań gmin okazało się mało wyraziste i o mniejszym znaczeniu, niż należałoby oczekiwać.

Zabezpieczenia przed dowolnym używaniem prawa przy decydowaniu o wielu sprawach instytucji kultury, w tym bibliotek są bardzo słabe. Brakuje zwłaszcza czynników finansowych zachęcających do rozwijania instytucji, których prowadzenie wpisano do własnych zadań obowiązkowych gmin.

Marnowana jest szansa wykorzystania aktualnego stanu prawnego dla umacniania bibliotek publicznych jako profesjonalnych podmiotów, powoływanych przez samorządy dla wypełniania jednego z zadań tych samorządów. A wiadomo, że takie postrzeganie bibliotek zachęcałoby do utrwalenia ich programowej (profesjonalnej) niezależności i organizacyjnej samodzielności. Brak zatem przesłanek do optymizmu, że biblioteki będą tak postrzegane w bliskiej przyszłości.

Bibliotekarstwo gminne będzie nadal różnicować się pod względem zasobności, działalności programowej, organizacyjnych form, a także ilości placówek. Niestety, zmiany zasadnicze w zasobach i technicznych możliwościach bibliotek, niemal się nie rozpoczęły. To sprawa przyszłości.

Rozstrzygnięcia nie zostały jeszcze zaplanowane.

BIBLIOTEKI PUBLICZNO-SZKOLNE: ANACHRONIZM CZY ZWIASTUN PRZYSZŁOŚCI

O bibliotekach publiczno-szkolnych wypowiadałem się już kilkakrotnie. Dzisiaj wskażę na nowe aspekty tego złożonego, bardziej niż nazwa, problemu.

Na wstępie oświadczam: nie byłem autorem koncepcji bibliotek publiczno-szkolnych i nie ja jestem apostołem idei łączenia tego typu bibliotek w województwie olsztyńskim.

Do żywszego zajmowania się tym trudnym problemem zmusza mnie to, że najwięcej bibliotek publiczno-szkolnych działa na naszym terenie. Powstały one w większości w latach siedemdziesiątych, a więc wówczas, kiedy kultura nie musiała oszczędzać. Ten fakt pozwala sądzić, że względy ekonomiczne nie były jedynym powodem łączenia bibliotek. Główna siła sprawcza pochodziła z góry — od władzy centralnej, być może zainspirowanej pomysłami bibliotekarzy lub administracji. U źródeł były na pewno podpisywane lub nowelizowane prawie w każdym dziesięcioleciu porozumienia między resortami oświaty i kultury oraz towarzyszące temu dążenie do wypełnienia ich „twórczą realizacją”, że użyję określenia z tamtych lat.

Nie chodziło o stworzenie bibliotek wspaniących ani nawet lepszych, bowiem powstające w tamtym czasie łączone placówki były skromne pod każdym względem. Liczne publikacje w prasie lokalnej, chwalące osiągnięcia w łączeniu bibliotek, pozwalają sądzić, iż istotnym czynnikiem była chęć wykazania się sukcesami w bardzo słusznej wówczas sprawie, przy czym nowy pomysł znajdował więcej zwolenników wśród pracowników bibliotek publicznych. Zresztą i teraz bibliotekarze tych placówek, choć nie wykazują inicjatywy, przyjmują łączenie bibliotek z większą uległością z powodu nawału innych kłopotów; w przekonaniu o małej szkodliwości połączeń, jak również w głębokim poczuciu własnej słabości, występującej zawsze, a spotęgowanej w latach dziewięćdziesiątych.

Rozwojowi sieci bibliotek publiczno-szkolnych towarzyszy tradycyjnie ożywiona dyskusja. Początkowo mała ilość nowych bibliotek, ich marginesowość, nie uzasadniały tak powszechnego zainteresowania omawianym

problemem. Z wyliczeń Grażyny Lewandowicz¹ wynika jednak, że po okresie ożywienia dokumentowanego artykułami prasowymi w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych nastąpiła cisza, przerwana dopiero po 1992 r. Wznowiona dyskusja trwa do chwili obecnej, uzewnętrzniając różnicę poglądów między bibliotekarzami szkolnymi i bibliotek publicznych. Wypowiedziom prasowym towarzyszą najwyższe emocje, często prowadzące do wzajemnego lekceważenia argumentów. W dotychczasowej dyskusji wzięły udział osoby z tytułami naukowymi i znane autorytety, chętnie cytowane później przez innych. Argumenty z artykułów dr Jadwigi Andrzejewskiej, prof. Marcina Drzewieckiego, dra Jerzego Maja, prof. Jacka Wojciechowskiego były orężem w szermierce słownej, a same nazwiska — tarczą. Dyskusji dodawało ognia odślanianie kulis działania oponentów. Nikt jednak nie przedstawił wprost wszystkich rzeczywistych osobistych motywów działania ludzi — bibliotekarzy. Często stwierdzano, że bibliotekarze szkolni nie chcą konfrontacji z bibliotekarzami bibliotek publicznych, bo zgrzytliwie widoczny staje się korzystniejszy status tych pierwszych: mniejsza liczba godzin pracy, dogodniejszy czas pracy, łatwość pozyskania czytelników-uczniów, wyższy status bibliotekarza-nauczyciela. Nie ujawniano, że bibliotekarz szkolny wspaniale nadaje się do zastępstw za innych nauczycieli, a stanowisko bibliotekarza dobre jest dla nauczyciela, który zniszczył aparat głosowy. Nikt też nie zapewniał, że „bibliotekarze publiczni” nie chcą tych udogodnień i przywilejów zabierać.

Nie pisano też o faktycznych obawach kadry bibliotek publicznych, która w przypadku łączenia bibliotek traciła pracę, a w lepszym przypadku zmuszona była do uzupełniania kwalifikacji pedagogicznych, jeżeli ich nie posiadała. Długoletnią dyskusję cechował introwertyzm. Rozgrywała się ona głównie na łamach fachowych czasopism bibliotekarskich i nie wykraczała poza środowisko. Miała jednak sporo pozytywów. Wiele wyjaśniła, zmęczyła fanatyków i demagogów, przyczyniła się do zbliżenia stron.

Dowodem tego stała się kwietniowa konferencja w Starych Jabłonkach. W referatach tam wygłoszonych i licznych wypowiedziach dominowało przekonanie, że wszyscy bibliotekarze dążyć muszą do stworzenia dobrej biblioteki dla młodzieży uczącej się i społeczności pozaszkolnej.

Liczyby wskazują, że biblioteki publiczno-szkolne stanowią ciągle margines bibliotekarstwa i nie byłyby godne głębszej uwagi, gdyby nie obawa przed ich rozwojem. O ile ogólna ilość tych bibliotek — 324 w 1995 r. — stanowiła 3,4% ogółu bibliotek publicznych i jeszcze mniej szkolnych, to ich

¹ G. Lewandowicz: *Cienie i blaski czytelnicznej obsługi dzieci i młodzieży. W: Biblioteki publiczno-szkolne: materiały z konferencji dyrektorów WBB, 23–25 kwietnia 1996 r. Stare Jabłonki. Olsztyn 1996 s. 32.*

wzrost o 50% w ciągu ostatnich dwu lat (z 217 w 1993 do 324 w 1995 r.) sugerować może niebezpieczną dynamikę rozwoju procesu, dotyczącego głównie wsi. W miastach tylko w nielicznych przypadkach łączone są filie dzielnicowe z większymi bibliotekami szkolnymi. Odbywa się to na ogół z udziałem władz szkolnych oraz WBP lub MBP. Dzięki temu udaje się spełnić większość warunków potrzebnych do stworzenia biblioteki zintegrowanej, pełniącej wszystkie wymagane funkcje. Przyszłość procesu łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi na wsi, wiąże się natomiast z ogólnie trudną sytuacją szkół i bibliotek publicznych i musi być rozpatrywana w szerszym kontekście. Uzmysławia to sytuacja w województwie olsztyńskim, które jest swoistym odbiciem sytuacji w kraju, bowiem procesy tu zachodzące są na ogół typowe i znajdują odzwierciedlenie w innych częściach Polski.

W rozważaniach na powyższe tematy istotne są znane wszystkim fakty; głównie zaś brak skutecznej ochrony prawnej bibliotek, co najdotkliwiej dotyka wieś. Zapis w ustawie z 7 IV 1991 r.² o systemie oświaty głoszący, że: „do realizacji celów statutowych szkoła publiczna powinna zapewnić możliwość korzystania z biblioteki”, pozwala dowolnie postępować z bibliotekami szkolnymi. Na dodatek w nowym ustawodawstwie dotyczącym samorządów i kultury nie zapisano obligatoryjnego obowiązku tworzenia i prowadzenia bibliotek publicznych, natomiast przyjęto zapis o uprawnieniach likwidacyjnych.

Na szczęście biblioteki istnieją. Na szczęście większość gremiów decyzyjnych władz samorządów rozumie potrzebę dostępu do książki i daje temu wyraz, świadcząc na biblioteki, nierzadko nawet hojnie. Mamy w naszym województwie wiele tego przykładów. Zależy to jednak całkowicie od woli rad gminnych, mających bardzo zróżnicowaną wiedzę, kierujących się różną hierarchią wartości i subiektywnym poczuciem zasobności budżetu gminy.

Niestety, zakres zjawisk powodujących negatywne skutki jest bardzo szeroki. W województwie olsztyńskim od 1988 do 1995 r. zlikwidowano na wsi 18 filii i 606 punktów bibliotecznych. W tym samym czasie liczba kupowanych książek w przeliczeniu na 100 mieszkańców spadła z 20 do 7, a czytelnictwo z 24,2 do 14,8%.

Negatywne procesy są nadal żywe. Oto niektóre z nich.

1. Nieuzasadnione zmiany organizacyjne. Gminne biblioteki publiczne pozbawiane są samodzielności. Włącza się je w struktury przeważnie gminnych ośrodków kultury, powierzając również nadzór nad sprawami warsztatowymi kierownikom GOK, nie mającym przygotowania bibliotekarskiego. To zjawisko występuje w 15 gminach.

² Ustawa z dnia 7 kwietnia 1991 r. o systemie oświaty. Dz. U. nr 95, poz. 425.

2. Najdrażystyczne niedociągnięcia organizacyjne występują w gminach wyodrębnionych z uprzednich miast-gmin. W wielu jednostkach nie powołano gminnej biblioteki publicznej, rolę instytucji sprawującej funkcje organizacyjne i merytoryczne pełni pracownik ds. kultury, nie bibliotekarz, zatrudniony w urzędzie gminy. Rozwiązanie takie stwarza liczne problemy merytoryczne, organizacyjne i prawne. Powoduje również komplikacje w sprawozdawczości GUS. Tego prowizorycznego rozwiązania nie udaje się zmienić w 5 gminach.

3. Bardzo skromne wyposażenie bibliotek i ich filii na wsi. Straszą stare książki, wyeksploatowane sprzęty: laby biblioteczne, regały, stoliki, krzesła jeszcze z lat siedemdziesiątych lub sześćdziesiątych. W większości placówek wiejskich nie ma nie tylko komputerów, faksów, ale nawet maszyn do pisania, kalkulatorów, telefonów. Szarzyzna bibliotek staje się bardziej rażąca przy coraz barwniejszym otoczeniu. Samorządy rzadko zdobywają się na unowocześnianie wszystkich placówek. Nie lepsza jest sytuacja bibliotek szkolnych.

Degradacja bibliotek wiejskich powoduje swoistą dyskryminację mieszkańców wsi. Brak łatwego dostępu do książek i czasopism, a co za tym idzie do informacji, utrudnia utrzymanie kondycji umysłowej, nie pozwala sprawnie i efektywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Często uniemożliwia kształcenie, tak potrzebne w przekwalifikowywaniu się bezrobotnym. Upośledza również dzieci wiejskie, mające coraz trudniejszy dostęp do aktualnych źródeł i nośników wiedzy.

Na tym tle innego wymiaru nabiera problem łączenia bibliotek. Choć przebiega on boleśnie, to, gdy odrzucić przypadki patologiczne, proces ten ztraca swój monstrualny obraz.

Obecnie w województwie olsztyńskim działa 31 bibliotek publiczno-szkolnych: 3 w mieście Olsztynie, pozostałe w małych ośrodkach wiejskich. Dwadzieścia z nich (64,5%) zlokalizowano poza budynkiem szkolnym, od którego oddalone są o ok. 200 m a trzy — o 500 m. Pozostałe znajdują się w budynkach szkolnych. Zajmują łącznie 2331 m² powierzchni lokalowej, czyli średnio jedna biblioteka mieści się na 75 m² i dysponuje przeciętnie 14 miejscami do pracy. Standard placówek nie odbiega od innych filii.

O ile 31 bibliotek publiczno-szkolnych stanowi 13,9% ogółu bibliotek publicznych, to ich księgozbiory 7,9% ogółu zbiorów bibliotek publicznych. Na jedną placówkę przypada 7381 wol. Odrębną wszakże sprawą jest jakość zbiorów.

W minionym roku jedna biblioteka publiczno-szkolna zakupiła średnio 135 wol. książek oraz prenumerowała 13 tytułów czasopism bieżących.

Zakup książek przez biblioteki publiczne wynosił 82% ogółu zakupu, prenumerata czasopism 89%. Jeden czytelnik wypożyczał średnio 24 wol.

książek, a w całej sieci bibliotek publicznych województwa wskaźnik ten wyniósł 20,8 woluminów.

Z analizy pracy bibliotek publiczno-szkolnych w 1995 r. wynika, że czynne one były w czasie dogodnym dla wszystkich czytelników.

Do godz. 20.00 pracowała jedna filia (2 razy w tygodniu),
do 19.00 — 2 biblioteki (z tego 1 cztery razy w tygodniu),
do 18.00 — 12 bibliotek (z tego 5 pięć razy w tygodniu),
do 17.00 — 9 bibliotek (z tego 3 cztery razy w tygodniu),
do 16.00 — 3 biblioteki (z tego 1 pięć razy w tygodniu),
4 biblioteki działały do godz. 15.00.

Zatrudnionych było 47 osób na 41 etatach przeliczeniowych. Niestety, w 19 bibliotekach (61%) funkcjonowała tylko jednoosobowa obsada. Na 47 osób zatrudnionych, 10 nie miało przygotowania bibliotekarskiego i pedagogicznego. Odzwierciedla to poważne trudności kadrowe wiejskich szkół i bibliotek, lecz nie odbiega od standardu.

Z badań ankietowych wynika, iż w większości przypadków połączenie bibliotek wpłynęło na poprawę warunków pracy. Dwoista struktura organizacyjna stwarza jednak wiele kłopotów organizacyjnych i kadrowych. W niektórych jednostkach dokuczliwe są konflikty wynikające z różnych godzin pracy bibliotek szkolnych i publicznych, złej organizacji zakupu książek, dominacji ucznia nad czytelnikiem dorosłym, zbyt częstych zmian na stanowisku bibliotekarza szkolnego.

Tak wygląda wilkołak, czyli biblioteki publiczno-szkolne województwa olsztyńskiego.

Uogólniając, stwierdzić trzeba, że struktura połączona ma szereg wad i zalet.

Zalety:

1. Większa możliwość stworzenia biblioteki nowoczesnej, dysponującej nowymi nośnikami informacji oraz urządzeniami do jej przetwarzania.

2. Możliwość zorganizowania biblioteki środowiskowej, integrującej społeczność lokalną.

3. Jest to rozwiązanie korzystne ekonomicznie, jeżeli tworzy się jedną bibliotekę o łączonych funkcjach, a nie jak dotychczas, dwie biblioteki w jednym pomieszczeniu, posiadające odrębne, powielające się księgozbiory i zatrudnionych na różnych zasadach pracowników.

4. Rozwiązanie bywa korzystne, jeśli biblioteka dysponuje odrębnym wejściem i czytelnicy nie muszą przechodzić przez teren szkoły. Inne rozwiązania wpływa niekorzystnie na czytelnictwo dorosłych.

5. Rozwiązanie to daje szersze możliwości korzystania z biblioteki. Biblioteka połączona jest czynna w godzinach popołudniowych w czasie

ferii i wakacji, podczas gdy biblioteka szkolna (etatowa) jest czynna zwykle tylko w godzinach przedpołudniowych, 5–6 godzin dziennie.

6. Na ogół niższe są koszty utrzymania biblioteki, ponieważ dzieli się je na dwóch kontrahentów. Oszczędności daje obsługa jednego lokalu.

7. Wymusza lepszą współpracę bibliotek publicznych ze szkołą.

8. Przy systematycznym dopływie nowości czytelnicy bibliotek publiczno-szkolnych mają do dyspozycji bogatsze zbiory.

Wady:

1. „Dwuwładza” — podporządkowanie merytoryczne Ministerstwu Kultury i Sztuki oraz Ministerstwu Edukacji Narodowej.

2. Brak przejrzystych podstaw prawnych i dobrze opracowanych zasad funkcjonowania tego typu bibliotek, jeżeli nie liczyć publikowanych ostatnio przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie materiałów z konferencji w Starych Jabłonkach.

3. Nieprzestrzeganie ogólnych zasad działania (brak umów między szkołami a bibliotekami publicznymi).

4. Mniejsze wykorzystanie bibliotek przez czytelników dorosłych. W niektórych bibliotekach, zwłaszcza zlokalizowanych na terenie szkoły, dorośli stanowią ok. 20% ogółu czytelników. Dla porównania — w bibliotekach nie łączonych wskaźnik ten przekracza 51%.

5. Konflikty między bibliotekarzami szkolnymi a „publicznymi” wynikające z różnych warunków zatrudnienia, np.:

— czas pracy: bibliotekarz szkolny — 30 godz. tygodniowo; bibliotekarz biblioteki publicznej — 40 godz.;

— urlopy: bibliotekarz szkolny — wakacje, ferie (razem 6 tygodni, a najczęściej 3 miesiące); bibliotekarz biblioteki publicznej — 26 dni;

— godziny pracy: bibliotekarz szkolny — na ogół przed południem; bibliotekarz biblioteki publicznej — praca popołudniowa;

— częste zmiany na stanowisku bibliotekarza szkolnego,

— „odrywanie” bibliotekarzy do zastępstw, „łatanie” trudności kadrowych.

6. Konieczność prowadzenia podwójnej statystyki zgodnej z wymogami biblioteki szkolnej oraz biblioteki publicznej.

7. Ukierunkowanie prac upowszechnieniowych tylko na uczniów szkoły.

8. Zachwianie proporcji przy zakupie książek na niekorzyść czytelnika dorosłego.

9. Prowadzenie oddzielnych inwentarzy powoduje konieczność rozróżniania dwu własności — szkoły i biblioteki publicznej.

10. Połączenie prowadzi często do zawłaszczenia, do całkowitego przejęcia biblioteki przez szkołę i realizowania tylko zadań szkoły.

Barbara Tomkiewicz wymienia 16 wad łączenia³, ale nie ze wszystkimi się zgadzam.

Wniosek z zestawienia wynika oczywisty: organizowanie bibliotek publiczno-szkolnych powinno być traktowane indywidualnie. Biblioteki te znajdują rację bytu w małych miejscowościach, gdzie istnienie dwu bibliotek jest zbyteczne.

Zachodzi jednak w takich przypadkach konieczność traktowania bibliotek jako całości o dwóch funkcjach, co wiąże się z tworzeniem jednego księgozbioru, zatrudnieniem pracowników na jednakowych zasadach, korzystniejszych dla środowiska. Ważna jest właściwa lokalizacja połączonej placówki dająca dorosłym i dzieciom dogodny, nieskrępowany dostęp, do książki.

Generalnie unikać należy przenoszenia do szkół bibliotek publicznych, ponieważ to z reguły ogranicza czytelnictwo dorosłych.

Biblioteki publiczno-szkolne traktować należy jako „zło konieczne na biedne czasy”, ponieważ każda szkoła powinna mieć bibliotekę stanowiącą warsztat pracy dydaktycznej, a dorośli zapewniony przez bibliotekę stały dostęp do książki i informacji. Taka biblioteka może być etapem w drodze do „media center”. Upowszechnienia wymaga prawda, że oszczędności uzyskiwane z organizacji bibliotek łączonych są tak nieznaczne, że nie rekompensują strat wynikających z zaniku czytelnictwa dorosłych.

Przedstawione powyżej spostrzeżenia potwierdzali uczestnicy kwietniowej konferencji w Starych Jabłonkach — zarówno referenci, jak i dyrektorzy WBP. Do tego rozumowania skłania się również strona druga, oświatowa. Można więc chyba wierzyć, że ucichną spory, a polemika stanie się bardziej wyważona. Trzeba jednakże przekonywać otoczenie, wszystkie niebiblioteczne ośrodki decyzyjne wszystkich szczebli, stanowiące o losach bibliotek, do naszych racji. Wszyscy zabiegamy o biblioteki dobre. Powtórzę za Jerzym Sekulskim „...nazwa biblioteki nie jest ważna...”⁴, potrzebna jest dobra nowoczesna szkoła i dobra nowoczesna biblioteka ze względów znanych, ale i dlatego, że musi dojść do realizacji długofalowego programu edukacji politycznej i obywatelskiej służącej likwidacji przedziałów między społeczeństwem masowym, a jego elitami. A to też zadanie dla szkoły i bibliotek publicznych. Zajmą się tym fundacje, organizacje

³ B. Tomkiewicz: *Biblioteki szkolno-publiczne w opinii nauczycieli bibliotekarzy — członków TNBSP*. „Biblioteka w Szkole” 1996 nr 9 s. 10–11.

⁴ J. Sekulski: *Dla czytelników nazwa nie jest ważna*. „Biblioteka w Szkole” 1993 nr 10 s. 15.

pozarządowe, stowarzyszenia, ale to wszystko powinno odbywać się też w bibliotekach, bowiem stanowią one mechanizm „politycznej” demokracji, której nie może zastąpić działalność społeczna. Dlatego tak wiele zależy od samych bibliotek. Muszą oni upowszechniać myśli, że biblioteka będzie znaczyć tyle, ile my bibliotekarze potrafimy zdziałać, broniąc jej racji bytu w środowisku.

Tak więc, drodzy i cierpliwi słuchacze odpowiedź na pytanie postawione w tytule referatu przyniesie czas. Jedno jest pewne — biblioteki publiczno-szkolne są bibliotekami alternatywnymi.

BIBLIOTEKI PUBLICZNO-SZKOLNE

Zestawienie bibliograficzne za lata 1970–1995

1. HŁADYSZ Stanisława : W bibliotece publiczno-szkolnej w Rodnowie. „Bibl. Olszt.” 1973 nr 3 s. 15–19.

2. PODSTAWOWE zasady działalności bibliotek publiczno-szkolnych w woj. olsztyńskim. „Bibl. Olszt.” 1973 nr 3 s. 10–14.

3. BURAKOWSKI J. : Biblioteki publiczno-szkolne w województwie olsztyńskim. „Bibliotekarz” 1974 nr 1–2 s. 1–9. [Polem.] : NIEMCZYKOWA ALEKSANDRA : O bibliotekach szkolno-publicznych. Bibliotekarz 1975 nr 5/6 s. 98–101.

4. ZASADY organizacji działalności bibliotek publiczno-szkolnych w województwie olsztyńskim. Bibliotekarz 1974 nr 1–1 s. 5–9.

5. ZMITROWICZ Józef, MORGIEWICZ Józefa : W Świątkach. Rozm. Krystyna Hołun. Bibl. Olszt. 1975 nr 1 s. 29–32.

6. BURAKOWSKI Jan : Biblioteki publiczno-szkolne po trzech latach. Bibliotekarz 1986 nr 1–2 s. 32–34.

7. SYROJĆ I. : Biblioteki publiczno-szkolne po 7 latach. Mat. Inf.–Bibliogr. 1979 styczeń–luty s. 36–39.

8. BIBLIOTEKI szkolne za granicą / red. Halina Wiącek. – Warszawa : Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa, 1980. – 89, 2 nlb. s., il. – Bibliogr. – (Zeszyty Przekładów : nr 41).

Z treści : Aaron Shirley L. : Programy łącznej biblioteki szkolnej i publicznej. Streszczenie narodowego studium. Tł. z ang. F. Żeromska.

9. BURAKOWSKI Jan : Trochę inne biblioteki. Gaz. Olszt. 1983 nr 308 s. 6.

10. WYTYCZNE do działalności biblioteki publiczno-szkolnych w województwie olsztyńskim. Bibl. Olszt. 1983 nr 1 s. 31–36.

11. BURAKOWSKI Jan : Publiczne — ale trochę inne. por. Bibl. 1984 nr 4/5 s. 106–108.
12. BURAKOWSKI Jan : Ogólnopolska narada w sprawie współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi. Bibl. Olszt. 1984 nr 1 s. 67–68. – GAWRON Witold : Biblioteka wielka jak kościół. Bibliotekarz 1984 nr 4 s. 88–91. – GLABAS Irena : Biblioteki łączone. Gaz. Olszt. 1984 nr 110 s. 5. – MICHNAL Władysław : Współpraca bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi (refleksja z konferencji olsztyńskiej). Bibl. Zach.–Pom. 1984 nr 1 s. 55–59. – NARADA na temat współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi. Narady, konferencje. Por. Bibl. 1984 nr 7/8 s. 215–216.
13. FERENIEC J. : W Bibliotece Publiczno-Szkolnej w Berecznie. Bibl. Olszt. 1985 nr 4 s. 24–26.
14. SZEWCZUK Józefa : W Bibliotece Publiczno-Szkolnej w Górowie Iławeckim. Bibl. Olszt. 1985 nr 4 s. 18–19.
15. JAKUBIEC Henryk : Biblioteki „łączone” w województwie olsztyńskim — geneza, stan, podstawy prawne. Bibl. Olszt. 1986 nr 1 s. 8–12.
16. JAKUBIEC Henryk : Wokół olsztyńskich bibliotek łączonych. Por. Bibl. 1986 nr 7/8 s. 6–8.
17. CO SĄDZĄ o bibliotekach publiczno-szkolnych [wypowiedzi bibliotekarzy i dyrektorów szkół]. Bibl. Olszt. 1988 nr 4 s. 12–27.
18. ŁAWRYNOWICZ Roman, HAŁUN Krystyna : Biblioteki dobrej woli [biblioteki publiczno-szkolne woj. olsztyńskiego — analiza ankiety]. Bibl. Olszt. 1988 nr 4 s. 5–12.
19. BURAKOWSKI Jan : Biblioteki „łączone” — szansą dla małych środowisk i aktywnych bibliotekarzy. Por. Bibl. 1989 nr 7/8/9 s. 6–9.
20. JANIKOWSKA Wanda, ZIELIŃSKA Stanisława : Biblioteki publiczno-szkolne czy szkolne i publiczne? Por. Bibl. 1990 nr 6 s. 21–23.
21. FILIPKOWSKI Marian : Biblioteka publiczno-szkolna propozycją bibliotekarzy twórczych. Bibl. w Szk. 1991 nr 9 s. 4–6.
22. PISANKO Jadwiga : Ogólnopolska konferencja „Samorząd terytorialny a biblioteki publiczne” [XII 1990 r.]. Bibliotekarz 1991 nr 4 s. 25–27.
23. ZAJĄC Józef : Współpraca bibliotek publicznych ze szkolnymi w Polsce. Biul. Inf.-Instr. Miej. Bibl. Krak. 1991 nr 3 s. 21–36.
24. GIŻYŃSKA-BURAKOWSKA Halina : „Nigdy nie zgodziłabym się na rozwód”. Por. Bibl. 1992 nr 11/12 s. 16–18.
25. NIEDZIELA S. : Nie łączyć lecz współpracować. Bibl. w Szk. 1992 nr 5 s. 22–23.
26. WASILEWSKI J. : Zapewnienie możliwości. Bibl. w Szk. 1992 nr 1 s. 13.

27. WOJCIECHOWSKI Jacek : Płatanie sieci. Bibliotekarz 1992 nr 1 s. 14–15.

28. ZAJĄC Józef Współpraca bibliotek publicznych ze szkolnymi w Polsce // W : Czytelnictwo dzieci i młodzieży w Polsce i w Belgii / [oprac. red. Stanisław Kaszyński]. – Kraków, 1992. – S. 19–34, il.

29. ANDRZEJEWSKA Jadwiga : Ryba psuje się od głowy... Bibl. w Szk. 1993 nr 9 s. 2–3. [Polem.] : MAJ Jerzy : Jeśli było tak dobrze... Bibl. w Szk. 1993 nr 9 s. 4–5. GRZYBEK-KORGÓL Barbara : O „likwidatorskich zapędach wobec bibliotek szkolnych”. Bibl. w Szk. 1994 nr 2 s. 26. – [Odp.] : ANDRZEJEWSKA Jadwiga : Pilnuj, szewcze kopyta. Tamże s. 27–28.

30. DAGIEL Grażyna : Biblioteki szkolne czy publiczno-szkolne. Bibl. w Szk. 1993 nr 5 s. 4–5. [Polem.] : FILIPKOWSKI M. : W trosce o wiarygodność. Jeszcze raz o łączeniu bibliotek. Tamże 1994 nr 1 s. 12–14. [Odp.] : DAGIEL G. : Także w trosce o wiarygodność. Tamże s. 14.

31. SEKULSKI J. : Dla czytelników nazwa nie jest ważna. Bibl. w Szk. 1993 nr 10 s. 15.

32. WOJCIECHOWSKI Jacek : Razem czy osobno. Bibl. w Szk. 1993 nr 9 s. 6–7.

33. WYRZYKOWSKA U. : Łączyć nie łączyć. Biblioteka szkolno-publiczna? Bibl. w Szk. 1993 nr 6 s. 33.

34. BŁOŃSKA Łucja : Biblioteki szkolno-publiczne w świetle informacji Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych. Stan na 31 VII 1993 r. Por. Bibl. 1994 nr 2 s. 9–11.

35. LEWANDOWICZ Grażyna : Mezalians czy małżeństwo z rozsądku. (Biblioteki publiczno-szkolne w 1992). Guliwer 1994 nr 5 s. 51–53.

36. MAĆKOWSKA E. : Raz jeszcze o łączeniu. Głos z terenu. Por. Bibl. 1994 nr 11/12 s. 49–50.

37. NIESIOBĘDZKI W. : Uwagi o bibliotekach i warunkach edukacji kulturalnej, próba analizy stanu bibliotek w miastach i gminach. Bibliotekarz 1994 nr 11/12 s. 7–10.

38. PIACZYŃSKA Maria : Biblioteki publiczne — problemy łączenia z ośrodkami kultury i bibliotekami szkolnymi (doświadczenia z lat 1990–1993 w województwie wrocławskim). Bibliotekarz 1994 nr 2 s. 25–27.

39. STANOWISKO Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie bibliotek szkolnych [z dnia 21 II 1994 r.]. Głos Naucz. 1994 nr 12 s. 4.

40. WAWRZKIEWICZ K. : W obronie bibliotek. Głos Naucz. 1994 nr 9 s. 5. [Sprost.] : BŁOŃSKA Ł. : Jeszcze raz w obronie bibliotek. Tamże nr 15 s. 11.

41. ŻYTKOWSKA A. : Nam łączenie nie straszne. Głos Naucz. 1994 nr 16 s. 8.
42. BRUDŁO E. : Problem, którego być nie powinno. Por. Bibl. 1995 nr 5 s. 1-4.
43. FABIJANIAK M. : Tym razem pozytywnie o łączeniu. Por. Bibl. 1995 nr 2 s. 14-17.
44. ŁAWRYNOWICZ Roman : Mutanty publiczno-szkolne. Biul. ZG SBP 1995 nr 2 s. 57.
45. MATERKA H. : Jak Janusz Dembski na biblioteki szkolne wyruszył. Bibl. w Szk. 1995 nr 5 s. 5. [Polem.] : KASPRZAK E. : Konieczność. Tamże nr 9 s. 4-5. ; SEKULSKI J. : Nie wystarczy mówić „nie”. Tamże s. 3-4. [Odp.] : MATERKA H. : Odpowiedź autora. Tamże s. 5.
46. BIBLIOTEKI publiczno-szkolne : materiały z konferencji dyrektorów WBP, 23-25 kwietnia 1996 r. Stare Jabłonki. – Olsztyn : WBP, 1996.
47. KTO chce łączyć biblioteki. Bibl. w Szk. 1996 nr 9 s. 8-9.
48. NICHTHAUSER W. : Biblioteki publiczno-szkolne w województwie olsztyńskim. Bibl. Olszt. 1996 nr 1-2 s. 24-27.
49. TOMKIEWICZ Barbara : Biblioteki szkolno-publiczne w opinii nauczycieli bibliotekarzy — członków TNBSP. Bibl. w Szk. 1996 nr 9 s. 10-11.

JAKIEJ POMOCY OCZEKUJĄ BIBLIOTEKARZE WIEJSCY OD WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ?

Dla potrzeb konferencji zorganizowanej w Cedzynie k. Kielc we wrześniu 1994 r. przez ZG SBP i WBP w Kielcach, przeprowadzono badania ankietowe, których celem była próba uzyskania odpowiedzi na pytania o zakres i skuteczność pomocy metodycznej wojewódzkich bibliotek publicznych dla bibliotek samorządowych. Okazało się wówczas, że fachowa pomoc i poradnictwo są niezbędne dla poprawnego funkcjonowania małych bibliotek publicznych, a lista potrzeb długa. Znalazły się na niej między innymi: opracowanie zbiorów i materiałów informacyjnych, rozdział środków na zakupy książek, płace i komputeryzację, doradztwo prawne, lansowanie spraw bibliotek wobec samorządów, prowadzenie poradni metodycznych, pomoc w organizowaniu imprez czytelniczych.

Objęto wtedy badaniem biblioteki miejskie, miejsko-gminne i gminne, przy czym w opinii tych ostatnich podporządkowanie samorządom i bezpośrednie uzależnienie finansowe wywołało ze strony organów władz gminnych i urzędników nadmierne ingerencje w sprawy merytoryczne bibliotek, np.: cenzurowanie zakupionych nowości, dobór kadry — nie zawsze na podstawie kompetencji zawodowych — zbytnie ograniczenie środków na działalność, a zwłaszcza na zakupy nowości, redukcję etatów i filii. Toteż wśród zadań dla bibliotek wojewódzkich, jakie proponowali bibliotekarze, znalazły się także przeciwdziałania ograniczaniu zasięgu bibliotek i ich przekształcaniu, negocjacje z władzami o pieniądze, starania o zachowanie autonomii małych bibliotek.

Po dwu latach zwrócono się ponownie do bibliotek gminnych — wiejskich o odpowiedź na pytanie o zakres i metody pomocy od bibliotek wojewódzkich. Uzyskano odpowiedzi od 196 bibliotek (wysłano 400 ankiet).

Zachodzące procesy społeczne powodują konieczność dostosowania się bibliotek do zmieniających się potrzeb edukacyjnych, informacyjnych, intelektualnych i rozrywkowych społeczności lokalnych, wymuszają na bibliotekach usprawnienia usług bibliotecznych, poszerzanie oferty. Toteż zasadne wydawało się pytanie, na ile biblioteki wiejskie przygotowane są do pod-

jęcia nowych zadań, jakiej pomocy oczekują w ich realizacji od bibliotek wojewódzkich.

Komunalizacja bibliotek wiejskich spowodowała znaczne zróżnicowanie ich sytuacji. Złożyły się na to: finansowa kondycja gmin, stosunek władz gminnych i radnych do spraw bibliotek, cechy społeczności lokalnych. Nastąpiły ograniczenia w finansowaniu części bibliotek gminnych, likwidacje filii i etatów, zmniejszanie środków — przyznawanych nierytmicznie — na zakupy nowości.

Wśród ankietowanych bibliotek 22% funkcjonuje bez filii, 24% prowadzi jedną filię biblioteczną, dwie filie prowadzi 19% bibliotek, po trzy filie — 27% bibliotek, cztery filie — 4% ankietowanych bibliotek. Jedna biblioteka prowadzi dziewięć filii, jedna — sześć filii, sześć bibliotek ma po pięć filii bibliotecznych, a pięć ankietowanych bibliotek pracuje na 1/2 etatu. **Okazało się, że typowa stała się wiejska biblioteka publiczna o bardzo małym zasięgu, o bardzo uproszczonej strukturze organizacyjnej.**

Zatrudnienie w tych bibliotekach przedstawia się następująco: około 30% bibliotek zatrudnia jednego bibliotekarza, 20% — dwóch bibliotekarzy, 18% — trzech bibliotekarzy. W 17% badanych bibliotek pracuje po czterech bibliotekarzy, pięciu zatrudnia 8% bibliotek, po sześciu bibliotekarzy — 4% bibliotek. W kilku bibliotekach pracuje po 7 i 8 bibliotekarzy. **Mamy zatem do czynienia najczęściej z jednostkami organizacyjnymi o minimalnym zatrudnieniu 1–3 bibliotekarzy.**

Wśród personelu bibliotek 15% to pracownicy legitymujący się wyższym wykształceniem bibliotekarskim, 4% ukończyło studia wyższe niebibliotekarskie, 30% respondentów posiada wykształcenie średnie bibliotekarskie i aż 51% średnie niebibliotekarskie i inne. Wśród tych ostatnich są absolwenci techników rolniczych, ekonomicznych, liceów zawodowych, pedagogicznych, ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, a także pracownicy z wykształceniem niepełnym średnim i podstawowym.

Tak więc połowa zatrudnionych w wiejskich bibliotekach publicznych, nie posiada formalnych kwalifikacji.

Kierując się podziałem na główne funkcje bibliotek: gromadzenia, opracowania, udostępniania i informacji, zadano respondentom pytanie, jak realizują wymienione funkcje, czy korzystają z pomocy innych bibliotek oraz jakiej pomocy oczekują od bibliotek wojewódzkich.

Zdecydowana większość ankietowanych (82%) samodzielnie kupuje i opracowuje książki (88%). Nieliczni (około 6%)) kupują w hurtowni WBP. Pozostali respondenci (12%) korzystają („częściowo”) z pomocy bibliotek

wojewódzkich przy gromadzeniu i opracowaniu zbiorów, przy czym pomoc ta sprowadza się do konsultacji w doborze tytułów przy nabywaniu zbiorów regionalnych i materiałów metodycznych. Około 1/4 (24%) oczekuje pomocy w kontaktach z wydawcami i hurtowniami, spoziewa się otrzymywać od bibliotek wojewódzkich zalecające zestawienia nowości, informacje o zawartości książek proponowanych do zakupu.

To potrzeba dość istotna i trwała. Wielu bibliotekarzy ma trudności z orientacją w bieżącej produkcji wydawniczej, chodzi zwłaszcza o pomoc w wartościowaniu piśmiennictwa literackiego, wybór tego, co najbardziej przydatne. Przy deklarowanych ograniczeniach w przydziale środków na zakupy nowości, wydaje się to problemem pierwszorzędnym.

Duża grupa (60%) radzi sobie sama z zakupami, pozostali respondenci (16%) nie wypowiadali się na ten temat.

Przy opracowaniu zbiorów, z konsultacji lub bezpośredniej pomocy pracowników bibliotek wojewódzkich przy klasyfikowaniu niektórych nabytków korzysta około 18% respondentów, około 4% otrzymuje karty wzorcowe książek kupowanych przez bibliotekę wojewódzką lub w hurtowni WBP. Pozostali bibliotekarze (blisko 78%) sami opracowują zakupione książki.

Z ankietowych odpowiedzi wynika, że tylko jedna piąta (20%) respondentów oczekuje od bibliotek wojewódzkich pomocy w opracowaniu zbiorów w formie kompleksowego doradztwa, konsultacji przy klasyfikowaniu „trudniejszych” nabytków.

Bardzo powściągliwie wypowiadają się bibliotekarze o możliwości, wprowadzenia nowych składników zbiorów: wideokaset (17%), płyt kompaktowych (1%), książek mówionych (12%), programów komputerowych (1%). Blisko 23% ankietowanych uważa, że na wsi brak warunków do ich udostępniania, podkreśla negatywny stosunek władz samorządowych do wprowadzenia jakichkolwiek innowacji do bibliotek. Połowa bibliotekarzy (51%) pozostawiła to pytanie bez odpowiedzi, nie oczekuje też od biblioteki wojewódzkiej żadnej pomocy w tym zakresie. Oznacza to, że w ogromnej większości wiejskich bibliotek publicznych jesteśmy dalecy, od prób pozyskiwania innych niż tradycyjne nośniki tekstów.

W tym zakresie od lat niewiele się zmienia. Pozostali respondenci (26%) spodziewają się, że interwencja biblioteki wojewódzkiej umożliwiłaby uzyskanie akceptacji władz na rozszerzenie zbiorów o inne nośniki niż książki. Ta grupa respondentów liczy także na pomoc bibliotek wojewódzkich w ewidencjonowaniu nowych zbiorów, ich opracowaniu i przygotowaniu do udostępniania.

Biorąc pod uwagę kwalifikacje bibliotekarzy wiejskich niepokoją także wypowiedzi dotyczące prac przy katalogach. Zdecydowana większość ankietowanych (87%) wykonuje je samodzielnie, pozostali korzystają z pomocy bibliotek wojewódzkich w mniejszym (3%) lub dużym stopniu (10%). Jednakże niemal wszyscy respondenci (89%) oczekują od bibliotek wojewódzkich bezpośredniej pomocy, częstych konsultacji, materiałów metodycznych, które ułatwiłyby i usprawniły prace przy katalogach. Nieliczni uważają udzielaną pomoc za wystarczającą.

I ta potrzeba powtarza się przy kolejnych pytaniach. Można przypuszczać, iż oznacza to niedostatek przygotowania zawodowego — takiego, by nabrać pewności — przy powszechnie wykonywanych, powtarzalnych bibliotecznych czynnościach.

Generalnie w bibliotekach wiejskich (79%) wypożycza się książki przy wolnym dostępie do półek, nielicznym nie pozwalają na to warunki, ponieważ zbiory rozlokowane są w kilku pomieszczeniach (18%), toteż część zbiorów — książki dla dzieci, lektury, romanse — pożyczają przy wolnym dostępie, pozostałe książki bibliotekarz donosi z innych pomieszczeń. Sposobem tradycyjnym, zza lady, udostępnia się zbiory tylko w marginalnej ilości ankietowanych bibliotek (3%). Jak zadeklarowali respondenci, w połowie bibliotek stosowana jest praktyka doręczania książek do domu osobom chorym i niepełnosprawnym, czasem za pośrednictwem pracowników PCK. Mała część bibliotek (12%) bierze udział w wypożyczaniu międzybibliotecznym, około 1/4 (24%) spodziewa się, że biblioteki wojewódzkie mogłyby pomóc w realizacji tej formy udostępniania, przyspieszając termin otrzymywania zamówionych książek.

Jest to chyba niebagatelny przyczynek do refleksji nad rzeczywistymi, funkcjonalnymi więzami bibliotek publicznych w Polsce. Warto się zastanowić, czy problem tkwi w powtarzalności zbiorów w bibliotekach, czy też w możliwościach i sprawności wypożyczalni międzybibliotecznych.

Biblioteki publiczne na wsi są jedynymi instytucjami ogólnodostępnymi, które mogłyby świadczyć usługi informacyjne. Ich oferta powinna sprostać potrzebom tych, którzy zmieniają kwalifikacje, doksztalając się, wyjeżdżają za granicę, chcą prowadzić interesy itp.

Tymczasem z wypowiedzi respondentów wynika, że biblioteki udzielają przede wszystkim informacji o piśmiennictwie (48%) uczniom i nauczycielom. Niewielu zainteresowanym (11%) udostępniają informacje o możliwości kształcenia, zmiany kwalifikacji, czy też o gminie jej środowisku naturalnym i gospodarce. Wręcz marginalnie (3%) informują o przepisach prawa, ofertach kulturalnych w regionie, o turystyce. Równie nieliczny odsetek (3%) przygotowuje materiały informacyjne dla potrzeb gminy i radnych.

Należy podkreślić, iż sporo respondentów (38%) deklaruje potrzebę zorganizowania warsztatu dla rozwiniętej działalności informacyjnej i oczekuje na pomoc bibliotek wojewódzkich w tym zakresie. Pozostali respondenci pozostawili to pytanie bez odpowiedzi. Nie przejawiają także zainteresowania pomocą dla WBP.

Duża grupa bibliotekarzy (64%) podkreśla brak środków na podjęcie jakiegokolwiek działalności poza wypożyczaniem oraz negatywny stosunek organizatorów bibliotek do wprowadzenia większej liczby tytułów czasopism do zbiorów. **Otóż biorąc pod uwagę przygotowanie zawodowe, stan kadry, zmniejszenie ilości filii, jawi się dramatyczny obraz wiejskiej biblioteki. Zdecydowana większość (76%) ocenia swą sytuację negatywnie, podkreślając utrwalające się lekceważenie potrzeb bibliotek, brak poczucia bezpieczeństwa.** Respondenci z bibliotek połączonych z innymi instytucjami (11%) obawiają się dalszej degradacji bibliotek. Połączenie bibliotek z ośrodkami kultury poza likwidacją etatów i filii nie poprawiło niczego. Natomiast przenoszenie bibliotek do szkół spowodowało odejście czytelników dorosłych. Zdaniem ankietowanych bibliotekarzy negocjacje bibliotek wojewódzkich z władzami gminy w sprawach bibliotek nie przynoszą pozytywnych efektów.

Blisko połowa (46%) respondentów utrzymuje, że gmina ogranicza w znacznym stopniu ich samodzielność w zakresie wykorzystywania dotacji i zatrudnienia bibliotekarzy. Pozostawia wprawdzie samodzielność przy organizacji wewnętrznej biblioteki, organizowaniu imprez kulturalnych, ale nie idą za tym pieniądze, co znacznie tę samodzielność ogranicza.

Generalnie ankietowani bibliotekarze zdają sobie sprawę (90%), że biblioteki wojewódzkie pozbawione prawnych kompetencji niewiele mogą zdziałać dla poprawy ich sytuacji. Zdaniem licznej grupy respondentów (77%) kontakty z bibliotekami wojewódzkimi nie osłabły, potwierdzają poczucie przynależności zawodowej, pozwalają czuć się pewniej w pertraktacjach z gminą. W opinii pozostałych, interesów bibliotek gminnych nie reprezentuje nikt skutecznie „... radni nie są podatni na niczyje opinie...”, twierdzi jedna z respondentek, „... ograniczono jej (WBP) w dużym stopniu możliwość pomocy prawnej, kadrowej i finansowej...” utrzymuje inna. Natomiast wszyscy niemal respondenci (99%) oczekują od bibliotek wojewódzkich pomocy merytorycznej, zwłaszcza w doskonaleniu form i metod pracy w bibliotece. Deklarują gotowość poznania nowych metod i sposobów pozyskiwania czytelników, organizacji imprez popularyzujących bibliotekę i jej zbiory.

Zdaniem licznej grupy ankietowanych (77%) biblioteka mogłaby być wykorzystywana przez różne kręgi społeczne, stowarzyszenia do organizowania spotkań, życia kulturalnego. Wprawdzie blisko jedna czwarta nie

podjęłaby się tej roli z uwagi na trudną sytuację lokalową, ale uważa, że biblioteka może pełnić tę rolę.

W sumie bibliotekarze opowiadają się za udziałem we wszelkich zbiorowych formach pomocy metodycznej. Deklarują udział w konferencjach i seminariach regionalnych (95%), w konferencjach ogólnopolskich (64%). Na liście tej znalazły się także kursy dokształcające, instruktaż zbiorowy, poradnie metodyczne, pokazy, warsztaty.

W tym miejscu należy podkreślić, iż duża część (70%) respondentów traktuje spotkania zbiorowe jako okazję do spotkań towarzyskich, wymiany doświadczeń, jako czynnik integrujący środowisko zawodowe. Proponują włączyć do tych spotkań przedstawicieli władz gminnych, radnych.

Liczna grupa (89%) potwierdza konieczność spotkań indywidualnych z pracownikami bibliotek wojewódzkich.

Wszyscy utrzymują konieczność nauki marketingu, prawa, dokształcania z literatury, umiejętności skutecznego postępowania wobec organów władzy samorządowej. Chcą umieć posługiwać się komputerem, kopiarką (100%), nawet samochodem (68%). Zdecydowana większość (79%) respondentów pragnie nauczyć się organizowania — na potrzeby organów władzy, organizacji społecznych — konferencji, porad, wycieczek itp. Blisko jedna czwarta nie wypowiedziała się w tej sprawie.

I wreszcie większość (72%) bibliotekarzy rozumie, że wojewódzkie biblioteki nie mają ustawowych uprawnień do dysponowania środkami na finansowanie działalności bibliotek. Tego nie oczekują. Utrzymują natomiast, że biblioteki wojewódzkie powinny mieć prawo ostatecznej decyzji w sprawach bytu bibliotek, w sprawach merytorycznych. Dostrzegają konieczność pertraktacji z władzami gmin w sprawie komputeryzacji, wyposażenia technicznego bibliotek, poprawy warunków pracy. Postrzegają biblioteki wojewódzkie jako ośrodki metodyczne, koordynujące prace małych bibliotek. Niemniej jednak prawie połowa respondentów (47%) stwierdza, że interesy bibliotek są źle reprezentowane, skutkiem czego następuje likwidacja, łączenie z innymi instytucjami. Uznają za konieczne lansowanie spraw bibliotek wiejskich i czytelnictwa przez biblioteki wojewódzkie w mediach na forum sejmików samorządowych, sesjach rad gminnych.

Pojawiły się w ankietach nieliczne uwagi (8%) o konieczności ustawy o bibliotekach, mając „nadzieję na zyskanie oręża w potyczkach z władzami”.

Pora na podsumowanie. Przyzwyczailiśmy się już do opinii o przemianach w polskim bibliotekarstwie publicznym. W gminach wiejskich oznaczają one głównie stopniowe ubywanie bibliotek i redukcje etatów, czasem widoczną poprawę bazy materialnej i lokali. Wszystko inne zmienia się

nieznacznie. Pozostają te same problemy. Składa się na niejednoznacznie sygnalizowany, pogłębiający się niedostatek środków finansowych na działalność bibliotek i postrzeganie bibliotek głównie jako wypożyczalni książek.

Nie przeciera sobie drogi wizja bibliotek o zróżnicowanej działalności programowej. Dominują doraźne kłopoty i niedostatki. Potwierdzają się przypuszczenia, że w codziennej praktyce osłabły więzi właściwe dla sieci bibliotek.

Niestety szeroko rozpowszechnia się poczucie bezradności, utrzymują się te same problemy i potrzeby. Wyraźnie występuje konieczność pomocy ze strony bibliotek wysoko zorganizowanych, wojewódzkich. W okresie dwu lat nie zarejestrowano istotnych zmian w tematyce i formach wsparcia oczekiwanego od bibliotek wojewódzkich przez biblioteki wiejskie. Powtórzmy główne tematy:

- doradztwo prawne dla bibliotek;
- dystrybucja środków na komputeryzację i koordynacja procesów komputeryzacji bibliotek;
- opracowanie zbiorów;
- organizowanie bazy informacyjnej;
- organizowanie imprez czytelniczych;
- prowadzenie poradni metodycznych;
- organizowanie szkoleń;
- reprezentowanie spraw bibliotek wiejskich na szczeblu sejmików samorządowych, sesji rad gminnych.

W jakim stopniu wojewódzkie biblioteki, w najbliższych latach, będą w stanie na to zapotrzebowanie odpowiedzieć, zależy będzie od kilku warunków:

- od rozstrzygnięć dotyczących województw i wojewódzkich bibliotek;
- od tego czy znajdą się pieniądze na szybką techniczną modernizację bibliotek wojewódzkich, na wyraźne rozszerzenie ich zbiorów z myślą o wypożyczeniu międzybibliotecznym;
- od tego, czy same wojewódzkie biblioteki potrafią dostosować swoje doradztwo do utrwalającej się samodzielności gmin.

KADRA BIBLIOTEK WIEJSKICH

Od 1988 r. spada liczba czytelników na wsi. Zmniejsza się również liczba wypożyczeń, z wyjątkiem 1994 r., gdy zanotowano krótkotrwały wzrost, który nie został już powtórzony w 1995 r.

Negatywne zjawiska w czytelnictwie na wsi są tym bardziej niepokojące, że mają miejsce w okresie ewidentnego wzrostu liczby czytelników i wypożyczeń w mieście. Zasadne są więc pytania: Dlaczego tak się dzieje? Czy na taką sytuację nie wpływa głównie niski poziom kwalifikacji kadry wiejskich bibliotek?

Odpowiedź na to ostatnie pytanie miały dać badania ankietowe, przeprowadzone w połowie 1996 r. Chcąc przedstawić rzeczywisty obraz stanu kwalifikacji wyłącznie pracowników bibliotek wiejskich, badaniami objęto tylko gminne biblioteki publiczne i ich filie, pomijając biblioteki miejsko-gminne.

Według Głównego Urzędu Statystycznego działa obecnie w Polsce ogółem 2465 gmin, w tym gmin miejskich 308, miejsko-gminnych 544, gmin wiejskich 1613¹. Za pośrednictwem wojewódzkich bibliotek publicznych skierowano ankietę do tej ostatniej grupy gmin. Poza nielicznymi przypadkami, udało się wyegzekwować prawie w 100% odpowiedzi. Z uwagi na to, że z jednego województwa przekazano także ankiety wypełniane przez filie, łączna liczba ankiet wynosi 1645, a więc o 32 przewyższa statystyczną liczbę gmin wiejskich.

Głównym celem ankiety było poznanie:

- aktualnego stanu zatrudnienia bibliotekarzy bibliotek wiejskich, zatrudnionych w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy;
- stabilizacji zawodowej pracowników bibliotek, wyrażającej się w długości ich stażu pracy;
- kwalifikacji pracowników zatrudnionych w pełnym, oraz oddzielnie, w niepełnym wymiarze czasu pracy;
- kompetencji osób prowadzących punkty biblioteczne na wsi;
- stopnia przygotowania kadry bibliotekarskiej do komputeryzacji;
- stan doksztalcania się bibliotekarzy (również w rozbiciu na dwie grupy: zatrudnionych na pełnych etatach i w niepełnym wymiarze czasu pracy).

¹ *Rocznik Statystyczny Województw 1994*. Warszawa 1994 GUS s. 262.

Przy tej okazji zapytano również, jakiego rodzaju informacje są, zdaniem ankietowanych, najbardziej przydatne bibliotekarzowi pracującemu na wsi oraz czy w podnoszeniu jego kwalifikacji przydatne są czasopisma bibliotekarskie?

Przedstawienie i skomentowanie wszystkich informacji uzyskanych w badaniach ankietowych przekroczyłoby ramy czasowe obecnego Forum, stąd ograniczę się do zapoznania Państwa tylko z głównymi ustaleniami na temat kwalifikacji kadry bibliotek wiejskich.

Stan zatrudnienia pracowników bibliotek i filii wiejskich

W 1996 r. w gminnych bibliotekach publicznych i ich filiach pracowało ogółem 5386, w tym na pełnych etatach 2717. Tak więc w niepełnym wymiarze czasu pracy zatrudnionych jest aż 2669 osób, co stanowi w przybliżeniu połowę ogółu zatrudnionych (dokładnie 49,5%).

Proporcje między liczbą pełnozatrudnionych a pracujących w niepełnym wymiarze czasu pracy układają się różnie w poszczególnych województwach, co ilustruje zestawienie 1.

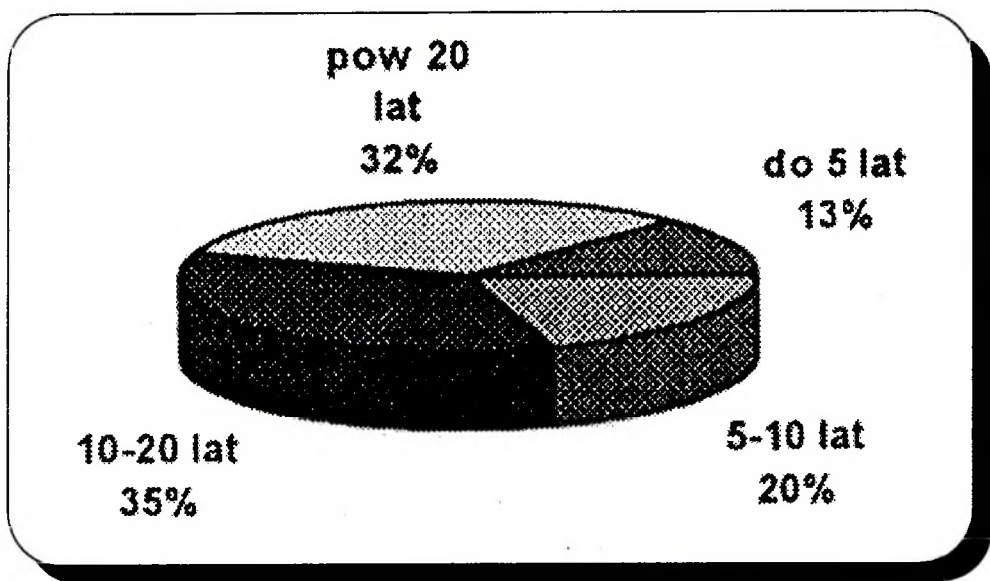
Staż pracy bibliotekarzy wiejskich

Wśród ogółu zatrudnionych pracowników bibliotek na wsi najmniejszą grupę stanowią osoby z małym, do 5 lat, stażem pracy (700 osób), większa liczba pracowników (licząca 1075) — to osoby ze stażem od 5 do 10 lat, natomiast najwięcej (1890 osób) charakteryzuje się stażem od 10 do 20 lat. Bardzo zbliżona do tej najliczniejszej grupy pracowników jest pozostała część bibliotekarzy, mających za sobą ponad 20-letni staż pracy (1721 osób). Graficzny obraz tych proporcji przedstawia schemat.

W niektórych województwach wskaźnik pracowników o najwyższym stażu pracy, powyżej 20 lat, plasował się wyraźnie na pierwszym miejscu (np. w woj. kieleckim, piotrkowskim, rzeszowskim, toruńskim). Bliższe dane na ten temat prezentuje zestawienie nr 2.

We wcześniejszych badaniach stwierdzono, że kadra pracowników zatrudnionych na pełnych etatach posiada dłuższy staż pracy, aniżeli grupa bibliotekarzy pracujących w niepełnym wymiarze czasu pracy².

² L. Biliński: *Pracownicy bibliotek samorządowych — ich kwalifikacje oraz potrzeby w zakresie kształcenia i doskonalenia. Wyniki badań ankietowych*. Warszawa 1991.



Generalnie można stwierdzić, że kadre wiejskich bibliotekarzy cechuje dość ustabilizowany charakter pracy, co wcale nie musi wynikać z umiłowania przez nich zawodu bibliotekarskiego, lecz raczej z braku wyboru innej propozycji zatrudnienia. A nawet odwrotnie, do bibliotekarstwa na wsi weszli przedstawiciele zupełnie innych zawodów, często — jak się przekonamy dość egzotycznych — którzy kierunkowe zatrudnienie mogliby znaleźć tylko w wielkich ośrodkach przemysłowych (np. hutnictwo, obróbka skrawaniem, maszyny cyfrowe).

O ile staż pracy pracowników pełnoetatowych różni się w sposób zauważalny od stażu pracowników nieetatowych, to jednak znacznie większe różnice dostrzegamy w poziomie wykształcenia tych dwóch grup pracowników.

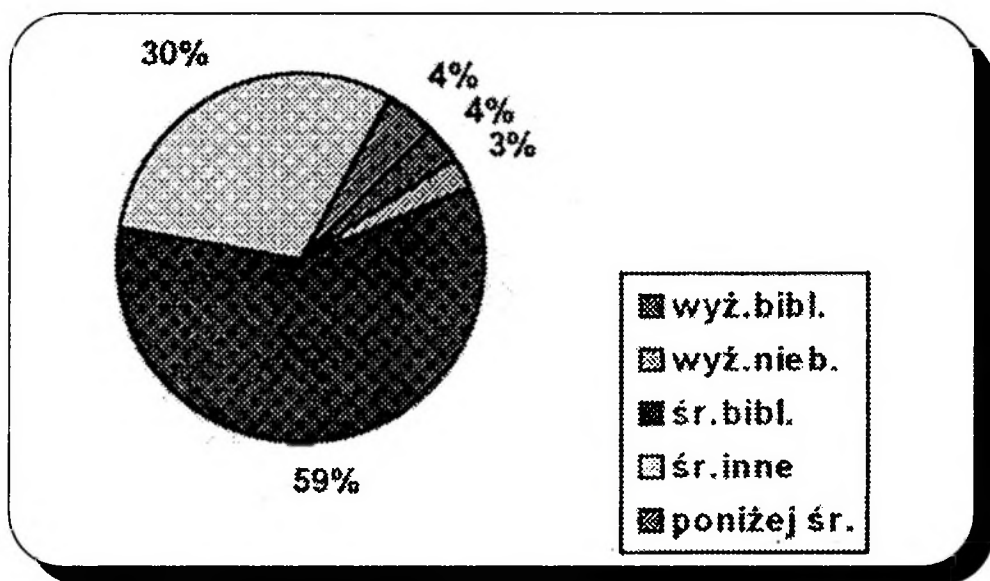
Wykształcenie wiejskich bibliotekarzy

Z uwagi na to, że pracownicy pełnoetatowi stanowią niewiele powyżej połowy ogółu zatrudnionych, stany wykształcenia obu grup nie można rozpatrywać łącznie. Tym bardziej, że i kryteria doboru i możliwości zatrudniania tych kategorii pracowników są różne. Stąd ankieta zawierała analogiczne pytania dla obu grup pracowników, jednak były one zablokowane oddzielnie.

1. Wykształcenie pracowników pełnoetatowych

Dane dotyczące stanu zatrudnienia i poziomu wykształcenia przedstawiane na podstawie ankiety są nieco inne, niż prezentowane we wcześniejszych opracowaniach na ten temat³, ponieważ statystyka GUS, która stanowiła podstawowe źródło dla tych opracowań, do pracowników wiejskich bibliotek zaliczała również kadrę zatrudnioną w miejsko-gminnych bibliotekach publicznych, co, jak na początku wyjaśniliśmy — nie może mieć zastosowania w rozważaniach skupiających się *par excellence* na kadrze pracowników gmin wiejskich i ich filii.

Graficzny obraz stanu wykształcenia pełnoetatowej kadry bibliotekarzy wiejskich przedstawia się następująco:



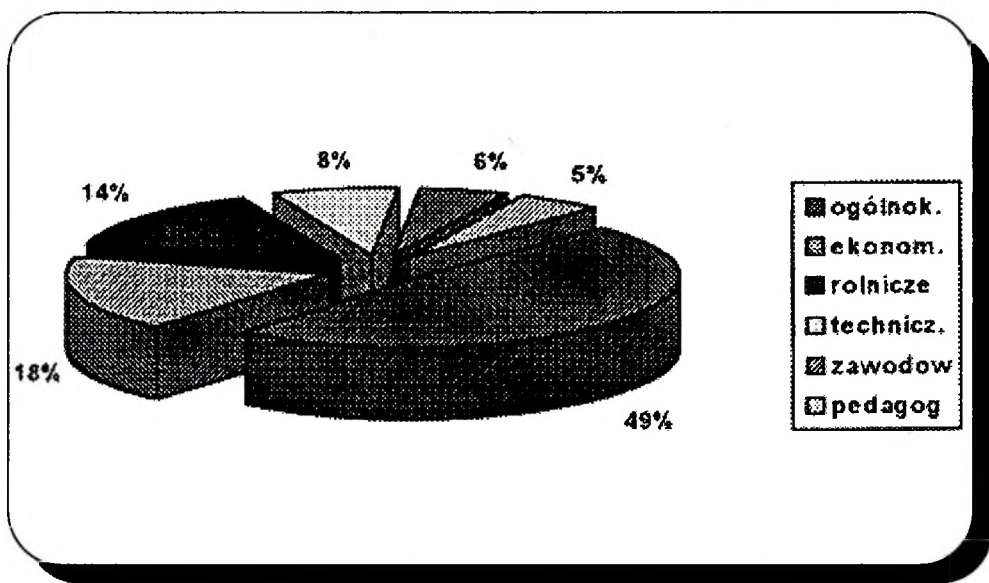
W skali poszczególnych województw proporcje w rodzajach wykształcenia przedstawia zestawienie 2.

Z procentowego układu rodzajów wykształcenia na pierwsze miejsce wysuwa się wykształcenie średnie bibliotekarskie (59%), a po nim średnie

³ L. Biliński: *Biblioteki publiczne i ich potrzeby w zakresie kadr kwalifikowanych*. W: *Kształcenie dla przyszłości. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. Jachranka k. Warszawy, 22–24 października 1995 r. Warszawa 1996 SBP s. 194–200.

inne (30,5%). Wyższe bibliotekarskie posiada tylko 3,6% bibliotekarzy zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy, a jeszcze mniej, bo 2,6% ma wyższe wykształcenie niebibliotekarskie. Nieco wyższy wskaźnik (4,4%) odnosi się do bibliotekarzy z wykształceniem poniżej średniego. W tej ostatniej grupie dość często zaznaczono, że są to osoby jedynie z podstawowym wykształceniem.

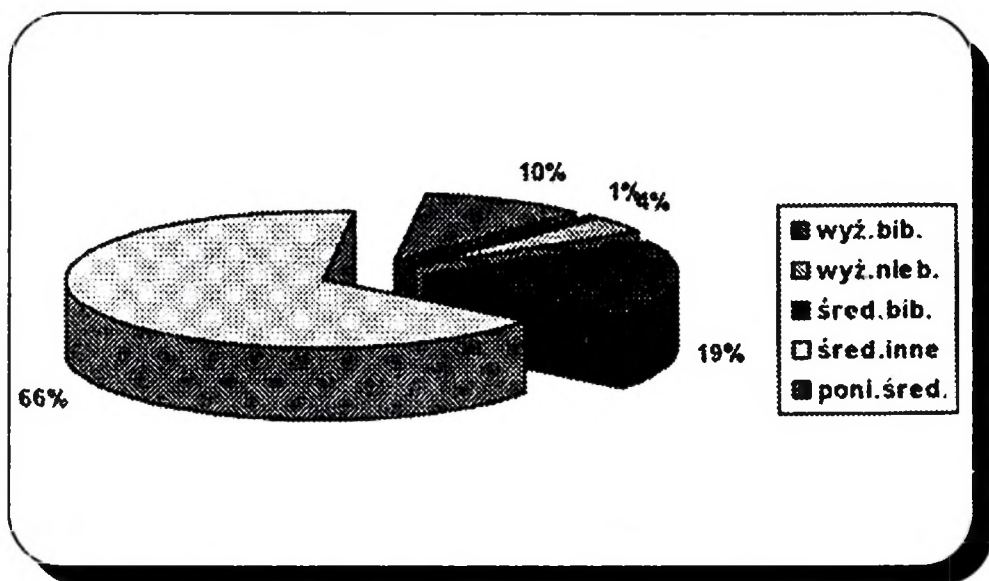
Z uwagi na dość liczną grupę bibliotekarzy z wykształceniem średnim niebibliotekarskim starano się poznać, jakie rodzaje tych szkół tu dominują. Okazało się, że zdecydowaną przewagę mają absolwenci szkół ogólnokształcących (49,0%), a następnie ekonomicznych (18,1%) i rolniczych (14,4%). Dość często w ankietach wymieniano mało precyzyjne określenia wykształcenia: „techniczne” i „zawodowe”, chociaż w tych kategoriach można umieścić prawie wszystkich bibliotekarzy. Pomimo nasuwających się wątpliwości interpretacyjnych zachowujemy te określenia w tabeli przedstawiającej inne wykształcenie średnie, niż bibliotekarskie. Bardziej przekonująco brzmi tu wykształcenie pedagogiczne (5,1%), obejmujące głównie absolwentów studiów nauczycielskich. Wykształcenie średnie niebibliotekarskie tej grupy bibliotekarzy w ujęciu graficznym przedstawia się następująco:



Jak podział ten w wymienionych 6 grupach przedstawiał się w poszczególnych województwach — ilustruje zestawienie nr 3.

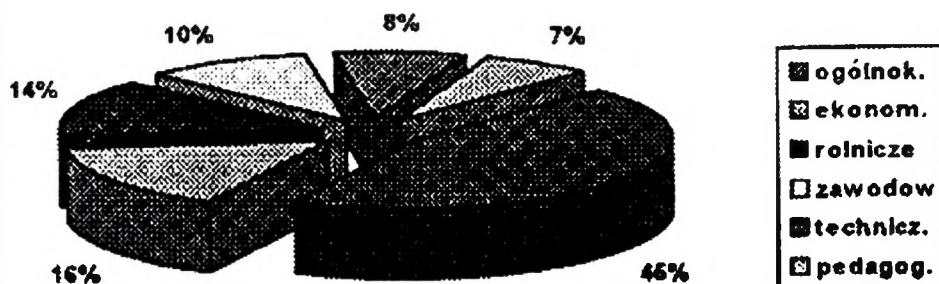
2. Wykształcenie pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy

Badania ankietowe potwierdziły wcześniejsze ustalenia, że bibliotekarze zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy mają niższe kwalifikacje, niż pracownicy pełnoetatowi. Do najliczniejszej grupy należą bibliotekarze z wykształceniem średnim niebibliotekarskim (66,2%), zaś na drugim miejscu — z dość niskim wskaźnikiem procentowym (18,6%) znalazły się osoby z wykształceniem średnim bibliotekarskim. Tylko bardzo nieliczni bibliotekarze więcej mają wykształcenie wyższe bibliotekarskie (0,8%) i wyższe niebibliotekarskie (4%), natomiast dość liczna grupa (10,3%) ma zaledwie wykształcenie podstawowe lub na poziomie szkoły zawodowej. W zaokrągleniu wielkości procentowych graficzny obraz wykształcenia tej grupy przedstawia się następująco:



Liczbowe dane dla tych grup pracowników nieetatowych w skali wojewódzkiej i krajowej ilustruje zestawienie 4.

Analizując rodzaje ukończenia szkół średnich niebibliotekarskich przez pracowników nieetatowych stwierdzamy prawie taką samą kolejność poszczególnych typów szkół, jak w grupie pracowników pełnoetatowych. I tak na pierwszym miejscu są tu absolwenci liceów ogólnokształcących (45,2%), a następnie średnich szkół ekonomicznych (15,8%), rolniczych (14%), zawodowych (10,2%), technicznych (8,2%) i pedagogicznych (6,7%). Zaokrąglając wielkości procentowe ich graficzny obraz jest następujący:



Dane liczbowe na ten temat w odniesieniu do poszczególnych województw znajdujemy w zestawieniu 5.

Informacje dotyczące rodzajów ukończonych szkół średnich obu grup pracowników (pełno- i niepełnozatrudnionych) nie byłyby wystarczające, gdybyśmy je ograniczyli do sześciu typów szkół, w tym zawodowych i technicznych, obejmujących szeroki wachlarz przeróżnych specjalności. Stąd z ankiet wynotowano wszystkie, nawet jednorazowo występujące rodzaje szkół średnich, których absolwenci są teraz bibliotekarzami. Tych interesujących informacji nie można pominąć przy głębszej analizie poziomu wykształcenia omawianej kategorii zawodowej.

3. Rodzaje szkół średnich ukończone przez pełno- i niepełnozatrudnionych pracowników wiejskich bibliotek i ich filii

Po wyłączeniu najczęściej występujących rodzajów szkół (tj. ogólnokształcących, ekonomicznych, rolniczych, zawodowych, technicznych i pedagogicznych), kadra bibliotekarzy wiejskich składa się również z absolwentów szkół bardzo specjalistycznych, które podajemy w układzie alfabetycznym specjalności (wraz z informacją o liczbie absolwentów danej specjalności):

administracji terenowej 1
 administracyjne 7
 aparatury kontrolno-pomiarowej 1
 architektury 1
 budowlane 16
 budowy dróg i mostów 1
 ceramiczne 2
 chemiczne 8

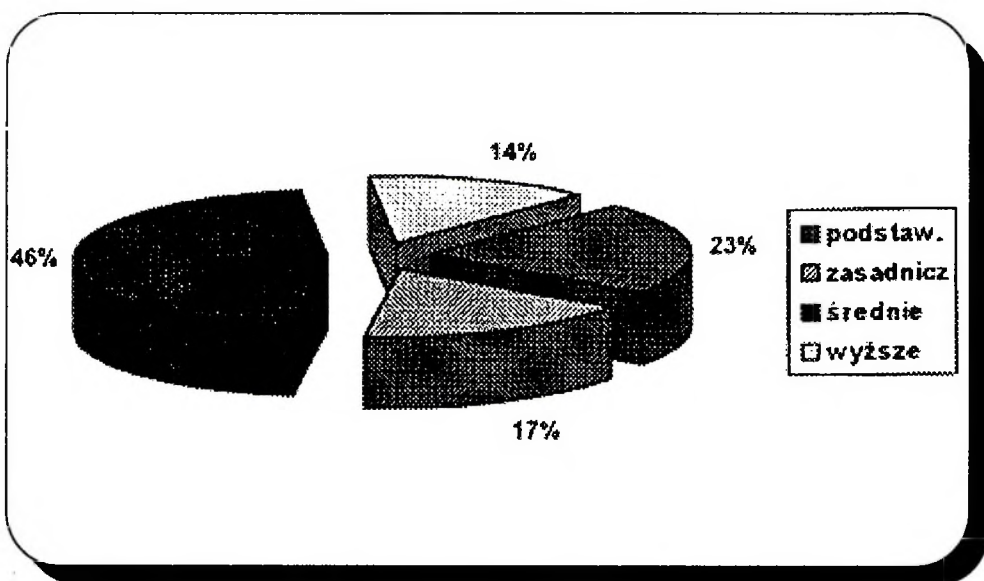
cukiernicze 1
 drogowe 2
 elektroniczne 4
 elektryczne 1
 farmaceutyczne 1
 fizjoterapii 1
 fotograficzne 2

garbarskie 1	pielęgniarskie 2
gastronomiczne 18	plastyczne 4
geodezyjne 2	poligraficzne 2
handlowe 14	programowania elektronicznych maszyn 1
hodowlane 7	przemysłu skórzanego 3
hotelarskie 4	przemysłu spożywczego 10
hutnicze 2	przetwórstwa mleczarskiego 1
hydrologiczno-meteorologiczne 1	pszczelarskie 1
informatyczne 1	rachunkowości rolnej 3
introligatorskie 1	ruchu turystycznego 1
katechetyczne 1	samochodowe
kolejowe 2	społeczno-prawne 4
krawieckie 3	sportowe 1
księgarskie 7	statystyczne 1
kulturalno-oświatowe 13	technologii drewna 1
lalkarskie 1	technologii żywienia 1
leśnicze 1	technologii żywności 2
łączności 2	telekomunikacyjne 1
maszyn cyfrowych 1	transportu 1
medyczne 15	urządzeń chłodniczych 1
melioracyjne 1	urządzeń sanitarnych 1
nauczania początkowego 2	wikliniarskie 2
obróbki skrawaniem 1	włókiennicze 7
obsługi turystyki 1	wychowawczyń przedszkoli 7
ochrony środowiska 1	żeglugi śródlądowej 1
odzieżowe 8	żywienia zbiorowego 2
ogrodnicze 20	

Kwalifikacje osób prowadzących punkty biblioteczne na wsi

Od szeregu lat rozlegają się alarmujące informacje o likwidacji punktów bibliotecznych, lecz coroczna powtarzalność tego zjawiska była — niestety — powodem zmniejszenia zainteresowania tymi placówkami. Jednak w ankiecie uwzględniono punkty biblioteczne, aby chociaż w dużym przybliżeniu poznać poziom wykształcenia osób, które punkty te prowadzą.

W ankietach podano informacje o 1323 takich osobach, z których 46,2% ma wykształcenie średnie, 22,7% podstawowe, 17,1% to absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, 13,9% ma wyższe wykształcenie. Graficzny obraz tych danych przedstawia się następująco:



Dużym zaskoczeniem może być tu wysoki wskaźnik osób z wyższym wykształceniem, kilkakrotnie przewyższający analogiczny wskaźnik w grupach pracowników pełno- i niepełnozatrudnionych. Dodać jednak należy, że w ramach tych czterech grup występować mogą pewne odchylenia poniżej wymienionych poziomów, np. w woj. białostockim w pięciu przypadkach punkty biblioteczne prowadzą uczniowie szkół podstawowych (sic!), a więc młodzież z nieukończoną jeszcze szkołą podstawową „awansowano” do grupy osób z wykształceniem podstawowym. Analogiczna sytuacja może mieć miejsce, tam gdzie punkty biblioteczne prowadzi młodzież szkół średnich (w ankietach z województwa koszalińskiego wymieniono taką obсадę w dwóch punktach bibliotecznych). Gdzie indziej studium nauczycielskie zaliczono do wykształcenia wyższego. Są to jednak przypadki osobnionе, nie zmieniające zasadniczo podanej statystyki.

Dokształcania pracowników gminnych bibliotek publicznych i ich filii

Problem dokształcania bibliotekarzy wiejskich jest o wiele bardziej złożony niż bibliotekarzy w mieście. Składają się na to następujące przyczyny:

— znaczna odległość do ośrodków kształcenia, wymagająca dłuższej nieobecności w pracy;

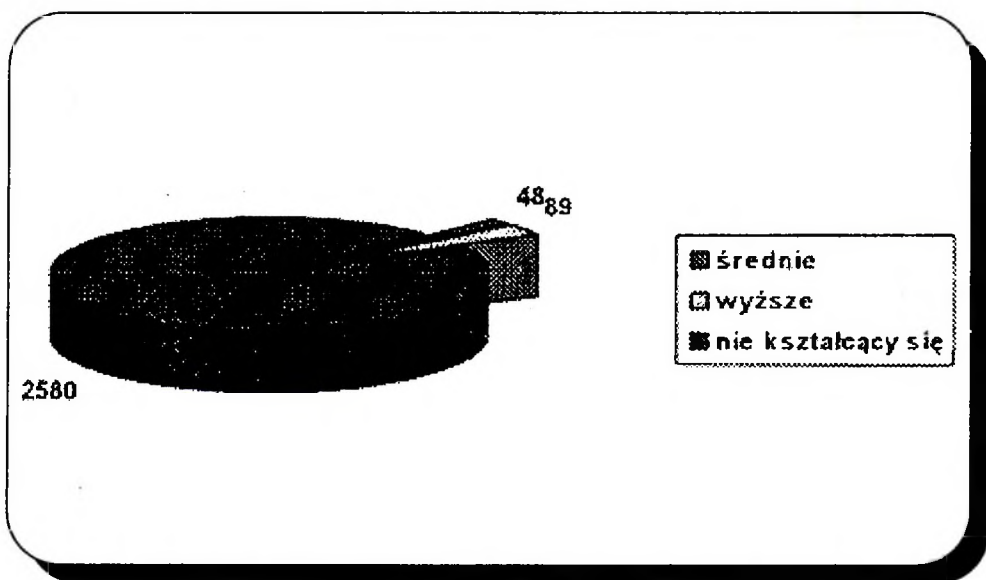
— wiejskie placówki biblioteczne mają nieliczną (często jednoosobową obsadę etatową), w związku z tym ich udział w zajęciach doszkalających musi spowodować zamknięcie biblioteki;

— gminne władze samorządowe rzadko kiedy zwracają koszty podróży związane z dojazdami do ośrodków kształcenia.

Pomimo tych trudności kadra bibliotek wiejskich podnosi swoje kwalifikacje, jednak istnieje dość duża różnica w stopniu ich zaangażowania w doszkalceniu w zależności od stanu zatrudnienia.

1. Doszkalcenie pracowników pełnoetatowych

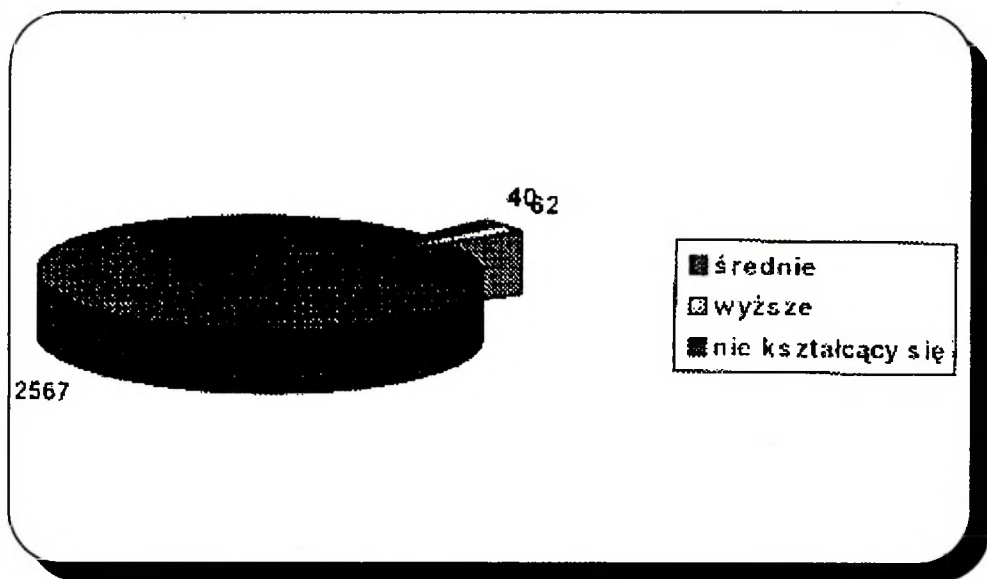
W 1996 r. na 2717 pracowników tej grupy średnie wykształcenie bibliotekarskie, na poziomie pomaturalnego studium bibliotekarskiego zdobywało 48, natomiast ich zaangażowanie w kształceniu na poziomie wyższym było znacznie większe, bo obejmowało 89 osób. Liczby te na tle stanu zatrudnienia nie przedstawiają się imponująco, co ukazuje następujący wykres:



Wśród doszkalających się na poziomie wyższym, najwięcej osób wybrało bibliotekoznawstwo (39), a następnie pedagogikę (13), filologię polską (6), historię (4), zarządzanie i marketing (4), teologię (3). Po dwie osoby wybrały następujące kierunki: administrację państwową, podyplomowe bibliotekoznawstwo, natomiast po jednej osobie znalazło się na: socjologii, prawie, naukach politycznych, muzyce oraz podyplomowej historii.

2. Doksztalcanie pracowników niepełnoetatowych

Wśród 2669 pracowników niepełnoetatowych 40 osób doksztalca się na poziomie pomaturalnego studium bibliotekarskiego, a 62 osoby na poziomie wyższym. Obraz graficzny zaangażowania się pracowników w niepełnym wymiarze czasu pracy w doksztalcaniu przedstawia się następująco:



Wybór kierunków studiów przez osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze czasu pracy jest nieco odmienny niż w grupie pracowników pełnoetatowych. Tu na pierwsze miejsce wysuwa się pedagogika (17 osób), na drugie zaś bibliotekoznawstwo (11 osób, w tym jedna na licencji). Trzecie miejsce zajmują: teologia (5 osób) i filologia polska (5 osób, w tym jedna na studiach podyplomowych o tym kierunku). Historię wybrały trzy osoby, a prawo dwie. Pozostałe kierunki to jest: ekonomia, finanse-bankowość, socjologia, geografia, nauki polityczne, nauki społeczne, rolnictwo — mają tylko po jednym reprezentancie spośród bibliotekarzy zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy. Z doboru kierunków studiów tej grupy można wysunąć hipotezę, że w mniejszym stopniu niż pracownicy pełnoetatowi wiążą oni swą dalszą karierę zawodową z bibliotekarstwem. Wskazuje na to przede wszystkim ich ponad trzykrotnie mniejsze zainteresowanie bibliotekoznawstwem.

Potrzeby kadry bibliotek wiejskich w zakresie doskonalenia

Postępująca komputeryzacja bibliotek wymaga odpowiedniego przygotowania bibliotekarzy, do korzystania z komputerów, znajomości wprowadzanych programów, pozyskiwania różnych źródeł informacji w systemie zautomatyzowanym. Tymczasem stopień zaznajomienia się bibliotekarzy wiejskich z techniką komputerową jest jeszcze bardzo niski.

Na postawione w ankiecie pytanie, ile osób ukończyło kurs komputerowy i jaki obejmował on program, uzyskano tylko 114 odpowiedzi twierdzących, najczęściej bez bliższego określenia rodzaju kursu. Na łączną liczbę 1717 bibliotekarzy pełnoetatowych i 1669 niepełnoetatowych jest to wskaźnik bardzo niski, wynoszący zaledwie 2,1%. Dodać należy, że osoby wypełniające ankietę, za ukończony kurs komputerowy uznali także program pomaturalnego studium bibliotekarskiego, obejmującego przygotowanie do pracy z komputerem. Jeżeli w najbliższej przyszłości komputery mają się znaleźć w wyposażeniu także gminnych bibliotek publicznych, to już teraz należy przygotowywać kadrę bibliotek wiejskich do korzystania z tych urządzeń.

Doskonalenie kadry musi zatem uwzględnić dostarczenie jej aktualnych informacji o nowościach literatury pięknej i popularnonaukowej. Na ten rodzaj pomocy jest też największe zapotrzebowanie. Z badań ankietowych wynika, że aż w 1336 ankietach (tj. 81,2%) wskazano na konieczność posiadania materiałów i informacji o literaturze pięknej, a 1275 ankiet (77,5%) na analogiczną pomoc w zakresie literatury niebeletrystycznej. Do ważnych i poszukiwanych materiałów zaliczono również bieżącą informację o literaturze regionalnej, o kwestiach związanych z regulacjami prawnymi, a także wymianą doświadczeń z pracy bibliotek krajowych i zagranicznych.

Wiele interesujących opinii i postulatów zgłoszono pod adresem czasopism bibliotekarskich. Omówienie ich przekracza jednak ramy referatu. Zaslugują one z pewnością na oddzielną prezentację.

STAN ZATRUDNIENIA PRACOWNIKÓW
GMINNYCH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH I ICH FILII

Lp.	Województwo	Pracowników ogółem	W tym pełno- etatowych
1	Biała Podlaska	108	52
2	Białystok	81	61
3	Bielsko-Biała	167	84
4	Bydgoszcz	101	40
5	Chełm	67	39
6	Ciechanów	108	69
7	Częstochowa	132	56
8	Elbląg	61	38
9	Gdańsk	106	72
10	Gorzów Wlkp.	91	22
11	Jelenia Góra	53	34
12	Kalisz	81	46
13	Katowice	181	77
14	Kielce	169	82
15	Konin	75	53
16	Koszalin	75	45
17	Kraków	98	42
18	Krosno	117	41
19	Legnica	88	57
20	Leszno	41	23
21	Lublin	172	83
22	Łomża	81	64
23	Łódź	40	23
24	Nowy Sącz	184	64
25	Olsztyn	134	57
26	Opole	142	58
27	Ostrołęka	126	80
28	Piła	52	29
29	Piotrków Tryb.	111	52
30	Płock	133	65
31	Poznań	92	55
32	Przemyśl	140	43
33	Radom	160	85
34	Rzeszów	198	87
35	Siedlce	174	96
36	Sieradz	113	53
37	Skierniewice	92	48
38	Słupsk	62	37
39	Suwałki	102	53
40	Szczecin	44	23

41	Tarnobrzeg	132	78
42	Tarnów	242	95
43	Toruń	122	56
44	Wałbrzych	68	35
45	Warszawa	56	32
46	Włocławek	89	48
47	Wrocław	105	69
48	Zamość	147	74
49	Zielona Góra	73	42
		5386	2717

Zestawienie 2

WYKSZTAŁCENIE PEŁNOETATOWYCH PRACOWNIKÓW
BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Lp.	Województwo	Wyższe bibliote- karskie	Wyższe niebiblio- tekarskie	Średnie biblio- tekarskie	Średnie inne	Poniżej średniego	Stan zatrud- nienia
1	Biała Podlaska	1	1	25	23	2	52
2	Białystok	1		42	18		61
3	Bielsko Biała	3	3	33	42	3	84
4	Bydgoszcz	1		29	7	3	40
5	Chełm	4		25	9	1	39
6	Ciechanów		1	43	25		69
7	Częstochowa	3		32	19	2	56
8	Elbląg	4		20	12	2	38
9	Gdańsk	4		46	20	2	72
10	Gorzów Wlkp.		2	11	9		22
11	Jelenia Góra	1		11	21	1	34
12	Kalisz	1	1	32	11	1	46
13	Katowice	6	2	34	34	1	77
14	Kielce	7	4	57	11	3	82
15	Konin	2	1	32	17	1	53
16	Koszalin	2	1	24	15	3	45
17	Kraków		3	29	10		42
18	Krosno			33	7	1	41
19	Legnica			29	1	1	57
20	Leszno	3		20			23
21	Lublin	5	5	63	6	4	83
22	Łomża			46	14	4	64
23	Łódź	1	1	10	11		23
24	Nowy Sącz	2	5	36	17	4	64
25	Olsztyn	6	3	29	15	4	57
26	Opole	2	1	18	31	6	58
27	Ostrołęka	1	1	43	31	4	80
28	Piła		1	21	7		29
29	Piotrków Tryb.	3		20	23	6	52

30	Płock	2	1	23	36	3	65
31	Poznań	6	4	36	5	4	55
32	Przemyśl	2		29	11	1	43
33	Radom	5	2	52	15	11	85
34	Rzeszów	3	3	55	23	3	87
35	Siedlce	1	5	46	42	2	96
36	Sieradz	2	2	22	23	4	53
37	Skierniewice	1	4	26	16	1	48
38	Słupsk		1	24	9	3	37
39	Suwałki			45	7	1	53
40	Szczecin		1	14	7	1	23
41	Tarnobrzeg	1	2	58	13	4	78
42	Tarnów		2	69	22	2	95
43	Toruń	3	1	33	13	6	56
44	Wałbrzych	1	1	23	8	2	35
45	Warszawa		3	14	12	3	32
46	Włocławek		1	26	17	4	48
47	Wrocław	2	1	33	29	4	69
48	Zamość	4		57	13		74
49	Zielona Góra	1		25	15	1	42
	Ogółem	97	70	1603	828	119	2717

Zestawienie 3

WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE — NIEBIBLIOTEKARSKIE
BIBLIOTEKARZY PEŁNOETATOWYCH

Lp.	Województwo	Ogólno- kształt.	Rolni- cze	Ekono- miczne	Techni- czne	Zawo- dowe	Pedago- giczne
1	Biała Podlaska	12	5		2		
2	Białystok	9	2	4	1		1
3	Bielsko-Biała	18	4	6	1	2	2
4	Bydgoszcz	3	2	3	1		2
5	Chełm	1	2	2			
6	Ciechanów	8	5	4		6	1
7	Częstochowa	14	3	3	2	1	
8	Elbląg	5		1	2		1
9	Gdańsk	5		3	1		
10	Gorzów Wlkp.	2	1	5	1		
11	Jelenia Góra	8	2	2	1	1	1
12	Kalisz	8	3	3	1	1	1
13	Katowice	13		5	3	6	1
14	Kielce	9	1	4	1	2	1
15	Konin	10	3	3		1	
16	Koszalin	4	1	1	1		
17	Kraków	4	2	1			5
18	Krosno	1					1

19	Legnica	9	4	6	4		1
20	Leszno		1				
21	Lublin	8	1				
22	Łomża	6	2	4		1	2
23	Łódź	3		1	2	2	
24	Nowy Sącz	14	4	2	2	2	1
25	Olsztyn	19	1	4		4	1
26	Opole	9	4	3			1
27	Ostrołęka	14	3	8	1	1	1
28	Piła	2		1			
29	Piotrków Tryb.	10	2	6	4		
30	Płock	13	4	1	1		
31	Poznań	2	1	1	1		1
32	Przemyśl	5	2	1	2		1
33	Radom	11	2	7	3		1
34	Rzeszów	16	5	2	1	3	2
35	Siedlce	18	8	8	3	3	2
36	Sieradz	10	3	5	2	2	1
37	Skierniewice	9		4	2		1
38	Słupsk	2	3	3	3		
39	Suwałki	8	1				1
40	Szczecin	2		2			2
41	Tarnobrzeg	23	10	3	2	1	1
42	Tarnów	10	5	5	2	2	1
43	Toruń	4	1	5		1	
44	Wałbrzych	5	1	1		1	
45	Warszawa	4		1	3		
46	Włocławek	9	4	1	1	1	1
47	Wrocław	8	6	9	4	1	
48	Zamość	6	1	1			
49	Zielona Góra	3	1	1	1	1	2
		396	116	146	62	46	41

Zestawienie 4

WYKSZTAŁCENIE PRACOWNIKÓW BIBLIOTEK PUBLICZNYCH
ZATRUDNIONYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE CZASU PRACY

Lp.	Województwo	Wyższe bibliote- karskie	Wyższe niebiblio- tekarskie	Średnie biblio- tekarskie	Średnie inne	Poniżej średniego	Stan zatrud- nienia
1	Biała Podlaska	1	6	14	29	6	56
2	Białystok			3	15	2	20
3	Bielsko-Biała	1	9	10	59	4	83
4	Bydgoszcz	1	3	21	27	9	61
5	Chełm		1	12	12	3	28

6	Ciechanów		1	5	26	7	39
7	Częstochowa	2	2	7	59	6	76
8	Elbląg		3	6	12	2	23
9	Gdańsk	1	2	7	18	6	34
10	Gorzów Wlkp.	2	2	9	45	11	69
11	Jelenia Góra		1	3	13	2	19
12	Kalisz		2	3	28	2	35
13	Katowice			16	86	2	104
14	Kielce		1	23	59	4	87
15	Konin	1		5	12	4	22
16	Koszalin		2		23	5	30
17	Kraków	1	4		51		56
18	Krosno	2	3	14	44	13	76
19	Legnica			2	21	8	31
20	Leszno			9	7	2	18
21	Lublin		4	18	53	14	89
22	Łomża			3	13	1	17
23	Łódź		3		14		17
24	Nowy Sącz		5	16	89	10	120
25	Olsztyn	1	2	18	48	8	77
26	Opole		4	7	70	3	84
27	Ostrołęka			10	31	5	46
28	Piła			8	12	3	23
29	Piotrków Tryb.		5	7	42	5	59
30	Płock		1	6	59	2	68
31	Poznań	2	2	9	20	4	37
32	Przemyśl			14	68	15	97
33	Radom	1	4	19	42	9	75
34	Rzeszów		1	44	56	10	111
35	Siedlce		2	14	50	12	78
36	Sieradz	1	4	4	38	13	60
37	Skierniewice		5	5	29	5	44
38	Słupsk	1	4	2	14	4	25
39	Suwałki		2	10	33	4	49
40	Szczecin			5	14	2	21
41	Tarnobrzeg		2	2	48	2	54
42	Tarnów		1	17	108	21	147
43	Toruń	1	1	14	38	12	66
44	Wałbrzych			12	20	1	33
45	Warszawa	1	1	3	18	1	24
46	Włocławek		3	4	31	3	41
47	Wrocław	1	2	9	22	2	36
48	Zamość	1	1	43	25	3	73
49	Zielona Góra		7	5	16	3	31
	Ogółem	22	108	497	1767	275	2669

WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE — NIEBIBLIOTEKARSKIE
PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH W NIEPEŁNYM WYMIARZE
CZASU PRACY

Lp.	Województwo Województwo	Ogólno- kształt.	Rolni- cze	Ekono- miczne	Techni- czne	Zawo- dowe	Pedago- giczne
1	Biała Podlaska	9	4	3	5	2	3
2	Białystok	5	1		1	2	1
3	Bielsko-Biała	33	3	3	4	3	1
4	Bydgoszcz	8	2	5	1	3	1
5	Chełm	2	1	2	2	1	
6	Ciechanów	3	8	4	1	4	4
7	Częstochowa	21	4	10	4	5	1
8	Elbląg	2		5	1	2	1
9	Gdańsk	7	2	1	1		
10	Gorzów Wlkp.	15	7	4	3	2	6
11	Jelenia Góra	6	1	1	2	1	
12	Kalisz	12	2	5		2	1
13	Katowice	51		7	3	6	3
14	Kielce	13	3	14	1	6	3
15	Konin	4	1	1			1
16	Koszalin	4	3		3	3	1
17	Kraków	13	4	2	2	3	6
18	Krosno	17	7	7	2	2	
19	Legnica	6	2	4	3		1
20	Leszno	2	2	3			
21	Lublin	20	7	2	4	5	
22	Łomża	2	2	1	1	1	3
23	Łódź	4				2	
24	Nowy Sącz	26	7	10	4	15	4
25	Olsztyn	14	5	3	2	2	3
26	Opole	15	10	8	2	4	1
27	Ostrołęka	3	11	7	2	1	1
28	Piła	7		2			
29	Piotrków Tryb.	14	5	6	5	1	2
30	Płock	3	2	7	1	2	2
31	Poznań	5		2	1	5	
32	Przemysł	15	13	5	7	8	3
33	Radom	14	5	7	5	3	2
34	Rzeszów	19	6	3	1	2	4
35	Siedlce	16	4	8	5	2	4
36	Sieradz	24	4	5		1	
37	Skierniewice	19	2	1	3	2	1
38	Słupsk	3	2	3	2	2	1
39	Suwałki	2	5	2	2	2	1
40	Szczecin	2	1	4			2

41	Tarnobrzeg	21	3	3	3	1	
42	Tarnów	25	15	12	3	8	1
43	Toruń	21	1	3			
44	Wałbrzych	13	2			4	
45	Warszawa	6		2	3	2	1
46	Włocławek	6		5	3	3	5
47	Wrocław	1	2	6	1	2	4
48	Zamość	13	4		2	1	3
49	Zielona Góra	3	1	1	2		2
		569	176	199	103	128	84

DYSKUSJA

W toku dyskusji plenarnej, której przewodniczył *L. Biliński* zabrało głos 12 mówców. Rozpoczął ją *J. Burakowski* (Sierpc) odwołując się do wystąpienia *J. Maja* i zaproponowanego w jego referacie modelu sieci bibliotecznej. Główne uwagi zgłoszone przez dyskutanta sprowadzały się do następujących stwierdzeń:

- sieć musi być adekwatna do podziału administracyjnego kraju;
- księgozbiór biblioteki gminnej winien zawierać aktualne pozycje informacyjne, nie może ograniczać się do beletrystyki;
- prognozy i perspektywy ograniczeń w zatrudnieniu nie są trafnie sformułowane.

Do ref. *J. Maja* nawiązała też *Z. Sobczak* (WBP Sieradz) podkreślając, iż nie można liczyć na finansowanie bibliotek rejonowych przez państwo. Istniejącą sieć bibliotek wiejskich trzeba zatem ratować mając do dyspozycji znacznie ograniczone środki. Mimo tych trudności, w woj. sieradzkim, połowa bibliotek gminnych jest skomputeryzowana — służą one informacją biblioteczną i gospodarczą. Wykorzystując łącza, komputerowe dane czerpie się z bazy WBP. Przykład ten świadczy, iż nie ma potrzeby tworzenia bibliotek rejonowych.

Do zagadnień tych ustosunkowała się *W. Siniakowicz* (WBP Białystok) stwierdzając, iż powoływanie bibliotek rejonowych jest mało realne, a właściwie niemożliwe. Decyduje o tym bardzo zła sytuacja finansowa bibliotek już istniejących, którym brakuje środków niemal na wszystkie zadania.

Referat *J. Maja* stał się kanwą wystąpienia *J. Jagielskiej* (Biblioteka m.st. Warszawy). Poruszyła ona trzy sprawy:

- trudności w prowadzeniu statystyki bibliotecznej wówczas, gdy czytelnik może zwracać książki w dowolnej bibliotece na terenie danej gminy;
- konieczności informowania Sejmików Samorządowych o pracy bibliotek wiejskich;
- przestrzegania zapisu prawnego, który ustala, iż tylko Sejmik może opiniować decyzje o likwidacji biblioteki.

H. Czarny (BPG — Nowe Miasto) uznała, iż w zaprezentowanym przez *J. Maja* modelu sieci bibliotek wiejskich budzą sprzeciw następujące kwestie:

- wyznaczanie bibliotekom zadań ograniczonych do gromadzenia jedynie literatury pięknej oraz użytkowej, dostosowanej do potrzeb młodzieży szkolnej;

- opracowywanie księgozbioru w bibliotekach rejonowych;

- twierdzenie, iż dla bibliotekarza wiejskiego wystarczające będzie wykształcenie na poziomie średnim.

Ponadto *H. Czarny* stwierdziła, że środowiska wiejskie nie powinny obarczać placówek miejskich zadaniami, które mogą wykonać we własnym zakresie. Będzie to możliwe zwłaszcza wtedy, gdy na wsi zatrudnieni zostaną bibliotekarze o dobrych kwalifikacjach, nie obawiający się samodzielności, która może być zarazem przeciwwagą dla centralizacji bibliotek. Tu raczej potrzebna jest pomoc WBP, niż próby instytucjonalnego podporządkowania.

Z. Rogowska (WBP Tarnów) odwołała się do referatu *A. Tywsa*, dostrzegając małą aktywność pozazawodową bibliotekarzy. Jako jej dobry przejaw uznała działalność środowiskową, w której wykorzystano materiały „50-lecia dekretu o bibliotekach”, prezentując je władzom lokalnym, by wykazać „co i ile pisze się o bibliotekach”. M.in. *Z. Rogowska* poinformowała o publikacji „Bibliografia artykułów dotyczących bibliotek w woj. tarnowskim 1946–1995”. Bibliografię wykorzystano w kontaktach z władzami samorządowymi, a zwłaszcza wójtami, którzy raczej niechętnie reagują na interwencje WBP w sprawach bibliotek. Dyskutantka wystąpiła z propozycją apelu do Ministra Kultury i Sztuki w sprawie środków na zakup książek.

Do wielu wątków referentów nawiązał *A. Sroga* (WBP Katowice), postulując zwłaszcza terminologiczną spójność i jednoznaczność w opisie stanu i funkcjonowania bibliotek. Relacjonując stan bibliotek w woj. katowickim, *A. Sroga* poinformował o wydzieleniu ze struktury Miejskiego Ośrodka Kultury w Czeladzi Miejskiej Biblioteki Publicznej, co — jak uznał — jest znaczącym symptomem zmian, które mogą zaistnieć w przyszłości. Poinformował też o wydaniu specjalnego numeru kwartalnika WBP poświęconego 80-leciu SBP. Zwracając się do *L. Bilińskiego*, przedstawiciela MKiS na konferencji — zapytał, czy zarządzenie z 1980 r. określające normę zakupów bibliotecznych jest obowiązujące. *L. Biliński* autorytatywnie potwierdził aktualność tej normy.

W dyskusji znalazła odbicie kwestia nowej ustawy o bibliotekach, która postrzegana jest jako ważny czynnik regulujący m.in. funkcjonowanie bibliotek wiejskich.

Do projektu nowej ustawy o bibliotekach odwołała się *M. Pieczyńska* (WBP Wrocław) postulując konieczność jej szybkiego uchwalenia, co wg dyskusantki może zapobiec narastaniu niekorzystnych zjawisk w funkcjonowaniu bibliotek, jak i w pracy samych bibliotekarzy. Tu wskazała na słabości kadry, widoczne zwłaszcza w przypadku łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi, a także przejawiające się w braku gotowości zaangażowania w działalność społecznikowską poza bibliotekami.

Odpowiadając na postawione pytania bądź podjęte przez dyskusantów ważne wątki związane z ustawą o bibliotekach, *L. Biliński* omówił stan zaawansowania prac nad nową ustawą. Wyjaśniając kwestie poruszone przez *J. Jagielską* podkreślił, że w projekcie stanowiącym przedmiot obrad Sejmu jest mowa o konieczności konsultowania z WBP spraw związanych z likwidacją bibliotek. Zaznaczył też, że przyszła ustawa gwarantuje prawne zabezpieczenie filii bibliotecznych. Stwierdził również, iż gotowa jest ustawa o egzemplarzu obowiązkowym. Mówca zaakcentował znaczenie dekretu o bibliotekach, co znalazło potwierdzenie w opublikowanym przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy zbiorze pt. „Półwiecze dekretu o bibliotekach”.

Kolejne dyskusantki, *H. Tyszkiewicz* (BMG Braniewo) i *A. Tomaszun* (GBP Długołęka, woj. wrocławskie) zaprezentowały obraz bibliotek tych części kraju. *H. Tyszkiewicz* wskazała na dobrze prosperujące punkty biblioteczne, stwierdzając, iż likwidacji uległy tylko te, które zlokalizowano we wsiach dziś już niestety znacznie wyludnionych z powodów migracyjnych.

Odpowiadając na zgłoszone w toku dyskusji uwagi, *J. Maj* wyjaśnił, iż założeniem jego referatu i zawartego w nim projektu modelu sieci bibliotecznej nie była ścisła reglamentacja wszystkich możliwych rozwiązań. Zgodził się jednak m.in. ze stanowiskiem *H. Czarny* i *J. Burakowskiego*, że księgozbiory bibliotek, o których toczy się dyskusja, nie mogą być ograniczone do beletrystyki, lecz dostosowane do potrzeb środowiska.

* * *

Dyskusją w sekcji poświęconej warsztatowi wiejskiej biblioteki publicznej kierowali *W. Michnał* i *Fr. Łozowski*.

B. Fabiańska (WBP Białystok) nawiązała do tez *J. Wołosza*, podzielając opinię, że dzisiejsze biblioteki wiejskie to zaledwie „dobre punkty biblioteczne” oraz, że biblioteki i samorządy lokalne nie są przygotowane do samodzielności; a w związku z tym potrzebne są działania centralistyczne, m.in. w sprawie komputeryzacji. Potwierdza to praktyka biblioteczna państw o długich tradycjach demokratycznych. W Danii istnieje np.

stanowisko bibliotekarza narodowego, który ocenia programy pod względem przydatności fachowej. W Stanach Zjednoczonych początkowa całkowita samodzielność bibliotek we wdrażaniu komputeryzacji doprowadziła — do chaosu uniemożliwiającego wymianę informacji, co wymagało pełnej centralizacji informatycznej.

B. Fabiańska podkreśliła, że należy odejść od ingerencji w lokalne sprawy finansowe. Konieczne są natomiast merytoryczne wskazówki dla bibliotek samorządowych. Bibliotekarz o niskich kwalifikacjach nie dostrzega bowiem wielu problemów. W Danii bibliotekarze są niewielką grupą zawodową, ale podlegają surowym wymaganiom kwalifikacyjnym. Ponadto widać tam silny związek kwalifikacji z płacą. W Polsce panuje raczej tendencja, aby do pracy w bibliotekach wiejskich przyjmować jak najgorzej wykształconych, co daje możliwość ich niższego opłacania. Stąd i działalność szkoleniowa nie może być skuteczna.

K. Wołoch (WBP Katowice) reprezentowała stanowisko, że sytuacja bibliotek nie poprawi się, jeśli nie będzie doprecyzowana ich organizacyjno-prawna strona. Dopóki prawo nie jest przestrzegane, pojawiają się sprzeczności — łączenie bibliotek jest tego efektem, mimo że obowiązująca ustawa o bibliotekach nie dopuszcza takich działań. Należałoby tu stosować przepisy IFLA (są ustalone normy), ale o tym bibliotekarze za mało wiedzą, gdyż nie czytają prasy fachowej.

Trzeba zatem walczyć o ustawowe określenie zasad działania bibliotek. W Portugalii — kraju o podobnej strukturze gospodarczej jak Polska (informacja z konferencji w Pradze) opracowano racjonalne normy biblioteczne, dotyczące lokali, książek itp. właśnie ze względu na niedostatki budżetowe (jeśli jest mało pieniędzy trzeba wydawać je racjonalnie). W Polsce często popada się natomiast w „przesadę samorządności”. Nawet ministerstwo — w przypadku interwencji dotyczących bzdurnych działań związanych z sobiepaństwem wójtów, odpowiada: „niech się samorządy uczą”. Wniosek: trzeba znormalizować pracę bibliotek.

M. Skomro (WBP Gdańsk) zaznaczył, iż ścierają się dwie koncepcje bibliotekarstwa: centralna i samorządowa. Musimy nauczyć się żyć z samorządami, gdyż centralistyczne myślenie jest nieskuteczne. Nawet gdy będzie odpowiadać nam ustawa, samorządy nie będą jej respektować.

W środowisku bibliotekarzy nie ma zgody na wielofunkcyjną bibliotekę (coś pośredniego pomiędzy centrum informatycznym, a GOK-iem; pracę takiej biblioteki w Garbowie przedstawiła *E. Korulczyk*). Na tym tle trzeba przemyśleć rolę bibliotek wojewódzkich. Za bardzo liczymy bowiem na centralną pomoc, np. ministerstwa. Tymczasem WBP mogłyby np. mieć magazyny rezerw (ale nowości!) i wspierać księgozbiory biedniejszych bibliotek.

Ustosunkowując się do stanowiska *M. Skomro*, *B. Fabiańska* wyjaśniła, iż w poprzedniej swej wypowiedzi nie zawarła myśli o dążeniu do centralizacji, lecz o dostępie do informacji, który pozwoli stworzyć jednolity system informacyjny bibliotek publicznych. Dzięki temu uniknie się nieporozumień i dziwactw charakterystycznych dla bibliotek tzw. fachowych, gdzie obowiązuje „tradycja ustna”, zamiast norm bibliotekarskich. W kwestiach finansowych, w określeniu potrzeb środowiska, samorządy powinny być niezależne. Gdy w gminie nie ma domu kultury — biblioteka może go zastąpić, jeśli jest — nie należy mieszać jego kompetencji i zadań z funkcją biblioteki.

H. Tyszkiewicz (BMG Braniewo) pozytywnie oceniając osiągnięcia biblioteki w Garbowie (ref. *E. Korulczyk*), stwierdziła, że również w Braniewie biblioteka pełni wiele funkcji, choć boryka się z większymi trudnościami. Biblioteka nie musi być szablonem, zaś bibliotekarz powinien znaleźć wspólny język z samorządem. Kończąc wypowiedź zaproponowała, aby zorganizować odrębną konferencję poświęconą specyfice czytelnictwa w Polsce północnej, gdzie dają o sobie znać silne procesy migracji ludności do Niemiec.

J. Wołosz wyraził myśl, iż nikt spoza środowiska bibliotekarzy jego sprawami skutecznie kierował nie będzie. Tymczasem środowisko jest zdeintegrowane i raczej bierne. Musimy się zorganizować by skutecznie kształtować własny, pozytywny obraz.

Sytuacja powyższa jest o tyle groźna, że ustawa o bibliotekach opracowywana jest przez niebibliotekarzy. Dlatego musimy zabiegać o swe sprawy, szukać sojuszników, być w mediach, uczestniczyć w tym, co się dzieje dookoła nas. Dziennikarze nierzadko popełniają kardynalne błędy w przedstawianiu sytuacji — do nas należy prezentacja prawdziwego obrazu bibliotekarstwa.

Dyskusję omówił w sposób syntetyczny na końcowej sesji plenarnej *W. Michnał*.

* * *

W sekcji poświęconej organizacji i zarządzaniu bibliotekami wiejskimi dyskusji przewodniczyli *L. Biliński* i *R. Ławryniewicz*.

Pierwszy z dyskutantów, *J. Lewicki* (dyrektor Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy), przedstawił nowy program nauczania w Pomoaturalnym Studium Bibliotekarskim Zaocznym oraz dokonał przeglądu form kształcenia bibliotekarzy proponowanych przez CUKB pod kątem przygotowań do pracy z czytelnikiem wiejskim.

Wielkim osiągnięciem tej zasłużonej placówki są intensywne szkolenia umożliwiające sprawną obsługę komputerów w bibliotekach, zwłaszcza w zakresie katalogowania i selekcji księgozbioru.

Podobnie, jak w czasie obrad sekcji omawiającej zagadnienia warsztatu bibliotekarskiego, tak i w toku dyskusji o zarządzaniu bibliotekami, wiele głosów dotyczyło indywidualnych doświadczeń bibliotekarzy gminnych. Sprawy te podniosły *M. Krośnicka* (GOKSiR Luzino, woj. gdańskie), *A. Tomaszun* (GBP Długoleka, woj. wrocławskie).

Zarządzanie bibliotekami, jak stwierdziła *A. Chwastek* (Uniw. Wrocławski) winno być postrzegane jako jeden z elementów programu studiów bibliotekoznawczych. Modernizacja modelu kształcenia pod tym kątem jest w pełni zasadna. Stanowisko powyższe podzielił *A. Sroga* (WBP Katowice).

Obszerna wypowiedź *J. Burakowskiego* (WBP Sierpc) dotyczyła problemów przedstawionych w referacie *R. Ławrynowicza* (WBP Olsztyn), omawiającego trudne i złożone sprawy łączenia bibliotek publicznych i szkolnych. *J. Burakowski* wyraził myśl, iż nie wolno dokonywać jednostronnej interpretacji przepisów prawnych dotyczących bibliotek. Proces tworzenia bibliotek publiczno-szkolnych, który rozpoczął się w latach siedemdziesiątych, uznał za inicjatywy oddolne, podyktowane już wówczas lokalnymi warunkami pracy poszczególnych placówek. Również dziś biblioteki tego rodzaju powinny powstawać tylko w wyniku dokładnego rozpoznania konkretnego środowiska czytelniczego i warunków pracy łączonych bibliotek.

St. Badoń (Poznań) uznał, iż mają rację wszyscy, którzy pracę biblioteki wiejskiej kojarzą z szeroko rozumianą informacją, służącą poszerzaniu wiedzy fachowej rolników. Stąd też księgozbiorów tych bibliotek nie można zawężać tylko do beletrystyki.

M. Wasik (WBP Zielona Góra) podkreśliła stanowczo, iż sprawy bibliotek wiejskich muszą być „bardziej nagłośnione”. Nie wolno ograniczać się do analiz wyłącznie środowiskowych. Problematykę związaną z trudną sytuacją książki w środowisku wiejskim muszą znać lokalne władze, samorządy, inne organizacje działające na wsi i — co oczywiste — władze centralne. Wyraziła żal, iż w obradach konferencji nie uczestniczą osoby reprezentujące resorty ściśle związane z wsią, mimo iż — jak dyskutantce wiadomo — zaproszenia pod ich adresem zostały w odpowiednim czasie przesłane. Uznała, że MKiS bardziej skutecznie niż dotychczas powinno wspierać finansowo biblioteki wiejskie.

W podobnym tonie utrzymała swą wypowiedź *M. Jośko* (WBP Jelenia Góra) stwierdzając, iż obecne, III Forum i konferencja powinny być

dobrym początkiem konkretnych działań na rzecz spraw, które tak wyraźnie angażują obradujących i środowisko SBP-owskie. Wnioski wynikające z obrad obecnej konferencji, jak też wszystkie materiały dające wgląd w istotę omawianych zagadnień, winny trafić do wojewodów, burmistrzów, sejmików samorządowych, prasy lokalnej oraz do wszystkich zainteresowanych skalą zjawiska pod nazwą „czytelnictwo na wsi”.

L. Biliński (MKiS) poparł wyrażone wyżej stanowisko. Zaznaczył, że tak jak dotychczas — i tym razem Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich upowszechni dorobek konferencji oraz III Forum. Popularyzacja materiałów stanowiących owoc badań, analiz i praktycznych doświadczeń bibliotekarzy będzie wsparta przez resort Kultury i Sztuki.

Łącznie w dyskusji plenarnej oraz obydwu sekcji — zabrało głos 25 osób.

* * *

Zamykając obrady konferencji, przewodniczący SBP *St. Czajka* zapowiedział opracowanie memoriału o czytelnictwie i bibliotekach na wsi. Memoriał spożytkuje wszystko to, co ma istotne znaczenie dla problematyki omawianej w toku konferencji. Rzeczywistość — jak stwierdził — można skutecznie i korzystnie zmieniać tylko po jej uprzednim rozpoznaniu.

Dziękując gospodarzom, bezpośrednim organizatorom zgromadzenia, za sprawną jego obsługę, dobre warunki obrad i zakwaterowanie, przew. SBP wyraził opinię, iż tematyka konferencji wzbudziła nadspodziewane zainteresowanie.

Wyrażając podziękowania, przewodniczący wręczył dyr. WBP w Poznaniu — *Zofii Płatkiewicz* symboliczną wiązaną kwiatów.

Obradom towarzyszyły wystawy i promocje książek. (Wydawnictwo SBP, Prószyński i S-ka z Warszawy, Dom Wydawniczy „Rebis” i Wydawnictwo WBP z Poznania). Dokonano prezentacji komputerowego programu obsługi bibliotek SOWA firmy „Sokrates Software” z Poznania.

Konferencja spotkała się z dużym zainteresowaniem prasy, radia i telewizji.

Oprac. dyskusji na podst. prot. *M. Giemza-Żurawska, B. Król, A. Poczekaj*.

UCHWAŁA III FORUM SBP „Na progu 80-lecia SBP”

Zbliżająca się 80 rocznica założenia naszej Organizacji skłania do refleksji i formułowania pytań o przyszłość. Dziś ma to szczególne znaczenie. Trwa proces transformacji ustrojowej. Jesteśmy bogatsi o kilka lat doświadczeń związanych ze zmianami, jakie zachodzą w naszym kraju. Nie są to przecież sprawy obojętne dla czytelników, sytuacji książki, bibliotek i naszego zawodu.

Doświadczenia ostatnich lat uświadamiają nam wartość historii naszej Organizacji, przebogate źródło płynących z niej nauk. Możemy z niego czerpać hojnie. Nie poskąpiła nam historia doświadczeń i życia w warunkach braku wolności oraz w realiach społeczeństwa demokratycznego.

Kiedy dziś stajemy wobec pytań współczesności, nieodmiennie wracamy do przeszłości, do skarbnicy naszych doświadczeń i dokonań. Organizacja nasza zawsze skupiała wybitne postacie bibliotekarstwa polskiego. Im przypisujemy wielkie zasługi w tworzeniu fundamentów pod gęstą obecnie sieć bibliotek w Polsce oraz znaczący wkład w unowocześnianie bibliotecznego warsztatu. Z perspektywy lat widać wielkie dokonania tych wspańiałych ludzi. Jednocześnie dostrzegamy zaniedbania i błędy, których nie zdołano uniknąć.

Obecnie przychodzi nam zmierzyć się z odmienioną rzeczywistością i wyzwaniem naszych czasów. Inspirowani przez współczesność szukamy odpowiedzi na pytania o cele, kierunki, zasady i sposoby dalszego rozwoju bibliotek oraz sposoby sprostania potrzebom społeczeństwa demokratycznego w warunkach powszechnego dostępu do informacji.

Mamy świadomość potrzeb przebudowy, racjonalizacji i zwiększenia efektywności pracy naszych bibliotek i związanych z nimi instytucji komunikacji społecznej. Wiemy, że konieczne jest sięganie po nowe technologie, nowoczesne metody organizacji i zarządzania, ale także odwołanie się do postaw ofiarności i organicznej chęci służenia potrzebom czytelników i użytkowników informacji.

Przed tymi wielkimi zadaniami stajemy nie bez szans. Mimo wielu zakrętów historii udało się zachować dorobek i aktywność naszej Organizacji. Nie pozwoliliśmy jej zepchnąć na margines przeszłości — jak to się stało z wieloma innymi organizacjami. SBP liczy ponad 9 tys. członków, posiada

rozbudowane struktury organizacyjne we wszystkich województwach. Zbudowaliśmy samodzielność finansową SBP, rozwinęliśmy bogatą działalność organizacyjną, szkoleniową i wydawniczą. Nasze publikacje książkowe i czasopisma są niezastąpioną płaszczyzną wymiany nowych idei, pomysłów, informacji i doświadczeń. Organizowane przez nas konferencje przyciągają oprócz członków naszej Organizacji czołówkę specjalistów ze wszystkich dziedzin polskiego bibliotekoznawstwa, bibliotekarstwa i nauki o książce. Odgrywamy znaczącą rolę we wspieraniu dążeń i procesów komputeryzacyjnych, edukacyjnych, szkoleniowych. Sekcje i komisje ZG SBP oraz ZO SBP skupiają ludzi pragnących zmian, wymiany informacji, wspólnej pracy nad nowymi projektami.

Wizerunek naszej Organizacji można byłoby wzbogacać o przykłady innych działań i przedsięwzięć. Nie to dziś najważniejsze. Kluczową sprawą jest problem, jak obecny potencjał rozbudować i wykorzystać w procesie modernizacji służb biblioteczno-informacyjnych naszego kraju. Możliwości w tym obszarze dostrzegamy znaczne, ale powodzenie w osiąganiu pożądanых zmian upatrujemy przede wszystkim w integracji i konsolidacji naszego środowiska. Jeśli chcemy zyskać dla pracy bibliotekarzy uznanie społeczeństwa, musimy przede wszystkim zapobiec spadkowi prestiżu bibliotekarskiego zawodu. Remedium na to upatrujemy w koniecznej samorganizacji środowiska, w aktywnym udziale elity zawodu w działalności organizacyjnej, w rozbudowie zaplecza intelektualnego bibliotekarstwa oraz w nowych programach kształcenia i doskonalenia zawodowego pracowników bibliotek.

Nasze środowisko musi dbać o wyłanianie takiej reprezentacji, która zyska uznanie w społeczeństwie, będzie w większym niż dotychczas stopniu partnerem dla władz w rozbudowie nowoczesnych systemów komunikacji społecznej, oświaty, kultury.

Musimy chronić nasz zawód, dbać o jego umacnianie. Konsolidacja zawodu umożliwi przyspieszenie procesów modernizacyjnych i uporanie się z problemami, z którymi z trudem sobie obecnie radzimy.

Organizacja nasza swą uwagę kierować powinna na potrzeby wszystkich kręgów polskiego społeczeństwa, a szczególnie na obszary zagrożone regresem kulturowym i oświatowym, te, którym grozi zapaść kulturalna i brak możliwości dostępu do książki, do zasobów informacji, do skarbów kultury i nauki. Potrzebna jest nasza służba na wsi, w okręgach przemysłowych i skupiskach wielkomiejskich. Służenie pomocą wszystkim kręgom demokratycznego społeczeństwa to wielka szansa polskiego bibliotekarstwa.

III FORUM SBP

Gniezno, dnia 3.11.1996 r.

UCHWAŁA III FORUM SBP w sprawie Krajowego Zjazdu Delegatów w 1997 r.

W czerwcu 1997 roku, zgodnie z wymogami statutowymi, odbędzie się Krajowy Zjazd Delegatów SBP. Zjazd zakończy kadencję władz Stowarzyszenia pełniących swe obowiązki w latach 1993–1997 i zarazem wyznaczy drogę naszej organizacji w XXI wiek.

Myśl o nowym stuleciu łączymy zarówno z realiami współczesności, jak też z czasem minionym, który zamyka przypadający na rok 1997 jubileusz 80-lecia SBP. Wszystko to stanowi wyjątkową okazję, aby dorobek tych lat ukazać na tle różnorodnych uwarunkowań: kulturowych, społecznych, oświatowych, naukowych, a nawet prawnopañstwowych. Zarówno jubileusz, jak i wizja XXI w. stwarzają bowiem dogodną okoliczność dla prezentacji ruchu stowarzyszeniowego w kulturze polskiej, a ściślej — kręgu ludzi książki.

Jesteśmy organizacją o społecznikowskim rodowodzie i profesjonalnych tradycjach, pobudza nas entuzjazm wolontariuszy, lecz mobilizując cele publiczne. Dlatego pragniemy aby najbliższy Krajowy Zjazd dokonał obrachunku nie tylko ostatniego czterolecia, ale wydobył z dziejów naszej organizacji to, co uniwersalne i trwałe, przydatne dziś i w przyszłości.

Tak postrzegany Krajowy Zjazd Delegatów SBP '97, staje się punktem odniesienia do wielu zagadnień nurtujących polską kulturę, polskie społeczeństwo i jego reprezentacje o charakterze dobrowolnych zrzeszeń. Biorąc powyższe pod uwagę, proponujemy, aby najbliższemu Krajowemu Zjazdowi Delegatów, poza jego organizacyjno-statutowym i sprawozdawczo-wyborczym wymiarem, towarzyszyła konferencja nt. „Bibliotekarski ruch stowarzyszeniowy w kulturze”. Temat ten powinien ukazać całokształt dorobku naszej organizacji z perspektywy 80-lecia, jak też nakreślić wizję bibliotekarstwa polskiego nadchodzącego XXI wieku.

Nasza Organizacja weszła w fazę przygotowań zjazdowych. Zgodnie z przyjętym harmonogramem dokonamy niezbędnych czynności sprawozdawczych na poziomie kół i ZO. Wyłonimy delegatów reprezentujących na Krajowym Zjeździe całą naszą zbiorowość. Wyrazimy również opinię o pracy własnej i kolegów. Uczynimy zatem wszystko, aby ferowane oceny cechował obiektywizm i rzeczowy krytycyzm, zaś decyzje wyborcze były słuszne, godne stowarzyszeniowego demokratyzmu.

W dobrze rozumianym interesie ogólnym wzywamy do sprawnego, terminowego przesyłania sprawozdań, informacji o nowo wybranych władzach kół i zarządów okręgowych. Organizacyjny porządek wzmocni naszą operatywność, będzie również pożądanym atutem w realizacji pozjazdowych planów.

Przyszłość SBP, efektywność poczynąń jego poszczególnych ogniw, kojarzy się zarówno z doświadczeniem starszej generacji, jak i z energią ludzi młodych. Musimy zatem dążyć do promowania w działalności organizacyjnej młodych adeptów bibliotekarstwa, zdolnych do realizacji nowoczesnych idei w pracy naszego Stowarzyszenia.

Zjazd rozpatrzy konieczność niezbędnych zmian statutowych. Już dziś nadeszła pora, by o modyfikacjach tych myśleć z wyprzedzeniem, argumentować ich zasadność i celowość, wynikającą z dostrzeganych niedostatków bądź niespójności z organizacyjną praktyką. Każdy wniosek w tych kwestiach będzie przedmiotem rozważań stosownych gremiów wyłonionych przed Zjazdem.

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Z myślą o Krajowym Zjeździe Delegatów w 1997 r., jego randze i odpowiedzialności za przyszłość SBP, podporządkujemy nasz organizacyjny i intelektualny potencjał zbiorowej woli środowiska bibliotekarskiego, jego potrzebom i wspólnie uzgodnionym zamierzeniom.

III FORUM SBP

Gniezno, 3 października 1996 r.

MEDAL BIBLIOTHECA MAGNA-PERENNISQUE

Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich postanowiło decyzją z dnia 19 września 1996 r. przyznać Medal „Bibliotheca Magna-Perennisque” WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTECY PUBLICZNEJ W POZNANIU.

Podjmując powyższą decyzję Prezydium kierowało się zasługami WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTECY PUBLICZNEJ W POZNANIU dla rozwoju czytelnictwa i bibliotekarstwa w Wielkopolsce oraz wielostronną, bogatą działalnością wydawniczą WBP popularyzującą historię i kulturę regionu.

Medal wręcza się za wieloletnią, aktywną współpracę WBP ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich, czego dowodem jest czynne propagowanie programu SBP oraz działalności Stowarzyszenia, a także SBP-owskich przedsięwzięć o charakterze edukacyjno-szkoleniowym.

Medal przyznaje się za wkład Dyrekcji i Zespołu Biblioteki w organizację III Forum SBP.



Przewodniczący SBP — Stanisław CZAJKA, wręcza dyrektorze WBP w Poznaniu, Zofii PLATKIEWICZ, Medal „Bibliotheca Magna-Perennisque”

Prezydium Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przyznaje Medal „Bibliotheca Magna-Perennisque” Redakcji Kwartalnika PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO.

Decyzją tą Prezydium SBP pragnie uhonorować wieloletni dorobek i zasługi PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO dla polskiego bibliotekoznawstwa.

Prezydium uznaje, iż PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY od lat skutecznie przyczynia się do rozwoju naukowych badań nad książką i czytelnictwem; systematycznie udostępnia wyniki tych badań, będąc zarazem czasopismem zapewniającym Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich prezentację własnego dorobku w kręgu nauki polskiej oraz na forum międzynarodowym.

Medal „Bibliotheca Magna-Perennisque” Prezydium SBP przyznaje Redakcji Miesięcznika PORADNIK BIBLIOTEKARZA.

Podejmując tę decyzję Prezydium brało pod uwagę kilkudziesięcioletnią ofiarną pracę Zespołu Redakcyjnego w kształtowaniu fachowej wiedzy środowiska bibliotekarskiego. Wręczany Medal jest dowodem zasług PORADNIKA BIBLIOTEKARZA w dziedzinie wymiany doświadczeń bibliotekarzy, jak też we wdrażaniu nowoczesnych metod ich pracy z czytelnikiem.

AUTORZY i UCZESTNICY

Autorzy

1. dr Zdzisław BIELEŃ
WBP, Lublin
2. mgr Lucjan BILIŃSKI
Departament Upowszechniania Kultury MKiS, Warszawa
3. dr hab. Izabella Bukraba-Rylska
PAN, Inst. Rozwoju Wsi i Rolnictwa, Warszawa
4. mgr Jan BURAKOWSKI
Zarząd Główny SBP
5. dr Stanisław CZAJKA
Przewodniczący ZG SBP, Warszawa
6. mgr Ewa KORULCZYK
GBP, Garbów
7. mgr Krystyna KUNDERAK
WBP, Kielce
8. mgr Roman ŁAWRYNOWICZ
WBP, Olsztyn
9. mgr Franciszek ŁOZOWSKI
Członek Honorowy SBP, Poznań
10. dr Jerzy MAJ
Biblioteka Narodowa, Warszawa
11. dr Władysław MICHNAŁ
Zarząd Główny SBP, Szczecin
12. mgr Witold PRZYBYSZEWSKI
Biblioteka Narodowa, Warszawa
13. dr Grażyna STRAUS
Biblioteka Narodowa, Warszawa
14. prof. dr hab. Jan SZCZEPAŃSKI
PAN, Warszawa
15. mgr Wojciech SZYMANOWSKI
Zarząd Główny SBP, WBP, Kielce

16. dr Katarzyna WOLFF
Biblioteka Narodowa, Warszawa
17. mgr Jan WOŁOŚZ
Biblioteka Narodowa, Warszawa

Uczestnicy

1. Bożena ABRASOWICZ, GBP, Kotła
2. Janusz AMBROŻY, Zarząd Główny SBP, MBP Gniezno
3. Stanisław BADOŃ, Członek Honorowy SBP, Zarząd Okręgu SBP Poznań
4. Jolanta BAGIEŃSKA, MGOK Dąbrowa Białostocka
5. Małgorzata BARTECKA, POKB Jarocin
6. Bożena BARTOSZEWICZ-FABIAŃSKA, Zarząd Główny SBP, WBP Białystok
7. Maria BARTOSZYŃSKA, MiGBP Krapkowice
8. Bożena BEKASIŃSKA, WBP Włocławek
9. Zdzisław BIELEŃ, WBP Lublin
10. Lucjan BILIŃSKI, Departament Upowszechniania Kultury MKiS Warszawa
11. Elżbieta BILSKA, WBP Jelenia Góra
12. Maria BOCHAN, Zarząd Okręgu SBP, WBP Piła
13. Wiesława BORKOWSKA-NICHTHAUSER, WBP Olsztyn
14. Kazimiera BORSUK, WBP Chełm
15. Krystyna BRODOWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Sieradz
16. Alicja BRYKSY, BPG Kwidzyn
17. Izabella BUKRABA-RYLSKA, PAN, Inst. Rozwoju Wsi i Rolnictwa Warszawa
18. Jadwiga BUNCLER, GBP Opatówek
19. Jan BURAKOWSKI, Zarząd Główny SBP
20. Bożena BURLIŃSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Ciechanów
21. Aleksandra CHWASTEK, Zarząd Główny SBP Wrocław
22. Maria CIAMCIAK, MBP Chodzież
23. Barbara CIESIELSKA, POKB Jarocin
24. Anna CIEŚLA, GBP Dobroń
25. Bogumiła CUPER, WBP Piła
26. Stanisław CZAJKA, Przewodniczący SBP Warszawa
27. Elżbieta CZARNECKA, WiMBP Łódź
28. Halina CZARNY, GBP Nowe Miasto

29. Bogusława DEMBIŃSKA, BPMiG Trzcianka
30. Ewa DERDA, WiMBP Częstochowa
31. Urszula DERENDARZ, Zarząd Okręgu SBP, WBP Piotrków Trybunalski
32. Bogumiła DRAGAN, BPG Trzeszczany
33. Marian FILIPKOWSKI, Zarząd Okręgu SBP Olsztyn
34. Jarosław FIRLEJ, BP Busko Zdrój
35. Barbara GASIDŁO, GBP Oświęcim
36. Karol GAWIN-GOSTOMSKI, BPMiG Śrem
37. Ewa GÓRZYŃSKA, Zarząd Okręgu SBP Siedlce
38. Danuta GRAETZER, Zarząd Okręgu SBP Toruń
39. Krystyna GRECZYCHO, WBP Elbląg
40. Małgorzata GRZELAK, GBP Strzałkowo
41. Maria GUTOWSKA, WBP Katowice
42. Lech HEJMAN, Zarząd Okręgu SBP, WBP Konin
43. Maria HERMAN, WBP Sieradz
44. Bolesław HOWORKA, Biblioteka Gł. Akademii Medycznej Poznań
45. Olimpia IGNACZAK, GBP Witonia
46. Janina JAGIELSKA, Sekretarz Generalny SBP, Bibl. Publiczna m.st. Warszawy
47. Kazimiera JESIOŃCZAK, BPG Dorohusk
48. Danuta JĘDROWIAK, Zarząd Okręgu SBP. WiMBP Wrocław
49. Mirosława JOŚKO, Zarząd Okręgu SBP, WBP Jelenia Góra
50. Danuta KACZMAREK, WiMBP Bydgoszcz
51. Anna KALNIUK, WiMBP Zamość
52. Irena KAMIŃSKA, WBP Elbląg
53. Jadwiga KANTEK, GBP Radwanice
54. Andrzej KEMPA, Zarząd Główny SBP Łódź
55. Wiesława KLUPA, BPG Brzeziny
56. Eugenia KOROCIŃSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Elbląg
57. Ewa KORULCZYK, GBP Garbów
58. Janina KOŚCIÓW, Zarząd Okręgu SBP Opole
59. Elżbieta KOTOWSKA, BPG Nieporęt
60. Marzena KOWALSKA, WBP Tarnów
61. Małgorzata KOZIOŁ, WBP Bielsko-Biała
62. Agnieszka KOZŁOWSKA, Ośr. Dokumentacyjny Rolnictwa Ekologicznego Łódź
63. Janina KRASUCKA, WBP Koszalin

64. Maria KROŚNICKA, GOKSiR Luzino
65. Katarzyna KRÓL, WBP Nowy Sącz
66. Mirosława KRÓL, GBP Chybie
67. Bożena KRUKOWSKA, WBP Piotrków Trybunalski
68. Stanisław KRZYWICKI, Zarząd Okręgu SBP, Książnica Pomorska
Szczecin
69. Stefan KUBÓW, Biuro Obsługi Bibliotek Wrocław
70. Krystyna KUNDERAK, WBP Kielce
71. Danuta KURACH, CUKB Warszawa
72. Dariusz KUŹMIŃSKI, Zarząd Główny SBP Warszawa
73. Henryka KWOKA, GBP Mierzęcice
74. Mirosława LEHMAN, BPM Kartuzy
75. Teresa LEŚNIAK, WBP Krosno
76. Józef LEWICKI, Członek Honorowy SBP, CUKB Warszawa
77. Anna LEWOŃ, WBP Łomża
78. Maria LIPARTOWSKA, GBP Lipie
79. Krystyna LIPSKA, GBP Psary
80. Elżbieta ŁABA, WiMBP Przemyśl
81. Roman ŁAWRYNOWICZ, WBP Olsztyn
82. Marianna ŁOZOWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Suwałki
83. Franciszek ŁOZOWSKI, Członek Honorowy SBP Poznań
84. Jerzy MAJ, Biblioteka Narodowa Warszawa
85. Teresa MAJDAK, Zarząd Okręgu SBP, WBP Radom
86. Mirosława MAJEWSKA, CUKB Warszawa
87. Renata MAKSYMIOUK, BPG Gościno
88. Sabina MALINOWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Ostrołęka
89. Janina MAŁACHOWSKA, WiMBP Zielona Góra
90. Bożena MARCZEWSKA-PRZYBYLSKA, WBP Tarnobrzeg
91. Ewa MARJAŃSKA, BPG Nadarzyn
92. Anna MASOJC, WBP Legnica
93. Bernarda MAZIOPA, GBP Żurawica
94. Stanisława MAZUR, Zarząd Okręgu SBP, WBP Tarnobrzeg
95. Władysław MICHNAŁ, Zarząd Główny SBP Szczecin
96. Alina MISIOWA, Zarząd Okręgu SBP Kraków
97. Barbara MŁODAWSKA, BPMiG Piaseczno
98. Bożena MODZELEWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Łomża
99. Teresa MURMYŁO-RYS, WBP Wałbrzych
100. Elżbieta NICHNEROWICZ, WBP Gdańsk

101. Jadwiga NICZYPORUK, BPMiG Bogatynia
102. Janusz NOWICKI, Biuro Zarządu Głównego SBP, Warszawa
103. Grażyna OZGA, BP Nakło
104. Ludwika PAJĄK, WBP Opole
105. Wanda PAJEWSKA, BPG Mielno
106. Łucja PASZKIEWICZ, Zarząd Okręgu SBP, WBP Wałbrzych
107. Janina PATYSIAK, Zarząd Okręgu SBP, WiMBP Kalisz
108. Krystyna PAWLIK, GBP Psary
109. Krystyna PAWŁOWSKA, MOSiR – Biblioteka Międzyrzecz
110. Maria PIACZYŃSKA, WiMBP Wrocław
111. Jadwiga PIETRASZEK, Zarząd Okręgu SBP Słupsk
112. Maria PIETRUSZ, WBP Legnica
113. Wanda PLESKOT, WBP Jelenia Góra
114. Krystyna PŁACZKIEWICZ, Zarząd Okręgu SBP, WBP Koszlin
115. Zofia PŁATKIEWICZ, Zarząd Główny SBP, WBP Poznań
116. Mariusz POLARCZYK, Zarząd Okręgu SBP Poznań
117. Agata PROCHOWNIK, GBP Wilkowice
118. Leokadia PROTASIEWICZ, WiMBP Biała Podlaska
119. Witold PRZYBYSZEWSKI, Biblioteka Narodowa Warszawa
120. Jadwiga RATUS, Centralna Biblioteka Rolnicza Warszawa
121. Anna ROGOWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WiMBP Przemyśl
122. Zofia ROGOWSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Tarnów
123. Irena RUSIN, GBP Jordanów
124. Elżbieta RYCHLICKA, Zarząd Okręgu SBP Legnica
125. Wiesława SAWICKA, GBP Mała Wieś
126. Małgorzata SĘK, Uniwersytet Łódzki
127. Walentyna SINIAKOWICZ, WBP Białystok
128. Marian SKOMRO, Zarząd Główny SBP Gdańsk
129. Anna SKUBISZ, WBP Radom
130. Zofia SOBCZAK, WBP Sieradz
131. Maria SOBKOWIAK, BPG Kaźmierz
132. Wojciech SPALENIAK, Biblioteka Raczyńskich Poznań
133. Andrzej SROGA, Zarząd Główny SBP, WBP Katowice
134. Teresa STANKIEWICZ, BPMiG Drezdenko
135. Maria STASZEWSKA, MiGBP Zdziechowice
136. Mieczysława STEPNOWSKA, BPG Braniewo
137. Barbara STĘPNIEWSKA, Bibl. Publiczna m.st. Warszawy
138. Grażyna STRAUS, Biblioteka Narodowa Warszawa

139. Bożena STRZELECKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Płock
140. Lucyna SUŁKOWSKA, Zarząd Okręgu SBP Łódź
141. Bogusława SZADKOWSKA, Zarząd Okręgu SBP Skierniewice
142. Halina SZCZEPAŃSKA, MiGBP Zdziechowice
143. Wojciech SZYMANOWSKI, Zarząd Główny SBP, WBP Kielce
144. Danuta SZYMAŃSKA, BPMiG Brześć Kujawski
145. Ludmiła SZYRKOWIEC, WBP Białystok
146. Mieczysław SZYSZKO, Biuro Zarządu Głównego SBP Warszawa
147. Krzysztof TACIAK, WBP Leszno
148. Anna Małgorzata TOMASZUN, GBP Długoleka
149. Janina TURECKA, MGBP Zabłudów
150. Stanisław TUREK, WiMBP Rzeszów
151. Iwona TYBURSKA, WBP Płock
152. Helena TYSZKIEWICZ, BPG Braniewo
153. Andrzej TYWS, WBP Wałbrzych
154. Irena WALACHNIEWICZ-JASIŃSKA, Zarząd Okręgu SBP, WiMBP Częstochowa
155. Lidia WANDAŁOWSKA, Studium Kształcenia Animatorów Kultury Wrocław
156. Anna WARSZAWSKA, GBP Nielubia
157. Maria WASIK, Zarządu Okręgu SBP, WiMBP Zielona Góra
158. Anna WAWRO, WBP Bielsko-Biała
159. Barbara WĄSIEWSKA, MBP Brodnica
160. Alfreda WILCZEK, MiGBP Strzelce Opolskie
161. Ewa WITEK, Zarząd Okręgu SBP Nowy Sącz
162. Teresa WITOWSKA, GBP Męcinka
163. Katarzyna WODNIAK, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
164. Hanna WOJCIECHOWSKA, GBP Gnojno
165. Katarzyna WOLFF, Biblioteka Narodowa Warszawa
166. Krystyna WOŁOCH, Zarząd Okręgu SBP, WBP Katowice
167. Jan WOŁOSZ, Biblioteka Narodowa, SBP, „Bibliotekarz” Warszawa
168. Magdalena WÓJCIKIEWICZ, Zarząd Okręgu SBP Lublin
169. Wiesława ZAJAS, GBP Polanka Wielka
170. Anna ZAJĄC, WiMBP Gorzów Wielkopolski
171. Beata ZALEWSKA, WBP Kraków
172. Bogumiła ZATORSKA, GBP Pierzchnica
173. Halina ZAWADZKA, WBP Skierniewice
174. Jadwiga ZIELIŃSKA, Zarząd Okręgu SBP, WBP Kielce
175. Irena ZYCH, GBP Lipowa
176. Elżbieta ZYMRÓZ-BODZIANY, MGBP Ropczyce

Zaproszeni goście

Stanisław KALEMBA, poseł, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego
PSL

Wojciech JANKOWIAK, wicewojewoda poznański

Michał CHOJARA, przewodniczący Podkomisji ds. Kultury Wojewódz-
kiego Sejmiku Samorządowego w Poznaniu

Janusz TYCNER, przedstawiciel Wydziału Kultury Urzędu Wojewódz-
kiego w Poznaniu

Danuta MIESZKOWSKA, Ministerstwo Edukacji Narodowej

Wystawcy

Zakład Projektowania i Konserwacji Systemów Komputerowych SOKRA-
TES Software:

Grażyna MASADYŃSKA

Leszek MASADYŃSKI

Marek WESOŁOWSKI

Dom Wydawniczy REBIS

Tomasz SZPONDER

Bogusław TOBISZOWSKI

Prószyński i S-ka

Krzysztof LIPKA-CHUDZIK

Wacław MUSZKAT

Wydawnictwo WBP Poznań

Maria ŚWIETLIK

Henryk GROMADECKI



Nasza seria

<<NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA>>

wzbogaciła się o dwie nowe, bardzo użyteczne tytuły

Pierwszy to:

podręcznik Aleksandra RADWAŃSKIEGO

„KOMPUTERY, BIBLIOTEKI, SYSTEMY”

Książka zawiera:

1. Wprowadzenie.
 2. Podstawowe pojęcia związane z Komputerową Technologią informacyjną.
 3. Bazy danych.
 4. Problemy automatyzacji bibliotek.
 5. Komputeryzacja działalności informacyjnej.
 6. Społeczeństwo informacyjne.
 7. Podsumowanie.
 8. Dodatki:
 - A. Podstawy systemu operacyjnego DOS.
 - B. Pierwsze kroki w sieciach lokalnych
 - C. Pierwsze kroki w „OKNACH”
- oraz słowniczek skrótów i wybranych terminów . Literatura w jęz. polskim i literatura źródłowa.

Książka przeznaczona głównie dla słuchaczy i studentów kierunku „Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa” - będzie także bardzo pożyteczna dla wszystkich, którzy interesują się tą problematyką.

Stron 145 cena 10 zł.

Gorąco tę książkę polecamy!

Zamówienia prosimy kierować:

Dział Promocji i Kolportażu
ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa
lub

Wydawnictwo SBP ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa

WYDAWNICTWO

SBP



Druga książka to praca trzech autorów:

Jerzego Maja, Marka Nahotki i Władysława Szczęcha

„ZASTOSOWANIA KOMPUTERA W BIBLIOTECE”

Książkę najlepiej charakteryzuje spis treści. Oto on:

1. *Wstęp*
2. *Problemy organizacyjne komputeryzacji bibliotek*
3. *Programy obsługi bibliotecznych baz danych*
4. *Sieci lokalne*
5. *Rozległe sieci informacyjne (Internet)*
6. *Przegląd zautomatyzowanych systemów i baz danych*
7. *Komputerowe redagowanie tekstu*
8. *Sprzęt komputerowy dostępny w bibliotekach polskich*
9. *Oprogramowanie systemowe i narzędziowe*
10. *Słowniczek terminów*
11. *Literatura*

Książka została napisana przez doświadczonych bibliotekarzy dydaktyków i praktyków, którzy starają się swoich czytelników wprowadzić krok po kroku w nową technologię pracy bibliotekarskiej przy użyciu tak doskonałego narzędzia jakim jest komputer. Jest to książka dla czynnych bibliotekarzy, którzy zamierzają komputeryzować swoją bibliotekę lub są w trakcie tej skomplikowanej operacji.

Jest to bardzo wartościowa i oczekiwana pozycja.

stron 160 cena 12 zł

Zamówienia prosimy kierować:

Dział Promocji i Kolportażu SBP,

02-103 Warszawa-Ochota,
ul. S.K. Hankiewiczza 1, tel. 22-43-45
lub

Wydawnictwo SBP ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-953 Warszawa

WYDAWNICTWO

SBP



OFERUJE

Książki z serii

WYDAWNICTWO

SBP



<<NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA>>

- t. 1. Praca zbiorowa pod red. naukową Marcina Drzewieckiego
BIBLIOTEKA I INFORMACJA W SYSTEMIE EDUKACJI
- t. 2. Katarzyna Materska:
BIBLIOTEKA — EDUKACJA
- t. 4. Jacek Wojciechowski:
MARKETING W BIBLIOTECE
- t. 6. **BIBLIOTEKA W SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ**
- t. 7. Elżbieta Barbara Zybert:
**KONCEPCJA ORGANIZACYJNO-PROGRAMOWA INFORMACJI
EDUKACYJNEJ W POLSCE**
- t. 9. **KOMPUTERY W BIBLIOTEKACH – POLSKA '94**
- t. 10. Praca zbiorowa pod red. naukową Z. Żmigrodzkiego:
BIBLIOTEKARSTWO
- t. 11. Maria Semeniuk-Polkowska, Lech T. Polkowski
**MATEMATYKA DLA HUMANISTÓW. Elementy matematyki dla stu-
dentów nauk humanistycznych i społecznych.**
- t. 12. Jan Burakowski:
SAMORZĄDOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA. Poradnik
- t. 13. **BIBLIOTEKARSTWO POLSKIE 1925-1951 W ŚWIELE KORESPON-
DENCJI JEGO WSPÓŁTWÓRCÓW**
Pod red. naukową M. Dembowskiej.
- t. 15. Barbara Sosińska-Kalata: **PODRĘCZNIK UKD dla bibliotekarzy i praco-
wników informacji**
- t. 16. J. Andrzejewska:
BIBLIOTEKARSTWO SZKOLNE. TEORIA I PRAKTYKA
Tom I – Organizacja biblioteki
- t. 17. J. Andrzejewska:
BIBLIOTEKARSTWO SZKOLNE. TEORIA I PRAKTYKA
Tom II – Praca pedagogiczna biblioteki
- t. 18. Joanna Papużyńska:
DZIECKO W ŚWIECIE EMOCJI LITERACKICH
- t. 19. **KSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY DLA PRZYSZŁOŚCI – II FORUM '95**
- t. 20. J. Maj, M. Nahotko, W. Szczęch
ZASTOSOWANIA KOMPUTERA W BIBLIOTECE
- t. 21. Aleksander Radwański
KOMPUTERY, BIBLIOTEKI, SYSTEMY
- t. 22. **CZYTELNICTWO I BIBLIOTEKI NA WSI — III FORUM '96**

Uwaga! Tomy 3, 5, 8 i 14 wyczerpane

Wszystkie pozycje ww prosimy zamawiać:

Dział Promocji i Sprzedaży 00-103 Warszawa ul. Hankiewiczza 1, pok. 104

(tel. 22-43-45).

ISBN 83-85778-68-3

**SERIA WYDAWANA
Z INICJATYWY
INSTYTUTU BIBLIOTEKOZNAWSTWA
I INFORMACJI NAUKOWEJ
UNIwersytetu warszawskiego
ORAZ WYDAWNICTWA SBP**